

OBRAZ
LITWY.

**OBRAZ LITWY
POD WZGLEDZEM JEJ CYWILIZACJI.**

**OD
CZASOW NAJDAWNIEJSZYCH
DO KONCA WIEKU XVIII.**

PRZEZ

J. JAROSZEWICZA

Professora prawa krajowego w b. Uniwersytecie Wileńskim.

*Neque in bona segete nullum spicum
nequam, neque in mala non aliquid
bonum. V a r r o.*

C Z Ę Ś Ć III.
**DAŁSZY CIĄG UWAG NAD LITWĄ W PIĘRW-
SZYCH TRZECH WIEKACH OD WPROWA-
DZENIA CHRZEŚCIAŃSKIEJ WIARY.**

W I L N O.

KAKŁADEM RUBENA RAFAŁOWICZA KSIĘGARZA WILEŃSKIEGO.

W Drukarni M. Romma.

1845.

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu egzemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno 1844 roku, 7 Grudnia.

Cenzor: *Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego,
Radzca Kollegjalny i Kawaler*

JAN WASZKIEWICZ.

LISTA PRENUMERATORÓW.

Abakanowicz Jan.
Adamowicz Stefan S. ptu Kowien. Kol. Ass. i Kawaler.
X. Bieniecki Ludwik.
X. Borowski Ignacy Pralat, Dziekan Katedr. Wileń.
i Kawaler.
Chodźko Dominik.
X. Czechowicz Opat XX. Benedyktynów Staro-Troc-
kich.
Dzierżek Adam.
Eynarowicz Samuel.
Fridland J. A.
Garbkiewicz Jan.
Giecold Wincenty Nadworny Sowietnik i Kawaler.
X. Gienjusz Paweł.
Gombrowicz Onufry.
Glücksberg Teofil.
Glücksberg Leon księgarz z Warszawy.
Glücksberg Emanuel księgarz z Warszawy.
Hilchen Wincenty Polkownik.
Jocz Wojciech.
Jundzill Jan Jadźwing.
Jundzill Jan.
Klaczko J.
Kulwiec Antoni Sędz. Gr. Kowien.
Kurkowski Witalis Sędzia
Lipnicki Stanisław.
Lisiecki Piotr Radca Honorowy.
Malinowski Mikołaj.
Marcinowski A.
Mazonowicz Cyprian.
Mersbach S. H. księgarz z Warszawy.

Mikosza Michał b. Sędzia Gr. Gub. Wileń.
Milikowski Jan księgarz ze Lwowa.
Morykoni Hrabia.
Narbutt Teodor.
Odyniec Edward.
Ogiński Ireniusz Xiążę.
Oldakowski Paweł.
Oldakowski Bruno.
Orgelbrand S. księgarz z Warszawy.
Padziszewski Rajetan Prezes Sądu Gł. Wileń.
Plater Konstanty Hrabia.
Pawłowicz Józef.
Poletyło Wawrzyniec.
Pomarnacki Julian Prezes S.
Potocki Jan Alojzy Hrabia.
Pusłowski Wandalin.
Renier Anicety D. M.
Rutski Jan Wielamin.
Sawicki Ferdynand.
Schorykan.
Sennewald G. księgarz z Warszawy.
Sieńkiewicz Stanisław Rotmistrz wojsk Ros. Assesor
Sądu ptu Swięciańskiego.
Swolkien Ignacy b. Sędzia Gran. Rowieński Guber-
nialny Sekretarz.
Strumillo Józef.
Strumillo Jan Pietraszkiewicz Komornik.
X. Szelepan Michał.
Tyszkiewicz J. Hrabia Esterhazy.
Wagner Karol 9tej klasy.
Wołodkiewicz Ludwik.
XX. Augustjanie Rowieńscy.
Zawadzki Adam.
Zdanowicz Alexander Nauczyciel Wileńs. Dworzańs.
Instytutu.

PRZEDMOWA.

Na tej trzeciej i ostatniej Części, w której sta-
 raliśmy się wystawić zmiany, jakie pod wzglę-
 dem moralności, Religji, oświecenia i przemy-
 słu, do upływu XVIII wieku w Litwie zająć
 mogły, kończymy już nasze uwagi nad stanem
 umysłowego i socjalnego życia Litwinów. Cho-
 ciał obraz, na tak rozległym tle skróślony, głów-
 niejsze zaledwo przedstawia rysy, mamy jednak
 nadzieję, że i z tej pracy, wypłynie dla czyta-
 jących jakikolwiek użytek, zwłaszcza, jeżeli ona
 zasłuży na uwagę rozsądnego krytyka, chcące-
 go sprostować nasze uchybienia i błędy, któ-
 rych w takiej mnogości przedmiotów, a bardziej
 jeszcze przy niedostatku wielu źródeł, trudno
 było uniknąć. W stosunku do innych materji
 tej trzeciej Części, możem się za nadto rozszé-
 rzył nad Jezuitami, ale pragnąc bliżej dać po-
 znać i charakter tego Zakonu i jego działania,
 nie można było uczynić inaczej; wszakże pisało

się *sine ira et studio*, a z resztą za prawdę nikt się nie powinien gniewać. Pracując nad tą ostatnią Częścią nie mało doznałem wsparcia od PP. Władysława *Trębickiego*, X. Michała *Bobrowskiego* i Dominika *Szulca*, którzy mię światłą radą i zbiorami własnego trudu, chętnie zasilać raczyli; za te więc pomoce oświadczam mą wdzięczność szanownym Mężom.

J. J.

Pisałem w Bielsku podlaskim
d. 14 Października, 1844 r.

ROZDZIAŁ I.

STAN OBYCZAJÓW I MORALNOŚCI LITWY W XVI I XVII WIEKU.

§. 1. Rozwinięcie stanu socjalnego Litwy w XVI wieku, wzrost miejskich osad, dzwigniony przemysł rolniczy i handlowy, pomnożone dostaki prywatnych, a nawet w powszechności lepszy byt mieszkańców; przytém nieprzerwane związki prywatne i publiczne z Polską i dalszym Zachodem a szczególnie ciągle stosunki z Niemcami nad Bałtykiem żyjącymi; wszystko to, nie pod jednym względem wpłynąć koniecznie musiało, na zmianę zwyczajów, obyczajów, nałogów a nawet jak wkrótce zobaczymy, religijnych mniemań Litwinów. Ścierała się więc z wolna starolitewska szorstkość, nie znane wprzód zaczęły się zjawiać potrzeby, nowe wygody życia nawet zbyt dawały się postrzegać w mieszkaniu, sprzętach, rynsztunkach, powozach, stołach, ubiorach, usługach i t. d. Nie wiem ile z tego możnaby było zastosować do Litwy, co o zmianie obyczajów między Polakami jakoby od roku 1512 (po zwycięztwie nad Tatarami pod Łopuszną) na-

stałej, w różny sposób podali nam Strykowski i Kojalowiec (1); znając jednakże ówczesne stosunki obu tych krajów, śmiało wniesć można; że nie jedna nowość w obyczajach polskich, nie trudno w wyższej zwłaszcza klasie swych naśladowców znalazła i w Litwie (2). Lecz oprócz wszystkich powyższych przyczyn, to pewna: że pobyt młodzieży znakomitszych rodzin w Akademjach zagranicznych i częste bawienie w Litwie Zygmunta Augusta i dworu jego, ze skromności nie nader zaleconego (3) były dwie ważne okoliczności, które jeśli z jednej strony przyczynić się mogły do obeznania się z naukami i cywilizacją Zachodu, z drugiej zaś to wprowadzały często niezgodną z rodzinnym obyczajem cudzoziemszczyznę i szerzyły skażenie dawniej prostoty, nie tylko w samej stolicy, ale nawet w kraju. Dwór był wzorem dla możnych, a ci, jak zazwyczaj, dawali przykład uboższym, zwłaszcza, że i w Litwie obyczajem polskim, drobniejsza szlachta, dla nabrania poloru, zyskania względów i protekcji u dworu i sądu, wreszcie zapewnienia sobie dalszej kreacji, znaczną część wieku swego przepędzać zaczęła na dworach panów litewskich, gdzie przywyklszy do sposobu życia, nieznanego ich naddziadom, naśladowała go w stosunku swęj zamożności, do własnej wróciwszy zagrody (4). Dziwić się przeto nie trzeba, że w takim stanie rzeczy proste ojców obyczaje, zyskując na łagodności i powierzchownym polorze, niejednego przytém doznać musiały uszczerbku. Słuszną jednakże czyni uwagę P. Narbutt: „że jeżeli pod koniec panowania Zygmunta Augusta, odmiany i nowości pod względem moralnym i religijnym wchodziły w modę; jeżeli życie wygodne, przepych stołowy, wyrodziły się

w nadużycia, a przytém dała się postrzegać i nieochota do dzieł wojennych, wszystko to miało szczególniejsze miejsce w złoconych progach magnatów, lubo i tu nie wszędzie; ogół zaś narodu szedł jeszcze za krzepką cnotą ojców i za popędem ku dobremu.“ (*Dzieje IX, p. 490*).

§. 2. Nie mamy jednakże dostatecznych źródeł do skreślenia w drobniejszych szczegółach domowego życia, obyczajów i stanu moralności ówczesnych Litwinów, bo Litwie zbywa na owych licznych piśmiach, które z różnych okoliczności i w różnych celach wydawane w Polsce, dostarczały obfitych materiałów do podobnego rodzaju ciekawych opisów (5). W takim więc niedostatku przeostać musimy na kilku społecznych świadectwach i tych wnioskach jakie nam samo prawodawstwo Litwy nastroczyć w tej mierze mogło. Lubo za czystą prawdę brać nie będziemy słów Eneasa Sylwiusza, który, opierając się na opowiadaniu Hieronima z Pragi, apostołującego chwilowo za rządów Witolda w Litwie, prawie jeszcze pogańskiej, paniom litewskim wady włoskich obyczajów, bez różnicy przypisał (6); z czasem jednakże miękkość i zwolnienie obyczajów, musiały rzeczywiście już być widoczne, kiedy zwracały uwagę nie jednego z tych pisarzy, którzy się bliżej Litwie przypatrzeć mogli. Jak dalece zamiłowanie w wygodach a nawet rokoszach życia upowszechniać się zaczęło pod panowaniem Zygmunta Augusta w Litwie, zostawił nam o tem naoczne świadectwo emigrant rosyjski Xiążę Andrzej Kurbski, dzierżawca Rowla i Krewa. Wspomniawszy o niedołężnem prowadzeniu wojny z Rosją przez Króla, taki dalej kręśli obraz

ówczesnych obyczajów dworu i po części panów litewskich. „Lecz Król, mówi Xiążę Kurbski, nie do tego swój umysł zwraca, gdyż go więcej zajmują tańce biesiadne i strojne maszkarady. Toż samo czynią i bogaci właściciele ziemscy państw jego (Polacy i Litwini); u nich wytworne stoły i przysmaki, najdroższe wina, zabawy i płasy ustawiczne z pieczeniarczami swymi pospołu, całą są życia roskoszą; przy kuflach zaś lubią się przechwalać z hardością, za nie mając nie tylko Moskwę ale i Konstantynopol. Według nich, Tatarzyn choćby był na niebie i z tamtąd go zwlec i pobić potrafią. Kiedyż się położyć na łożach swoich usłanych miękkimi pierzynami, podówczas ledwo o południu się przebudzą i wstają z głowami obwiązanymi z pochwiliu; ani przeto zdolni być mogą do dzieł jakich pochwalnych, zgnuszeni przez wieloletnie w pijaństwie nawyknięcie. Z téj przyczyny poszły u nich w niepamięć błogie dawniejsze czasy i zwycięstwa przodków nad Bissurmanami, powstała obojętność na dobro ojczyzny, zapomnienie nie tylko o dziełach przodków, ale i o losie spółobywateli cierpiących w niewoli nieprzyjacielskiej, albo corocznie przed ich oczyma zabieranych w jassyry rolników z żonami i dziećmi, w niepoliczonej liczbie, o których zdają się bynajmniej nie troszczyć, lub nad nich przenosić swoich pieczeniarczów. Ani ich wstyd dotyka, ani powszechne narzekania wzruszają, jakie lud wiejski ogłasza. Jeżeli wezmą się do broni i wyciągną w pole, z daleka gonią za Bissurmanami, bojąc się natrzeć i uderzyć na nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego. Cała wyprawa kończy się na takiej pogoni przez dwa lub trzy dni trwającej; co zaś pozostało od Tatarów albo ubodzy

wieśniacy ukryć zdołali po lasach z dobytku lub obory, to wszystko pojedzą i zrabują, nie zostawiając nieszczęśliwym ludziom oplakanych ostatków.“ (*Skazanija Kniazia Kurbskaho T. I, p. 82 i d. u Narbutta IX, dod. XI*). Ileż to prawdy mieszczą w sobie powyższe uwagi Xięcia Kurbskiego, które on zebrał na miejscu. Rzeczywiście większa część wypraw wojennych za Zygmunta Augusta, a bardziej jeszcze leniwe do nich przygotowania, oznaczone są tą cechą obojętności, którą tylko przywiązanie do domowych wygod rodzi. Lecz czyliż mogło być inaczej, kiedy, jak mówi P. Narbutt (*IX, p. 404*) radne ławy i przybytki dworu, zaległy miękkość, rozpusta i zbytki, a wcale nie męskie wychowanie Króla nałożyło go od lat dzieciennych wstrętem od obozowych trudów, czego świadkiem radoszkowickie były pola. Wolał przeto Zygmunt August spokojnie patrzeć na zabory swych dzierżaw, bez końca aż do znudzenia traktować przez posłów, niż siłę siłą odpierać. Po stracie zaś ulubioniej Barbary, usłudźni dworscy chcąc Króla oderwać od melancholicznych dumań, lub mu przynieść ulgę w cierpieniach dręczącej go podagry, wynajdowali różnego rodzaju zabawy, pośród których szukając August osłody życia, na łonie faworyt i o niemiłej sobie żonie i o własnem zapominał zdrowiu. Oprócz przywiedzionych postrzeżeń Xcia Kurbskiego, nie małej wagi jest i świadectwo naszego Michalona, który na początku panowania Zygmunta Augusta kręśląc obraz Litwy, różne wieku swego już wytykał wady, w znajomém nam dziele: *De moribus Tartarorum, Litvanorum et Moschorum*. (*Basilea a. 1615*). Między innemi narzeka tam Autor: na ucisk poddanych, zdzier-

stwa i przedajność sędziów, rozmyślną przewłokę sprawiedliwości dla dogodzenia możnym; na zagęszczone potwary, bezkarność zbrodniarzy i łatwość uzyskania fałszywych za pieniądze świadków; na zbytki, opilstwo szlachty i karczemne schadzki chłopów; przyczem dodaje, że po miasteczkach litewskich, więcej jest browarów i gorzelni, niż jakiego bądź innego rzemiosła. (*Frag. I, et Epit. fragm. II et III, p. 1, 17; Epit. fragm. IV, p. 19, 25; VI, p. 26; IX, p. 31*). Przypomnę zwracając mowę do kobiet, gorszy się z tego, że bogate Litwinki nieznanym wprzód zwyczajem szczęściem lub ośmią maściami końmi do Kościoła lub na biesiadę jeżdżą i czyni uwagę, że tej płci obyczaje zmieniły się na gorsze od daty mianowicie wydania Statutu (pierwszego), który im przez oznaczenie posagów i przyznanie dożywocia, prawne posiadanie pewnych części rodzicielskich i mężowskich majątków zabezpieczył; (*Statut Iszy R. IV, art. 2, 3, 4, 7*); nie tylko bowiem stały się odtąd mniej skromnymi, rodzicom, opiekunom i mężom mniej posłusznymi, ale nawet były i takie, co dla rychlejszego zapewne objęcia dóbr spradkowych, śmierć żyjącym przyspieszały. Ztąd dalej mówi, że dawniej lepiej było, kiedy Xiążęta litewscy paniom i wdowom siedzieć nie zameżnym i rządzić dziedzictwami nie dozwolali, lecz je mimo ich woli znaglali do zmiany panińskiego lub wdowieńskiego stanu (7). Nie przepuszcza wreszcie i duchownym, wyrzucając im zabiegi w osiąganiu kilku razem beneficjów w których sami nie siedzą, wyciskanie zbytich dochodów i rozwolnienie ich obyczajów. (*Epit. fragm. X*). Obok Michalona możemy tu jeszcze przytoczyć nie-

które uwagi dotyczące się obyczajów wyższej zwłaszcza Litwinów klasy, Andrzeja Wolana, który lubo urodził się w Wielkopolsce, od młodości jednak przebywał w Litwie, tamże osiadłym był obywatelem, znał ten kraj może lepiej niż ojczysty, w nim też bawiąc pisał, a ztąd chociażby się zdawało, że swój głos do obu obraca narodów, postrzeżenia jednak swoje mógł szczególniejszo stosować do Litwy. Uwagi owe umieścił Wolan w ważnym swego czasu dziele: *De libertate politica sive civili*: ogłoszonym pod koniec panowania Zygmunta Augusta (8). Mówiąc o pijaństwie, utyskuje Autor, nad nieszczęśliwie zaprowadzonym w kraju zwyczajem, w prawo niemal zamienionym, przymuszania przez gościnność do zbytęznego picia, a chociaż powiada potem, że inne narody nie są wolne od brzydkiego nałogu pijaństwa, owszem niektóre nawet w tej mierze nas przewyższają, nie należy jednak abyśmy to naśladowali co jest gorszem i zachęca naśladować we wstrzemięźliwości Hiszpanów, Włochów i Francuzów. Prawa na zbytki (*leges sumptuariae*) mocno zaleca; z tego względu o kobietach swego wieku tak pisze: „U nas zaś gdy w każdym rodzie mieszkańców, jako i we wszystkich stanach, zbytek do nadzwyczajnego stopnia urosł, taka się teraz okazuje swawola, w wystawnych strojach płci żeńskiej i w zdobieniu ich ciała, że zdaje się jakby cała Rzeczpospolita dla jednych niewiast pieniądze chowała. A ponieważ teraz kobiety, taką wystawą bogactw, tak rozmaitym i wyszukanyim strojem, tylą błyszczącymi perłami jaśnieć publicznie się wysadzają, mężczyźni też innych posagów, jak na tysiące liczonych, nie oczekują: ztąd pochodzi, że wiele szlacheckich córek

po mniej dostatnich domach, chociaż uczeiwie wychowanych, za mąż iść nie może. Tak więc dziewice albo nie zamężne w domu starzeją, albo uwłaczające dla rodziny związki zawierają. Dziś kiedy zamiast spółubiegania się w enotach, o sam tylko przepych i bezrozumną bogactw okazałość w zawody idą, dla tego też na świetniejszych zgromadzeniach i biesiadach, same sromotnice (*adulterae*) lub wdowy z nierządu i gachowstwa znajome (*stupris ac lenociniis infames*) przed wszystkimi innemi zacnemi niewiastami, witane i przyjmowane bywają. Każda bowiem, ponieważ bogactwa tylko są u nas w cenie, uważa siebie za dosyć uczeiwą, kiedy się wspaniałym wozem od wielu koni ciągnionym przejeżdża, albo też kiedy w złoto, szkarłaty i perły wystrojona i po wszystkich rynkach i rozstajnych ulicach, oczom się ludzkim przedstawia. Ale u naszych kobiet, prócz innych wad ze zhytku pochodzących i to jest jeszcze właściwem, że tak do strojów przywiązane, nie przestają na siedzeniu w domach, lecz po wszystkich końcach miasta przejeżdżając się, nawzajem siebie odwiedzają, a szczebiecąc i biesiadując z sobą, niekiedy nawet pijąc razem, uczą się pobudzać występne płomienie.“ Słusznie uważa P. Michał Baliński, (*l. c. w przypisie 8*), że jakkolwiek surowy to jest sąd ówczesnej społeczności, wszakże w obec tamtego wieku, wydany z pewnością i powagą, zbliżonym musi być obrazem tego, co się wówczas między kobietami działo. Nie mało też ważności uwagom Wolana dodał i uczony Augustyn Rotundus (Mieleski) Wójt miasta Wilna, który w liście do Autora (umieszczonym w témże dziele Wolana) przyznając mu prawdę, ten tylko czyni zarzut: że do

szkodliwych dla bezpieczeństwa kraju, rzeczy, rozwiązałości wiary nie policzył, kiedy każdy mniema, że mu wolno tę naukę wyznawać, jaka mu się podoba, a ztąd radzi, aby Edyktowi Jagiełły przeciw Hussytom i jurysdykcji biskupiej pierwiastkowa moc wróconą była. Trudno zapewne z tych kilku choć społecznych świadectw zrobić już sobie jasne wyobrażenie o ogólnym stanie obyczajów i moralności mieszkańców Litwy w XVI wieku, tém bardziej, że przywiedzeni Autorowie uwagi swoje szczególniej do wyższej stosowali klasy, a może nawet do niektórych tylko indywiduów, ostatecznie wszakże taki zawsze wniosek uczynić możemy, że dawna skromność i prostota obyczajów, w różnych stosunkach towarzyskiego życia, jeszcze pogan Litwinów odznaczająca, (*v. Narbutt I, p. 554, 558, 545, 546*), stawały się coraz radszemi. Nowy na to dowód z innego jeszcze źródła, a mianowicie z samych praw w części poczerpnąć możemy. W prawach bowiem, przedstawujących niejwierniejszy odcisk, skłonności, obyczajów, sumienia i charakteru każdego narodu, zawsze się przebija duch czasu, w którym stanowione były. Dla okazania téj prawdy, weźmy pod rozwagę choć kilka rozporządzeń, z rzeczą, o której mowa, bardziej w związku będących, a szczególniej zastanówmy się nad niektórymi karnymi przepisami; bo chociażbyśmy przypuścili, że nie wszystkie już występki i zbrodnie mnożyły się i zągęszczały w Litwie, wtenczas gdy układano Statuta, że może nie jedna z nich przez prawodawców, była jeszcze tylko przewidzianą; po większej jednakże części tak bywa: iż wykroczenia ludzkie wto-

rują obyczajom i odmieniają się zazwyczaj ze zmianą pokoleń.

§. 3. Redaktorowie pierwszego Statutu, żadną jeszcze surowością praw, powstrzymywać publicznego zgorzelenia, które rozpusta i rozwiązłość obyczajów rodzą, nie widzieli potrzeby, a przynajmniej jeśli się i zdarzyły tego rodzaju wykroczenia, może albo tak częste, albo też widoczne nie były, jak we trzydzieści lat później (9). Dopiero więc przy układaniu Statutu drugiego, prawodawcy Litwy przepisując surową karę na *zawodników* i *zawodnice*, chcieli razem i krzewieniu się rozpusty zapobiedz, niszczyć środki ją ułatwiające i uchylić przeszkody do zawierania prawnych związków małżeńskich (10). Rozporządzenia tego rodzaju, szczególnież w większych miastach, a najbardziej zapewne w samej stolicy Litwy, były potrzebne, gdzie do tego stopnia już się okazywało zapsucie obyczajów, że się nawet do stanu duchownego wciskało. Akta Kapituły wileńskiej od r. 1572 do 1685 świadczą, w jak przykrém nieraz położeniu znajdowała się Zwierzchność kościelna, przymuszona będąc nie tylko Mansjonarzów, Kapelanów, Altarzystów i Wikariuszów kapitułnych ale nawet Kanoników i Prałatów, surowością kar sobie właściwych, zapobiegając publicznemu, zgorzeleniu, w brudnej powstrzymywać rozpustę, dla której domy ich i folwarki stały otworem (11). Ukaranie na gorącym uczynku pojmanego cudzołożnika, zostawiał starodawny zwyczaj woli ukrzywdzonego. Ten rodzaj prywatnej zemsty długi czas był dostatecznym do zachowania domowej spokojności i dla tego zapewne pierwszy Statut litewski, żadnej jeszcze o tym występku, nie uczynił wzmianki.

Lecz gdy się przykłady podobnych nieporządków mnożyć zaczęły, dawny zwyczaj w wyraźne zamieniono prawo, dodając nadto, że winny, jeśli nie zginął z ręki obrażonego, mógł utracić życie wyrokiem Sądu. (*Statut 2gi R. XI, u Czackiego II, p. 237, 238, toż samo i w 3im Stat. R. XIV, p. 30*). Prócz tego: czyli to wstręt od skażenia obyczajów, czy może potrzeba zaradzenia już skażonym, zrodziła mniej ludzkie prawo tyczące się dzieci nieprawego łoża. Pominawszy to bowiem, że jak w wielu innych prawodawstwach, tak i u nas bękartom odjęto wszelkie prawa familijne, (*Statut 3ci, R. III, a. 28*). Redaktorowie drugiego Statutu do tyła swą posunęli surowość: że zabójca takiej osoby nie tracił gardła, lecz tylko matce jego składał głów szczytną, jak za prostego człowieka. (*Statut 2gi R. XI, u Czackiego II, p. 238; toż w Stat. 3im R. XIV, a. 32*). Podobnież i o wielożeństwie pierwszą wzmiankę znajdujemy dopiero w drugim Statucie, (*R. V, a. 19, u Czackiego II, p. 25; w Stat. 3im R. V, a. 22*), który obostrzając Kanony, winnego utratą czci i życia karać nakazuje. Nie bez przyczyny Redaktorowie tego Statutu, na taką zgodzili się surowość, występki ten bowiem, znalazłszy chwalców i naśladowców w Polsce (12), wciskać się zaczął i do Litwy, gdzie oprócz przypadkowych wielożeństw, z niewiadomości o życiu jednego z małżonków wynikłych i dających powód do rozwodów, które się zjawiać już zaczęły za Zygmunta I i Zygmunta Augusta, (*Czacki II, 30*) nie rzadkie musiały być i rozmyślnie wielożeństwa. Toż samo powiedzieć można o związkach kazirodzkich. Przed

wydaniem drugiego Statutu, moc obyczajów, była jeszcze dostateczną do powściągnięcia z namysłu zawieranych związków tego rodzaju; lecz w połowie XVI wieku, kiedy z powodu szerzącej się reformy religijnej słabiała władza duchowna (13), trzeba już było surowszych przepisów, aby zaradzić złemu. Jakoż dla nadania większej powagi prawom kościelnym, broniącym bez dyspens w pewnych stopniach pokrewieństwa, zawierania ślubów małżeńskich, Statut drugi, odjęciem czci, majątku, nie przypuszczeniem do urzędów, uznaniem dzieci za bękartów i t. d. wykraczającemu przeciw téj ustawie zagroził. (*Roz. V, u Czackiego II, p. 41, 44; Statut 3ci, R. V, a. 22*). Jak przy zmieniających się obyczajach, zaostrenie ustaw kanonicznych musiało się okazać rzeczą konieczną, widzimy to jeszcze i z prawa o porywaczach, po raz pierwszy w drugim Statucie umieszczonego. Redaktorowie bowiem ponowiwszy przepis kościelny o zatrzymaniu porwanój w miejscu bezpieczném, dodali nadto na gwałtownego porywacza karę gardłową z odjęciem na rzecz skarbu trzeciój części jego majątku, a zezwalającą na taki czyn pozbawili prawa do wszelkiego dziedzictwa. (*R. XI, u Czackiego II, p. 155; Statut 3ci R. XI, art. 15*). Głośnie w całej Polsce i Litwie porwanie Xieźny Halszki Ostrogskiej przez Xiecia Dymitra Sanguszkę zdarzone r. 1553, mogło tę ustawę przyspieszyć. Wspomnieliśmy wyżej, że rozwody z powodu przypadkowych wielożeństw już się zjawiać w Litwie zaczęły, za czasów obu Zygmuntów; w miarę wszakże rozwolnienia obyczajów i przyczyny rozwodów pomnażać się musiały. Kiedy pisano pierwszy Statut litewski, przedmiot ten zgoła jeszcze

uwagi prawodawców naszych nie zwracał, przykłady więc rozwodów musiały być dość rzadkie. Dopiero Redaktorowie drugiego Statutu, zostawiwszy po dawnemu wyrok o ważności lub nieważności małżeństwa Sądom duchownym, przymuszeni już byli obostrzyć kanony wymiarem kary na małżonka winnego, przyznając już to żonie oprawę posagu, już mężowi oprawę i wiano. (*R. V, u Czackiego II, p. 29, 32; Statut 3ci R. V, a. 20*). Z Aktów jednakże Konsystorza naszych, łatwo przekonać się można, że z czasem i ten rygor ustąpić musiał wykładom kanonicznego prawa, a tém samém na zmniejszenie liczby rozwodów, wpłynąć skutecznie nie mógł.

§. 4. Gdzie różnica stanów zaprowadzona, tam zwyczaj i prawa strzegą związków nierównych. Lecz kiedy Xiążęta litewscy zrzekli się feodalnej swój prerogatywy, dającój im moc naznaczania mężów Litewkom, zostawili wolność wyboru, (*patrz przywileje nadane szlachcie w Części II, R. IV*), władza opinji jak się pokazuje, nie zawsze była dość silną, zwłaszcza dla wdów majątnych, które w wyborze mężów, słuchając tylko namietności, nie wiele o równość urodzenia dbały. Takie nierówne związki, szczególniej za czasów Zygmunta Augusta, pojawiać się zaczęły, jak o tém natrąca Wolan (§. 2), a w listach swoich do tegoż Króla pisanych zaświadcza Mikołaj Radziwiłł, w których donosi, że wdowy szlachty litewskiej swoich służalców przybierały sobie za mężów. (*Czacki II, p. 45*). Zapobiegając przeto podobnym zdarzeniom, powiedziano w drugim Statucie: iż wdowy posiadające ojczysty lub macierzysty majątek, bez zezwolenia krewnych nie mają wychodzić za mąż za ludzi prostych,

pod utratą wianowej summy i odsadzeniem od posiadania dóbr, których tylko połowę szacunku od dzieci lub krewnych w takim razie żądaćby mogły. (*R. V, u Czackiego I, c.; Statut 3ci, Roz. V, art. 12*). W związku z powyższą ustawą było już w pierwszym Statucie umieszczone prawo, grożące utratą posagu pannie bez wiedzy rodziców lub krewnych za mąż idącej; (*R. IV, art. 11; Statut 2gi, R. V, a. 7; u Czackiego II, p. 12, 14; Stat. 3ci, R. V, a. 8*); również jak i owe rozporządzenie drugiego Statutu zakazujące wdowom przed upływem 6ciu miesięcy od śmierci męża powtórne zawiązać śluby, a to pod karą utraty zapisanego wiana, lub gdy tego nie było, pod karą 12 rubli groszy (461 zł. 16 gr.) na rzecz dzieci lub krewnych. (*Statut 2gi, Roz. V; u Czackiego II, p. 45; Stat. 3ci, R. V, a. 15*). Pewną jest rzeczą, że lekceważenie rodzinnych między rodzicami a dziećmi obowiązków, ugruntowanych na uszanowaniu, wdzięczności i wzajemnem przywiązaniu, tam się najczęściej postrzegać daje, gdzie albo zbyt niski jest jeszcze stopień oświecenia, albo też gdzie rozwolnienie obyczajów, zaczyna wrodzone w ludziach przytłumiać uczucia. Nie możemy wprawdzie przykładami okazać, czy wykroczenia tego rodzaju kaziły już obyczaje Litwinów w pierwszej połowie XVI wieku; kiedy jednak znajdujemy w pierwszym Statucie nadaną moc rodzicom, wydziedziczenia przed Aktami dzieci, któreby się ośmieliły rękę na nich podnieść, lub inną jaką wyrządzić im przykrość, (*R. IV, a. 15, u Czackiego II, p. 20*), mogły więc bywać podobne zdarzenia, którym prawo widocznie zapobiedz chciało. Nie zapomniano o tym przepisie i przy

układzie drugiego Statutu, z tą tylko różnicą, że kiedy pierwszy, wyrażając się zbyt ogólnie zostawiał zdaniu rodziców oznaczenie czynu, za który wydziedziczenie nastąpić mogło; Redaktorowie drugiego Statutu ośm wydziedziczenia naznaczyli przyczyn, (*u Czackiego II, p. 21*), które prócz jednej (uporne trwanie w kacerstwie) przeszły i do Statutu trzeciego. (*R. VIII, a. 7*). Wszakże na pochwałę obyczajów Litwy dodadź winniśmy, że na-przód: Redaktorowie drugiego Statutu, lubo przy oznaczeniu przyczyn wydziedziczenia mieli przed oczyma wzór ustaw rzymskich, (*Novella 115*), do czego sam Augustyn Rotundus, jeden z układaczów téj Xięgi praw, w liście pisanym do Prymasa Przerebskiego (r. 1561 d. 18 Lipca) przyznawać się zdaje, nie widzieli jednak potrzeby całej ustawy Justynjana, cechującej w wysokim stopniu zepsute obyczaje rzymskie, do swojego wcielać zbioru i powtóre: w przeciągu dwóch wieków Akta ziemskie i trybunałskie wileńskie tudzież Metryki litewskiej zaledwo o jedenastu wspominają przypadkach, w których rodzice, prawem sobie udzielonej władzy wydziedziczenia swych dzieci, użyć byli przymuszeni. (*Czacki II, p. 21*).

§. 5. Dzieje obyczajów każdego narodu mogłyby nas przekonać, że jak w miarę bardziej upowszechnianej cywilizacji i złagodzonych obyczajów, zmniejszają się zbrodnie gwałtowne, otwarte, tak w tymże niemal stosunku pomnaża się liczba dowcipnych i skrytych. Do rzędu takich występków należy zabijanie trucizną. Litwini od wieków znali sposób zaprawiania jadem strzał swoich i ten zwyczaj godny wieków barbarzyńskich przetrwał

do r. 1512; (*v. Część I, §. 67*); lecz chociaż podwójną śmierć zatrutym orężem umieli zadawać Litwini nieprzyjaciółom kraju, długi czas właściwa zbrodnia trucizny, do której pochop daje skryta zemsta lub podła chciwość, obcą dla nich była. Według wszelkiego podobieństwa do prawdy, dowcipny ten sposób zadawania śmierci przeniesł się z Włoch do Polski i Litwy, a głos powszechny obwinił Królowę Bonę, jakoby ona była pierwszą, która nieszczęsną naukę przyprawiania trucizny u nas upowszechniać zaczęła (14). Pomimo tego jednak, pierwsze dwa Statuta zupełnie jeszcze o tej zbrodni zamilczają, z kądem wnosimy, że nasionom tego kunsztu włoskiego z trudnością na ziemi litewskiej krzewić się przychodziło. Dopiero w trzecim Statucie we dwóch miejscach wzmianka jest o otruciu: raz przy wyliczeniu spraw do Sądu grodzkiego należeć mających; (*R. IV, a. 50*); drugi raz z okoliczności morderstw popełnianych między małżonkami, za co najsroższą jaką była w Litwie, bo ojcohojców, przepisuje karę (15). Z tego rozporządzenia pokazuje się, że prawodawcy jednych tylko małżonków o ten występki mieli w podejrzeniu, a jeżeli przypomnimy sobie wyżej przywiedzione miejsce z Michalona (§. 2 i przypis 7) mimowolnie następuje wniosek, że przykłady takiej zbrodni, mogły już być rzeczywiste. Mówiąc o otruciu, wypadałoby wspomnieć i o gwałtowném poronieniu, gdyż lekarstwo na ten cel użyte, zawsze jest trucizną dla płodu, czasami zaś i dla matki; lecz czy to na chlubę obyczajów Litwy, czy na naganę mało dbatęj policji krajowej w postrzeganiu tego występkę, zupełne milczenie o nim we wszystkich trzech Statutach znajdujemy, a przynaj-

mniej prawa te, mówiąc o zaboju dzieci przez rodziców, (*1szy Statut R. VII, a. 5; 2gi Stat. R. XI, a. 6; u Czackiego II, p. 124; Stat. 3ci R. XI, a. 7*) wyraźną różnicę między potomstwem spodziewaném, a na świat już wydaném, nie czynią.

§. 6. Widzieliśmy wyżej (§. 2) jakie dawały się słyszeć narzekania na szerzące się zbytki w Litwie. Wszakże te zbytki nie były ani tak powszechne, ani tak zgubne dla kraju, jakby ze słów przywiedzionych tam Autorów, wnosić należało. Zawsze bowiem na to pamiętać trzeba, że pojęcie o zbytku jest zupełnie względne, i że wtenczas dopiero zbytek staje się szkodliwym i naganym, gdy już zamożność kraju do swego dąży upadku. W takim jednak stanie nie była jeszcze Litwa w XVI a nawet w części XVII wieku. W Litwie przy ożywionym handlu wielu dobrym cieszyło się bytem, a kiedy za surowe płody nie mała masa gotowizny wpływała do kraju, coż dziwnego jeżeli wystarczało i na zbytkowe towary i na wygodniejsze lub okazalsze życie? Właściwych zatem marnotrawców mało jeszcze w owe czasy musiało być w Litwie, pomimo nawet tego, że po stopniowém ustaniu ścieśnień feudalnych, ograniczających prawo właścicielstwa, zupełna swoboda rozrządzania według woli majątkiem, każdemu bez różnicy udzieloną została. (*v. Część II, §. 40*). Ztąd też zapewne poszło, że prawodawcy Litwy nie widząc naglącej potrzeby, żadnej też ustawy przeciw marnotrawcom w formie kurateli lub tym podobnych urządzeń, nie przepisali, wyjąwszy jedną wdołę, o której w pierwszym i następnych dwóch Statutach powiedziano: że będąc opiekunką pozostałych dzieci i ich

majątku, gdy na złe używa zaufania i dobra niszczy, taką od opieki i rządu majątkiem wyrok Sądu oddalić może. (1szy Statut R. IV, a. 5; 2gi Stat. R. V, a. 10; u Czackiego II, p. 9; 5ci Stat. R. V, a. 11). Lecz za najlepszy na poparcie twierdzenia naszego dowód, posłużyć nam może dość późne zjawienie się w Litwie Konkursów czyli tak nazwanych *Exdywizji*. Ile bowiem wiadomo, pierwszy przykład podobnego podziału odłużonego majątku, zdarzył się dopiero za Remisą Trybunału kadencji nowogródzkiej r. 1664 d. 20 Grudnia, na dobra Połonkę i Kruchowicze w Nowogródzkim i Słonimskim, Michała Rudominy. Tak więc do połowy wieku XVII rządność musiała jeszcze cechować większą liczbę mieszkańców Litwy, a uczucie prawości nie дозволяло dłużnikom, rozmyślnem bankructwem, zawodzić publicznej wiary i braterskiego zaufania. Handel i przemysł rękodzielny nie mało na tém zyskiwał, że dwory magnatów jaśniały okazałością; że na powozy, konie, rzędy, zbroje, oręż, na własne i dworzan swych stroje, na uroczystości domowe i publiczne, na kosztowne myślistwo (16), wjazdy na Trybunał, na Starostwa, na Województwa i tym podobne wystawy, nie szczędzili panowie swych skarbów, którymi z równą ochotą tak własnym jak kraju potrzebom zarządzać byli gotowi. Samo zamiłowanie w Muzyce o czém wyżej wspomnieliśmy (v. przypis 2) dowodzi, jak w użyciu dostatków okazałość z przyjemnością i gustem łączyć umiano. Nie zatém dziwnego jeżeli Gasztold lub Radziwiłł, mieli dwory niemal monarsze, ten bowiem mógł zbytkować, jeśli tego wyrazu koniecznie używać mamy, kto miał do zbytku, czyniąc to i bez własnej i bez

cudzej krzywdy. Lecz nie sami magnaci wiedli okazalsze życie, zbytkowali nawet mieszczanie, strojnój i bogatěj używając odzieży, bo im na to starczyło, a nikt im tego za złe mieć nie mógł. Dopiero od połowy XVII wieku zaczęły się zjawiać owe prawa pod nazwiskiem *leges sumptuariae* znane, które jakkolwiek ubarwione potrzebą zaprowadzenia oszczędności, w nieszczęsnych czasach panowania domu Wazów, były rzeczywiście tworem, nie tylko złe zrozumianych prawideł Ekonomji politycznej, ale i zazdrości połączonej z chęcią poniżenia stanu miejskiego. To ostatnie szczególnie się w tych ustawach przebija. Jak niegdyś Statut drugi a potem i trzeci zabronił żydom noszenia sygnetów i łańcuchów tudzież szabel i kordów w srebro oprawnych, (2gi Statut Roz. XII, u Czackiego II, p. 220; Stat. 5ci, R. XII, a. 8), a to nie w celu zapobieżenia zbytkom, gdyż o to rzadko którego żyda możnaby było winić, lecz jedynie dla odróżnienia ich od Chrześcian; tak również Konstytucja r. 1618 (V. L. III, p. 183, t. *lex sumptuaria*, pierwotnie Koronie później i Litwie służąca), jedynie dla tego zabroniła Plebejuszom używać szat jedwabnych, futer kosztownych i saffjanów, aby między nimi a szlachtą zamożną była pewna różnica. Toż samo ponawiając Konstytucja r. 1620 (V. L. III, p. 371, t. *pretia rerum*) z zastrzeżeniem kary, wykryła nawet osobisty szlachty interes, gdy mówi: że Plebeje równając się w stroju ze stanem szlacheckim, pomnażają konkurrencją przy kupnie i tym sposobem cenę towarów podnoszą. Że jednak po handlowniejszych miastach Litwy jeszcze zamożność nie znikła

i bogatsi mieszczenie ciągle wykraczali przeciw powyższemu ustawom, chciano przeto z ich uporu korzystać dla skarbu wyciągnąć, nakładając przez Konstytucję r. 1629 (*V. L. III, p. 619, t. lex sumptuaria*), pewne opłaty na tych, którzyby koniecznie zakazanych strojów używać chcieli, co trwało aż do r. 1655. (*V. L. IV, p. 509, t. lex sumptuaria*), w którym uchylwszy owe opłaty znówu ponowiono rygor praw dawniejszych i toż samo jeszcze kilkakrotnie powtórzono, z oznaczeniem terminów na wyprzedanie zbytkowych towarów i zakazem wprowadzania ich do kraju. (*V. L. IV, roku 1659, p. 601, t. Cło; r. 1683, V, p. 659, t. Exekucja; r. 1786, VIII, p. 49, t. Objaśnienie legis sumptuariae*). Lecz jak przy powszechnej zamożności kraju, wszelkie owe przeciw zbytkom wymierzone prawa, skutku w zupełności nie miały, tak ponawiany ich rygor był już niepotrzebny, kiedy przez późniejsze klęski publiczne, które szczególnie miasta dotkały, przez nieopatrzność władzy rządowej pozwalającej mieszczen z ich praw i prerogatyw odzierać, i przez tysiączne nadużycia tak szlachty jak urzędników, miasta tracąc dawną świetność, bogactwo, przemysł i handel, do upadku nie tylko pod względem ekonomicznym lecz i moralnym, szybkim dążyły krokiem.

§. 7. Cnotę gościnności odziedziczyli Litwini po swych przodkach, którzy ją z pewnym religijnym zachowywali uczuciem (*v. Cz. I, §. 55*) i dla tego też, chociaż lud prosty, w wesołym towarzystwie nieraz przebierał miarę w napoju, nie postrzegamy jednak aby, w dawniejszych zwłaszcza czasach, podchmielony gospodarz lub jego biesiadnik, na równi z sąsiednim Mazurem (*Gwa-*

gnin w tłumie. p. 269) do zwad i bojki był skorym. Lecz i w tém, jak zaraz zobaczymy, zmieniły się z czasem obyczaje. Zawsze był rad gościowi w swój zagrodzie Litwin, ale szczególnie jesienią i zimą, gdy przy dostatku w stodole i spiżarni, mógł biesiadę ożywić domowem piwem lub miodem. Pijatyki biesiadne Żmudzinów opisał nam Gwagnin (17), toż samo zapewne działo się i w Litwie, przynajmniej w zamożniejszych jej stronach. Nim zbytki polskie zaczęły się wkradać do domów pańskich i szlacheckich, już w Krzyżakach nie złych mieli Litwini mistrzów, do spełniania rzesistych przy stole kielichów. Obok krajowych trunków możniejsi coraz bardziej zaczęli smakować w zagraniczném winie. Obfita piwnica stała się pierwszym warunkiem zamożnego domu. Wstrzemięźliwość zatem Olgerda, nad którą dziwili się Rusini, równie jak Witolda i Jagiełły, (*Wremennik so-fijski w Latopiscu Daniłowicza p. 190; Strykowski Kronika p. 535, 549; Gwagnin w tłumaczeniu p. 42, 98*), nie wielu zapewne naśladowców, w późniejszym miała czasie. Huczne biesiady po dworach i karczemne schadzki chłopów, przez chytre żydowstwo na nieszczęsną gorzałkę wabione, mianowicie od czasu gdy warzenie domowego piwa chłopom wzbronione zostało (18), coraz się bardziej upowszechniały. Kiedy więc z opilstwa nieraz przychodziło już do zwad i bojów, z podeptaniem dawniej zachowywanych praw gościnności, wykroczenia podobne zwróciły na siebie uwagę prawodawców Litwy. Jakoż pierwszy już Statut litewski, oznaczając niektóre stosunki między gospodarzem a gościem, wyrzekł: że gospodarz za wszelkie krzywdy któreby w domu jego, go-

ścia spotkać mogły, odpowiadać winien. (*Roz. VII, a. 18, u Czackiego II, p. 129*). Potém w drugim Statucie dodano: iż nawet pośrednio wyrządzone krzywdy gościowi wynagradza pan domu. (*Roz. XI, art. 35, u Czackiego l. c.*). Wreszcie Statut trzeci toż samo ponowiwszy, obwarował nadto zobopolne bezpieczeństwo gospodarza i gości wezwanych i nie wzywanych czyli bez zaproszenia przybyłych, stanowiąc wynagrodzenie szkód i 12 niedziel więzy na winnego. (*R. XI, a. 41, 42*). Prócz tego Redaktorowie Statutów litewskich postrzegając jak często schadzki i pijatyki karczemne, stają się źródłem różnych występków, nie tylko utrzymywanie karczem pokątnych zabronili, (*Statut 1szy R. III, a. 17, u Czackiego I, p. 274; Stat. 2gi tamże I, p. 275; II, p. 239; Stat. 3ci R. XIV, a. 33, tudzież ar. XIII Ustawy włocznój Zygmunta Augusta i dodatek do tego Art. kułu*) a lożnych ludzi pijaństwem i kofterstwem bawiących się po miastach, po trzykrotném napomnieniu różgami sieć i z miasta wypędzać kazali; (*R. XII, a. 24, §. 6*); ale nadto zastrzegli: że gdyby kto odebrawszy rany w ciągu 24 dni po biesiadach, jarmarkach i karczmach chodził dla pijaństwa, a potém z ran umarł, nie ma być poezytany za zabitego, a ten co go wprzód zranił, nie za życie lecz tylko za rany odpowiada. (*Stat. 1szy R. VI, a. 14; Stat. 2gi R. XI, a. 42; u Czackiego II, p. 128; Stat. 3ci R. XI, art. 53*). Litwin Bartochowicz w piśmie wydaném w Wilnie roku 1619 o biesiadach karczemnych i skrzypkach, wychwalając to prawo, między innemi powiada: „Dla tego

ten Statut potrzebny, bo ranny nie pilnując tylko karczmy i skrzypek, staje się samobójcą, a dobrowolném przyspieszeniem śmierci, nikt nie powinien drugiego winy i karni pomnażać. Ranny pokazując pijanym rany swoje, może ich zapalić do zemsty, którą Sąd umiarkował.“ W témże piśmie powstając Autor, na muzykę i śpiewy gminne, o pierwszej twierdzi, że pociąga do win a pożytku nie czyni, drugie zaś uważa za djabelski konterfekt, dla tego, iż w nich pogaństwa postrzega ślady, wszakże się cieszy, że już o nich zapominać zaczynają. (*v. Czacki II, p. 228, 229*).

§. 8. Opuszczając wiele innych jeszcze rozporządzeń, któreby nam do poznania ówczesnego stanu obyczajów Litwy posłużyć mogły, nie możemy wszakże pominać jeszcze kilku uwag z tegoż poczerpniętych źródła. Dopóki WW. XX. litewscy wzorem Witolda silną jeszcze dłońią trzymali na wodzy możnych, których życie i majątek jako lenników były w ich ręku, dopóty zabranie cudzej własności nieruchomej przez najazd, gwałtowne rugowanie z posesji i temu podobne zuchwałe czyny, naruszające bezpieczeństwo i porządek społeczny, prawie nie były znane, a jeżeli się co podobnego trafiło, to chyba pod pozorem ukarania nie dopełniającego zobowiązań feodalnych drugiego rzędu Wazalla. Lecz od czasu słabych rządów Alexandra i owych rozterek między familiami, wznieconych dumą Michała Glinńskiego, możnowładcy nauczyli się mniej dbać o prawo w dochodzeniu swych uraz i urojonych często pretensji. Nie długo zaś potém z ustaniem feodalizmu, pomnożyły się środki do

zuchwałych przedsięwzięć, już to przez zapewnienie dziedzicznego posiadania w dotychczasowych lennach, już przez stronną albo przewlekłą sprawiedliwość, chociaż i obieralnych Sędziów. To wszystko dawało otuchę przemocy i sprawiło: że mimo kar i dozwolonej swobody użycia przyrodzonego każdemu prawa obrony, (*Statut 1szy Roz. VII, ar. 10, u Czackiego II, p. 127; Stat. 2gi tamże II, p. 92 i 127; Stat. 3ci R. XI, a. 1, 19, 20; R. IV, a. 30*), majątki drobniejszej szlachty a nawet duchowieństwa (19) często wystawione były, na owe gwałtowne przywłaszczenia, które przez tak długi czas poniżały u nas władzę rządową. Obok najazdów był jeszcze inny z powszechném zgorszeniem praktykowany zwyczaj, szukania osobistej zemsty, drogą tak nazwanych pochwałek, czyli pogrózek na cudze życie lub majątek. Już pierwszy Statut chciał złemu zaradzić, wymagając poręk od grożącego (odpowiednika), a karząc dopełnioną na majątku pochwałkę wynagrodzeniem, na życiu zaś gardłem. (*R. VII, a. 12; u Czackiego II, p. 128*). Statut drugi przeznaczyszy sąd na takie zbrodnie (*Czacki II, p. 94, 95*) dodał, że odpowiednik nie osiadły dopóty w więzieniu ma być trzymany, dopóki nie złoży rekojmi. (*Czacki I, p. 206*). Nakoniec Statut trzeci ponowiwszy też same przepisy, (*R. I, a. 26; XI, a. 40*), chciał nadto wielkością opisaną w liście zaręcznym summy, którą do 10,000 kop groszy (złt: 214,285 gr. 21) podnieść dozwolił, biedniejszą szlachtę od gwałtów i ucisku panów zasłonić. (*R. I, a. 25, §. 1*). Wszakże mimo tych ostrożności i kar, przemoc musiała się nieraz

najgrawać z niedołężności władzy sądowej i wykonawczej, kiedy w tymże Statucie czytamy: że jeśliby odpowiednik wzbraniał się stawać u Sądu, lub stanąwszy poręki dać nie chciał, *a byłby tak możliwym, że go urząd do więzienia przymusić nie mógł*, takiego na wywołanie do panującego odesłać powinien. (*R. XI, a. 40, §. 6*). Mówiąc o pochwałkach, wspomnieć winniśmy, że i pojedynki, plód wyrodnego męstwa i źle zrozumianych prawideł honoru, nieznane przedtém Litwinom, chyba w harcach z nieprzyjacielem, weisnąwszy się do kraju z innemi obyczajami Zachodu, stały się u nas powszechnemi. Był zwyczaj, że niekiedy Król, w obozie zaś Hetman, dozwalałi orężem, zwaśnionym rozprawić się stronom. (*Czacki II, p. 147, 148*). Takie pojedynki, z opinią wieku zgodne, lubo zawsze naganne, tę przynajmniej miały zaletę, że nosząc na sobie cechę urzędowości i podług przepisów szampierskich odbywane, mogły od zdrady i przemocy, słabszą zasłonić stroną. Lecz kiedy zamiast urzędowych, pokątnie szermierstwa, coraz bardziej mnożyć się zaczęły, nadużycia ztąd wynikające do tyła stały się głośnie, że Mikołaj Radziwiłł widział potrzebę listownie (*r. 1559 d. 12 Stycznia*) radzić Zygmuntowi Augustowi, aby przeciw temu zwyczajowi postanowione było prawo, gdyż większa część prostych zabójstw, pojedynkami się usprawiedliwia. (*Czacki l. c.*). Widać jednakże do jakiego stopnia wkorzeniona była opinia o pojedynkach, kiedy mimo takiego ostrzeżenia, nie długo potem układany Statut drugi (1564 r.), żadnej jeszcze o nich nie uczynił wzmianki. Dopiero trzeci Statut poświęcił osobny arty-

kuł temu przedmiotowi; (*R. XI, art. 14*); lecz zastanowiwszy się nad rozporządzeniami, które tam umieścić, łatwo postrzedz można, że one zamierzonego w całej zupełności, osiągnąć nie mogły celu, nie wyrwano bowiem szkodliwego ziela z korzeniem, lecz je tylko podkrzesano. Powiedziano tam wprowadzić między innemi, że wyzwania ua rękę mogą mieć miejsce jedynie tylko za wiedzą Króla lub Hetmana (*l. c. §. 1*) a nie stawający na dobrej sławie bynajmniej nie traci; (*l. c. §. 4*); lecz kiedy przytém dodano, iż raniący lub zabijający w pojedynku, bez owego dozwoleńia, wtenczas tylko przepisany karom uleść może, jeśli sam zraniony, lub zabitego krewni poszukiwać tego będą; (*l. c. §. 2, 3*); któż nie widzi, że całe to prawo musiało zostać bez skutku, zwłaszcza gdy wyzywający się, zawczasu przez układ (o czém sam Statut wspomina *l. c. §. 1*) nawet od ich dzieci i krewnych, zgodnie z opinią wieku szanowany, takim następstwom zapobiedz mogli.

Zebrawszy teraz pod jeden rzut oka to wszystko, cośmy dotąd z praw i innych społecznych świadectw wysnuli, ten w powszechności wniosek uczynić możemy: że Litwa od pierwszej połowy XVI wieku, zaczęła już doznawać widocznych zmian w obyczajach swoich, które z wielu względów inną przybierały postać. Co bowiem te obyczaje zyskały na złagodzeniu i powierzchownym polorze, straciły na czystości i dawniej prostocie. Można więc upatrywać w nich nie mało i złego i dobrego, gdyż większe światło nauk, pomnożone dostatki, przywyknienie do wygodniejszego życia i potrzeb zbytkowych, taki

skutek koniecznie wyrodzić musiały. Wszakże ostrzedz tu winniśmy, że to przeobrażenie dotknęło szczególniej wyższe i średnie klasy mieszkańców Litwy, wieśniak bowiem z językiem i obyczaj naddziadów dłużej zachował, a nawet poczęści dotąd zachowuje. Lecz nie w tém jedném uległa w XVI wieku odmianie Litwa. Zbliżał się już czas, w którym nawet religijne tego kraju mniemanie doznały wstrząśnięć, a ten wypadek w skutki nader był obfity.



ROZDZIAŁ II.

REFORMA RELIGIJNA.

§. 9. Wiek XVI wystawia nam w wielu krajach Europy obraz zaburzeń religijnych, sprawionych nową nauką Lutra, Kalwina, Zwingliusza i innych Reformatorów (20). Polska o której w owych czasach rozchodził się odgłos, że była siedliskiem nauk i światła (21), zostając w ciągłych naukowych stosunkach z zachodnią Europą, nie mogła również uchronić się powszechnego w owęj epoce zawichrzenia umysłów ludzkich, a to tém bardziej, że mieszkańcy jej nie teraz dopiero z nowościami tego rodzaju oswajać się zaczęli (22). Były wprowadzić dawniejsze prawa, które surowością kar miały zapobiegać szerzeniu się herezji, (*Statut wieluński r. 1424, V. L. 1, p. 85*), lecz uważane za czasowe lub do samych Husytów stosowane, z upływem lat a pomnożeniem różnowierców, moc swą straciły. Nie zbywało nam i na Inkwizycji świętej, która z obowiązku, czystości wiary katolickiej pilnować miała. Mielśmy ją już od czasów Władysława Warneńczyka i znamy spis Inkwizytorów naszych.

(*Rusza Dominikana, Tryumf na dzień chwalebny ś. Jacka. Wilno r. 1647, Czacki I, p. 304, 305*). Lecz ta Inkwizycja z charakterem mieszkańców i duchem rządu niezgodna, a osłabiona przez Synod prowincjonalny r. 1542, przenoszący władzę Inkwizytorów rzymskich na osobę Biskupa, przynajmniej dla szlachty przestała być straszną, gdy w r. 1552, zakazano Biskupom sądzić o cześć tego stanu ludzi (23). Świadcza dzieje, że Zygmunt I pobudzony przez Papieża Leona X. (*Czacki Obraz panowania Zygmunta Augusta, w Pomnikach Wiszniewskiego T. III, p. 10*), surowo karał złutrzałych i bezpieczeństwo publiczne naruszających Gdańszczan (r. 1526); ale tenże Zygmunt, jakkolwiek mógł być z razu nowościom przeciwny, później jednak, choć bronił wprowadzenia odmiennych opinii, dozwalał przecież obok tego szukać światła nauk za granicą, gdzie właśnie w owe czasy trudno się było ustrzedz zarazy. (*Statut r. 1545, V. L. I, p. 569, §. In eo*). Tenże Zygmunt chociaż widocznie przewidywał grożące niebezpieczeństwo wierze, (*List Króla do Eckiusa u Czackiego I, p. 297*), wszelako prócz buntowniczych Gdańszczan, nieczyjjej krwi za różność w religii nie rozlał; pierwsze urzędy kraju i najważniejsze sprawy publiczne, różnowiercom powierzał, nawet ich od prześladowania władzy duchownej zasłaniał (24); a tak przy swojej łagodności, połączonej z rostopnym względem na obecny stan rzeczy, lubo nie wstrzymał gwałtownego potoku, co nasz kraj z Zachodu zalewał, uchronił go przynajmniej od wewnętrznych zaburzeń i klęsk religijnej wojny. Podobnie i Zygmunt August, choć zaraz na początku panowania swego

głosił prawa przeciw Dyssydentom, (r. 1550, *Czacki I, p. 297*), a potem na Sejmie parczowskim zapadł był wyrok broniący wstępu do Polski heretykom zagranicznym; (v. *Prawa dyssydenckie z przywileju Zygmunta Augusta roztrząsione. Roku extra Sejmu 1767, 4to B. O.*); wszakże pomimo tego, wcześniej Król postrzegł, że pannażąc zarówno Katolikom jak różnowiercom, nie tak ustawami jako raczej użyciem stosownych środków, można tylko, jeśli nie zupełnie zapobiedz złemu, to przynajmniej jego skutki zmniejszyć. Widząc bowiem jak trudno na razie położyć tamę gwałtownie szerzącym się opiniom; usiłował Zygmunt August przynajmniej połączyć filozoficzną tolerancją z bacnością na zachowanie pokoju w kraju. Z takiego to zapewne postępowania wynikło, że z ufnością przypisywał Królowi dzieła swoje Kalwin, a Szarsfenberger z Radziwiłłem swoje Biblie (pierwsza Leopoldy, druga brzeska), że Król w oczach publiczności zawsze się starał okazywać wiernym religii swych przodków (25), gdy tymczasem Dyssydenci dla wślawienia swój nauki, tajemnie jego sprzyjanie ich sprawie, rozgłaszali światu (26). Trudno dziś zgłębiać tajniki duszy Zygmunta Augusta, to jednak pewna, że jego pobłażanie, jeżeli nie powiemy pewna obojętność w materji religji, będąc silną rękojmią bezpieczeństwa Dyssydentów, dziwnie wspierało ich czynną działalność tém bardziej, że zapadł do reformy, nawet umysły tych był ogarnął, którzy na łonie katolickiego Kościoła pragnęli pozostać, czego dowodem są owe poselstwa w imieniu Króla i narodu wyprawiane r. 1556 do Papieża Pawła IV, a r. 1562 do Soboru trydenckiego (27). Kiedy

więc pomimo urzędowych zakazów, przybysze obcy znalazłszy u nas bezpieczny i gościnny przytułek, śmiało głosić mogli reformę w kraju, gdzie każdemu wolno było, jak chciał, wyznawać, byle spokojności publicznej widocznie nie naruszał; kiedy nasiona herezji, zaszczerpione po szkołach zagranicznych w umysły młodzieży polskiej i litewskiej, dojrzewać mogły bez przeszkody, za powrotem do ojczyzny (28), kiedy coraz bardziej upowszechniająca się sztuka drukarska, nadzwyczaj ułatwiała obeznanie się z obcymi i miejscowymi nowościami i kiedy nakoniec artykuł o zachowaniu pokoju między Dyssydentami w bezkrólewiach po Zigmuncie Auguście i Stefanie Batorym, niemniej warunki przysięgi Henryka i Stefana, zabezpieczyły różniących się w wierze od otwartych gwałtów; (r. 1575, *V. L. II, p. 841, punkt 5 i p. 865; r. 1576, V. L. II, p. 922 i r. 1586, V. L. II, p. 1047*), cóż więc dziwnego, że przy zbiegu takich okoliczności; wzrastała liczba dyssydentów w Polsce a wraz z Polską napełniała się nimi i Litwa.

§. 10. Jak daleko w Litwie usposobione już były umysły do przyjęcia reform religijnych, wprzód nawet nim Marcin Luter ze swoją nauką w Niemczech wystąpił (r. 1517 d. 31 Października), uczy nas Strykowski, który pod r. 1516 powiada: że kiedy Papież Leon X, wtóry raz miłościwe Lato i odpusty do Polski przysłał, nie bardzo wielką sumę zgromadzoną w Polsce i Litwie, gdyż „ludzie na Papieża już wtenczas mało dbać poczęli“ (*Kronika p. 757*) (29). Pomimo tego jednak rozsiewacze nowych mniemań, nie od razu otwarcie występować u nas śmieli, głos ich jeszcze się nie obił o mu-

ry katolickich Kościołów, sami nawet ich zwolennicy, lubo się już nauczyli lekceważyć przodków swych wiarę, chwiali się jednak w wyborze tylu sekt nowych, o których jak mówi Kojałowicz, tylko po domach panów i szlachty, najczęściej wśród biesiad z poufalemi rozprawiać umiano (30). Ile wiemy, pierwszym był niejaki Abraham Kulwa, rodem z Litwy (31), człowiek stanu duchownego, a przynajmniej Doktor Teologii, który się ośmielił publicznie przeciw Kościołowi katolickiemu rozsiewać nauki. Z Pruss, gdzie odbył teologiczne studia, przybył on do Wilna za czasów Biskupa Pawła Algimuntowicza Xięcia holszańskiego w roku 1539 czyli też 1542 (32) i zostawszy nauczycielem a potem przełożonym szkoły niemieckiej, w wykładzie nauk moralnych i religijnych, zasady nowowierców, między młodzieżą rzemieślników i kupców niemieckich, upowszechniać zaczął. Wkrótce atoli postrzeżono zamiary Kulwy, a rozkaz Biskupa Pawła oddalający go od obowiązków nauczycielskich, wsparty surowym Reskryptem królewskim r. 1542 wydanym, zmusił reformatora do opuszczenia miasta. (*Andrzej Wengierski Slavonia Reformata*, p. 74 i 582; *Narbutt VII, w dodat. p. 167, n. 1; IX, p. 468*). Po Kulwie zjawił się w Wilnie r. 1550 Xiądz i Kaznodzieja niemiecki Jan Winkler, przez Kojałowicza Wiktorem nazwany, który z dozwolenia władzy duchownej, zacząwszy miewać kazania dla Katolików Niemców w Kościółku S. Anny, potrafił zręcznie rozrzucić nasiona kacerstwa Lutra, między licznych słuchaczy swoich. Dowiedziawszy się o tym Biskup Paweł, nie tylko kazać ale nawet wstępu do Kościołów jemu zabronił. Znalazł jednakże Winkler

przysłupek i opiekę u zamożnego obywatela wileńskiego Morsztyna, w którego domu na niemieckiej ulicy, po dawnemu szerzył reformę i pomnażał uczniów. Nakoniec po śmierci Morsztyna, bojąc się skutków wzburzonego społeczeństwa, uciekł z Wilna, jak mówią do Królewca, gdzie i życia dokonał (33).

§. 11. Pomimo przeszkód, jakich głosiciele nowych nauk religijnych doznawali na pierwszym wstępie swoim w stolicy Litwy, rzucone nasiona szybko po kraju wzrastać poczęły. Naprzód mieszczenie, mianowicie niemieckiego rodu, a potem i szlachta, bez względu na narzekania i groźby zwierzchności duchownej, jawnie już z pod władzy Papieża wyłamywać się zaczęli (34). Jak mieszczenie chwytali się najbardziej reformy Lutra, tak szlachta Ignęła do sekty Kalwina naśladować Francuzów, a to tem bardziej, że skuteczną obronę i wsparcie znajdowała w przemożnym domu Xiążąt Radziwiłłów. Szczególniej odznaczał się z tego względu Xiąże Mikołaj przezwany *czarnym*, który, w czasie swego pobytu za granicą naprzód dla nauk a potem dla sprowadzenia Elżbiety pierwszej żony Zygmunta Augusta (r. 1543), przejął się zasadami Reformatorów i od czasu śmierci Pawła Biskupa, otwartą udzielał opiekę przybywającym do Litwy Kalwinom z Francji, Belgium i Niemiec. Jakoż czytamy u Kojałowicza, że ten możnowładca, naprzód w domu swoim na przedmieściu wileńskim Łukiszkach utrzymywał kaznodziejów kalwińskich (Czechowicza, Wędrychowskiego) a potem za pozwoleniem bawiącego podówczas w Wilnie Zygmunta Augusta, przeniósł nabożeństwo do swego domu w mieście, spadłego nań po Gasztoldzie nie daleko rybne-

go Końca (dzisiejsza Kardynałja), gdzie Zbór kalwiński przetrwał do czasów Władysława IV. (*Miscellanea* p. 65, 66). Prócz tego tenże Radziwiłł nie tylko dopomógł Kalwinóm, do otworzenia obok Zboru i szkoły dla swoich jednowierców, ale nadto założył roku 1559 drukarnią w Brześciu litewskim, gdzie prócz innych w duchu kalwińskiej sekty wydawanych ksiąg, nakładem tegoż Xięcia, z hebrajskiego i greckiego na język polski przełożona Biblia, r. 1568 wydrukowana została (35). Wielkie musiał położyć zasługi Mikołaj Radziwiłł w sprawie Dysydydentów, kiedy chwalecy jego, zabiegi które czynił w krzewieniu Reformy, wyżej kładli niż prace apostolskie Jagiełły. „Daleko po sobie większą sławę i pamiątkę W. Ks. Mość, zostawisz, mówi Wawrzyniec z Prasznica, gdyżes nie sukmanami nie kozuchami albo groźbami, ale przez pilne napominanie twoje i przepowiadanie prawdziwego słowa Bożego od kaznodziejów twoich, jako mądry budownik założył grunt a fundament wiary i prawdziwej chwały Bożej w Xięztwie litewskim.“ (*Obraz bibliog. hist. literatury i nauk w Polsce II*, p. 597) (36). Wreszcie z hojności tychże Radziwiłłów powstały dla młodzieży litewskich kalwinów fundusze, przy wyższych naukowych zakładach nawet za granicą, jako to: w Królewcu, Marburgu, Lejdzie i Oxfordzie. Niemal spóźnie z wyznaniem reformowaném, wciskał się i Arjanizm do Litwy. Piérwsze ziarno téj sekty rzucił w tym kraju, szczególnie w Wojewodztwach: brzeskiem i nowogródzkiem Piotr Goneyusz, który po Laeliusu Socynie, przybyłym do Polski roku 1551, ogłosił się w r. 1556 naczelnikiem téj wiary. Familia Kiszków (a mianowicie

Janusz Kasztelan wileński) na Podlasiu i w Litwie, bardzo opiekowała się tą sektą, (*Cichocki, Alloquior. L. II, c. 21, u Kojatowicza Miscell. p. 71, 72; Siarczyński Obraz wieku Zygmunta III*); czyli jednak już na początku XVI wieku, Kiszkanie do tego kacerstwa należeli, jak niektórzy utrzymują, na to nie mam dowodów. (*Narbutt IX, p. 482*). Do dalszego krzewienia téj sekty nie mało usłużyli sami kalwińscy księża, którzy w Arjanizm wpadali, jak to uczynił, jeden ze znakomitszych Kalwinów Sudrowski czy Cudrowski. Arjanizm wszakże nie mógł takich jak w Polsce, uczynić postępów w Litwie. Sami Kalwini postrzegłszy, iż nałonie reformy, zdania socynjańskie wylęgać się zaczęły, silny dawali odpor téj sekcie. Wysadzony od Xięcia Mikołaja Radziwiłła Wojewody nowogródzkiego i Hetmana W. X. L. uczony Wolan, który piórem najdzielniej wspierał swoich jednowierców i do reformy Litwy nie mało się przyczynił, ustnie i pismem wystąpił do walki z Socynem, a chociaż zwycięstwa nie odniósł, to jednak zdziałał, że Arjanizm, ani tak długo, ani tak silnie, jak w Polsce, wicherzyć nie mógł po Litwie. (*Andrzej Wolan, przez M. Balińskiego, w Bibliotece warszaw. 1841 roku Marzec*).

§. 12. Taką kolejną wciskała się do Litwy i ustalała w tym kraju reforma religijna, a na domiar smutku Kościoła katolickiego, postrzeżono niebawem, że nie samych tylko ludzi stanu świeckiego owionął zaraźliwy duch czasu, lecz że nawet osoby duchowne, znęcone powabem nowości i większej swobody, już skrycie, już

jawnie do różnowierstwa przychyłać się zaczęły (37). Pisarze dość jeszcze bliżej owiej epoki, opisując przewagę Dyssydentów, wystawiają nam stan oplakany rzymskiego Kościoła. Plebani, mówią oni, albo rugowani byli z Kościołów i posiadłości, które do ich czasów po wielu miejscach jeszcze zwrócone nie były, albo też ożeniwszy się, sami zamieniali je na kalwińskie Zbory. Pustoszały klasztorne mury, w których zaledwo po jednym lub dwóch mniachów, dla strzeżenia miejsca zostało. Wywracano Ołtarze, niszczone obrazy, znieważano miejsca święte i groby przodków; krew nawet zbryzgała niektóre Kościoły. Siedmset Parafji rzymsko-katolickich liczono w Litwie przed reformą, a koło r. 1566 zaledwo sześciu księży na całej zostało Żmudzi, w innych zaś Powiatach tylko może tysiączny, uniknął reformy. (*Kojałowicz Miscellanea* p. 67, odwołuje się do *Cichockiego Alloquia L. IV, c. 21; cf. Narbutt IX, p. 478, 479*). Nie będziemy wchodzić w szczegółowe dzieje wszystkich kacerstw, któremi się wówczas napełniała Litwa, bo to było nad zamiar pisma niniejszego, powiemy tylko, że oprócz Kalwinów, liczbą i znaczeniem, bo niemal wyłącznie ze szlachty złożonych, pierwszeństwo między innymi trzymających, oprócz Lutrow, którzy nie na krajowców, lecz szczególnie na niemiecką miast ludność swój prozelityzm wywierali; oprócz wreszcie Socynjanów czyli nowych Arjanów, było jeszcze wiele innych sekt, które, jedna z drugiej powstając, małemi tylko odcieniami różniły się między sobą. Do tego pomnożenia sekt przyczyniła się szczególnie Socynjanów nauka. Ci bowiem przyjąwszy za zasadę swego wyznania rozum ludzki i zrobiwszy ztąd wniosek, że

Bóg nie nie podał do wierzenia, czego by człowiek rozumem nie pojął, podkopali tym sposobem główne zasady Chryścjanizmu i do tworzenia coraz nowych dogmatów wszystkim wiehrzycielom otwarte zostawili wrota (38). Może zatem twierdzenie tych nie będzie przesadzonem, którzy utrzymują, że w Litwie po śmierci Zygmunta Augusta z górą 70 wyznań można było naliczyć. (*Kraszewski Hist. Wilna. I, p. 258*). Przy takim wzroście reformy można się było spodziewać, że rozmnożeni różnowiercy, nie zaniehbaj wszelkich dołożyć starań, aby wyrokiem władzy sejmowej ubezpieczono ich byt obecny i przyszły, przez zapewnienie im politycznych praw i prerogatyw na równi z panującym dotąd katolickim wyznaniem. I rzeczywiście okazali tego na dwóch Zjazdach: w Wilnie r. 1563 i w Grodnie 1568, gdzie bez różnicy wszystkim Dyssydentom a zatem i wyznania greckiego, przyznano prawo do godności senatorskich, poselskich i innych urzędów (39). Nie zatem dziwnego, jeżeli nam Cichocki donosi, że w drugiej połowie XVI wieku, taka już była Dyssydentów przewaga: iż oprócz dwóch Biskupów, zaledwo który z Senatorów litewskich był jeszcze Katolikiem (40). Wspomniane uchwały wileńskiego i grodzieńskiego Zjazdu, z odzyskaniem dawnego znaczenia Katolików, nie weszły wprawdzie do ogólnego praw naszych zbioru (41); lecz nie ma wątpliwości, że w czasie ostatecznej Unji roku 1569, objęte były w potwierdzeniu wszystkich praw i swobód służących Litwie, (*V. L. II, p. 777, punkt 9*), nim artykuł o zachowaniu pokoju w czasie bezkrólewia po Zigmuncie Auguście uchwalony i później kilka razy po-

nowiony, wyraźną ustawą bezpieczeństwa Dyssydentom nie zastrzegł. (o. §. 9 przy końcu).

§. 13. Władza duchowna widząc w jak zatrważającym był stanie Kościół katolicki w Litwie i co go na przyszłość jeszcze czekać mogło, jeżeli reforma i dalej równymże postępować będzie krokiem, używała wszystkich w jej mocy zostawionych środków, aby złemu ile można zapobiedz. Szczególniejszą w tém troskliwość okazywała naprzód Kapituła wileńska, zwłaszcza, że ówczesny Biskup Walerjan Protasewicz Szuszkowski (r. 1556 + 1579) w początkach mniej zdawał się dostrzegać grożącego niebezpieczeństwa (42). Mniemano zrazu, że będą dostateczne te środki, które nastęrczały władza i jurysdykcja duchowna. Grożono zatem różnowiercom klątwami, powoływano do sądów duchownych, wzbraniano im grzebać się na miejscach poświęconych (43); nie dozwolano heretykom mieszkąć w domach kapitułnych i kanonicznych, wreszcie na Synodzie diecezalnym, zwołanym przez Biskupa żmudzkiego Wacława Wierzbickiego roku 1555, mówiono nawet o ustanowieniu w Wilnie Inkwizycji ś. (*Narbutt IX, p. 471; Kraszewski Hist. Wilna I, p. 250, 251*). Lecz różnowiercy znajdując popłażanie w osobie Zygmunta Augusta a silne wsparcie u możnych, mniej dbając o groźby, wyrokami gardzili. Postrzeżono więc, że na zwalenie tak silnych przeciwników, grożących tém większém niebezpieczeństwem, iż przy pomocy upowszechnianej między jednowiercami swymi instrukcji, coraz trudniejszymi do pokonania stawali się, trzeba było dotąd praktykowane środki uznać za podrzędne, a do nowój z heretykami walki wystawić takich za-

paśników, którzyby zręcznóm użyciem słowa i pisma, dawne Kościoła katolickiego panowanie, nad umysłami i sumieniem ludzi, odzyskać zdołali. Ponieważ dla dopięcia takich zamiarów sam Sobór trydentski, za najzdolniejsze uznał, świeżo zawiązane, lecz już głośnie w Europie zgromadzenie Jezuitów, na nich przeto zwrócił swą uwagę Biskup Walerjan i do Litwy ich wezwał (r. 1569), idąc w téj mierze za przykładem i namową Hozjusza (podówczas Biskupa warmińskiego) który najgorliwiej z pomiędzy całego duchowieństwa polskiego popierając życzenia i widoki trydentskiego Soboru (44) i sam przed kilką laty (roku 1565) sprowadził Jezuitów do Brunsherga (45) i Biskupa płockiego Andrzeja Noskowskiego do osadzenia ich (r. 1566) w Pułtuskach skłonił (46). Zważając, że od téj epoki wpływ Jezuitów w skutkach swych nader był ważnym dla kraju, tak pod względem Religji jako też oświecenia mieszkańców, nad których sumieniem i rozumem, przez kilką pokoleń bez przerwy, panowanie swoje ustalić umieli, nie od rzeczy będzie, jeżeli dla lepszego ocenienia owocu ich prac i zabiegów, choć pokrótce zastanowimy się wprzód, nad duchem i dążnością tego Zgromadzenia, nim powiemy co ono w Litwie zdziałało.



ROZDZIAŁ III.

JEZUICI.

§. 14. Właśnie w owym czasie kiedy herezje coraz bardziej szerzyć się zaczęły w Europie i zagrażały władzy Papieża, a racjonalizm do tego już stopnia obłąkał umysły, że nawet Xiegi święte odważano się poddawać pod wyrokowanie rozumu ludzkiego, zawiązało się towarzystwo Jezuitów, dla waleczenia przeciw wszelkim tego rodzaju nowościom, 'Twórcą i prawodawcą tego towarzystwa był Ś. Ignacy Lojola z Hiszpanii rodem. Jako szlachcie hiszpański, pierwsze lata młodości przepędził na służbie wojkowej i charakter karnością militarną przesiekł, zachował do zgonu. Opuściwszy stan wojkowy, był jakiś czas pustelnikiem; potem pielgrzymował do Ziemi świętej, z kąd wróciwszy uczył się Grammatyki w Barcelonie, potem przeszedł do Uniwersytetu Salamanki i tam już zaczął miewać publiczne przed narodem kazania. Doznawszy jednak w tém mieście prześladowań ze strony Dominikanów, udał się dla nauk do Paryża, gdzie otrzymał stopień Bakałarza (roku 1532)

i Magistra (r. 1534). Jak w Salamance tak i w Paryżu miewał publiczne kazania, ale przytém podejrzanych o Luteranizm i Kalwinizm Professorów zaczął donosić Inkwizycji i tym sposobem z entuzjasty zamienił się powoli w prawdziwego Jezuitę. Wtenczas to ułożył swoje *Exercitia Spiritualia*, które stały się główną zasadą przyszlęż Reguły Zakonu i już nie żebraków i biędnych, ale ludzi oświeconych, starał się mieć w liczbie prozelitów swoich. Z takich, pierwszym jego uczniem był Piotr Faber Saudeczyk, a wkrótce potém przyłączyło się do niego dwięciu innych. Między tymi: Franciszek Xawery Hiszpan szlachcie kantabrski, Jakób Laines Sagunteczyk, Alfons Salmeron z Toledo, Mikołaj Bobadilla z Bobadilli, placentyńskiej Dyocezzji, Szymon Rodryg Portugalczyk i t. d., którzy w Klasztorze Panien zakonnych na Monmartr wykonali przysięgę: że się wyrzekają dóbr światowych, poświęcają się opowiadaniu Słowa Bożego i we wszystkiém ulegać będą woli swojego naczelnika, skoro tylko ich śluby Papież potwierdzi. Z tymi towarzyszami przeniósł się Lojola z Paryża do Wenecji a potém do Rzymu, gdzie został obrany Generałem, a Instytucja jego dotąd prywatna, zyskała roku 1540 potwierdzenie od Papieża Pawła III, pod tym jednak warunkiem, aby członków Zgromadzenia więcej nad 40 lub 60 nie było. Wszakże we trzy lata później (1543) seiesnienie to Papież usunął, a w roku 1549 wydał ową Bullę, którą Jezuitów dla wielkiej liczby praw i prerogatyw im udzielonych *Magnum mare* nazwali. Bulla ta nazywa Jezuitów: „*Oculi mentis Papae*;" daje Generałowi ich, nieograniczoną nad nimi władzę; zakazuje pod karą wy-

stepować ze Zgromadzenia, nawet dla przyjęcia innej reguły zakonnej wyjąwszy reguły Kartuzów, co i Pius V r. 1565 potwierdził. Dalej dozwala im Papież: stanowić sobie przepisy i takowe według okoliczności miejscowych odmieniać; Regułę ich poddaje jednej tylko cenzurze Papieża, uwalniając Zgromadzenie od wszelkiego wpływu i władzy Biskupów; daje im moc rozgrzeszania nawet w tych przypadkach, które sobie sami Papieże *in Bulla coenae*, zastrzegli, przyczem wszystkie prawa i prerogatywy samym tylko Biskupom służące, udziela; wreszcie dozwala im wszelkiego rodzaju ludzi, do kapłaństwa nawet niesposobnych (*irregulares*) i świeckich do Zgromadzenia wciągać (47). Niemniej hojnymi okazali się i następni Papieże. Prawa, któremi niemal do końca XVI wieku obdarzali Jezuitów, tém więcej na uwagę zasługiwać powinny, że one dały pochop, do nieszczęsnych z Akademią krakowską sporów i ułatwiły temu Zgromadzeniu opanowanie Instrukcji publicznej w Polsce i Litwie. Jakoż między innemi prerogatywami Stolica Apostolska nie tylko dozwoliła Jezuitom, zakładać wszędzie, gdzieby się im podobało, Kollegja i szkoły, (*Bulle Juliusza III, r. 1550; Piusa IV, r. 1564 Kwietnia 13 i 19*), ale nadto udzieliła im prawo uczenia publicznie: języków, nauk wyzwolonych, Filozofji i Teologji, tam nawet, gdzie są Uniwersytety, tudzież rozdawania stopni uczonych: Bakałarza, Licencjata i Doktora, z zagrożeniem Exkommunikacji Rektorom, gdyby na mocy służących swoim Uniwersytetom przywilejów, powyższym rozporządzeniom sprzeciwiać się chcieli. (*Juliusz III r. 1552 d. 12 Października; Pius V r. 1571 d. 10 Marca*). Żeby zaś

Jezuici tém skuteczniej stosownie do celów swoich czuwać mogli nad wszelkiemi płodami umysłu; Rzym cenzurę xiąg w ich ręce oddał i przeczyszczanie Bibliotek im porучzył. (*Grzegorz XIII r. 1575 dnia 8 Januarji*). Tym więc sposobem, z Zakonu mniszego, utworzyło się stopniami towarzystwo, ze swojemi prawami, administracją i jurydykcją, stanowiące niejako nową monarchję. *statum in statu*, we wszystkich europejskich państwach.

§. 15. Jezuici, mimo różnych przeszkód, jakie duch wieku mógł stawiać, potrafili w krótkim czasie tak się rozszerzyć, że przy zgonie założyciela (r. 1556) a zatém w 16 lat swojego bytu, obejmowali już całą zachodnią Europę na dziewięć podzieloną prowincji i mieli prócz tego trzy prowincje w innych częściach świata; w lat zaś 80 od swego nastania: liczyli 32 prowincji i z górą 13,000 członków, a w chwili swego upadku nie mieli już w całym świecie co do liczby i potęgi równego sobie Zakonu (48). Tak gwałtowny wzrost, któremu kresu nie można było naznaczyć, uważać bezwątpienia należy za konieczny wypadek samej natury Instytucji i celu, dla którego została utworzona. Tym zaś celem nie innego nie było, tylko panowanie nad opinią publiczną, bo przez to jedynie mogli wspierać władzę Papieża i stawiać opór nie tylko wszelkim nowościom w przedmiocie Religji, ale nadto dla uniknienia pokus do owych nowości, swobodnemu nawet rozwijaniu się ludzkiego umysłu. Takich celów czyż można było inaczej dopiąć, jeżeli nie za pomocą szeroko rozgałęzionych związków, z przeczorną systematycznością uorganizowanego towarzystwa i wszel-

kich wreszcie środków, które wpływ, znaczenie i potęgą Zakonu nastroczyć mogły? Było to więc w naturze tego Zgromadzenia, że albo wszechwładnem stać się, albo zniszczonem być musiało: pierwsze miałoby miejsce, gdyby wszelka umysłowa swoboda przytłumiona została, drugie gdyby Protestantyzm wziął górę, a w tej walce ani o pokój, ani nawet o zawieszeniu broni, nie można było pomyśleć (49). Dążąc do jednego z tych dwóch kresów, zgromadzenie nie małą przebiecz musiało kolęj, w której nie naruszając ani na chwilę swych fundamentalnych zasad, o tyle tylko postępowało i przekształcało się z wiekiem, o ile to z głównym jego celem zgodzić się mogło. To znając, zrozumiemy teraz ową odpowiedź Generała Jezuitów Wawrzyńca Rykcy, który, gdy mu Ludwik XV i Benedykt XIV reformę Jezuitów proponowali: stanowczo oświadczył: „*Sint ut sunt, aut non sint.*“ Odpowiedź ta nie była ani igraszką słów, ani dowiecynym konceptem, ale rzeczywistą prawdą, z natury rzeczy wysnutą. O skutkach działania Jezuitów uczą nas i własne ich dzieje i krajów, które ich wpływu doznały (50), lecz aby lepiej poznać, jakim sposobem działali, zastanówmy się wprzód nad ich zewnętrzną i wewnętrzną organizacją.

§. 16. Zapatrując się naprzód na właściwy kształt zewnętrzny Towarzystwa Jezuitów postrzegamy, że to nie był Zakon od świata oddzielony, lecz zgromadzenie pół mnisze, pół świeckie, bo łączące się ze światem, po części nawet z nim zlane, lubo w nim nigdy zupełnie nie ginące. Ztąd też poszło; iż u Jezuitów widzimy Kollegja i Seminarja ale nie Klasztory; suknią zgromadzenia lecz nie habit mnisz (51); że nie nazwali siebie od zało-

żytecia swego *Lojolistami* lub *Ignacjanami*, jak to był zwyczaj innych Zakonów, ale *Towarzystwem Jezusowem* (*Societas Jesu*) lub krótko *Jezuitami* (52) i że wreszcie nie dozwolili, żeby też, co oni, Reguły, mogły być Klasztory płci żeńskiej (53). Cały Zakon składał się ze trzech korporacji: do pierwszej należały Kollegja, Nowicjaty i rezydencje, do drugiej Domy Professów, a do trzeciej Misje. Większa lub mniejsza liczba takich Korporacji składała prowincję, której rozległość kilka państw czasami obejmowała w sobie. Bardziej jeszcze odpowiadała zamierzonemu celowi, wewnętrzna Jezuitów organizacja. Jedną z najistotniejszych zasad tego zgromadzenia była nieograniczona, bezwzględna władza zwierzchnika, tudzież zupełnie ślepe i bierne posłuszeństwo podwładnych. Ci ostatni, aby tém ściślej prawo to zachować mogli, wyrzekali się zaraz na wstępie tego wszystkiego, co światu jest miłym, nawet związków pokrewieństwa i przyjaźni, nie żyjąc odtąd tylko dla zgromadzenia (*Summarium constitutionum* §. 8 i 11) (54). Głową Jezuitów był Generał (*Praepositus generalis*) wybierany na Kongregacji w Rzymie przez deputowanych z prowincji. Akt ten prawie tymże sposobem odbywał się jak *Conclave*, na wybor Papieża. Generał sprawując swój urząd dożywotnie, mieszkał ciągle w Rzymie i od nikogo prócz Papieża nie zależał, lubo i ta zależność nie była uciążliwą, gdyż obu wiązała tenże sam interes, a sposób, w jaki działać wypadało, zawsze woli Generała był zostawiony. Już od czasów Laines (r. 1558—1564) stał się on nieograniczonym władcą, w wyłącznem posiadaniu, całej wykonawczej, a w krótkce nawet (mimo generalnych i prowincjalnych

Kongregacji) prawodawczą władzę, tak, że od niego wszystko wychodziło i wszystko do niego się odnosiło, bez zdawania przed Zgromadzeniem rachunku z postępowania swego (55). Nie wiązało go nawet zdanie przydanych mu do rady ośmiu Asystentów przez niego i Kongregacja, po połowie wybieranych. Oprócz Asystentów, miał jeszcze u siebie generalnego Sekretarza i wielkiego Monitora, a przy dworze Papieża i Panujących utrzymywał generalnych Prokuratorów w charakterze posłów. Każda prowincja miała swego Wizytatora i Prowincjała, pod którego znowu władzą zostawali Rektorowie i Prefekci, jako naczelnicy Kollegji, profeskich domów i nowicjatów. Reszta Jezuitów składających Zakon, dzieliła się na Nowicjuszów, Scholastyków, Koadjutorów i Professów, lecz te cztery główne klasy miały jeszcze swoje modyfikacje i podziały. Wstępujący do Zakonu nazywali się Nowicjuszami. Zostając przez lat kilka na próbie, przywykali do zupełnej uległości starszym, spowiadali się przed nimi i opowiadali im poprzednie swoje życie. Tą drogą poznawszy ich charakter i zdolności, albo stanowiono o przyszłych obowiązkach nowicjuszów, przeznaczając ich do tego tylko, do czego byli najspособniejsi, albo też nie upatrując żadnej z nich korzyści, wydawano ze Zgromadzenia. Po odbytych nowicjacie zostawali Scholastykami i zajmowali się wykładaniem nauk po szkołach, lubo niekiedy i sami jeszcze się uczyli. Do klasy Koadjutorów, można było wstąpić nie będąc kwalifikowanym Scholastykiem, tak jak znowu nie jeden zostawał Professem, nie będąc wprzód Koadjutorem, bo te promocje czynił Generał, mając na uwadze osobiste każdego zdolności. Koadjutorowie, dzie-

lili się na duchownych i świeckich, czyli Laików. Pierwsi, po których wymagano pewnego stopnia nauki, byli Kapłanami, nauczycielami po szkołach i spowiednikami ludzi niższego stanu; drudzy nie mogli być Kapłanami, spełniali najniższe posługi w Kollegjach i domach professów, a im który z nich był mniej oświecony, tém był pożądanjszy (56). Koadjutorowie wyrzekali się prawa własności i spadku, na korzyść Zakonu, a ślubowali: *ubóstwo, czystość i ślepe posłuszeństwo Generałowi*. Ostatnią najwyższą klasę stanowili Professy czterech ślubów, byli oni, jak mówią Jezuiti: „*Columnae et fundamenta totius Societatis; Ossa et nervi hujus magni Corporis*.“ Czwartym ich ślubem było posłuszeństwo Papieżowi (57). Liczba Professów była bardzo ograniczona, gdyż z największą ostrożnością i tylko dobrze doświadczonych, do tej klasy przypuszczano. Rozum, przezorność, rozległa nauka, przytłumienie dla dobra Zakonu wszelkich osobistych interessów i wyrzeczenie się przy ślepym posłuszeństwie, wszelkiej woli własnej, Professów szczególnie odznaczać miały. Oni to należeli do wszelkich tajemnic zakonu, mieli głos na zebraniach i tylko z pomiędzy nich wybierano Generalów i innych wyższych urzędników. Oprócz Jezuitów jawnych, byli jeszcze tak nazywani: *Affiliowani* i *Indifferentes*. Do pierwszych mogli należeć ludzie wszelkiego stanu, mówią nawet, że i wszelkiej wiary, którzy nie nosząc sukni Zgromadzenia, tajemnie jednak do niego należeli. Takich ukrytych Jezuitów zdobiły nieraz gwiazdy, infuły, mitry i korony (58); drudzy, nie mieli oznaczonego obowiązku w Zakonie, ale zawsze byli gotowi spełnić, co im było

poruczono, oni zatem mogli stanowić najniebezpieczniejszą klasę Jezuitów. Nie tylko dla obcych ale nawet dla samych Jezuitów było tajemnicą, kto do jakiej należał klasy; wiadano tylko, że General, Prowincjały i Rektorowie Kollegji byli zawsze Jezuitami czterech słubow. Prócz tego, przysięgą obowiązani byli Jezuiti jeden o drugim donosić starszemu. Urządzone tym sposobem wzajemne niedowierzanie i szpiegostwo, nie małej dodawało mocy, nieograniczonej władzy Generala. W taki sposób uorganizowane Zgromadzenie Jezuitów, nie jedną cechą sekretne go towarzystwa na sobie noszące, nie rozerwanym węzłem ustaw tak umiano połączyć, że członkowie jego po całym rozsypani świecie, wzajemnie siebie wspierając, działać dla dobra ogółu w każdym razie mogli.

§. 17. Dla osiągnięcia zamierzonych celów, głównymi środkami działań jezuitów były Missje i Konfessjonaly, korespondencje, kierunek instrukcja młodzieży w niższych i wyższych naukowych Zakładach i wreszcie bogactwo Zakonu. Kto by szczegółowo chciał poznać politykę Jezuitów, której ich missjonarze i kaznodzieje trzymać się obowiązani byli, niech odczyta przepisy dane jednym i drugim w ustawach Zgromadzenia, (*Regulae eorum qui in Missionibus versantur* §. 27 i *Regulae Concionatorum* §. 23), a z nich łatwo się przekona, z jaką ostrożnością jezuita Słowa Bożego opowiadacze, czy to w stosunkach z miejscową władzą duchowną i świecką, czy z możniejszymi w kraju osobami, czy wreszcie przy wykładaniu nauki Religji ludowi prostemu, postępować, zwłaszcza w pierwszych chwilach swojego działania,

obowiązani byli. Że Jezuiti to główne zadanie, dobrze pojęli i z dziwną zręcznością a nawet poświęceniem się, tak w Europie jak w innych częściach świata, do skutku, lubo nie zawsze pomyślnie, doprowadzić usiłowali, świadczą tak dzieje Reformacji w Europie, jako też ich missje w Paragwaju, Brezylji, Indjach wschodnich, Chinach i Japonji. Ale kiedy w Europie posunięta przez Jezuitów gorliwość nawracania za granicę roztropności i szerzona Intolerancja z prześladowaniem, zapalały religijne i domowe wojny; tym czasem w innych częściach świata szczególnie w Indjach wschodnich, Chinach i Japonji, missje ich nie troszcząc się ani o Papieża, ani nawet o Chrześcijaństwo, nie zważając na wielokrotnie ponawiane przestrogi i groźby Innocentego X, Klemensa IX i XII i Benedykta XIV, ale dążąc jedynie do rozszerzenia swęj władzy, usiłowaly zastosować się do miejscowych okoliczności, jakkolwiek Chrześcijaństwu przeciwnych i wcale nie ewangeliczne ogłaszały nauki. Dość wspomnieć, że Innocenty X, wyraźnie w Bulli swojej, wyrzucał tamtych stron Jezuitów, iż się wstydzili ogłaszać śmierć krzyżową Chrystusa: „*Illos pudet Christum crucifixum praedicari*“ Nigdzie jednak nie potrafili Jezuiti tego dokazać co w Paragwaju. Założyli oni tam rzeczywiście, własne swoje państwo, którego urządzenie przedstawiało w całym blasku, charakter jezuitckiego Zakonu (59).

§. 18. Konfessjonaly lubo nie tak jawnym jak missje, w utrzymaniu jednak na wodzy umysłów i nadaniu im pożądanego kierunku, niemniej dzielnym, a może nawet dzielniejszym, były dla Jezuitów środkiem. Jeżeli bowiem w naukach publicznie dawanych, pewne względy na

uwadze mieć było potrzeba, konfessjonały od takich ścieśnień wolne, swobodniejsze dla spowiednika otwierały pole. Nie od razu jednakże udali się Jezuiti do tak skutecznego środka, chociaż ich do tego już sam Lojola zachęcał, ganiąc Jakóbowi Miro nie przyjęcie obowiązku spowiednika przy Janie Królu portugalskim. W początkach bowiem, nie przez konfessjonały, ale walcząc pod maską ubóstwa i ortodoxji, z każdym bez różnicy systematem rządu, który śmiał ich widoki krzyżować, do swego zmierzali celu. Byli więc przeciwnikami władzy królewskiej we Francji za obu Henryków (III i IV), Arystokracji angielskiej za Karola I i Jakóba II. weneckiej Oligarchii, hiszpańskiego samowładztwa i holenderskiej Demokracji. Nie oczyszcili się nawet z czynionych im zarzutów o zbrodnicze kuszenie się na osoby samych Monarchów (Henryka III i IV, Wilhelma Oranji, Ludwika XV i t. d.). Lecz kiedy w tej drodze silną spotkali reakcją i w rządach i w opinii publicznej, zmienili plac boju i zostali spowiednikami wszystkich katolickich Monarchów, a wkrótce i wszystkich ludzi nabożnych. Tą drogą owładawszy sumieniem dworów i znakomitszych osób w kraju, najbezpieczniej działać już mogli w widokach Zgromadzenia swego. Tu to właśnie ich odrębna moralna nauka i Teologia *kazuistyczna*, jedno i drugie oparte na *Mikrologji* (60) i *Probabilizmie* (61) w całej rozciągłości swoje zastosowanie mieć mogły; tu również owe dwie zalety, przez samych Jezuitów, swemu Zgromadzeniu przyznawane: „*Religiosa calliditas* i *pietatis solertia* (*Imago Saeculi primi* p. 408), przez które niesłychany wpływ wszędzie i do wszystkiego, wy-

jednać sobie potrafili, najwidoczniej postrzegać się dawały. Chcących się o tém przekonać odsyłamy do pism przez samych Jezuitów wydanych: między innemi do dzieł: *Bauny: Summa peccatorum* (62); *Mariana ab Angelis: Examen theologico morale, casibus et resolutionibus illustratum*; *Sancheza: de Matrimonio* (63) i t. d. dla lepszego zaś wyjaśnienia rzeczy, posłużą sławne swego czasu listy Pascala (64). Wspomnieliśmy wyżej, od jakiego to czasu zaczęli się wciskać Jezuiti do dworów panujących w obowiązku spowiedników. Wkrótce też i dla kaznodziejów swoich znaleźli tam miejsce. Że Jezuiti tą drogą silnie wpływać mogli i rzeczywiście wpływali nawet na politykę gabinetową, mając wszakże dobro własne wszędzie na celu, uczą nas dzieje nie jednego kraju w Europie. Takim to sposobem wielowładnymi byli w Portugalji za Sebastjana; przez spowiedników swoich mieli w Hiszpanji: w Filipie II i Karolu II, we Francji: po długim i gwałtownym oporze w Katarzynie de Medicis, w Guisach a nawet w Ludwiku XIV pod koniec jego panowania; w Niemczech: w Albercie V Bawarskim, w Austrii w Leopoldzie I silnych obrońców. Cóż dopiero mówić o naszym Zygmuncie III, wychowawcu Jezuitów, którego oni przez swój Tryumwirat Bernarda Gołyńskiego spowiednika (+ 1599), Piotra Skargę kaznodzieję (+ 1612) a nadewszystko swoje kreaturę, może affiljowanego Jezuitę Andrzeja Bobolego Podkomorzego koronnego (+ 1616), w tak ścisłej trzymali kurateli, że jak nasz śmiały i bezstronny dziejopis Piasecki Biskup przemyski (+ 1649) powiada, wszystko się za ich radą

działo a działo najgorzej (65). Jezuici, postawiwszy raz Zygmunta na drodze, którą chcieli żeby postępował, umieli przez 30-letnie panowanie, z wrodzonego mu uporu korzystać. Król był gorliwym Katolikiem, lecz nie miał chrześcijańskiej tolerancji. Uważając schyzmę i herezję za największe nieszczęścia, a licznych wyznawców wschodniej Cerkwi i Dyssydentów za głównych nieprzyjaciół, nie dbał, że kraj był bez obrony, skarb bez zapasu, że się wzmagala swawola szlachty, byle Katolicyzm tryumfował i we wszystkiém mógł Jezuitom dogodzić. Za to Jezuici, jakby z uraganiem, kazali Królowi wierzyć, że będąc w mocy szlachty i sług tych, którzy znówu duchowieństwa swego byli sługami, równie z Papieżem mógł się tytułować, „*Servus servorum*.” (Olszewski w kazaniu: *Snopek Zygmunta III; cf. Maciejowski, Polska do pierwszej połowy XVII wieku i t. d. IV, p. 102*).

§. 19. Trzecim środkiem nie małej wagi była korespondencja, która, mimo braku jeszcze dobrze urządzonej poczty w owych czasach, sięgała najodleglejszych części świata. Czytając Rozdziały Reguły jezuickiej do tego przedmiotu odnoszące się, (*Forma scribendi. De literis annuis. De Catalogis et informationibus annuis*), dziwić się potrzeba, z jaką to zręcznością ułożona była kontrolla między członkami i jak we wszystkiém ostrożnie i z przewidywaniem postępować umiano; nawet pismo tajemne, przez użycie polubownych znaków, (*Kryptographia*) oddawna dla Jezuitów, nie było rzeczą obcą. Ich korespondencja obejmowała nie tylko to, co się do rzeczy i osob Zgromadzenia odnosiło, ale nawet to wszystko, co w jakiegokolwiek styczności z nimi zosta-

wać mogło, wszelkiego zatem rodzaju statystyczne, historyczne i polityczne o każdym kraju wiadomości. Z wyrażnego nawet przepisu, raporta te służyć miały za materjał do Historji: „*Ut si opus fuerit aliquando conscribi possit historia.*” (*De literis annuis* §. 30). Takim to sposobem General Jezuitów każdego roku najdokładniejszy mając obraz stanu Zgromadzenia i jego stosunków, z odległych nawet zakatów świata, mógł też z trafnością wydawać swoje rozkazy stosownie do czasu i miejsca.

§. 20. Za czwarty środek mający ułatwić osiągnięcie zamierzonego przez Jezuitów celu, położyliśmy Instrukcję publiczną, przez nią bowiem wpływ swój wywierając usiłowali zarazem na pokolenia teraźniejsze i przyszłe. Jan Sniadecki w *Żywocie literackim Hugona Kottłataja*, (ob. *Pisma rozmaite Sniadeckiego T. I, p. 98, 100, wyd. 2*), wspomniawszy o jego projekcie napisania Historji nauk w Polsce i Akademji krakowskiej, między innemi powiada: „Ktokolwiek zna gruntownie dzieje polskie, nie może zaprzeczyć tego osobliwszego fenomenu, że nauki tak kwitnące w Polsce za Jagiellów, zaczęły się psuć i upadać w kilkadziesiąt lat po wprowadzeniu Jezuitów i znówu po zniesieniu tego Zakonu, dzwigać się i podnosić. Lubo to doświadczenie czterech wieków dowodzi, że Zgromadzenie zakonne samemu sobie zostawione, nie jest zdolne przez się ani utrzymać wzrostu nauk, ani oświecenia powszechnego zaszczerpić, wszelako są to ciekawe do zgłębienia przyczyny, dla czego Zakon jezuicki przez ogromną fortunę, którą go zbożaciła pobożność Królów i fundatorów; przez troskliwe zaciąganie pilnie

brakowanej i celującej, do swych nowicjatów, krajowej młodzieży; przez wpływ potężny który sobie zapewnili u dworu i u pierwszych w narodzie familji; przez związki i komunikacje zagraniczne, dokąd wysyłali młodzież swoją, a przez nią, przez dzieła cudzoziemskie w językach zagranicznych czytane, wiedzieli o stanie nauk i umiejętności w państwach obcych; zgoda dla czego Jezuici, trzymając w ręku wszystkie najdzielniejsze do tego środki i pomocy, nie potrafili przynajmniej uratować od zupełnego upadku nauk i Instrukcji w kraju? Dla czego znakomici nauką i talentami z ich towarzystwa ludzie, świetnie się wydali; więcej oświeceniu i chwale narodowej usłużyli, będąc wypuszczeni na życie swobodne, jak zamknięci w murach Zakonu?" Zobaczymy, czy na te tak ważne i ciekawe zagadnienia, które jak świadczy Sniadecki, chciał Kołłątaj w swojej przemowie (do mających się drukować różnych dokumentów Akademji krakowskiej) rozwiązać i objaśnić, nie znajdziemy odpowiedzi, przy bliższym zastanowieniu się nad naturą Instytucji jezuickiej i ztąd wynikłą metodą uczenia. Jużemy wyżej namienili (§. 15), że głównym Jezuitorów celem było panowanie nad opinią publiczną; z natury więc Instytucji tego Zakonu wynikło, iż przy instrukcji publicznej, wszystko na to było wyrachowane, aby ile możności ścieśniać i przytłumiać wszelkie swobodne rozwijanie się rozumu ludzkiego. Że takie, a nie inne rzeczywiście było ich dążenie, przekonywają przepisy własnej ich Reguły, przekonywa tryb nauk zachowywany po szkołach jezuickich i wreszcie owoce, jakie jezuicka edukacja koniecznie wydać musiała. Jak mogli Jezuici zajmować się z pożytkiem edukacją mło-

dzieży, do świeckiego zwłaszcza przeznaczonj stanu, kiedy odpowiednie temu celowi wykształcenie, prawie do końca trwania Zakonu, było dla nich obcym. Nauki świeckie podług zasad ich Reguły jeśli nie zakazane, to nadzwyczaj zubożone zostały; całą bowiem usilność, kazano im zwracać wyłącznie na nabycie cnot i wiadomości teologicznych, mniej dbając o ogólny postęp rozumu ludzkiego, lub wykształcenie jakich bądź darów przyrodzenia (66). Ztąd poszło, że wszelkie nowe opinie w naukach wywołane były ze szkół jezuickich, jako rzeczy szkodliwe, niebezpieczne i celowi Zgromadzenia przeciwnie; że żadnej nowj książki tłumaczyć, żadnej drukować bez wiedzy Generała nie godziło się; że gdyby który z Provincjałów chciał jakie dopełnienie, w naukach po szkołach i Akademjach wykładanych, stosownie do postępu wieku zaprowadzić, nie miał do tego prawa, bez zniesienia się z tymże Generałem, co większa, nawet Szkołki elementarnej, w którejby tylko pisać i czytać uczono, nie mógł odkrywać bez woli swojjej zwierzchności (67). Oprócz Teologii a mianowicie kazuistycznj, do którj nadewszystko przykładacie się obowiązani byli Jezuici, uważając ją za główną podporę swego bytu i znaczenia (68), z równym jeżeli nie większym jeszcze zapalem, ćwiczyli się w Filozofji scholastycznj, która z przepisu ich Reguły, samj nawet Teologii wsparcie nieść miała (69). Ta więc ciernista i kłótliva Filozofja, o którj już Franciszek Bakon powiedział: że nie wzbogacając rozumu wiadomościami i do uszczęśliwienia ludzi w niczym się nie przyczyniając, rozprawiać tylko naucza i gadatliwych wydaje, (*Wiszniewski, Bakona metoda tłumaczenia natury p. 6*), a któ-

ra nasz Grzegorz z Sanoka marzeniem ezuwających nazwał; (*Czacki II, p. 270*); ta mowę Filozofja stawszy się duszą jezuickiej mądrości i do wszystkich niemal wciśnawszy się nauk przez Jezuitów wykładanych, przelała swe żywioły za pomocą instrukcji publicznej, w umysłowe życie kilku pokoleń. Lecz nie dość na tém, że Jezuiti przeniosłszy do Szkół swoich, wszystkie wady Scholastyki XIII i XIV wieku, nie Logiki lecz kunsztu spierania się, nie sztuki wynajdowania ale dowodzenia uczyli, zakładając największą sławę, uczoność i dowcip w zręcznej Dialektyce na podstępnych pytaniach opartej; prócz tego, traktowali wszelkie nauki przyrodzone z największą obojętnością. I nie dziw: w tych bowiem naukach, dałyby się postrzedz, odwieczne, niezaprzeczone prawa i nie przystrojone prawdy natury, których ani ślepe uprzedzenie, ani też subtylizujący rozum zaprzeczyć nie mogą. Lecz właśnie tego nie życzyli sobie Jezuiti i woleli przenieść człowieka z jego dążeniem do doskonalenia się, na grunt bardzo niepewny, w krainę cudów, zabobonów, widziadeł, czarów, słowem: wszelkich nadprzyrodzonych stosunków, niż mu otwierać drogę dla poznania rzeczy w prawdziwym ich świetle. Nie wlepszym stanie były i inne nauki. W Estetyce pilnowano samych form tylko, a poezja zależała na igraszcze słów i rytmów, na apologii Świętych i szczegółniejszem naśladowaniu Eklog Wirgiliusza jak np. Sielanka pod tytułem: *S. Ignatius et primus ejus socius Petrus Faber sub persona Daphnidis et Lycidae*. Zresztą starożytnych pisarzy czytano tylko w wyjątkach, które wybierał Rektor, a Historję wykładano po dług ksiąg, napisanych przez Jezuitów, którzy fałszowali

fakta stosownie do celu Zakonu. Jak zatem w Regułach Zgromadzenia, Jezuityzm przytłumiał wolę i niszczył samobytność człowieka, tak również w Szkołach przytłumiał rozum i niszczył naukę. Że instrukcja publiczna, nie była dla Jezuitów celem, lecz tylko środkiem, cały ich tryb nauk szkolnych przekonać nas o tém może. Już na początku XVII wieku, użalano się publicznie na to, że wykład nauk po klassach powierzali Scholastykom, ludziom jeszcze młodym, mało w naukach biegłym, jeżeli zaś który z nich większe okazał zdolności, zaraz go od nauczycielstwa odrywano i do Teologii przykładac się musiał (70). Gdybyż przynajmniej i tacy nauczyciele, mogli się wyłącznie jednej poświęcić gałęzi nauk i w niej doskonalić; lecz metodą stałą u Jezuitów było, co rok prawie inne do wykładania przeznaczać im przedmioty, a to samo już dowodzi, jak Zgromadzeniu nie tak szło o pożytek uczniów, jako raczej o sławę posiadania w gronie swoim ludzi, choć na pozor uniwersalnych i polyhistorów. Tacy więc nauczyciele będąc narzędziem swego Zgromadzenia, i stosując się do założonego celu, którym było, ile możności krzewienie obskurantyzmu, unikali przy wykładaniu lekcji tego wszystkiego, coby mogło rozum oświecić i przyrodzone każdego zdolności rozwinać, utrudniali nabycie wiadomości użytecznych; przedłużali nad potrzebę pobyt młodzieży w szkołach i marnując najlepsze jej lata, na mozolném poznaniu samej niemal łaciny, sposobili ją więcéj do zakonnego niż świeckiego życia. Jakoż wielu z tych uczniów zostawało Jezuitami, gdyż najlepsze subjekta mimo nawet woli rodziców, starano się do Zgromadzenia zaciągnąć, co tém łatwiej usku-

teczniać się dawało, że na mocy przywilejów papieżskich już w 14 roku można było każdemu do tego wstąpić Zakonu. Wcześniej poznano się wprawdzie na jezuickich zamiarach i zgubnym dla oświecenia ich dążeniu, lecz oprócz Rpltej weneckiej (71), nigdzie z przestrogi ludzi rozsądnych i przyszłość przewidujących, rządy krajowe w XVI i XVII wiekach jeszcze korzystać nie chciały (72).

§. 21. Nakoniec do liczby środków posługujących jezuickim zamiarom, policzyliśmy jeszcze materialne dostatki, które nie tylko, że zapewniały Zgromadzeniu ich niezależność i przy wpływie jaki miało w Rzymie przewagę nad innemi Zakonami, ale nadto zręcznie i w porę użyte, ułatwiały drogę do wszelkich intryg i zabiegów. Zważając jak skrętnie chodzili około pomnożenia dóbr ziemskich, przez legata, darowizny i kupna, jaki ogrom skarbów i majątków, w bardzo krótkim czasie potrafili nabyć, zaledwobym nie powiedział: że dobre mienie, było dla samych Jezuitów jednym z głównych celów ich starań i trudów. Opuszczając inne kraje, najlepszy na to dowód dostarczyć nam mogą Polska i Litwa. Zaledwo lat 30 minęło od zjawienia się Jezuitów w Polsce a już gwałtowny wzrost zamożności tego Zakonu wszystkich uderzał w oczy. *Wojciech z Kalisza*, o którym obszerniej powiemy niżej, w piśmie swoim: *Oratio nobilis equitis Poloni* (r. 1590), tak mówi o Jezuitach: „Cogitate etiam atque etiam ut ab omnibus rebus inopes et egeni fuerint cum primum huc venissent isti nostri Gaboanitae, jam vero quantas opes possideant, quibus artibus collectas, videtis.“ Jeszcze większe było z tego powodu narzekanie, podczas Sejmu war-

szawskiego 1626 r. gdzie dowodzono, że trzecia część kraju (?) i to najlepszego w posiadanie Jezuitów przeszła. W rzeczy samej gdyby nie nastąpiła kassata tego zakonu, jego zamożność w Polsce i Litwie, mimo nawet przeszkód w prawodawstwie (73) niesłychanieby wzrosła. Nie mam wiadomości jakie były fundusze Jezuitów w Prusiech, Mazowszu, wielkiej i małej Polsce, lecz z Aktów byłych Komisji sądowych edukacyjnych wileńskiej i krzemienieckiej dowiadujemy się, że w Litwie (nie licząc tego co posiadali Jezuiti połoccy) tudzież w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, wartość ich majątków i ilość kapitałów wynosiła niemal 4 miliony rubli srebrnych (74). Umieli jednakże Jezuiti usprawiedliwić nadzwyczajne swoje zabiegi w gromadzeniu ziemskich dostatków, mówili bowiem, że wielkich celów do których zakon ich zmierzał, nie można było osiągnąć bez pomocy światowych, a zatem i bez bogactw, których użycie miało się obracać jedynie na korzyść Religji i chwałę Boga.

§. 22. Dotąd mówiliśmy o Jezuitach w powszechności, lecz zobaczmy teraz, jakie zdania dawały się słyszeć u nas o tém zgromadzeniu w XVI i XVII wieku. Kilka piśmiennych świadectw posłużyć nam może za skazówkę opinii tych wszystkich, którzy się w owych czasach odznaczali czystszejm pojęciem rzeczy. Pomniki te pełne gruntownych myśli i najlepszych dla dobra kraju rad i życzeń, mile pocieszają ludzkosć, że rozum pomimo zastawianych w całym kraju zapor, przedrzeć się jeszcze był w stanie. W rządzie takich pism umieścić naprzód winniśmy, idąc kolejną czas, uwagi *Wojciecha z Kalisza* wydane 1590

roku pod tytułem: *Oratio nobilis Equitis poloni in publico ordinum Regni illius consessu habita* (75). Brzmiały, mówi Autor, ambony Krakowa i Lublina i to w przytomności samychże Jezuitów licznie zgromadzonych, jednozgodnym odgłosem: że Jezuita są ową zarazą, której dostrzedz wprzód nie można, aż się nią całe Rpltej ciało zaogni. Biskup krakowski (Myszkowski Piotr) miał często powtarzać: że tę przed nie wielą laty wymyślona mnichów familja, przyozdobiona nazwiskiem Jezusa Zbawiciela, utworzono jakby na wywrócenie dogmatów Kościoła rzymskiego, dobrych Rzeczypltej obyczajow i rozniesienie ognia zaburzeń. Jan Zamojski, ledwo im jakie na kazalnicy chciał zostawić miejsce, ale przestrzegał, żeby im wzbroniono mieszać się do spraw Rpltej; zdaniem zaś Zawadzkiego (przezwanego Picus Mirandola) Rektora najświetniejszych czasów Akademji krakowskiej, należało Jezuitów zaraz z kraju rugować. Znajdują się tacy, mówi dalej Autor, co Jezuitów, z powodu Szkół, których już mnóstwo utworzyli, uważają za ludzi pożytecznych w kraju; znakomitsze nawet domy, wychowanie synów swoich powierzyć im pragną, upatrując w nich wysoką naukę, religijność i szczególny jakiś sposób uczenia, do czego i to nie mało się przyczynia, że za trudy edukacji nie wymagają nagrody. Lecz nie postrzegają do czego to wszystko dąży. Jezuitom idzie o to, aby całkowicie ovladać instrukcją publiczną; przeciągają więc młodzież do siebie, wabiąc ją nawet przedstawianiem scenicznych widowisk. „Saepe admodum ludos Comoediarum, Tragoediarum, omni splendore, copia et ornatu instructos exhibent... et hac propemodum una arte, multos discipulos ad se pertra-

hunt.“ Jakoz w części już tego okazali, bo za ledwo 20 lat upłynęło od zjawienia się Jezuitow w kraju, a wiele już dawniejszych Szkół, ich staraniem znikło; sama nawet Akademia krakowska, która tylu światłych w różnych gałęziach nauk i pożytecznych krajowi obywateli wydała, a do 4,000 uczniów liczyła, z której wyszli: Hozysz, Kromer, Orzechowski i Frycz (Modrzewski), prawie pustkami dziś stoi, a jednak Jezuita podobnych ludzi, wykształcić dotąd nie umieli. Owszem, instrukcją jezuitką do ducha klasztornego zastosowaną po Szkołach, uważa Autor, za niewłaściwą dla młodzieży krajowej, a nawet zgubną pod cudzoziemskimi mistrzami, jakich Włochy, Francja, Hiszpanja Jezuitom dosyła, a którzy obyczajami i sposobem myślenia od nas się różnią. Radzi przeto: aby przodkom nie znaną, młodzieży beużyteczną, krajowi szkodliwą jezuitką edukacją, porzucono, a wróciwszy do dawniejszego sposobu uczenia, aby nagrodami i nadzieją korzyści do zamiłowania pracy, szkolnych mistrzów starano się zachęcać. Co się tyczy mniemanéj uczoności Jezuitow, o téj bardzo powątpiewa Autor, kiedy nawet w sporach z heretykami nie zawsze wychodzili zwycięzko. Za przykład przytacza pamiętną ich dysputę w Lublinie z Antitrinitarjuszami i Anabaptystami, których nie mocą dowodow, lecz postrachem, groźbami, krzykiem i łajaniem, a w końcu i chłostą, jakiej Niemojewski doznał, przekonać i pokonać starali się: „Dolebamus, (mówi przytém) Ecclesiae Romanae dignitatem ab istis hominibus ita deludi: ut multi ex illo loco, Romanae Ecclesiae observantissimi, animo dubio et fluctuante discesserint.“ Wspomniawszy ilu zaburzeń, tu-

multów, pożog, stali się przyczyną Jezuitów w niższych Niemczech, w Antwerpii, Rydze, Wilnie, Krakowie; do jakich intryg należeli w Anglii i Szkocji, porównywa ich pod względem polityki i dążenia z Zakonem krzyżackim, sprawcą tylu nieszczęść krajowych i szczególniejsz na tę okoliczność zwraca Mazowszan uwagę, którzy, jak niegdyś ich przodkowie Krzyżaków, tak oni teraz Jezuitów naprzód do siebie wezwali i zagnieździć się im dozwolili. Jak Krzyżacy tak i Jezuitów przybyli do kraju ubodzy, a dzisiaj w jakież bogactwa i dostatki już nie opływają, które wszelkimi bez braku środkami nabywając i coraz mnożąc, do ubóstwa i nędzy szlacheckie domy, z krzywdą dobra publicznego przywodzą. Nakoniec żałuje Autor, że ustanawiając Jezuitów, zapomniano o Soborze laterańskim, który zakazał tworzyć nowe Zakony, bo teraz choćby Papież chciał reformę z nimi przedsięwziąć i do tego czém być powinni t. j. do życia mniszego ich zwrócić, na nie się to już nie przyda, gdyż oni tylko: „pileum non animum mutabunt;” przestrzega zatem aby rząd baczną na nich miał oko i tak się przeciw nim uzbroił, by pochlebną mową i pobożności pozorem Gabaonitów hiszpańskich (ten tytuł ciągle daje Jezuitom) nie był omamiony.

§. 23. Ważniejsze jeszcze ze swęj treści od poprzedzającego jest pismo bezimiennego Autora, podobno po polsku naprzód 1606 r. wydane, w którém przebiega się nawet projekt zaprowadzenia u nas Kommissji edukacyjnej za ledwo w lat 160 później przyprowadzony do skutku. Tytuł tego pisma: *Consilium datum amico de recuperanda et in perpetuum stabilienda pace Regni*

Poloniae, in quo demonstratur pacem nec constitui, nec stabiliri posse, quamdiu Jesuitae in Regno mancant, ad Illustr. Reip. Procures (76). Kiedy podczas rokосу Zebrzydowskiego niechętna Zygmuntovi III szlachta, tak Katolicy jako i Dyssydenci, nie czekając zapowiedzianego Sejmu w Warszawie na dzień 7 Maja 1607 r. gromadnie w różnych miejscach (w Stężycy, Lublinie, Proszowicach, Sandomierzu) zbierała się na Zjazdy, i w układanych *grawaminach* żądała od Króla: aby intrygi cudzoziemcze zatamował, wyznanie greckie w dawnym jego zachował stanie, nadewszystko zaś aby Jezuitów, którzy się w sprawy świeckie wdają, młodzież psują, ludzi do tumultów podniecają, ode dworu usunął, z cudzoziemców oczyścił i dalszemu ich wzrostowi tamę położył; wtenczas to właśnie zjawiło się na jeździe proszowickim i to pismo, o którém teraz mówić chcemy. Zaraz na wstępie, rozwódzi się Autor obszernie nad Soboru trydentskiego exekucją staraniom i zabiegom szczególniejsz Jezuitów powierzona. Sposobowi, jakim uchwały tego Koncylium przywodzone były do skutku, przypisuje wszystkie ówczesne, obce i krajowe zamieszki. Polskę, w myśl tego Koncylium, i po przyjęciu jego uchwał na Synodzie piotrkowskim, wplątano, powiada, w związek z Austrią, a ztąd wynikłe intrygi, nie tylko przywiodły Króla o stratę Szwecji, lecz nadto cały kraj napełniły fałszami, tak, że Zygmunt poddanym a ci Królowi stali się podejrzanymi. Autor mniema, że jeśliby uchwały Soboru trydentskiego w całej zupełności, miały być u nas wprowadzone, wypadałoby zarazem, bez względu na zastrzeżoną w Konfederacji wolność sumienia i ś. Inkwizycję wzorem hiszpańskim ustanowić

w Polsce, co jednak z charakterem i swobodami narodu wcale się nie zgadza. Aby tém dowodniej szkodliwość Jezuitów i Jezuityzmu w kraju okazał, zastanawia się z kolei nad naturą instytucji tego zgromadzenia, już w zarodzie swoim szkodliwego dla kraju, nad niebezpiecznym wpływem Jezuitów, którego doznała Europa, a odparwszy zarzuty jakieby mu stronnicy tego Zakonu uczynić mogli i porównawszy Jezuitów z Krzyżakami, od których w tém się tylko różnią, że na zgubę kraju nie otwartą siłą, lecz skrytymi dążą drogami, wnosi, iż innéj nie ma rady nad całkowite wyrugowanie ich z kraju, wszelkie bowiem inne środki i przedsięwzięte z nimi reformy (np. usunięcie od dworu i z miast głównych, wysłanie niebezpieczniejszych za granicę i t. d.) będą niedostateczne, bo Jezuitci znowu głowę podniosą i zniewagi swojej bez zemsty nie zostawia: „Jesuitas facilius ex Regno expulsum, quam intra Regnum in ordinem redactum iri.“ Żeby tém bardziej oburzyć szlachtę przeciw Jezuitom, przywodzi jedno miejsce z kazania Skargi, które miał w Warszawie w obec Króla 1606 r. (Dominica Misericordias Domini) gdzie między innemi powtarzając radę Kalimacha (Buonacorsi) daną Janowi Albertowi o ścieśnieniu władzy i wpływu posłów ziemskich, gestem rąk miał pokazywać: że najwyższe makówki pościąć należy: „summa papavera demetenda esse.“ Co się tyczy instrukcji publicznej nie widzi Autor dla czego by bez pomocy Jezuitów obejść się nie można było. Najuczeńsi owego wieku ludzie, którzy wiarę rzymsko-katolicką i wyznają i bronią, dawno już, powiada, całemu światu dowiedli, że Jezuitci z natury swojej instytucji, odradzającym się naukom wię-

ciej szkody niż pożytku przyniesli; że ich instrukcja prawdziwém jest skażeniem rozumów, gdyż hamuje i tępi bystrość umysłów, a miasto liberalnego wykształcenia i rozwijania zdolności, młodzież w pewien rodzaj odrętwienia wprowadza. Nie jeden, mówi dalej, z najznakomitszych naszych ludzi, pierwsze urzędy w kraju piastujących, słyszałem jak się żalił: że wady jezuickiej edukacji, przymuszony był prostować w podróżach za granicą, lub odurczać się ich, zajmawszy się sprawami Rpltej. Zdanie to stwierdza nawet doświadczenie: gdyż niezawodną jest rzeczą, że między różnowiercami znaleźć można mężów z prawdziwą nauką i do sprawowania wszelkich publicznych obowiązków zdatnych, chociaż zgoła instrukcji jezuickiej nie znali. Dla tego więc unikając powszechnego i prędkiego obskurantyzmu, radzi, aby bez względu na Rzym i hiszpańskiego Króla, wygnąć Jezuitów z kraju, zabranieniem dóbr odjąć im nadzieję powrotu, a dochody z ich majątków na instrukcję obrócić publiczną. Tu projektuje Autor, Akademię krakowską ludźmi we wszystkich gałęziach nauk biegłymi opatrzyć, lub jeśli się podobą inne jeszcze w kraju Akademje pozakładać i Szkoły w różnych miejscach fundować, naznaczając nie tylko uczciwą płacę dla nauczycieli, ale nadto opatrzenie dla biednych uczniów, zdolnościami zwłaszcza celujących, którzy tylko dla swego ubóstwa chodzić do Szkół nie mogą. *Radzi dalej aby dozór nad temi szkołami poruczony był doświadczonym ludziom ze stanu świeckiego i duchownego:* młodzieży zaś aby pod surową karą zabroniono było udawać się za granicę do Szkół jezuickich. Co wszystko jeśliby do skutku przyszło, nie

będzie nam, mówi Autor, zbywać na młodzieży, która łącząc z pobożnością i nauką uczucie miłości i szacunku dla kraju i praw ojczyźnych, do wszelkich usług publicznych, zdatną się okaże, a tém samém i kraj od obcych uwolni się fakeji i pamięć o Jezuitach, jeśliby jeszcze kto ich żałował, w kilka się lat zatrze. W końcu dodaje, że z pozostałych dochodów, możnaby jeszcze urządzić szpitale dla zasłużonych, a starych lub kalekich wojskowych, którzy zdrowie na usługę Rpltej stargali, czego przykład już był dany przez Stefana Batorego, który tego rodzaju zakład fundował w Warszawie, co jednak po zgonie tego Króla, bardzo prędko zaniedbaném zostało.

§. 24. Żaden podobno z naszych pisarzy z większą dokładnością nie umiał wykryć wszystkich środków i kretych manowców, przez które Jezuiti i znaczenie ustalić i dobry swój byt pomnażać usiłowali, jak Exjezuita a potem Prałat Hieronim Zahorowski. Dzieło jego któremu nadał formę przestrogi uiby od zwierzchności zgromadzenia polskim Jezuitom podanych, znane pod tytułem: *Monita privata Societatis Jesu*, wyszło z druku 1614 r. Niesiecki (*Herby IV*, p. 641) powiada: że te *Monita*: „wkrótce zawziętość na nas tak heretyków jako i innych, przez wiele prass cudzoziemskich po świecie rozszerzyła, tak dalece, że siła ludzi godnych, niewinnością naszych ojców zdjęci, sławy ich bronić usiłowali swemi refutacjami, jako Piotr Tylicki Biskup krakowski, Jan Ostrorog Wojewoda poznański *in epistola ad filios*, Nuncjusz apostolski (zapewne Argentus) i inni, a z Zakonu Gretserus i Bembus (77), ale i sam ten Hieronim, nie tylko, że na ten skrypt (*Monita*) dosyć grun-

townie zbijając odpisał, ale też gdzie się tylko podać okazja i wystawiał *Societatem* i murem się stawiał przeciwko wszystkim jej kalumniatorom.“ Nie znam odpowiedzi na własne pismo Zahorowskiego, ani powodów zmiennej zdania, chociaż to wszystko mogło mieć miejsce, bo czegoż Jezuiti przez swoje wpływy dokazać nie zdolali? Czy wszystko prawda co Zahorowski napisał, o tém najlepiej Jezuiti wiedzieć mogą; że jednak większa część tego, co w swych *Monitach* umieścił, dziwnie się zgadza z charakterem Zgromadzenia, pragnącego swe dostatki pomnażać bez końca i panować nad umysłami profanów, każdy to przyzna, kto się chciał bliżej działaniom Jezuitów przypatrzeć, kto miał zręczność poznania historii ich funduszów i przejrzenia ich *Libros Resignationum*, czyli owych instrukcji, jakie każdy Rektor Kollegium swemu następcy z urzędu na piśmie obowiązany był zostawić; komu wreszcie znajome Biografie Pawła Wołuckiego Biskupa kujawskiego, Mikołaja Paca Biskupa żmudzkiego, Stanisława Radziwiłła, Anny Ostrojskiej, Elżbiety z Gostomskich Szaniawskiej, Anny z Tęczyńskich Firlejowej, Katarzyny z Opalińskich Szembekowej, a nawet Królewicza Jana Kazimierza, na których wszystko to się sprawdziło, co w tych *Monitach* powiedziano. (v. *Siarczyński Obraz Panow. Zygmunta III; Rostowski Bitvanicar. Soc. Jesu historiar.* p. 360, 404 i inne) (78).

§. 25. Jużemy widzieli z treści pism wyżej przywiedzionych, (§§. 22, 23), że dość wczesnie zwrócono u nas uwagę na naturę i cel instrukcji szkół jezuickich, najsilniej jednak wprost przeciwko wadom udzielanej przez

Jezuitor edukacji, wystąpił r. 1625 znany z dzieł matematycznych Professor Akademii krakowskiej X. Jan Brożek (Broscius) w piśmie swoim: *Gratis Plebanski albo dyskurs Ziemianina z Plebanem o mniemanem bezpłatnem utrzymaniu Szkół przez Jezuitów i sposobie uczenia*, z którego szczególnież zasługuje na powtórzenie następujące miejsce: „Jezuici, mówi Brożek, Grammaticam Alwaresa która bardzo trudną jest do zrozumienia i nauczania, ucząc dzieci, przynięd czas wielki trawia z wielu przyczyn; pierwsza: aby długo bawiać w szkole ówquest (rozumie przez to podarunki od rodziców, które więcej wynoszą niż umówiona z bakałarzem zapłata), wyżej wspomniony, co najdłużej brali. Druga, aby humory dziełek zrozumiewali długiem się bawieniem w szkole. Trzecia, aby młodego wileczaczka na swe kopyto wyćwiczili i młodością jego kierowali. Czwarta, gdyby dzieci od nich wzięść chciano, aby wymówkę mieli: niech wždy przynajmniej Grammatyki, która jest fundamentem, nauczysz się, a potem go wolno będzie wzięść. Piąta, aby młodość jego *ad aetatem virilem* zabawili w szkołach, a zabawiwszy go i w lata wprowadziwszy, jeśli jakie *ingenium* dobre, jeśli stateczny, jeśli *expectans successionem*, jeśli *auxilium* od powinnych, jeśli nadzieja *bene agendi res suas Patribus*, aby go u siebie zatrzymali i nie wypuszczali. A jeśli też lada jakie *ingenium*, albo rodzice chcą go wzięść, albo sam się nie chce uczyć, albo u nich nie chce zostać, to wolno puszczają. Coż ono żaczysko już z wasećm będzie czynić? Za pachole służyć: prosty Bik z wasećm; za słuę: Diak głupi. Uczyćby się: jeśli nauk już czas minął; jeśli wrzemiosło? wstyda się. Coż tu

czynić? Musi ich prosić, aby mu *conditionem* obmyślili. Alić oni go albo *Inspectorem*, albo *pisarkiem*, do swego Dobrodzieja podadzą, albo *Capellanem*, albo *Plebanikiem*, aby go potęd jako instrumentu jakiego do swoich rzeczy i pożytkow używali....“ (79). Po Brosejuszu, na jezuicką metodę uczenia, która i do innych szkół weiskać się zaczęła, narzekali podobnież Łukasz i Krzysztof Opalińscy, pierwszy w liście pisanym do Brosejusza 1643 roku, drugi w swoich *Satyrach* albo przestroгах do poprawy rządu i obyczajów w Polsce należących roku 1652 (80).

§. 26. Oprócz pism wspomnianych wyżej, (*Eques polonus, Consilium, Monita*), dzisiaj już bardzo rzadkich, było jeszcze wiele innych, których Autorowie podnosili swój głos przeciw Jezuitom, dla przestrogi i rządu i spółobywateli (81). Zdania w tych wszystkich pismach upowszechniane, mnożyły niechętnych Zakonowi, od czasu zaś rokoszu Zehrzydowskiego sprawa ta przybrała już charakter polityczny. Roku 1606 po wielu Wojewodztwach kreskowano na to: czyby nie należało zupełnie z kraju Jezuitów wypędzić. Kiedy na Zjeździe w Proszowicach domagali się Jezuici, aby im wolno było otworzyć Szkoły w Krakowie, kładąc między innemi dowodami i tę racją: „Żeśmy szlachta i krew Waszmościów“ Mikołaj Zehrzydowski miał się na to dość lakonicznie odezwać: „i krwi kiedy zła upuścić trzeba.“ Słowem: powszechniejsza opinia w kraju, potępiała Zakon, jako szkodliwy, jako tworzący *Statum in Statu* i większość głosów żądała zupełnego wyrugowania Jezuitów. Byli jednakże, co pragnęli tylko reformy tego Zgromadzenia. Ze-

brana szlachta w Sandomierzu układała artykuły o Jezuitach, które 13 Września 1606 roku czytano w Wiślicy przed Królem, Sēnatem i Rycerstwem. Skarżono się tam na Jezuitów, że nadworne Króla mieszają się do spraw świeckich, zaprowadzenie despotyzmu doradzają w kazaniach, ganią wolność i porządki krajowe i do tumultów i buntów podżegają. Żeby więc temu zaradzić, wnoszono: usunąć Jezuitów od dworu; cudzoziemców między nimi będących wydalić z kraju, naznaczywszy 12to-niedzielný termin, pod karą 1,000 grzywien na Zakon; funduszów ich więcej niepomnażać, a poczynione od Królów i Biskupów odjąć; zostawić Jezuitów tylko w Poznaniu, Kaliszu, Wilnie, Lublinie, Bransbergu, Pułtusk, Jędrzejówie i Nieświeżu, zupełnie zaś usunąć z Krakowa, Warszawy, Sandomierza, Lwowa, Torunia, Gdańska, Połocka, Rygi i Dorpatu, a majątki ich zabrać na Akademię krakowską i szpital żołnierski. (*Kazania przygodne Skargi wyd. 1610, p. 509, 510; Obraz bibliogr. hist. Jochera T. II, p. 675*). Wiedzieli Jezuiti co ich czeka, jeżeli zaśpią tak grożącej dla siebie sprawy. Trzeba było z publiczną na tyle zarzutów, wystąpić odpowiedzią. Najlepsze więc głowy ich Zgromadzenia, a nawet przyjaciele jezuitcy, wzięli się do pióra, aby na razie nie zostawić Zakonu bez jakiegokolwiek obrony. Piotr Skarga, Marcin Szyszkowski, Jan Lans, Stanisław Reszko, Mikołaj Łaszczyński, Albert Rościszewski, Jerzy Tyszkiewicz, Kasper Sawicki, Jan Argentus i kilku jeszcze innych (*v. przypis 77*), wystąpili do téj walki piśmiennej (82); lecz nie tyle zapewne, wszystkie te ich usiłowania, ile zwyczajne Jezuitów zabiegi i intrygi na

dworze Zygmunta III, po domach możnych panów i wyższego duchowieństwa, sprawiły: że najlepsze dla dobra kraju rady spełzły na niczym, groźby i narzekania powoli ustały, a Jezuiti coraz większego nabywając znaczenia i mocy, panowanie swoje nad rozumem i sumieniem następnych pokoleń, już bez przeszkody rozszerzać mogli.

ROZDZIAŁ IV.

DZIAŁANIA JEZUITÓW W LITWIE I HISTORIA ZAKŁADÓW NAUKOWYCH LITEWSKICH W XVI I XVII WIEKU.

§. 27. Dotąd staraliśmy się po większej części poznać naturę i dążenie Zgromadzenia Jezuitów tylko w powszechności, lecz teraz przejdźmy do Litwy i zobaczymy jakie były działania tego Zakonu w tym kraju. Namieniliśmy już wyżej (§. 13), że Biskup wileński Walerjan Protasiewicz, chcąc położyć tamę, coraz bardziej szerzącemu się różnowierstwu, powziął był zamiar sprowadzenia Jezuitów do Litwy. W tym przeto celu, porozumiał się z Kardynałem Kommendonim i Petryczym generalnym Sekretarzem Stolicy apostolskiej w Królestwie polskiem, poczem zaraz z polecenia Generała jezuickiego wyprawieni zostali do Litwy dla rozpatrzenia się w miejscowych okolicznościach i urządzenia Kollegium w Wilnie, Franciszek Zanier Hiszpan w znaczeniu pod-Prowincjonała z Czechem Baltazarem Hostowjuszem teologiem i Andrzejem Bokacjuszem i dwóma jeszcze innymi Jezuitami. (v. *Funduszów poczynionych Jezuitom, Konfirmacja Kapituły r. 1578 d. 25 Sierpnia, w Zbiorze przy-*

wilejów etc. tyczących się sprawy Jezuitów z Piarami). Po ułatwieniu takim sposobem wstępnych przygotowań, Jezuita opatrzeni przez Biskupa dostatecznym funduszem (83), mimo oporu ze strony Dyssydentów, w pamiętnym roku ostatniej Unji Litwy z Koroną (1569) przybyli, albo raczej zbrojno wprowadzeni zostali do Wilna. (*Kojałowicz Miscellanea p. 68, 69*). Przez lat 10 wzmacniało się Zgromadzenie w samej stolicy kraju, lecz od r. 1580, a zatem już za Stefana Króla nie bez interessa Jezuitom sprzyjającego, tak się pomnażać zaczęły coraz nowe Kollegja nie tylko w Litwie i Województwach do Litwy należących, ale w Inflantach i Kurlandji, że do roku 1650, a zatem nie pełna w lat sto od pierwszego zjawienia się ich w tych stronach, mieli już Jezuita z należytém uposażeniem Kollegja: w Wilnie (od 1570), Kownie, Grodnie, Krozach (od r. 1616), Smolensku, Połocku (od 1580), Nieświeżu (od 1584), Witebsku (od 1640), Orszy, Brześciu (przed r. 1616), Pińsku (r. 1635, *V. L. III, p. 832*), Mińsku, Nowogródka siewierskim (r. 1638, *V. L. III, p. 966*), Mścislawiu, Dynaburgu (r. 1582), Rydze (od 1582 do 1621), Mitawie, Iłukszie, Szonbergu; (cf. *Święcki Opis staroż. Polski II, p. 277, 323*); mieli prócz tego w Wilnie dwa domy: Professów i Probationis, rezydencją w Nowogródku i dwie missje: w Worniach i Borysowie. W ogóle zatem było kilkanaście jezuickich Kolonji, do których zczasem coraz nowe, a szczególnie Missje, jak w Mohilewie (r. 1678, *V. L. V, p. 635*), Mereczu (r. 1676, *V. L. V, p. 432*) i t. d. zazwyczaj przy Kościołach farnych, przybywały. (*Kojałowicz Miscell. p. 101, 112, 115,*

tudzież *Konstytucje o funduszach OO. Jezuitów*). Stefan Batory, Zygmunt III, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Chodkiewiczowie, Biskupi, Pralaci, panowie i szlachta, w zapisach dóbr i kapitałów, hojne składali ofiary, obrońcom wiary, lub nauczycielom swych dzieci; od pierwszego bowiem wstąpienia do Litwy, zaczęli Jezuici nawracać i uczyć.

§. 28. Co się tyczy nawracania różnowierców, Jezuici w całym znaczeniu tego wyrazu odpowiedzieli zaufaniem, jakie w nich położył Biskup Protasewicz. Zaraz bowiem, jak mówi Kojalowicz, przez Kazania, dysputy, rozmowy publiczne i prywatne, najaczeńsi ze Zgromadzenia, starali się pokonywać ministrów (księży dyssydentskich), wystawiając na jaw próżność sekt nowych, przez co nie tylko, że jad dalej szerzyć się nie mógł, ale nadto wielu dobrowolnie porzucało błędy. (*Miscellanea p. 69, 70*). I w rzeczy samiej, nie mieli czasu do stracenia, bo pod tę pokę religijna reforma, coraz się bardziej upowszechniać zaczęła. W tych początkowych walkach, odznaczał się szczególniej Warszewicki, który z Rektorstwem objawszy ambicję, przez kartelusze u drzwi kościelnych przybite, z wyrażeniem o czém miała być rozprawa, wyzywał do niego heretyków, a jeśli z nich żaden nie stanął, jednym ze swoich kazał zastępować miejsce kacerzów a drugim ich zbijać. Lubo tym sposobem nie mało tracili różnowiercy na osobistej i naukowej wziętości w mniemaniu gminu, który na podobne szermierskie widowiska tłumnie się gromadził; wszelako sami Jezuici tego nie tają, że w początkach, mianowicie w samym Wilnie, niezbyt obfite z apostolskich prac swoich zbierali żniwa. (*Rostowski*

litvanicar. S. J. historiar. L. II, p. 46). Lutrzy, Kalwini i Arjanie, na których czele były osoby z pierwszych domów litewskich, wspierane nauką tak dzielnych i nieustraszonych obrońców reformy, jakim był np. Wolan, silny Jezuitom stawili opór i przez zwoływane do Wilna Synody (r. 1570, 1588) nie tylko między sobą starali się utrzymać jedność, ale nadto dla wzmocnienia swojej partji, zamysłali (r. 1578 na Colloquium w Wilnie) o połączeniu Konfessji augsburgskiej czyli luterskiej z helwecką czyli ewangelicką. Wnet zatem postrzegli Jezuici, że jak przykład możnych posłużył wprzód do rozkrzewienia w kraju herezji, tak również ich nawrócenie, ułatwić powinno Kościołowi katolickiemu do zwycięstwa drogę. Jakoż trzymając się téj zasady, prace ich pomyślny uwieńczył skutek. Skoro bowiem staraniem Jezuitów, Piotra Skargi, Stanisława Warszewickiego, Marcina Laterny, Stanisława Grodzickiego i kilku innych, najznakomitsze rodziny litewskie i ruskie, a zatem nie tylko kalwińskiego ale i greckiego wyznania, z Kościołem łączyć się zaczęły, jako to synowie Radziwiłła czarnego, między którymi Jerzy, namówiony do stanu duchownego i do Kollegium jezuickiego w Rzymie posłany; dalej Lew Sapieha, Jan Karol Chodkiewicz, Eleonora z Xiążąt Ostrogskich żona Jana Jerzego Radziwiłła; wreszcie Xiąże Iwan na Klewaniu Czartoryski, Janusz Xiąże Ostrogski Wojewoda wołyński, Janusz Xiąże Zasławski, Samuel Xiąże Sanguszek Wojewoda witebski, Jan Pac Wojewoda miński, Łazarz syn Filona Kmity i wielu innych (84), przewaga rzymskiego wyznania, przy opiece tak możnych

panow, od śmierci Zygmunta Augusta, z każdym rokiem stawała się widoczniejszą. Zabrane przez różnowierców Kościoły zaczęto odzyskiwać (85), zniszczone na nowo budować, zagarnięte fundusze katolickiemu duchowieństwu powracać, szkoły heretyckie kassować, a nową generacją pod dozorem Jezuitów w uległości Rzymowi kształcić. Żeby sobie wyobrazić, jak szybkim krokiem, przy gorliwości Jezuitów, wspieranych spółdziałaniem innego duchowieństwa i życzliwą dla Katolicyzmu chęcią Zygmunta III, postępowały nawracania, dość wspomnieć: że gdy przedtém zaledwo dwóch w Litwie znajdowało się Senatorów katolików, przy śmierci Zygmunta III, już ani jednego w Senacie litewskim nie było dyssydenta. (*Cichocki Alloquior. L. II, c. 22; Kojatawicz Miscellan. p. 71*). Z równém powodzeniem szły missje jezuickie na Żmudzi i w Inflantach, gdzie obok różnowierstwa, usiłowali jeszcze wyteplić oszczątki bałwochwalczych przesądów (86). Żeby zaś i lud nawrócony, tém mocniej w wierze katolickiej ugruntować i duchownym zwłaszcza z mową tych stron mniej obeznanym, spełnieniu obowiązków powołania ułatwić, z chwalebną gorliwością zajęli się Jezuiti wydaniem w językach litewskim i łotewskim katechizmów, modlitw, śpiewów kościelnych, książek do nabożeństwa, objaśnień świąt rocznych, opisów kościelnych ceremonji, Kazań, Ewangelij, wreszcie Grammatyki i Słownika litewskiego (87). Prace te do rzetelnych zasług zgromadzenia policzyć można, gdyż rzeczywiście, na podobnych książkach w duchu katolickim pisanych, dojmujący w owych stronach czuć się dawał niedostatek. Jeżeli jednak zręczne namowy, przekony-

wające dowody, wreszcie przykład innych a często i osobisty interes szlachty i możnych (88), przyspieszały nawrócenie się wielu do Kościoła rzymskiego, nie tak łatwy znaleźli Jezuiti przystęp do prostego ludu, który od niepamiętnych czasów wiernie i bez przerwy, greckiego trzymał się wyznania. Unja brzeska r. 1597 głównie przez Jezuitów popierana, miała zjednoczyć mieszkańców jednego kraju, różniących się w wierze od wieków, lecz dzieło w połowie dokonane, nie przyniosło i nie mogło przynieść pożądanego owocu. Z poddmuchów jezuickich wszędzie narzucana unja i nierozważnie gwałt sumieniu zadawany, coraz bardziej rozjątrzały stronę uciesioną, a gdy prócz tego pod pozorem nawracania lud ruski był jeszcze krzywdzony różnego rodzaju niesprawiedliwościami, gdy nawet Żydom trzymającym arendy w południowych prowincjach, nękać chłopów dozwolono, (*v. Climacter Kochowskiego; Czacki Rozpr. o Żydach w Pomnikach Wiszniewskiego T. III, p. 111*), przebrała nakoniec miarka jego cierpliwości, a gmin ukraiński zasmakowawszy już w kozackiej swobodzie, do której śród Zaporozców lub w szeregach rejestrowych półków tak łatwo przywykał, zapragnął nie już zmniejszenia niedoli ale całkowitej niepodległości. Odtąd wzajemne boje zaczęły rumienić krwią bratnią cerkwie i smętarze. Unia Józefat Kuncewicz Arcybiskup połocki i Grzegowski Namiestnik w Kijowie padli ofiarą rozhukanego popółstwa. (*Czacki I, p. 301*). Obce poszepty bardziej jeszcze rozżarzyły ogień. Ruś znalazłszy przywódców w massie powstała i czasy Władysława IV i Jana Kazimierza, tylą klęskami pamiętne, zostawiły niczém już nie

starze świadectwa, błędnej polityki słabego Zygmunta III i nierozsądną Jezuitów gorliwość. Nie mamy potrzeby, znającym dzieje krajowe powtarzać, ile nieszczęść w przyszłości z tych błędów wzięło początek, powiemy jednak, że Niebo, jak inne klęski rodzaju ludzkiego tak też i Jezuitów, tych zapamiętałych burzycieli spokojności, nie inaczej, tylko w gniewie swoim, za lekceważenie wiary przodków, na Polskę i Litwę nasać musiało.

§. 29. Przejdźmy teraz do instrukcji publicznej. Nim jednak o Szkołach jezuickich mówić zaczniemy, zobaczmy wprzód jakie już były naukowe zakłady w Litwie przed Jezuitami. Sami Jezuiti nie zaprzeczają tego że Litwa miała już szkoły przed ich przybyciem do tego kraju; lecz Kojałowicz w swoich *Miscellaneach* (p. 113) powiada, iż nie wie, czyliby gdziekolwiek do owjej epoki więcej czego nad Grammatykę po szkołach litewskich uczono: „nescio an alicubi in M. D. Lit. litterae humaniores ultra Grammaticam, ante adventum Patrum S. J. fuerint in publicis scholis juventuti traditae.“ Ktokolwiek chciałby bliżej zbadać, ówczesny stan publicznej instrukcji w Litwie, łatwo się przekona, że w owjej uwadze Kojałowicza przebija się widocznie stronność dla zgromadzenia, którego sam był członkiem. Jużemy wyżej wspomnieli o szkołkach przy Kościołach, cerkwiach i klasztorach zakładanych; (*Część II*, §. 23); do nich więc tylko mogłyby się stosować wyrazy Kojałowicza, tém bardziej, że z nastaniem reformy, instytuty te już dla przewagi różnowierców, już dla braku stałego uposażenia po większej części upadać musiały. Lecz obok tych szkółek, jak się pokazuje z Aktów Kapituły wileńskiej, z Inwentarzów

znaczniejszych miast i niektórych pomników historycznych w rękopismach dochowanych, były jeszcze szkoły przy Kollegjach i kościołach Katedralnych, w których usposobiano młodzież na nauczycieli lub kapłanów, a zatem stosownie do przyszłego jej powołania wykładano nauki nie ograniczając się samą tylko Grammatyką. Co większa, troskliwym śledzeniom P. Narbutta winniśmy wiadomość, że staraniem Zygmunta Augusta, przed przybyciem jeszcze Jezuitów, bo roku 1566 założona była w Wilnie przy archipresbiterjalnym Kościele ś. Jana Szkoła prawa pod przewodnictwem Piotra Roizjusza Maurea Kustosza Katedry wileńskiej i ś. jańskiego Archipresbitera, gdzie oprócz samego Roizjusza który wykładał rzymskie, saskie i magdeburgskie prawa, niejaki Grochowski człowiek świecki uczył prawa litewskiego, oba zaś ku pomocy mieli kilku Korrepetytorów. Zakład ten przetrwawszy lat 13, przeszedł w ręce Jezuitów razem z Kościołem ś. jańskim, po zgonie Roizjusza i odtąd żadnej już w pismach jezuickich nie znajdujemy o nim wzmianki. (*Dzieje IX*, p. 480, 481 i przypis 1). Oprócz tego wiadomo nam jest, że i przed zjawieniem się Jezuitów i długi czas jeszcze potem, mieli Dyssydenci nie mało już szkół, które należąc do wyższego rzędu zakładów naukowych zaszczycone nawet były tytułem Gimnazjów. W tych szkołach przy pomocy usposobionych nauczycieli, których sprowadzenie i utrzymanie dla zamożnych fundatorów nie było trudne i licznych drukarni mogących upowszechniać umysłowe twory: w tych mówię szkołach czegoś więcej bez wątpienia niż samęj musiano uczyć Grammatyki. Oprócz mniejszych dyssydentskich szkółek, których pamięć zaginęła, były

Gymnazja: w Wilnie przez Mikołaja Radziwiłła założone, które trwało do roku 1640, a powstać zapewne musiało z dawniej szkoły dyssydentskiej, otworzonej około 1539 roku na sześciudziesiąt uczniów, przez pierwszego krzewiciela reformy w Litwie Abrahama Kulwę, jak świadczy Łasicki w piśmie swoim *pro Volano* (p. 15). Podobnie radziwiłłowskiej fundacji, było Gymnazjum w Kiejdanach, które trwając jeszcze około r. 1655, zawsze się radziwiłłowskie nazywało. Mieli nadto Dyssydenci Gymnazjum w Słucku i szkoły w Nowogródku, Nieświeżu, Zaslaviu, Kiejdanach, Paniowcach i zapewne przy wielu innych jeszcze kościołach ewangelickich mniejsze naukowe zakłady. (cf. *Acta hist. Eccles. a. 1753; Jocher Obraz bibl. hist. T. I, sposz. 3, p. LX*). Wreszcie P. Narbutt wspomina, że niemieckie szkoły, przed pojawieniem się Jezuitów w Litwie, były jeszcze w Mereczu, Kownie i Witebsku. (*IX, p. 480*). Obok tylu szkół daleko jeszcze więcej było drukarni do różnowierców należących, w których nie same tylko suche traktaty teologiczne o dogmatach drukowano. Samo Wilno miało ich kilka: Radziwiłłowska około roku 1576, później Jezuitom oddana; Daniela z Łęczycy zrabowana 1581 r. lecz potem znów czynna; Jana Kartzana, który około r. 1583 prócz pism kalwińskich i socyniańskich drukował przekłady z Cy-cerona o *Powinnościach* przez Koszutskiego i o *Starości* przez Budnego. Tenże Kartzan zajmował się i w drukarni urządzonej przez Wolana przy Zborze wileńskim, z której wychodziły ostatniego pisma przeciw Jezuitom. (*M. Baliński o Andrzejku Wolanie w Bibl. warsz. 1841. Marzec, p. 465*). Miał prócz tego w Wilnie swą

drukarnię Jan Hlebowicz Kasztelan miński, z której roku 1584 wydał także Wolan swoje pięć ksiąg przeciw pismom Skargi. (*Baliński l. c. p. 452*). Wreszcie przed r. 1600 była w Wilnie czynna drukarnia Piotra Blastusa Kmity. Widzimy nadto pozakładane drukarnie: w Brześciu litewskim r. 1559 przez tegoż co wyżej Radziwiłła, sławną wydaniem Biblii r. 1563; Psalterza r. 1564 i t. d.; w Łosku przez Arjanina Jana Kiskę z Ciechanowca Krajczego W. X. L., gdzie oprócz innych dzieł wydano nakładem Mikołaja Olechnowicza Moniwida Dorohostajskiego Wojewodzica płockiego, Cyprjana Bazylika przekład Modrzewskiego o *Poprawie Rzeczypltej*, z przedmową łacińską Wolana; w Nieświeżu, również przez Radziwiłłow, pamiętna wydaniem r. 1563 nowego Testamentu i Katechizmu dyssydentskiego przez Macieja Kawczyńskiego po rusku cyrylicą w 1642 drukowanego. (*Obraz Jochera II, p. 547; X. Michał Bobrowski wydawcę tego Katechizmu nazywa Krzyszkowskim*); w Lubczu nad Niemnem dziedzictwie Kmitów potem Radziwiłłow, przez wyżej wspomnianego Piotra Blastusa Kmitę, z której od 1592 do 1655 r. kalwińskie i arjańskie wychodziły pisma; w Oszmianie dziedzictwie Moniwida Dorohostajskiego, w której około r. 1615 drukowali Kalwini, gdzie też wyszło pismo Jana Salinarjusza: *O różnicy Arjanow od Socynianow*; (*Siarczyński Obraz panowania Zygmunta III*); wreszcie w Kownie około roku 1584. Lecz nie tylko Lutrzy, Kalwini, Arjanie, mieli swoje szkoły i drukarnie w W. Xięstwie litewskim, posiadali i Rusini podobne zakłady. Oprócz szkół parafjalnych, które zwłaszcza po miastach, niemal przy każdej

znajdowały się Cerkwi (89), mieli Rusini i kilka wyższego stopnia naukowych zakładów, jako to szkołę w Kijowie, o której jużśmy wyżej wspomnieli, (*Część II*, §. 70), w Pińsku i Orszy. W późniejszym nawet czasie, okazali Rusini nie małą troskliwość o edukację swojej młodzieży, czego dowodem są trzy przywileje w r. 1592 przez nich wyjednane. Pierwszy z nich (dnia 11 Kwietnia w Warszawie) jest dla Mińska na bractwo i szkołę dla uczenia greckiego i ruskiego pisma; drugi (9 Września tamże) dla Wilna, na bractwo i utrzymanie szkoły przy cerkwi ś. Trójcy, w którejby uczono języków: greckiego, łacińskiego, polskiego i ruskiego; trzeci nakoniec (11 Października) dla Brześcia na podobne bractwo i założenie szkoły przy cerkwi ś. Mikołaja, gdzieby uczono po grecku, po łacinie i po rusku. (z *Metryki litewskiej*). Mówiąc o szkołach ruskich, wspomnieć winniśmy, że nagrobek w Laurze kijowskiej Xięcia Konstantego Iwanowicza Ostrońskiego, który umarł w r. 1533 zaświadcza, iż ten magnat nie tylko szpitale dla słabych ale i szkoły dla chłopców fundował (90). Co się tyczy drukarń ruskich w Litwie, takowe postrzegamy niemal od początku XVI wieku. W Wilnie były celniejsze drukarnie: Jakóba Babicza i Mamoniczow, z których pierwsza wydała 1525 roku *Skoryny Apostoł*, druga zaś czynna od r. 1575 do 1617 ogłosiła, oprócz ksiąg cerkiewnych (Ewangelje 1575) i Zyzaniego dawnych reguł słowiańskiego języka (r. 1596), opis trybunału litewskiego, trzeci Statut po rusku i pierwsze jego tłumaczenie polskie. (p. *Część II*, §. 79). Z drukarni w Jewju miała wyjść słowiańska Grammatyka Melecjusza Smotryckiego; tamże i nowy

testament 1611 r. był drukowany. W założonej roku 1568 przez Grzegorza Chodkiewicza drukarni w Zabłudowiu, pracowali zbiegli z Moskwy Iwan Fiedorowicz Moskwin i z Piotrem Tymofiejowiczem Mścisławcem (91). Znajdowały się prócz tego w innych wielu miejscach i w Litwie i na Rusi drukarnie, które zajmowały się czynnie upowszechnianiem szczególnież ksiąg cerkiewnych, jako to: w dermańskim Monastérze (1603 *Okoik* czyli *Ośmio-kłaśnik*), w Poczajewie (r. 1618 *Zerkato Bohostowija*), w Kijowie (r. 1619 *Antologion*), w Łucku (r. 1628 Dawida Andrejewicza *Lament*), w kutejskim Monastérze pod Orszą dokąd drukarz Sobol co wydał w Kijowie 1630 *Apostoł*, przez zakonników był sprowadzony (roku 1632 nowy testament), w Czernichowie (*Słowo* czyli *Homilie* Frankwilion roku 1646), w Supraślu (roku 1695 Mineja *Obszczaja*, książka liturgiczna) i kilka jeszcze drukarń w dzisiejszej Galicji. (z *notat X. Michała Bobrowskiego*; cf. *Lelewela Bibliogr. T. I*, p. 52, 181, 189, 190, 194, 196, 199, 201, 202, 204 i t. d.). To wszystko zważywszy przekonywamy się, że w czasach blizkich przybycia i zagnieźdzenia się Jezuitów w Litwie, już się objawiał powszechny ruch umysłowy i silne do krzewienia oświaty dążenie, które od Dyssydentów przeszedłszy niewątpliwie do Katolików i Ruskich, a tak cały ogarnawszy naród, piękneby z czasem wydało owoce, gdyby temu postępowi nie położyli byli tamy samiż Jezuici. O tém rozwijaniu się sił moralnych narodu, spowodowaném przez reformę religijną, będącą nie małą podnieta do nauk i umysłowej działalności, przekonany był i sam

Kojałowicz, kiedy w swoich *Miscellaneach* jeden Rozdział poświęcony pamięci opiekunów nauk czyli raczej dobrodziejów jezuickich, (*Mecenates qui rem literariam in M. D. Litvaniae singulariter promoverunt p. 115, 120*), temi słowy zakończył: „Annumerarem istis alias quoque magni nominis Heroes, qui non minoribus beneficiis rem literariam in Litvania auxerunt, verum quia haeresi aut schismate eam intoxicatam, propinari voluerunt, ut gratiam inde apud Patriam non meruerunt, ita a me non habebunt memoriam.“ Jeżeli więc wrócimy do owego zdania Kojałowicza o szkołach litewskich, widoczna, że się takowe jedynie do szkół katolickich odnosić mogło tém bardziej, że winném miejscu wyraźnie wspomina o Gymnazjach Dyssydentów w Kiejdanach, Słucku i Nowogródku, które się jeszcze za jego czasów utrzymywały, dodając tylko: iż rozszerzać herezji już nie były w stanie, ponieważ szlachta powszechnie dzieci swoje do OO. Jezuitów wysyłała, szkoły zaś owe prawie wyłącznie tylko przez mieszczan i niektórych zaciętszych Kalwinów uczęszczane były. (*Miscellanea p. 71*). Co się bowiem szkół katolickich tyczy, wszystkie one (a było ich nie wiele) wyjąwszy bardzo krótko trwającą szkołę prawną ś. jańską i drugą przy Katedrze wileńskiej w której i o Grammatyce łacińskiej nie zapomniano, były to rzeczywiście proste parafjalne szkolki, w których tylko czytać, pisać i Religji uczono. Jak zatem szkół elementarnych, tak i wyższych naukowych zakładów, dla katolickiej w Litwie ludności, widoczny czuć się dawał niedostatek. Takowej więc zaradzając potrzebie, z właściwą sobie skrzętnością do zakładania i pomnażania szkół

przy Kollegjach, a zatem tylko wyższego stopnia, wzięli się Jezuici; parafjalne bowiem pod dozorem innego czy świeckiego, czy zakonnego duchowieństwa zostające, nie wchodziły w zakres jezuickich widoków. I nie dziw, do tych miał przystęp zazwyczaj gmin prosty, tamte więc dla szlachty i panów przeznaczone były, a jak nawracać tak i uczyć korzystniej było panów niżeli hołotę.

§. 30. Z większą niż w Polsce łatwością udało się Jezuitom opanować instrukcję publiczną w Litwie, zwłaszcza, że przy opiece rządowej i przez nawrócenie znakomitszych heretyków, główne do tego przeszkody oddalone zostały, a władza Akademii krakowskiej choć zawsze Jezuitom przeciwna, tak daleko sięgać nie mogła. Wprawdzie po ostatniej Unji r. 1569, Akademia ta jako szkoła główna królestwa (*Schola Regni*) mogłaby do rządów szkolnych w Litwie rościć sobie prawo, lecz gdy sama Akademia z blizka przez Jezuitów w Polsce naciskana i straceniem bytu swego zagrożona, ciągle będąc zajęta bronieniem praw i prerogatyw swoich nie miała czasu myśleć o rozszerzaniu do połączonej z Polską Litwy zakresu swych działań i swego wpływu: tym czasem Bulle Papieżów Pawła III (r. 1549), Juliusza III (r. 1550 i 1552), Piusa IV (r. 1561), Piusa V (r. 1571) i Grzegorza XIII (roku 1575), dozwalające Jezuitom zakładanie wszędzie szkół i Kollegjów, usuwały od nich wszelkie obce w tej mierze wmięszanie się. Swobodnie więc i bez przeszkód mogli się Jezuici tym ważnym dla kraju zająć obowiązkiem i gdyby go za jedyny cel swego powołania, nie za środek do dopięcia innych uważali zamiarów, trudno przewidzieć, jakieby ztąd korzyści spłynęły dla kraju, w któ-

rym, lubo pod względem instrukcji publicznej mało jeszcze wyrobioną przedstawiała się niwa, na dobrych jednak chęciach wcale nie zbywało, jak tego liczne z owych czasów fundusze, nie tylko na wyższe naukowe zakłady, ale nawet na liczne parafjalne szkółki, dowodzą. Lecz z instrukcji jezuickiej zostawionej pod wyłącznym tego zgromadzenia kierunkiem, czyż można się było w Litwie lepszych, nad te, które wszędzie wydawała, spodziewać owoców, kiedy jak wiemy, wynikało to już z ducha i natury jego instytucji, żeby umysłowe wykształcenie raczej przytłumiać niż rozwijać, a to w celu tém skuteczniejszego zapobieżenia wszelkim sektarskim nowościom? Z takim więc dążeniem i w takich a nie innych zamiarach, opanowali Jezuitci nauczycielskie w Litwie katedry.

§. 31. Pierwszą w Litwie przez Jezuitów otwartą szkołą była wileńska przy nowo tamże założoném Kollegjum s. jańskiem (92). Uroczyste jej otwarcie miało miejsce r. 1570 w dzień s. Stanisława t. j. 8 Maja. Liczyło wówczas Zgromadzenie 26 zakonników, po większej części cudzoziemców pod rektorstwem X. Stanisława Warszewickiego. Celem pomnożenia małej w początkach liczby uczniów, rozesłał Biskup Walerjan w różne strony listy, zachęcając rodziców aby pośpieszali, z wysłaniem dzieci swoich do tej nowej szkoły, (*Rostowski Litvan. S. J. histor. L. I, p. 42*), sami zaś Jezuitci, dla zjednania sobie nawet między możnymi więcej zaufania, potrafili świeżo nawróconego Jana Chodkiewicza uprosić, że wychowanie syna swojego temuż Kollegjum powierzył. Spółcześnie z założeniem Kollegjum, miało się przy niém urządzić, w myśl Soboru trydentskiego i Seminarjum dla

Xięży świeckich, jakoż na ten cel Biskup Walerjan sześć wiosek ze swoich dóbr stołowych, odłączył i do Kollegjum wcielił, (*Protokoł Aktów Kapituły wileńskiej pod d. 5 Października 1569 r.*), co wszakże nie przyszło jak się zdaje do skutku, aż dopiero r. 1584, za staraniem Biskupa Jerzego Radziwiłła, którego Akta Kapituły nawet fundatorem tegoż Seminarjum mianują, (*Protok. Akt. Kapituły pod r. 1584 d. 7 Listopada*), bo też i przywilej na założenie tegoż diecezjalnego Seminarjum u s. Jerzego, wydany był przez Stefana Batorego w Wilnie 1582 r. dnia 12 Stycznia, na imie tegoż Biskupa. (*z Metryki litewskiej*). Aby ułatwić gromadnie już garnącej się młodzieży pobyt i utrzymanie się w Wilnie, a bardziej jeszcze aby bliższy nad nią mieć dozór i od zarazy różnowierstwa uchronić, w kilka lat po założeniu szkoły, ze szczodroblowości jeszcze Biskupa Walerjana, urządzone zostały przy Kollegjum Konwikt i Bursa dla ubogich uczniów, zwana odtąd *walerjańską* (93), do której później cokolwiek przybyły Bursy: ambrozjańska czyli bejnartowska i korsakowska (94). Nie był i Zygmunt August pośledniejszym od innych w czynieniu ofiar Jezuitom jako publiczna zajmujących się instrukcją. Przy schyłku dni swoich, monarcha ten, pięknym darem przyozdobił Kollegjum wileńskie, zapisawszy mu, jak już wiemy, w testamentie, dość liczny zbiór własnych książek na zamku wileńskim chowanych, co było pierwszym zakładem przyszłej Uniwersytetu biblioteki i długi czas najcenniejszą jej ozdobą, zawierając w sobie wiele rzadkich wydań starożytnych klasyków. (*v. Część II, §. 71, przypis 98*). Pomnażała się jednak biblioteka Jezuitów wileńskich

i przez inne jeszcze ofiary. Kapituła na instancją Biskupa Protasewicza przeniosła 1570 roku do ich Kollegjum całą bibliotekę po beztestamentowo zmarłym Sufraganie Albinie, Łukasz Krasnodębski który około roku 1598 był mistrzem Filozofji w Ingolsztadzie, zapisał temuż Kollegjum nie mały zbiór książek włoskich i hiszpańskich, (*Siarczyńskiego Obraz i Akta Kapituły wileńs.*), a Lew Sapieha Podkanclerzy litewski 1655 r. testamentem odstąpił Akademji własną bibliotekę rożańską, przez ojca Lwa i przez siebie zbieraną i do 3,000 rzadkich ksiąg liczącą.

§. 32. Przy takich uposażeniach i niezmordowaném krzątaniu się około własnego interessu samychże Jezuitów, odgłos sławy wileńskiego Kollegjum szybko się roznosił między Katolikami, do czego także nie mało mógł się przyczynić i trafny wybór pierwszych Rektorów z pomiędzy rodaków: Stanisława Warszewickiego, Piotra Skargi i Jakóba Wujka, mężów z erudycji i nauki poważanych, którzy jednak wykształcenie swoje nie jezuickim nowicjatom lecz krakowskiej winni byli Akademji. Lecz założone Kollegjum w Wilnie nieodpowiadało jeszcze w całej zupełności jezuickim widokom. Żeby przeto skuteczniój wpływ swój naukowy wywierać, a tém samem i do uratowania starożytnéj wiary ojczyścój, dzielniój dopomódz mogli, trzeba było to Kollegjum poważniejszym przyozdobić tytułem, świetniejsze dla niego pozyskać prerogatywy, pomnożyć liczbę wykładanych przedmiotów naukowych, słowem postawić tę szkołę w możności spółzawodniczenia z Akademją krakowską. Jeszcze bowiem pod tę porę, reforma religijna silne miała w Litwie stron-

nictwo, którego opór tém był groźniejszy, że różnowiercy do wyraźnego mogli się odwołać prawa; tém zaś prawem, jak wiadomo, był ów Artykuł zabezpieczający pokój religijny przez ewangelików 1573 roku wyjednany, potém przez Walezego naprzód w Paryżu wraz z bratem Karolem IX, ogłoszony z rzezi ś. Bartłomieja, a następnie z nalegania Firleja w Krakowie, zaprzysiężony, który tym sposobem niewątpliwą sankcją prawa kardynałnego i miejsce w zbiorze ustaw krajowych otrzymał. Wszystko to nie mało trwożyć musiało Jezuitów i kto wie jak długo jeszcze walczyćby musieli z tysiącennymi przeszkodami, gdyby im w samą porę nie przybył na ratunek Stefan Batory. Lecz ten Król, który będąc jeszcze Xięciem siedmiogrodzkim, sam otwarcie sprzyjał różnowierstwu, wstępując zaś na ziemię polską przyrzekał: *iż gotów był prrzyćć naukę, którejby potrzebę uznano*, a zostawszy Królem wyraźnie oświadczył, że sumieniem rządzić do samego Boga należy; (*v. przypis 25*); Król ten mówię, nie z przekonania o użyteczności Jezuitów, ani też z gorliwości religijnéj, ale widocznie w chęci utrzymania się na tronie przez pozyskanie względów Rzymu przeciw silnemu działaniu austriackiego stronnictwa, a zatém jedynie polityką czasową i własnym powodowany interessem, wspierał zgromadzenie i stał się narzędziem obcych widoków (95). Nie tracąc przeto czasu, czynnie przystąpili Jezuiści do wykonania zamysłu. Naprzód ujęto sobie Sekretarza królewskiego Jasińskiego, rodem Litwina i Katolika, kupnem dobrze zapłaconego domu przeciw dzisiejszego dworca, a potém użyto pośrednictwa Biskupa Walerjana, który wspólnie z Koadjutorem Jerzym Ra-

dziwiłem, na piśmie przekładał Królowi: że dla oszczędzenia ziomkom kosztu na podróże do Uniwersytetów zagranicznych i wskazania centralnego na północy punktu, do którego różnych wyznań garnąca się młodzież, zamiast błędów szkół swoich, wyzwolone nauki i wiarę katolicką czerpaćby mogła, pożytecznym byłoby i zaszczytnym przedsięwzięciem, dotychczasowe Kollegjum podnieść do stopnia Akademji. Powaga i znaczenie proszących, jasno wyłożony interes kraju i Kościoła, wreszcie może i tajemna chęć samego Króla dogodzenia Jezuitom, wszelkie ułatwiały przeszkody. Opiérało się bowiem temu projektowi wielu panów świeckich, nie tylko kacerzy, ale nawet świeżo nawróconych, jakim był sam Kanclerz W. X. Lit. Mikołaj Rudy Radziwiłł. Opor ich nie wynikał z barbarzyństwa i ciemnoty, gdyż większa część składała się z mężów na swój wiek prawdziwie oświeconych, miłujących nauki i gorliwie je protegujących (96), ale prosto z polityczno-religijnych widoków. Przekonawszy się już bowiem do czego zabiegi Jezuitów zmierzają, rozszerzenie granic ich działalności musieli konieczne uważać za naruszenie poprzysiężonego przez Króla artykułu o zachowaniu religijnego pokoju, a tém samém przeciwnie ich swobodom i przywilejom i z dobrem kraju niezgodne. Lecz ich zażalenia i prośby, niezgiętej woli Stefana przełamać nie mogły. Kiedy zatem Mikołaj Radziwiłł i Ostafięj Wołłowicz Kasztelan trocki podkanclerzy litewski, na wygotowanym przez Solikowskiego dyplomie Akademji wileńskiej, pieczęci swoich wycisnąć wzbranił się, Król oporem obrażony przez Jasińskiego oświadczyć kazał Litwinom: „Iż go zastanawia

swoboda taka która ani oświecać się, ani oświeconą być nie chce; zastanawia go zkądby mogli uzyskać przywileje takie, któreby im dozwalały, na zawsze być w barbarzyństwie i niewiedomości Boga, czci Jego i dobrych obyczajów, a nawet nie miłowania nigdy Religji Boskiej, ani pożytecznych nauk;“ poczem zagroziwszy Wołłowiczowi, odjęciem pieczęci na zawsze, skłonił go do spełnienia woli monarszej. (cf. *Solikowski Coñm. brev. rer. in Pol. gest. pod r. 1578*). Tak więc ten sam Król Stefan który przez prawdziwe w naukach zamiłowanie, chciał, dla uświetnienia Akademji krakowskiej sprowadzić do niej Mureta na katedrę Wymowy, Zabarellę do Fizyki, Papiusza do Prawa, Grzegorza z Walencji do Teologii, Sigoniusza, Ursina i Akwariusza do Filologii, mężów znakomite między uczonymi owego wieku zajmujących miejsce; (*Janocki Nachricht etc. I, 90*); który w każdym zdarzeniu rozsądną okazywał tolerancją; który z obozu pod Pskowem 1581 r. tak piękną dał odpowiedź, gdy doszły wieści o paleniu ksiąg Dyssydentów z rozkazu Protasewicza na ulicach wileńskich i gwałtownych napaściach na ich zbory i radził tłumić wzajemny, między różniącymi się w wierze zapal gorliwości; (*w Pamiętniku sandomirskim T. I, p. 204, cały list umieszczony; cf. Czacki I, p. 298*); ten sam Król niesłusznie posądzał o barbarzyństwo Litwinów za to jedynie, że instrukcji publicznej jezuickiemu nie chcieli powierzyć zgromadzeniu. Śród takich to okoliczności wileńskie Jezuitów Kollegjum, przez wydany we Lwowie królewski dyplom 1578 r. dnia 7 Lipca tytuł Akademji zyskało. W tym dyplomie,

pozwolono dawać wszystkie stopnie uczone t. j. bakałarzów, magistrów, licencjatów i doktorów nauk wyzwolonych, Filozofji i Teologii, z wyraźnem na żądanie Jezuitów, Prawa cywilnego i Medycyny wyłączeniem. Obie te bowiem nauki, w szkole która pod kierunkiem Jezuitów zostawać miała, nie tylko za mniej ważne, jako nie mogące wiele pomódz do krzewienia i utrzymania wiary, ale nawet za niestosowne poczytano, ponieważ w myśl Kanonów i Koncyliów, przez duchownych wykładane być nie mogły (97). Miała to więc być Akademia dla kształcenia raczej duchownych niż świeckich i taką też rzeczywiście została mimo wprowadzonych niektórych odmian w późniejszym czasie. W następnym roku otrzymała też Akademia (1579 dnia 1 Kwietnia): „frendentibus haereticis“ jak mówi Kojalowiez; (*Miscellanea p. 114*); drugi przywilej, w którym Król Stefan, oświadczwszy ile go obchodzi krzewienie światła w narodzie i do czego publiczna instrukcja dążyć powinna (98), nie tylko zapisane za zgodą Kapituły wileńskiej przez Biskupa Walerjana na katedry Teologii fundusze (r. 1578 d. 25 Sierpnia) zatwierdził, ale nadto zakład jezuicki z Akademią krakowską w prerogatywach porównał (99). Wreszcie ostateczną całemu dziełu sankeją udzielił Papież Grzegorz XIII, przez Bullę roku 1579 d. 29 Października wydana. (*incipit: Dum attenta*).

§. 33. Piotr Skarga Pawęski sławny owego czasu Teolog a dotąd ceniony jako kaznodzieja i mówca, pierwszym był Akademji wileńskiej Rektorem, do której rzeczywiście licznie zaczęła się garnąć młodzież, bo wziętość téj szkoły staraniem Jezuitów dziwnie wzrastała: „Mirifica hujus scholae fuerant incrementa.“ (*Zeiler*

posterior descript. Reg. Pol. et M. D. Lit. w zbiorze Miclera T. II, p. 501). W roku 1586 zajmowało się w Kollegjum wileńskim 54 Jezuitów już nauczycielskimi, już duchownymi obowiązkami, uczniów zaś liczba była 700. Tyleż młodzieży miała Akademia w r. 1627 a przytém 75 członków zgromadzenia w Kollegjum, z których część znaczna nauczycielskim oddawała się pracom. (*Rostowski p. 157 i 507*). Około r. 1656 znajdowało się w téjże Akademji: sześciu professorów Teologii, jeden języka hebrajskiego, pięciu Filozofji, czterech obojga praw, a siedmiu nauk wyzwolonych, a zatem 23 wszystkich. (*Zeiler l. c.*). Wszakże w początkach zbywało jeszcze Jezuitom na krajowcach do zajęcia katedr zdatnych; sprowadzano zatem z za granicy Niemców, Francuzów, Włochów, Hiszpanów, Anglików, Szkotów i Szwedów, jak urodzeniem tak i uczuciem dla Litwy obcych, a tymczasem krajowców, którzy z Zwinglianami lub Arjanami, podobnie jak Skarga, Smiglecki i inni, walczyć jeszcze nie mogli, wysyłano szukać śmierci w Indjach i Chinach (100). Oprócz wyżej wspomnianego Konwiktów i kilku Burs ułatwiających i bogatszej i uboższej młodzieży pobyt w Wilnie i korzystanie z nauk; oprócz diecezjalnego Seminarjum które do dnia 4 Listopada 1652 pod zawiadywaniem Jezuitów zostawało (101) a do którego na prośbę Pacy Biskupa żmudzkiego od r. 1613 przyjęci zostali i Klerycy żmudscy; dozorowi tychże Jezuitów poruczony był jeszcze Alumnat, staraniem Alexandra Komulea wyznaczonego w r. 1595 przez Nuncjusza Malaspinę Diecezji wileńskiej Wizytatora, z dochodów wakującego podówczas Biskupstwa wileńskiego na 20 Litwinów do stanu du-

chownego sposobiących się założony. Widzimy zatem, że gdzie tylko i kogo tylko, świeckich czy duchownych mogli Jezuici swoim trybem uczyć, chętnie podejmowali się tej posługi, zwłaszcza jeżeli się przytém i fundusze ich pomnożyć mogły.

§. 34. Powiedzieliśmy wyżej (§. 32), że z liczby nauk w nowój Akademji wykładać się mających, w pierwszym zaraz przywileju Stefana Batorego, wyraźnie Prawo i Medycyna wyłączone zostały. Teologia więc tylko z potrzebnymi dla niej wiadomościami nauk wyzwolonych i Filozofji, stanowiła główne kursa téj szkoły zakonnój. Taki plan nauk przetrwał z górą pół wieku bez żadnej ze strony Jezuitów zmiany. Zwrócił wprawdzie uwagę swoje Władysław IV na ten niedostatek kursów w Akademji wileńskiej i w przywileju wydanym r. 1641 dnia 11 Października, wolność wykładania prawa kanonicznego i cywilnego tudzież nauk medycznych udzielił; lecz kiedy życzenia monarchy na pergaminie tylko wyrażone, uowemmi funduszami bogacącemi zgromadzenie nie były poparte, Jezuici o ich skutecznieniu wcale nie myśleli i jak nauk medycznych nie znano w Akademji wileńskiej aż do czasu reformy instrukcji publicznej w Polsce, tak również nie znano i prawnych, gdyby hojne dary prywatnej osoby do zaprowadzenia katedr prawniczych nie zmusiły Jezuitów. Dobroczyncą tym był Kazimiérz *Lew Sapieha* ówczesny Podkanclerzy litewski. Mąż ten przez gorliwość prawdziwie obywatelską, pragnąc aby w kraju odznaczającym się już systematyczną praw księgą, zasady sprawiedliwości wcześniej w umysły uczącój się młodzieży wdrażane były, nie tylko zapisał dostateczny fundusz na

uposażenie czterech katedr obojga prawa, z których dwie zawsze przez Professorów świeckich zajmowane być miały, ale nadto dla wykładania kursów prawniczych, sprowadził własnym kosztem ze sławnój w owym wieku Akademji ingolsztadskiej naprzód Szymona Dylgera z Janem Jerzym Szawerem de Augersburg, a później cokolwiek znanego z dzieł swoich Aarona Alexandra Olizarowiusa (102) i wreszcie dla uzupełnienia swojej ofiary, którą poświęcił dobru edukacji krajowej, pomnożył jeszcze jak wiemy, (v. §. 31), pięknym darem akademicką Bibliotekę. Lecz historia owego funduszu na katedry prawnicze jest jednym z licznych dowodów, jak Jezuici wszystkiemu co wychodziło za obręb koła zakreślonego ich działaniom naukowemu, raczój przeszkadzać niż pomagać za prawidło mieli. Ta bowiem jurydyczna szkoła z której postępu już się zaczynał cieszyć za swego życia fundator (103), po jego zgonie tak była zaniedbaną i do tyła z czasem w znaczeniu upadła, że później i wspomnienia wartą nie była. Fundusze jednak prawniczego wydziału przy 00. Jezuitach zostały (104). Wspomnieć tu winniśmy, że prócz katedr sapieżyńskich przybyła jeszcze dla wydziału jurydycznego katedra politycznego prawa, którą fundował Kanclerz Kapituły wileńskiej Kazimiérz Wojsznarowicz. Szczegółów téj fundacji nie znam; Rostowski wspominając o niej powiada tylko, że lekcje tego prawa rozpoczęły się po śmierci Wojsznarowicza r. 1677, (*Litvan. S. J. histor. P. I, p. 465*), a z Prospektu na r. 1755 dowiadujemy się, iż X. Ludwik Dąbrowski był razem Professore Filozofji i Polityki. (*Mizler Acta T. I, p. 61; w Obrazie bibl. histor. Jochera T. I, p. 351*).

Że i ta katedra w podobnym jak inne prawnicze, musiała zostawać niedotężnioną, o tem wątpić nie można. Lecz jeżeli Jezuici nie wydali nam żadnego prawnika, który na to imię mógłby godnie zasłużyć, nie byli oni jednak obojętni na korzyści, jakie z upowszechnienia litewskiego prawodawstwa ciągnąć można było. I tak: otrzymawszy 1691 r. przywilej na drukowanie Statutu, obdarzali nas kilkoma wydaniem tego kodexu, z coraz liczniejszymi błędami. Podobny przywilej wyjednali sobie w r. 1717 i na Konstytucje sejmowe, (*Lelewel Bibliogr. I, p. 216*), ale ich w tem uprzedzili Pijarowie warszawscy. Akademia wileńska, której historją nastania poznaliśmy, była pierwszą szkołą główną w Europie przez Jezuitów utrzymywaną. Chociaż ta Akademia w prerogatywach swoich zrównana była z krakowską, całe jednak wewnętrzne jej urządzenie było od krakowskiej różne, a rząd zakonny przeszkadzał nawet jak widzieliśmy (na Medycynie i Prawie) exekucji tego co przywileje nadawały. Ponieważ młodzi Jezuici sposobiący się na nauczycieli, mieli osobne lekcje w Kollegjach, na których nie wolno było znajdować się uczniom świeckim, oddzieliwszy przeto nauki, nowicjuszom jezuickim dawane, Akademia ta nie różniła się od innych szkół tego Zakonu, wyjąwszy, że dawano kurs Filozofji i Teologji i że udzielano stopnie uczone ale i te najczęściej tylko Jezuitom i niektórym świeckim Xiężom potrzebujących Doktoratów (105). Zresztą Akademia tak jak wszystkie szkoły jezuickie dla świeckich, będąc środkiem nie celem zamiarów zgromadzenia, przez cały czas dwuwiecznego trwania swojego, nie takowego też nie wydała, coby jej świetność wykazać i na szczególną uwagę w oczach

świata i cywilizacji zasługiwać mogło, nie okazała nawet żadnego natężenia ku podniesieniu oświaty krajowej, choćby żadnych w tej drodze nie spotkała przeszkód, a na materialnych środkach wcale jej nie zbywało, jak tego dowodzą ogromne gmachy jedyne u nas po Jezuitach pozostałe pamiątki. (*cf. Jochera Obraz bibl. hist. T. I, p. LXXIX, LXX*).

§. 35. Wzmocniwszy się już w Wilnie i zapewniwszy byt Akademji swojej, z nadzwyczajną czynnością zaczęli Jezuici rozwijać dalsze swoje widoki. Żeby więc nie zostawić w Litwie żadnego zakątka wolnego od swojej instrukcji publicznej, wszędzie gdzie się tylko podała zrzeczność, starali się weisnąć, bez względu na to, czy ich mile lub nie mile przyjmowano (106). Nowe zatem na erekcję szkół zbierać fundusze, a tym czasem niszczyć, gdzie tylko można dotąd trwające naukowe różnówierców zakłady, albo nękać tych wszystkich, których spóławożniectwo w nauczycielskich pracach, prędzej lub później mogłoby im szkodzić, były to nie małej wagi zatrudnienia dla litewskich Jezuitów, a jednak wszystkiemu potrafili dać radę. Widzieliśmy już wyżej (v. §. 27), że od czasów Stefana Batorego po różnych w tych stronach miejscach, wznosiły się, przy pomocy szczodrych i monarszych i obywatelskich ofiar jezuickie Kollegja. Przy każdym więc z takowych kollegji, otwierano zaraz i szkołę dla świeckich. Gdybyśmy o stanie instrukcji publicznej, tylko z liczby owych szkół sądzić mieli, świetne byłoby to czasy dla Litwy, ale się rzeczy miały wcale inaczej, jak niżej zobaczymy. Obok szkół jezuickich, trudno było ostać się jakim bądź szkołom innym, a zwłaszcza

dyssydentskim, oprócz bowiem niebezpiecznego ich wpływu pod względem religijnym, samo porównanie szkół ewangelickich z jezuickimi, nie mogło być dla ostatnich awantażowném. Korzystano więc z każdej okoliczności, aby niszczyć tak niebezpieczne dla siebie zakłady. Szkołę Kalwinów w Wilnie, już zagrożoną przez Stefana Batorego, a nawet jak Kojatowicz utrzymuje, skassowaną 1581 r. (*Miscell. p. 68*), rzeczywiście jednak zamknięto dopiero w roku 1640, a to w skutek sprawy z Kalwinami o ostrzeżenie z łuku do kościoła ś. Michalskiego. (*ibid. p. 71*). Tegoż losu doznała wprzód jeszcze szkoła nieświeżska, a w miarę zmniejszającej się coraz bardziej liczby różnowierców, ustawały z czasem i inne ich szkoły albo za ledwo znak życia dawały. Jedna tylko szkoła słucka oparła się jezuickiej napaści i z niej to młodzież kalwińską dla dalszego kształcenia się wysyłano do Królewca, Getyngi, Lipska i Halli. Tenże sam Zygmunt III, który w początkach panowania swego (r. 1592) podpisywał przywileje na otworenie szkół ruskich w Wilnie, Mińsku i Brześciu (§. 29), wydawał za staraniem Jezuitów rozkazy, aby wyznawcy greckiej religii w Orszy i miastach okolicznych szkół utrzymywać nie śmieli, a wznoszące się Kollegjum w Pińsku, przyspieszyło upadek w tém mieście szkoły tegoż obrządku około roku 1633. (*Rostowski L. VIII, p. 333*). Zresztą, od czasu opowania szkół przez Jezuitów, zaczęto w Litwie zapominać i o Akademji krakowskiej, do której przestawała uczęszczać młodzież litewska, sama zaś Akademia jedną tylko kolonją szkolną (w Białej) zatrzymała w tym kraju.

§. 36. Śród tak pomyślnego wzrostu, spotkali się

Jezuici i w Polsce i Litwie z innym Zakonem, którego nauczycielskie spółzawodnictwo zatrząwać ich poczęło. Wypadek ten tém więcej ich obchodził, że wtenczas właśnie się wydarzył, gdy Jezuici swój byt i przewagę uważać już mogli za niewzruszoną i gdy znaczeniem swoim tego dostąpili, że inne Zakony, a mianowicie Bazyłjanie braterstwo nawet z nimi, dla wspólnej pomocy zawiązać pragnęli (107). Chociaż bowiem Konstytucja roku 1635 (*V. L. III, p. 859*) ratując od ostatniej zagłady Akademią krakowską zamknęła jezuickie szkoły w Krakowie, taż sama jednak uchwała, w skutek wyjednanego przez Posła Rpltej Ossolińskiego, czyli właściwie mówiąc, przez jezuickiego Generała Breve u Papieża Urbana VIII i zważając pożytki w Kościele Bożym, nad wszystkimi Jezuitów szkołami tak w Koronie jak w Litwie, rozciągnęła opiekę rządową. Był to więc prawdziwy tryumf nie Akademji, która w brew dawnym swym przywilejom, przestała być *Schola Regni* i następnie niemal do granic murów Krakowa zredukowaną została, ale raczej Jezuitów, których już odtąd w dalszym postępie i rozwijaniu zgromadzenia widoków, nie wstrzymać nie powinno było. Tym czasem jednak, samego Zakonu intrygi i zbyt śmiałe projekta, naraziły go na długo trwające nieprzyjemności. Władysław IV, zniechęcony już ku Jezuitom za mieszanie się ich do spraw rządowych podczas panowania ojca, Zygmunta III, bardziej się jeszcze na nich obraził, gdy brata jego Jana Kazimierza wracającego z Francji (gdzie jak wiadomo w Cysteronie przez dwa lata był więziony) chcieli koniecznie zrobić Jezuitą, a nawet do tyła potrafili opanować me-

lancholią podczas niewoli znękany umysł Królewicza, że roku 1642 już był wstąpił do ich nowicjatu w Rzymie. Z tych więc powodów Władysław IV, nie tylko, że Jezuitów od dworu swojego oddalił (108) ale nadto żeby dumę tego Zgromadzenia, tém bardziej ukrócić i poniżyć, sprowadził (1642) do Warszawy i Podoleńca zakonników ś. Kalesantego czyli tak nazwanych Pijarów, edukacją młodzieży z powołania trudniących się, którzy nie zadługo z Polski przenieśli się i do Litwy.

§. 37. Ponieważ Akademia wileńska w prerogatywach z krakowską była porównana, Jezuita przeto na mocy tych samych praw nie dopuszczali XX. Pijarów otwierać szkół w Wilnie, Błotnie i Gerajnonach, na mocy których Uniwersytet krakowski, wzbraniał to czynić Jezuitom pod hakiem swoim. Nowe więc walki o prawa i przywileje, nowe stronnictwa nauczycielów powstały. W sporach tych i zająciach, zgoła oświeceniu krajowemu nie przydatnych, Pijarowie niemal przez wiek cały stawiali opór Jezuitom, ale nakoniec w tej nierównej walce, wpływowi, przemocy i intrygom Jezuitów ulegli musieli. Jezuita bowiem skarbiąc sobie względy i Królów i władz miejscowych tak świeckich jak duchownych, okazali nareszcie tego, że od roku 1725 zaczęły wychodzić zakazy, aby Pijarowie w miejscach wyżej wymienionych nie wazyli się szkół otwierać, a nawet prywatnych utrzymywać konwiktów. Kiedy wszakże mimo tego znowu Pijarowie roku 1732, uczyć zaczęli w Wilnie i nie mało młodzieży od Jezuitów do siebie przeciągnęli, zkad nawet w mieście wyникły rozruchy, zaczęła się przeto formalna między obudwoma Zakonami sprawa i zaoczny dekret sądów zadwor-

nych w Brześciu litewskim agitujących się, nakazał Pijarom roku 1738 dnia 28 Marca, aby swe szkoły zamknęli. (*Zbiór przywilejów Akademji wileńskiej 1758 fol.*). Wyrok ten poparty reskryptem królewskim przyprowadzono do exekucji 1741 roku. Jeszcze jednak bronili się Pijarowie, a nawet 1750 roku dnia 30 Sierpnia, pozyskali przywilej na konwikt choć prywatny; lecz nakoniec tychże sądów zadwornych już oczewisty wyrok roku 1753 dnia 8 Października wydany, ostateczne zamknięcie szkół pijarskich nakazał, pozwalając tylko utrzymanie prywatnego konwiktu na 24 młodzieży szlacheckiej i takichże 6 Seminarzystów, bez używania wszakże szkolnego dzwonka. (*Jochera Obraz bibl. hist. T. I, liczba 1816 i w odpowiedniej nocie; Wizerunki i roztrząsania naukowe T. 20 p. 147*). Dokazali więc swego Jezuita, ale też to było ostatnie ich zwycięstwo, bo w tymże czasie śród Zgromadzenia Pijarów powstał reformator, którego światła ani nikczemne obskurantyzmu widoki, ani cała czereda pokątnych intryg przyćmić nie zdołały. Lecz o Konarskim i nadanej przez niego Pijarom moralnej nad Jezuitami przewagi wspomniemy niżej, teraz zaś dla zakończenia historii szkół litewskich w XVI i XVII wieku jeszcze słów kilka o szkołach parafjalnych powiedzieć zostaje.

§. 38. Namieniliśmy już wyżej, (*Część II, §. 23*), że szkoły parafjalne w Litwie, zaledwo na początku XVI wieku postrzegać się dają. Taką była, jak wiemy, szkołka w Taurogieniach, w Gajewie, przy Katedrze wileńskiej i przy Kościele niedzwiedzkim. Oprócz tych szkółek katolickich, których nawet mogło być i więcej, lubo

o nich wiadomości nie mamy, znajdowały się zapewne tego rodzaju zakłady nie przy jednej cerkwi lub monasterze ruskim, a nawet kto wie jeśli nie wcześniej niż przy kościołach rzymskiego obrządku. Najliczniejsze jednak fundacje szkółek parafjalnych, postrzegamy dopiero od końca wieku XVI i przez cały niemal wiek XVII. Do ich zakładania, bezpośrednio Jezuici nie wpływali, a nawet zajmować się tak małemi Instytutami nie było ich rzeczą, jakoż zaledwie tylko o jednej takiej szkółce, w Łozowiczach wiemy, że przez nich utrzymywana była; lecz przez upowszechnienie i ugruntowanie wyznania rzymsko-katolickiego w Litwie, pośrednio dali do tego popęd. W czasie górującego różnowierstwa znikło nie mało katolickich kościołów, gorliwość przeto o wiarę, wspólnie z nadzieją zasługi, wznosiły liczne nowe świątynie, z którymi przez wzgląd na dobro okolicznych mieszkańców, prawie zawsze łączone były fundusze dla szkółek elementarnych. Nie zbywało więc jak widzimy na dobrych chęciach w krzewieniu choć początkowej oświaty, między niższą nawet klasą mieszkańców, bo też dla niej szczególnie, służyć miały tego rodzaju zakłady. Przeglądając te fundusze, wymowne pomniki obywatelskiej gorliwości, postrzegamy: że głównym celem owych szkółek było, uczyć czytania, pisania i nauki religji, a czasem dodawano jeszcze i naukę moralną; że lubo zazwyczaj jeden był nauczyciel, niekiedy wszakże miał w pomocy kantora, którego obowiązkiem było, uczyć dzieci kościelnego śpiewu; że przy niektórych szkółkach były i fundusze dla ubogich uczniów, których winien był Pleban żywić i odziewać; że wreszcie wszystkie fun-

dasze tych szkółek, wyjąwszy: starzyńskiej, bychowskiej i z późniejszego rozporządzenia tołoczyńskiej, złączone będąc z funduszami duchownemi, co do ilości oznaczone być nie mogą. Tak pożytecznych i koniecznie potrzebnych dla początkowej instrukcji zakładów, od r. 1588 do 1686, powstało w Litwie i w prowincjach do niej należących 39, z których na samą Żmudź przypada 13. Może nie będzie rzeczą zbyteczną, jeżeli zachowując pamięć tych dobroczyńców ludzkości, niektóre szczegóły o tych szkółkach, wypisane z Aktów b. Komissji sądowej edukacyjnej wileńskiej, w osobnym umieścimy przypisie (109).



ROZDZIAŁ V.

STAN I SKUTKI INSTRUKCJI PUBLICZNÉJ W LITWIE POD KIERUNKIEM JEZUITÓW. UPADEK NAUK.

§. 39. Miała więc Litwa w wieku XVII: Akademię jezuicką, kilkanaście tegoż zgromadzenia szkół wyższych, trzy szkoły pijarskie przez Jezuitów nekane, kilka jeszcze szkół dyssydentskich i wreszcie nie małą liczbę odrębnie działających szkółek parafjalnych. Tak pomnożone środki nabywania nauk, powinnyby były dopomódz postępowi oświecenia w kraju, którego mieszkańcy z gorliwością wzorową przykładali się do zakładania i uposażenia naukowych instytutów i rzeczywiście bez Jezuitów, podobny wypadek niezawodnie byłby nastąpił; ale kiedy nieszczęściem zgromadzeniu temu posłużyły okoliczności, do zyskania stanowczej przewagi i kiedy tym sposobem pod jezuicki dozór przeszła największa liczba szkół litewskich, antisocjalny kierunek, który oni nadali naukom i publicznej instrukcji, musiał koniecznie poprowadzić społeczność na drogę wsteczną, a to właśnie wtedy, gdy inne narody, w oświeceniu swoim, postępowały

już naprzód: najlepszym tego dowodem, jest zupełny brak wszelkich prawie pamiątek, zasługujących na uwagę w oczach cywilizacji i niemal dwuwieczna nieprzebita pomroka. I jakże można się było czego lepszego spodziewać, kiedy z rozmysłu ciemnotą i złym gustem karmiono umysły szkolnej młodzieży i w samym źródle każono instrukcją? kiedy wybor przedmiotów naukowych nie odpowiadał gruntownemu oświeceniu, téj istotnej potrzeby rządu i cywilizacji krajowej? kiedy wreszcie sposób którego trzymano się w uczeniu, wymagał wiele czasu, a mało istotnych przynosił korzyści? Jużśmy wyżej namienili, (v. §. 20, 25), że w systemacie Jezuickiej edukacji było: młodzież jak najdłużej pod rygiorem szkolnej utrzymywać władzy. Nie starano się przeto nabycie nauk ułatwić i do pojęcia każdego zastosować, ale owszem utrudzać. Najpiękniejsze lata młodego wieku marnowano na wyczeniu z Alwara prawideł Grammatyki wiérsem po części układanych, a tém samym więcej zdolnych obarczyć niepotrzebnie pamięć, niż rozum i pojęcie rozwinąć (110). Po Grammatyce wykładano Poezję, Retorykę, a gdzie niegdzie i Filozofję: ale pierwsza pod centnarowym ciężarem prawideł pełzała po ziemi, bo te tylko w niej myśli i rymy uważano za dobre, które *Gradus ad Parnassum* wcześniej przewidział i przygotował; drugą stosowano głównie do potrzeb kaznodziejskich, a w Filozofji, która jak wiemy była scholastyczną, trwoniono siły umysłowe na szperania czeze, próżne i do niczego nie przydatne. Wreszcie po Filozofji szła z kolei Teologja, lecz do niej chyba ten ze świeckich chciał się przykładac, który już myślał o stanie duchownym. Innych nauk: Historji, Geo-

grafji, Arytmetyki, Geometrii, zaledwo pierwsze wykłada-
no rudimenta i to nie dla wszystkich. Języków nowo-
żytnych wcale nie uczono, zaniedbywano nawet mowę
ojczystą, o której podzwignieniu i oczyszczeniu z makaro-
nizmów łacińskich, pierwszy dopiero pomyślał X. Knap-
ski Jezuita (żył od roku 1564 do 1638), wydając swoje
Słowniki, (*Thesaurus polono-latino-grecus i latino-
germano-polonicus r. 1621, 1626*) i *Przysłowia pol-
skie* (roku 1632) (111). Żeby się przekonać w jak nędz-
nym stanie była instrukcja udzielana przez Jezuitów,
pierwszej nawet młodzieży w Litwie, dość przejrzyć pro-
spekta na examina uczniów ogłaszane (112). Chociaż
zatem Jezuiti troskliwie pracowali nad wykształceniem
tych z pomiędzy siebie, których wyższe zdolności do po-
pierania widoków Zakonu z czasem mogłyby być uży-
te; chociaż takich ludzi i ze świeckiego duchowień-
stwa chętnie do swego przyjmowali grona, a nawet rzad-
ko którego młodzieńca z otwartą głową i dobrych na-
dziei z pośród siebie wypuszczali, starając się wszel-
kimi sposobami, ze szkodą obywatelstwa i kraju, lep-
sze subjekta, do swojego Zgromadzenia wciągnąć, na co już
Kromer Biskup warmiński narzekał (113); słowem cho-
ciaż Jezuiti widocznie cenić umieli naukowe zalety, o in-
strukcję wszakże reszty uczącej się młodzieży, widocznie
wcale się nie troszczyli. Cóż więc dziwnego, że przy
tak nudnej, długiej i ciernistej nauce, jaka była w ów-
czesnych szkołach jezuickich, rzadko który dostąpił ty-
tułu Retora a tém bardziej Filozofa, co już było końcem
i kresem wszystkich usiłowań i że niemal każdy z tych
wąsatych nieuków, do kija i zwad ulicznych z żydami

i różnowiercami wprawiony, otrzymawszy nie dla świata
lecz klasztorne wychowanie, tak mało miał usposobienia
do spełniania przyszłych obowiązków swojego stanu, że
pomimo całej szkolnej uczoności, praktyczne życie do-
pięro w Palestrze, wojsku lub na dworze pańskim za-
czynał.

§. 40. Żeby do reszty przytłumić, wszelki nie w du-
chu zgromadzenia ruch umysłowy; żeby sprawić aby no-
wa generacja, nawet zapomniła o sławie naukowej przod-
ków; żeby wreszcie jaśniej pojmującym rzeczy odjąć
wszelką sposobność skrzyżowania zamiarów jezuickich wy-
jawieniem prawdy; postarali się Jezuiti, że Cenzura ksiąg,
podług ich mniemania, za słabo dopełniana (114), już od
początku XVI wieku albo pod bezpośredni ich dozor prze-
szła, albo też pod wielowładnym ich wpływem zostawać
musiała (115). Zjawiły się przeto ksiąg zakazanych przez
Sobór trydentski, pomnożone rejestra (r. 1603, 1617);
nastąpiły oczyszczenia Bibliotek i ścisła Cenzura dzieł no-
wo wychodzących. Wszystko co tylko trąciło herezją,
albo wprost przeciw Jezuitom było wymierzone; wszel-
kie dawne zabytki narodowe i pieśni, w którychby się
przebijał jakiś ślad pogańskich czasów, pod pozorem, że
wspierają zabobonność, a nawet płody, których treścią była
Mytologja grecka; wreszcie dzieła wcale nie heretyckie,
lecz których autorowie o kacerstwo posądzani być mogli,
lub wydane w drukarniach, z których kiedyś i różnowier-
ców wychodziły pisma (116); wszystko to uległo potę-
pieniu i stosy ksiąg przez katów na rynkach w Warsza-
wie i Wilnie palone były. Pożogi kozackie i dwukrotne

Szwedów grabieżę większej kłeski bibliotekom zadać nie mogły; niszczone bowiem nie tylko dzieła które wiek obrażały, ale i te, które zdawały się być niepotrzebne, za stare, nie warte, a jeśli co ocalało, zachowało piętna oczyszczenia, przez niemilosierne dzieł pokaleczenie, czego nawet nie uszli klassycy po szkołach używani. (*Lelewel Bibliogr. II, p. 106, 107*). Obok ksiąg niszczone i drukarnie świeckie, tak, że nader mała ich została liczba; większa nawet ich część przeszła do Jezuitów, którzy prawie wyłącznie ovladawszy przemysłem drukarskim, utrudniali wydawanie dzieł innym zakonom. Świeckie duchowieństwo widząc Gołyńskiego i Skargę przy stérze rządu, a biskupstwa w ich ręku, we wszystkiém tém ochoczo wspierało Jezuitów chęci. W téj przysłudze odznaczyli się w Polsce Bernard Maciejowski synowiec sławnego Samuela, co mu nawet do kardynalskiego Kapelusza ułatwiło drogę; po nim Szyszkowski, Kościelecki z niszczenia drukarni sławny; dalej Lipski; Jerzy Zamojski pamiętny z ułożenia rejestru na wzór trydentskiego zakazanych pisarzy polskich, który przy Synodzie diecezjalnym r. 1603 ogłosił; wreszcie Achacy Grochowski, paleniem ksiąg do końca życia zajęty. Nie mniej czynnymi w téj mierze okazali się i Litwini, szczególnież zaś Kardynał Jerzy Radziwiłł, przy pomocy brata swego Mikołaja Krzysztofa Sierotki. Piérwszy wychowaniec Kollegjum jezuickiego w Rzymie, objawszy w 24 roku życia rzady diecezji po Szyszkowskim (który także palił książki, v. §. 32), przetrząsać biblioteki, podejrzane pisma i dzieła wyszukiwać, a znalezione w popiół obracać kazał; drugi wyłóżywszy tyleż prawie na wykupowanie ile jego ojciec na

wydanie Biblii brzeskiej, zebrane exemplarze również płomieniom oddawał (117).

§. 41. Niedostatki instrukcji publicznej umieli Jezuiti czém inném, ze swemi widokami zgodniejszém zastąpić. Wprawiali oni w pewien ruch i działalność swych uczniów, chociaż umysłowe ich życie w zaciszach szkolnych, zawsze jednóstajnym, leniwym postępowało krokiem. Aby wcześniej usposobić do walki z różnowiercami śmiałych zapasników, nie przestawali Jezuiti na podawaniu teorii sporów i kłótni, ale wdrażali do nich swych uczniów praktycznie i nawet wcale nie mieli za złe swoim młodym Atletom, jeżeli uniesieni zapalem i wyczerpawszy wszelkie argumenta, w kiju ostatecznego rzeczy szukali rozstrzygnięcia. O takiej bitwie między Akademikami wileńskimi i uczniami szkoły dyssydentskiej z dysputy wynikłej wspomina Rostowski pod r. 1619. (*L. VI, p. 273*). Lecz nie dość na tém: dla zwabienia do szkół, jak sami mówią, (*Rostowski L. III, p. 155; L. VIII, p. 332*), coraz większej liczby uczniów, bawili młodzież i jej dobrodusznych rodziców, widowiskami scenicznymi, które według mniemania Jezuitów i na poprawę obyczajów wpływać miały. (*idem l. c.*). Takie teatralne przedstawienia nie kończyły się na dyalogach; w Litwie miały one oddzielny, sobie właściwy charakter, zbliżony prawie do obrzędów bramińskich w Indjach wschodnich. Były to, jak je nazywali Jezuiti *anteludia, pompae*, z którymi na ulicach podczas processji w dni uroczyste występowali. Tego rodzaju widowisko, miało miejsce podobno piérwszy raz w Wilnie pod koniec XVI wieku, które opisując Rostowski powiada: że podczas processji w Święto trzech

Króli przed oddziałami uczniów postępowali ludzie przebrani za Apostołów, skrzydlatych Aniołów i t. d. (*L. III, p. 155*). Częściej i z większą wytwornością choć nie z większym dowcipem, odbywały się tego rodzaju widowiska w wieku XVII. Przy takich zdarzeniach drukowano nawet programmata, aby widzowie lepiej rzecz rozumiejąc, więcej duchownego odnosili pożytku. Według tych programmatów jedną z owych wileńskich processji tak nam opisał P. Wojciecki: „Cała wystawa sztuki składała się z oddzielnych wozów i jeźdźców; każdy wóz z osobną inną przedmiot wyrażał. Tu natura z mnóstwem zwierząt jedzie; dalej Otto Cesarz rzymski z Komunią na Węgrów pogan, przez co ich zwycięża; cały wóz zajął piąty rozdział objawienia ś. Jana. Czterokonne wozy naładowane męczennikami i świętymi; nawet cały Rzym pomieszczono w parokonnej bryce. A naprzeciw tego leciała, w osobie wąsatego studenta Jezuitów zabłocona *Poesis* ze swymi poetami i *Eloquentia* ze swymi Oratorami (118).“ Dobrze w innem miejscu tenże Autor powiedział: „że ta pompa, w której studenci jezuitcy główną mieli rolę, napędzała do ich szkół roje młodzieży, gdzie i rodzice chętnie synów oddawali nie przewidując, że oddane tam na pastwę niewiune z pocziwem sercem pacholę, wróci bez nauki za którą biegło, a wróci w ciemnocie, fanatycznym i złym obywatelem. (*Spojrzenie na Literaturę dramatyczną polską w Bibli. warszawskiej 1845 Maj p. 296*). Też rodzaju widowiska musiały się praktykować i po innych miejscach, a przynajmniej w Pińsku działo się coś podobnego, jak nas o tem pod r. 1633 uwiadamia Rostowski (*L. VIII,*

p. 332). Obok tych perjodycznie wracających się widowisk, z których nie wiem, jakaby istotna dla aktorów i spektatorów wpływała korzyść, zaprowadzali Jezuitci między swoimi uczniami rodzaj religijnego Bractwa czcicieli Boga Rodzicy, *Sodalitium Marianum* zwanego. Wyborny środek do krzewienia klasztornego między młodzieżą ducha. Jakoż z chlubą wspomina Rostowski, że to bractwo nie tylko dla Jezuitów ale i dla innych zakonów licznych dostarczyło nowicuszów, a za rzecz godną zachowania w pamięci potomnych podaje, że 1607 r. trzystu takich Sodalistów wileńskich, przybranych w żałobne ubiory (*lucubrem in modum linteati*) postępowało processjonalnie od ś. Jana do ś. Stefana a ztamtąd na powrót do ś. Kazimierza, smagając siebie dyscyplinami w obnażone plecy. (*L. V, p. 251, 252*). Dokładne naśladowanie owych Biczowników którzy roku 1261 z Czech do Polski przybyli (119). Zapewne i owi wielkopostni Kapłani znani u nas jeszcze pod koniec XVIII wieku, w jezuickiej wylęgli się szkole.

§. 42. Powiedział jeden z tegoczesnych pisarzy: „że na dobre obyczaje miało wpływ zgromadzenie Jezuitów, które kształcąc młodzież w szkołach publicznych ich nauce i dozorowi powierzonych, jeśli dla wad naukowego wychowania nie wydało *wielu uczonych*, utwarzało jednak *dobrych Chrześcian, ludzi pocziwych, obywateli spokojnych: a ta zaleta, ta korzyść, wszelkie inne przenosi.*“ (*Rys obyczajów za panowania Zygmunta III, w Polsce w Kwartał. Nauk. T. IV, p. 109*). Że Jezuitci wpływali, ale swoim sposobem (*v. §. 18, prz. p. 60, 61*), na obyczaje i pobożność, a szczególnież zewnątrz-

ne jej praktyki, rzeczą jest dowiedziona, chociaż przy tém wcale za wzór doskonałości chrześcijańskiej uważać nie myślimy owego Xiecia Radziwiłła (120) lub Potockiej z domu Lubomirskiej (121), którzy z natchnienia Jezuitów aż do srogości posuwali umartwienie własnego ciała; lecz żeby tylko szkoły jezuickie pocziwych i spokojnych wydawały obywateli, nie łatwo na to się zgodzić, owszem przeciwnie możnaby utrzymywać, rozpatrzywszy się w dziejach krajowych z czasów jezuickich. Byłże to sposób formowania z młodzieży przyszłych spokojnych obywateli, jeżeli już w szkołach karmiona fanatyzmem i za ślepe narzędzie jezuickich widoków użyta, napełniać mogła tumultami Kraków, Lublin, Poznań i Wilno, a szerząc nieraz przy burzeniu zborów dyssydentskich pożogi i mordy, wyzywała gmin ciemny do podobnychże bezpraw? (v. *Święckiego Opisu starożytn. Pol. pod wymienionemi miastami*). Od szkół zatem wpajana nietolerancja przygotowała owe prześladowania, z duchem spokojnego obywatelstwa wcale nie zgodne, które rozdwoiwszy interes jednej ziemi mieszkańców, tak gorzkie z czasem przyniosły nam owoce. Mniej było najazdów dóbr i gwałtów różnego rodzaju w czasach jezuickich, niż przedtem i potem? A owi burzyciele spokoju publicznego, co za Jana III i Augusta II przez lat siedm (od 1693 do 1700 roku) napełniali Litwę nieładem, uciskiem, grabieżami a nawet mordami, nie byliż to w znaczniejszej przynajmniej części, wychowancami szkół jezuickich? Oprócz powyższego Autora dają się słyszeć ze swojemi zdaniem i inni jeszcze w dzisiejszym czasie, stawając mniej więcej w obronie Zakonu. Jeden z najnowszych i sławnych naszych

pisarzy, nie dawno powiedział: że choć Jezuiti wyrządzili nam wielkie szkody, oddali jednak przytém i wielkie *polityczne* zasługi i że dobro wynikło z ich instytucji, a złe z ich położenia w tym kraju i t. d. (*Kurs Literatury słowiańskiej* r. 1843, p. 287, A. M.). Lecz jakkolwiek będą zdania obrońców tego Zakonu, my trzymając się niezaprzeczonych faktów, śmiało powiedzieć możemy, że Jezuiti z widoczném na przyszłość wyrachowaniem, wpajali bigoterję, fanatyzm i nietolerancję w religii a mikrologją w moralności; że krzywili zdrowy rozsądek, upowszechnianiem zabobonów i przesądów, na co dowody w ich własnych pismach: Naramowskim, Rostowskim nawet Kojałowiczu łatwo by się zebrać dały; że obok tego wszystkiego starali się różnemi sposobami wszelkie umysłowe rozwijanie się w tak ciasnych utrzymać granicach, iż ciemnota w naukach przywiodła oświatę narodową do ostatniego poniżenia. Wydały czasy jezuickie nie małą liczbę Teologów, którzy piśmem i słowy staczali walki z dyssydentami, ale minął wiek Kopernikow, Tomickich, Zamojskich, Karnkowskich i całej szkoły nowo-polskiej (Reja, Trzecieckiego, Rybińskiego, Orzechowskiego, Sarnickiego, Łasickiego, Bielskiego, Przyluskiego i Modrzewskiego) tak piękne rokującej nadzieje i tak czynnie występującej przy opiece Senatu, wielu z rycerstwa i światłego Zygmunta Augusta. Jeżeli bowiem jeszcze się znaleźli tacy, co pod względem nauk zasłużyli na uwagę za Stefana i Zygmunta III, byli to ludzie, którzy talenta swoje już pod koniec Jagiellońskich czasów, bez pomocy szkół jezuickich rozwijać zaczęli, a potem uświatniali jeszcze koniec XVI i początek XVII wieku. Do rzędu takich należą nawet pierwsze ozdoby

samego zgromadzenia których mu dostarczyła Akademia krakowska, jako to: Warszawicki, Skarga, Wujek, Herbest, Marcin z Urzędowa i kilku innych. Pominawszy inne względy, sam skład jezuickiego Zakonu, nie mógł korzystnie wpływać na krzewienie światła w narodzie. Czyliż bowiem owi z Włoch, Hiszpanji, Austrii, a nawet Szwecji, Anglii i Szkocji, sprowadzeni do naszego kraju Jezuici, mogli w czémkolwiek przyczynić się do wzrostu Literatury ojczystej, która dla nich zupełnie była obca? Tacy to przybysze (a większa część pierwszych Jezuitów z nich się u nas składała, lubo i później nie zbywało na nich) bez żadnego przywiązania do kraju, tak jak ich zakon prawdziwi kosmopolici, byli tylko ślepym narzędziem woli swoich zwierzchników. Gorliwi w przywożeniu do skutku widoków zgromadzenia, z cudzoziemskim uprzedzeniem a nawet pogardą, spoglądali na mieszkańców ziemi, która ich swoim karmiła chlebem. Przy takich więc okolicznościach i systematycznym krzewieniu obskurantyzmu, okazali nam reszcie tego Jezuici, że po czasach zygmuntofskich tak pełnych naukowego życia, miejsce prawdziwego oświecenia zajęły subtelności scholastyczne; zamiłowania w badaniach prawdy, zastąpiły cześć dysputy, przesady i gwałty; wprawa ojczystej literatury, języka i jasnego stylu, ustąpić musiała nie zawsze dobrej łacinie, nędznym panegirynom i mowie ojczystej skażonej konceptami wyrazów, nadętością i makaronizmami. Taki był owoc jezuickiej edukacji i rzeczywiście ten tylko od tych wad mógł być wolnym, kogo powietrze Kollegjum, tak jak Elżbietę Drużbacką, zarazić nie mogło. Jeżeli zatem Jezuici potrafili w Polsce, nie tylko oświecenie w postępie wstrzy-

mać, ale owszem wstecz cofnąć, tém łatwiej mogło się to im udać w Litwie, gdzie umysłowa kultura kraju, w epoce przybycia ich w te strony, zaledwo się rozwijać zaczęła. Czémże się nam odślużyli Jezuici za tyle strat, któreśmy z ich powodu ponieśli? Oto w przeciągu XVI i XVII wieku, wydali nam jednego historyka i jednego poetę. Małe zaiste wynagrodzenie choć Kojałowicz i Sarbiewski zaszczytne w Literaturze naszej zajmują miejsce (122).

§. 43. Lecz może nam kto zarzucić, że upadku nauk nie należałoby u nas samym przypisywać Jezuitom, bo to był czas powszechnego oświaty w Europie przy-
 1829 *VI*, p. 40, 44, 64); że te niedostatki w instrukcji zwróciły już na siebie uwagę Sejmu piotrkowskiego w r. 1562, na którym domagano się głośno reformy Akademji, tudzież szkół poznańskiej i pułtuskiej (123); że nakoniec właśnie z powodu poznanego niedołęztwa szkół naszych, za-
 możniejsi albo w domu dzieci uczyli, albo też za granicę je wysyłali, co w obu razach więcej szkody niż korzyści dla kraju przynosiło; bo jak mistrze domowi nie rzadko z lokajów wiedeńskich, sposobniejsi byli nauczyć jak Bogu i religji bluźnić, niż serce i rozum kształcić, tak młodzież jeżdżąca za granicę, nie nauki ztamtąd, do korzy-

stania z których w domu usposobiona nie była, ale raczej obce błędy i nałogi, do kraju wносиła, a zamiłowawszy cudzoziemczyzną traciła do rzeczy ojczystych przywiązanie, lekce ważyła narodowość i wszystko na wzór obcy bez względu czy złe lub dobre, przeistaczać pragnęła. (*Jan Kochanowski w Satyrach; Gornicki w Wybo. pisa. pols. I, p. 107; III, p. 742; IV, p. 845; cf. Maciejowski Pamięt. o dziejach piśmiennictwa i prawodawstwa Słowian T. I, p. 344, 345*). Na tyle zarzutów wcale nie wahał się wyznać, że to wszystko jest prawdą; lecz właśnie ta okoliczność, że postrzegano niedostatki w instrukcji publicznej, nim jeszcze Jezuici rej wodzić zaczęli, że się jej poprawy domagano, dowodzi, iż gdybyśmy wzorem Weneccjan od razu im wstępu byli zabronili, lub też wcześniej ich usunęli, oświata krajowa przebolewszy czas niejaki, prędzej niż się stało, innyby kierunek wzięła; gdy tym czasem Jezuici to dążenie do ulepszeń w zarodzie stłumili, a wpływem i przewagą swoją tego z czasem okazali że i Akademia krakowska z pozostałymi przy niej szkołami i pijarskie Kollegja, przyjąwszy zgubny jezuicki tryb edukacji, zaraziły się od nich złym smakiem w naukach, a postępując tą samą co oni drogą, ani się podnieść, ani umysłowej przewagi nad nimi osiągnąć nie mogły. Ten stan rzeczy przetrwał prawie wiek cały. Za początek można naznaczyć rok 1635, w którym rząd wziął pod swą opiekę szkoły jezuickie, bez żadnego wszakże nad nimi dozoru, przesilenie zaś nastąpiło w Polsce od roku 1732, gdy Józef Załuski sławny swój programmat ogłosił; bo co się tyczy Litwy, gdzie Jezuici szerokie mieli

panowanie i nikt przerabiać ich nie śmiał, zmiany w tym względzie daleko później postrzegać się dają.

§. 44. Możeby jednak to umysłowe poniżenie do takiego nie doszło stopnia, gdyby w skutek wojen i wewnętrznych niepokojów osłabienie i rozprzężenie społeczne, tak szybkim nie postępowało krokiem, wczém znowu jak wiadomo, nie byli bez winy Jezuici. Już ze wstąpieniem na tron Zygmunta III. psuć się zaczęła coraz bardziej dawna harmonja w narodzie, tak troskliwie przez Jagiellonów utrzymywana. Nie mamy potrzeby powtarzać, ile to zgubnych dla nas wypadków naprzód ztąd wynikło, że Zygmunt III Jezuitów rady słuchając, usiłował napróżno dokazać, aby wszyscy jego poddani byli katolikami; powiemy tylko, że przez to rozdzielenie religijne, kraj stracił wielu nauką nawet znakomitych różnowierców, których pod pozorem herezji wygnali z ojczystej chciwi łupu prawodawcy. (r. 1658, V. L. IV, p. 515; r. 1659, IV, p. 585 i późniejsze o Arjanach). Ale nie dość na tém: od śmierci Stefana słabiała i dzielność dawnych sprężyn rządu. Rokosz Zebrzydowskiego i pierwsze zerwanie Sejmu (roku 1652) przez Sicińskiego zadały głębokie rany całemu ciału Rzeczypltej. Odtąd swobody sejmowe stanu szlacheckiego, rodząc gorszący nieład w kraju, gdzie każdy chciał rozkazywać a nikt być posłusznym, stawiały nie przełamane zapory do wprowadzenia w czémkolwiek lepszych porządków. Nakoniec wojny, głód i powietrze, te bolesne klęski, które potylekroć dotknęły Polskę i Litwę od ostatnich lat panowania Władysława IV (r. 1647), do dwódniesiego roku rzą-

dow Augusta II (r. 1717), domierzyły nieszczęść tych krajów i wywarły najśroźszy cios na ich ludność, bogactwa, przemysł i nauki (124). Minęło wreszcie te 70 lat powszechniej niedoli; nastał wypoczynek już pod Augustem II; lecz kiedy wśród pokoju, nie ustawał bezrząd w kraju, przy ciągle zrywanych Sejmach (125); kiedy szlachta o nie się więcej nie troszcząc, trawiła czas marnie na biesiadach i pijatyce, albo z pogardą praw ohydne mi zajazdami naruszała bezpieczeństwo publiczne, a inne stany tymczasem musiały w poniżeniu cierpliwie znośić, nadużycia klasy panującej, ten zatem wypoczynek, prawdziwie można było porównać z letargicznem odrętwieniem. Smutny był stan Polski ale nierównie gorszy Litwy. Tu bowiem naprzód fakeje Sapiehów (Hetmana i Podskarbiego lit.) którzy czas nie mały całą Litwą trzęśli i ich kłótnie z Pacami, Wiszniowieckimi, Brzostowskim Biskupem wileńskim i wielą innymi, sprowadziły na kraj nieszczęścia wojny domowej i znalazły dopiero koniec w rozlewie krwi bratniej (roku 1700) pod Olkienikami (126); potem ucisk drobnej szlachty i obracanie jej w poddanych; dalej upadek i zubożenie miast, które już nie będąc w stanie swych praw używać a przynajmniej ich bronić, straciły w roku 1776, za jednym pociągnięciem pióra w liczbie 150 (prócz 11 stołecznych i grodowych), mnogie prerogatywy z odjęciem Magdeburgji i przeszły pod zgubny zarząd Starostów; (r. 1776, V. L. VIII, p. 925, N. 2); wreszcie zniszczenie kraju przez wojny Karola XII; słowem: tyle klęsk i nieszczęść sprawiły, że Litwa niemal zupełnie zdziczała, nie będąc

nawet w stanie pomyśleć o polepszeniu gorzkiej doli swojej. Jedna Żmudź wolna utrzymywała jeszcze jakiekolwiek znaczenie, w pozostałej zaś reszcie okopciała nędba była fundamentem budowy świetnych i kapryśnych radziwiłłowskich zbytków, które odbijając tém mocniej od ogólnego zubożenia i ciemnoty, dały może początek przysłowiu: *do Litwy po pieniądze, do Korony po rozum*. I w rzeczy samej, Korona wcześniej niż Litwa ocknęła się ze swego letargu, wcześniej z wad przestarzałych i umysłowego poniżenia, otrząsać się poczęła.



ROZDZIAŁ VI.

**ODRODZENIE ŚWIATŁA NAUK W POLSCE.
JAK WPŁYWA NA LITWĘ? ZASŁUGI ANTO-
NIEGO TYZENHAUZA I INNYCH O DOBRO KRA-
JU GORLIWYCH OBYWATELI LITEWSKICH**

§. 45. Nie będziemy powtarzali wszystkim już znanych okoliczności o naśladowaniu u nas francuzczyzny w czasach Ludwika XIV i Stanisława Leszczyńskiego, mniej może korzystném dla odradzającój się literatury naszój, ale konieczném, bo niemal z potrzeby wynikającym (127); o wpływie na ożywienie w kraju nauk, Załuskich, a nadewszystko Stanisława Konarskiego, który tak śmiało na błędy rządu i edukacji powstając, nieocenione położył zasługi przez naprawienie gustu, wyrugowanie przesądów, zachęcenie do myślenia, pisanja i udzielania się publiczności. Nie mamy potrzeby przypominać jakie były zasługi całego zakonu Pijarów, którzy postępując w duchu Konarskiego, swego reformatora, tylu światłych zgromadził swego wydawszy mężów (128), tak pięknie starali się zastosować do ogólnego cywilizacji postępu i młodzież krajową nie już do klasztornych jak dotąd bywało, lecz świa-

towych zaczęli kształcić celów (129). Wreszcie wiadome nam są zmiany, jakie zaszły między samymi Jezuitami naszymi, którzy po krótkim oporze okazanym dla zaprowadzanych reform w szkołach pijarskich, po słabój walce przeciw nowościom naukowym podjętój, poszli na koniec za powszechnym popędem (130) i w chwalebnej z Pijarami emulacji dowiedli, że im weale nie zbywało na ludziach z głęboką nauką, mogących świetnie i z pożytkiem dla kraju, jakby tajone dotąd, rozwinać talenta (131). Obszerne o tém wszystkiem wywody, mamy już w licznych zebrane pismach. Lecz ten ruch nowego umysłowego życia, w którém jedni, pyłem pokryte i zapomniane skarby przeszłości odgrzebuja i gromadzą, inni pracami swemi do cywilizacji zachodniej Europy, daleko już od nas odbieglój zbliżyć narod usiłują i weale się tém niezrażają, że w wielu rzeczach trzeba było niemal na nowo rozpocząć zawód; słowem to ocknienie się, to poznanie obecnego stanu i do ogólnych ulepszeń, bo nie tylko w literaturze (132) skierowano dążenie, postrzegane w Polsce już w pierwszej połowie XVIII wieku, z razu prawie żadnego nie wywierało wpływu na Litwę (133), gdzie stanowcza przewaga Jezuitów, długo jeszcze tłumila głos Konarskiego, którego reformy nawet Pijarowie litewscy przyjąć nie chcieli, (*KoŹłqtaŹ. Stan oświecenia w Polsce T. I, p. 68, wydanie E. Raczyńskiego*), chociaż się ich zakłady naukowe pomnażały, bo w XVIII wieku Pijarowie litewscy mieli już szkoły w Międzyrzeczu, Wiłkomierzu, Walerjanowie, nowym Dolsku, Szczuczynie litewskim, Woronowie i Witebsku. (*Jocher Obraz bibl. hist. III, p. 59*). Dopiero za panowania Stanisława Augusta

gdy w Polsce, a szczególnie w samej stolicy, przy opiece i wsparciu tego Króla umysłowa czynność coraz widoczniej występowała na jaw; zaczęto i w Litwie postrzegać, że jakieś odmiany zaszły w Koronie, ale jeszcze z obojętnością spoglądano na nie, bo dawna ciemnota i przestarzałe przesady krępowały ducha. Nikt się też nie rwał do naśladowania reform i ulepszeń koronnych i kto wie jak długoby jeszcze przetrwał taki stan rzeczy, gdyby nowym życiem nie natchnął swojego kraju Antoni Tyzenhauz Podskarbi nadworny litewski. Ten bowiem rzadki w swoim czasie człowiek, nie z edukacji szkolnej, bo ją podobno jakiś czas pobierał u Jezuitów wileńskich, ani nawet z książek, których jak sam twierdził, dla tego nie czytał, aby nie pożyczany lecz własny mieć rozum, ale z wrodzonego gienjuszu, wysnuł w sobie myśl wielką dzwignienia Litwy z dotychczasowego jój poniżenia (134).

§. 46. Dla dopięcia tak wielkiego zamiaru, potrzeba było nie tylko szczególniejszego poświęcenia się, silnej woli, nieczem zrazić się nie mogącej stałości i gruntownej znajomości, tak obecnego stanu rzeczy, jak istotnych potrzeb swojego kraju, ale nadto dostatecznych materialnych środków, przy których pomocy możnaby było poruszyć celniejsze owe sprężyny życia narodowego, bez których cywilizacja kraju ani się rozwijać, ani naprzód postępować nie może. Gdyby Tyzenhauz przy własnej tylko zamożności majątkowej był zostawiony, nie miałby może odwagi w tak trudny puszczać się zawód, lecz objęcie w zarząd licznych stołowych dóbr królewskich w Litwie i zaufanie Stanisława Augusta, który zastrzegłszy sobie, pewien roczny z nich dochód (135), dozwolił zresztą

Tyzenhauzowi doświadczać wszelkich ulepszeń, obszerne obywatelskim widokom ostatniego otworzyły pole. Ulepszenie wiejskiego gospodarstwa, nadanie porządnego biegu przemysłowemu handlowi, dzwignienie rękodzielniczego przemysłu, zaprowadzenie rozmaitych naukowych zakładów, nawet sztuki wyzwolone mające na celu uprzyjemnienie towarzysztwa ludzkiego, oto były przedmioty, które zajmowały kolejno czynne życie tego w swoim czasie nadzwyczajnego człowieka. Aby tak ogromną a przytém z tylu różnorodnych części złożoną poruszać maszynę, niepospolitych zaiste trzeba było talentów. Trudno ich odmówić Tyzenhauzowi, kiedy rzeczywiście umiał wydolać całemu ogromowi pracy. Jeżeli zaś zawistne losy, zamierzonych celów dopiąć mu nie dozwoliły, czyuami przynajmniej dowiódł, że przy dobrych chęciach wiele możnaby było u nas dokazać, w zysku zaś dla potomności wzór do naśladowania zostawił. Historja żywota i czynów Konarskiego i Tyzenhauza, zawsze stanowić będzie najchlubniejszą kartę dziejów naszych XVIII wieku. W swoim czasie, jeden i drugi nie miał sobie równego w Koronie i Litwie. Nikt lepiej od nich nie poznał, rzeczywistych potrzeb kraju, nikt skuteczniejszych dla zaradzenia nie podawał środków, chociaż z nich każdy właściwym sobie sposobem i odmienną do zamierzonego celu postępował drogą. Obu jednak stanowisko było bardzo różne. Miał wprawdzie Konarski zawziętych nieprzyjaciół i przyganiaczów, jak każdy ośmielający się występować do walki przeciw wkręconym wadom i przesadom; z powołania jednak swego oddany zatrudnieniom spokojnym, życia skromnego przy-

jacieli, unikający nawet zyskowych urzędów i wysokich dostojenstw (bo dwakroć ofiarowanego Biskupstwa nie przyjął), nie przedstawiał chęci żadnym łupów na przypadek swojego upadku. Przeciwnie położenie Tyzenhauza było daleko trudniejszym. Pomimo bowiem tego, że przystępując do wykonania zamiarów swoich, żadnej w kraju nie znajdował pomocy i musiał wprzód potrzebnych dla siebie ukształcić ludzi; zaraz od pierwszego momentu rozwijania ogromnych planów, zaczęła go ścigać, potężnych nieprzyjaciół zawisać. Krzywo patrzyły Prusy na rosnący przemysł w kraju, z którego tyle handlowych ciągnęły korzyści i nie były obojętnym działaniem Tyzenhauza widzieć; w domu zaś w samej nawet rodzinie królewskiej, wyjawszy Xięcia Prymasa, nieubłaganych miał ten mąż nieprzyjaciół. Zazdroszcząc jego dochodom, choć na tak chwalebne obracany cel, czerniono jego zamiary, oskarżano o dóbr zniszczenie i nakoniec zdoławszy go wyzwać z ich posiadania przy pomocy samego Króla, zniszczono dzieło człowieka, który już wiele dokazał, a jeszcze większe dla kraju gotował pożytki. Wyrzekł Tadeusz Czacki, że o Tyzenhauza przymiotach i wadach, zasługach i winach, da historia świadectwo i wyrok. (II, p. 181). Ziściły się już w części słowa Czackiego, my jednak chcąc zostawić ocenienie zasług Podskarbiego uwarunkowane samemu czytelnikowi, przystępujemy teraz do opisu najważniejszych jego czynów.

§. 47. Widząc Antoni Tyzenhauz, że rolnictwo, główne naszego bogactwa narodowego źródło, z pomocniczymi gospodarstwami wiejskimi gałęziami, w bardzo niedołężnym zostawało stanie, na jego ulepszenie zaraz od

początku całą swą zwrócił usilność i wbrew przestarzałym porządkom, nowe w nim porządki zaprowadzać zaczął. Nie możemy już dzisiaj z pewnością oznaczyć jakie mianowicie owoce przyniosła podróż za granicę Downarowicza i trzyletni pobyt jego w Anglii, dokąd w agronomicznych widokach przez Tyzenhauza był wysłany; to jednak pewna, że każdy rok administracji dóbr stołowych zaprowadzeniem wielu nowych i użytecznych odznaczał się porządków. Dla ułatwienia zarządu rozległych włości, rozdziela je Tyzenhauz na tak nazwane *ekonomiczne Gubernje*, a te znowu na drobniejsze części. Obowiązek rządów porucza dobrym praktycznym gospodarzom, których przyzwolicie opatruje, innych zaś oficjalistów szczególnie do prowadzenia gospodarskiej registratury dostarczyła szkoła buchalterska, pod dozorem najbieglejszego wówczas w Litwie Rachmistrza Baranowicza zostająca, w której nie tylko dla dóbr ekonomicznych, ale nawet dla całej Litwy, wykształciło się nie mało doskonałych Kontrolerów, Pisarzy, Registratorów i Rachmistrzów. Prócz tego wszystkie folwarki opatruje dostateczną ilością Inventarza w koniach, bydłe rogatém, owcach sprowadzonych z za granicy, (o czém wzmiankuje Jan Filip Karoży, v. *Bibl warsz 1843, p. 200, Październik*), bydłe rogatém, trzodach chlewnych i różnych gospodarskich sprzętach. W majątkach obfitujących w łaki zaprowadza lepszą rasę koni i w tym celu zakupuje sławną naówczas stadninę pociejowską tudzież ogiery z Brunświku i Holsztyna, a dozór nad tém wszystkiém Majorowi Rhode, jako dobremu Konjuszemu powierza. Żeby zaś zdrowie koni i bydła, nie było zostawione pieczy nieumiejętnych kono-

wałów, sprowadza r. 1775, poleconego mu przez Alberta Hallera biegłego w Medycynie i Weterynarji Żyliberta Professora Medycyny w Montpelier a Botanika w Lionie, i temu porzeka założenie szkoły Weterynarji, która lubo nie przyszła do skutku, stała się jednak zarodem jak niżej zobaczymy, piérwszój w Litwie szkoły medycznój. Ponieważ tak dla oznaczenia stałych granic w dobrach ekonomicznych i zasłonicia ich nadal od nieprawnych przywłaszczeń sąsiadów, jako też dla uregulowania czynszów włościańskich i roboetno, nowy wymiar wszystkich gruntów był nieodbycie potrzebny, a jednak do takiej czynności zaledwo kilku mogłaby Litwa dostarczyć wówczas zdatnych Komorników, zakłada więc Tyzenhauz szkołę Mierników, z którój pod przewodnictwem biegłego w tym przedmiocie Markiewicza, w prędkim czasie kilkudziesiąt wyszło usposobionych uczniów. W stawianiu nowych gospodarskich zabudowań, każe mieć nie tylko wzgląd na potrzebę i wygodę ale nawet na zewnętrzną ich okazałość, do czego plany wydawał, sprowadzony z Włoch architekt Sacco, który prócz tego miał pod swoim dozorem i szkołę budownictwa. Wnikając w liczne niedogodności, które wówczas przedstawiały się za każdym krokiem podróżującemu po Litwie, przynajmniej więc w ekonomicznych dobrach chciał im zaradzić Tyzenhauz. W tym przeto zamiarze, oczyszcza i prostuje gościńce, sypie groble, osusza bagna kopaniem rowów, stawia trwalsze, niż dotąd bywały, mosty i wygodniejsze niż pospolite litewskie zajazdne domy; żeby zaś lepszy sposób warzenia piwa zaprowadzić w Litwie, sprowadza z Pragi czeskiej piwowarów, wznosi podług ich życzenia browary, dostarcza

potrzebnych naczyń, ale oraz obowiązuje, aby w tymże kunszcie wydoskonalali wybranych włościan nie tylko z ekonomicznych ale nawet prywatnych majątków. Opatrzywszy dobra dostateczną liczbą najpotrzebniejszych rzemieślników, jako to: stolarzy, cieśli, kowaliów, slosarzy, szewców i t. d. zwrócił swą uwagę na większe zakłady, to jest takie, któreby nie tylko potrzebie miejscowój, ale nawet widokom korzyści odpowiadać mogły. Stawiał zatem w dogodnych miejscach młyny wietrzne i wodne, zakładał huty, garbarnie, olejarnie, krupiarne i tysiące rąk zajmował przygotowaniem towarowego drzewa, pędzeniem smoły, dziegiu i wypalaniem potażu. Sławna potażarnia czyli ordasznia była we wsi Masiewie, dokąd popioły z całej puszczy Białowieżskiej na potaż zwożono.

§. 48. Główném siedliskiem rękodzielniczego przemysłu, na którego dźwignienie ani kosztów ani starań nie szczędził Tyzenhauz, było przedmieście Grodna *Horodnica*. Miał wprawdzie myśl wybudować w tym celu nowe miasto o ćwierć mili od Grodna przy ujściu Łosośny do Niemna, gdzie nawet murowanie różnych gmachów rozpoczęto. Miejsce to było tém dogodniejsze, że Łosośna za pomocą tam i służ, dostarczyć mogła wody do różnych potrzeb fabrycznych; lecz z upadkiem Tyzenhauza spełzły na niczém tak piękne projekta (136). Tymczasem przez wysłanego za granicę Jakóba Bekiū, sprowadzeni jak najlepší różnego rodzaju rękodzielnicy, znaleźli dla siebie i swoich warstatów, gotowe choć drewniane, bo tymczasowe budowle na Horodnicy, znaleźli gotowe surowe materiały, a nawet zebranych uczniów 300 chłopców i 100 dziewcząt, pod dozorem Kapelana, rządców i mistrzyni

zostających i podług płci w osobnych refektarzach i sypialniach rozdzielonych. Każdy więc z przybywających rękodzielników wybierał z tej młodzieży potrzebną liczbę uczniów, mając wzgląd na to, do czego który z nich większą ochotę i zdolność okazywał (137). Takim to sposobem w krótkim czasie ujrzano na Horodnicy od razu kilkanaście czynnych fabryk, z różnemi dodatkowemi zakładami. Na wspomnienie tu zasługują: *Fabryka bielizny stołowej*, z potrzebnemi do niej nad Łosośną blechami i maglami siłą wody poruszaniem, dostarczająca tak dobrych wyrobów różnej miary (były obrusy na 80 osób), że co do białości, cienkości i piękności wzorów prawie holenderskim wyrównywały; *sukienna* z foluszami, farbieriami i postrzygalniami, w której z wełny lubelskiej (138) robiono już sukna na dukata łokieć. *Fabryka muslinów i wyrobów jedwabnych*, z tych ostatnia dostarczała, wstążek, kitajek, grodeturow, atlasow, rozmaitego koloru i wzoru rytych i nie rytych axamitow a nawet litych materji. *Fabryka pasow jedwabnych i złotem tkanych*, w najrozmaitszych wzorach i cenach (niektóre na 100 dukatow). Tę jednak fabrykę poprzedziła słucka, w której już za Augusta III drogie wyrabiano pasy. Obok tych wyższego rzędu fabryk tkackich, nie zapomniiał Tyzenhauz i o grubszych szerszcianych wyrobach, w pospolitem użyciu bardzo potrzebnych, jakimi są: kilimki, koce i derhy, do czego sposobne kobiety z Podlasia sprowadzone były. Prócz dotąd wymienionych, były jeszcze zaprowadzone: fabryki ciągnięcia drutów żelaznych i srebrnych i rozmaitych innych metalicznych wyrobów, tak dla zaradzenia miejscowym przy tylu rękodzielnich potrzebom, jako

też dla przygotowania towaru na sprzedaż. Wreszcie wspomnieć winniśmy o fabryce różnych powozów, którą przy pomocy biegłych stelmachów, siodlarzy, rymarzy, mosiężników, lakierników i malarzy, kierował doskonały majster z Paryża sprowadzony. W tworzeniu wszystkich tych zakładów fabrycznych, nie próżnej chluby z chwilo-wego ich bytu, lecz rzetelnej szukał Tyzenhauz dla kraju korzyści, pragnąc aby z czasem krajowcy sprowadzonych cudzoziemców zastąpić mogli i takim sposobem przemysł rękodzielniczy po całej mógł się stopniami rozszerzyć Litwie. Ostatniem dziełem, stanowiącém niejako dopełnienie ogromnych Tyzenhauza ekonomiczno-handlowych planow, było założenie z przyzwoitą buchhalterją i posługą kupieckiego Kantoru pod kierunkiem wyżej wzmiankowanego Jakóba Bekiu. Kantor ten przez utrzymywanie ciągłej wprost korespondencji z zagraniecznymi kupcami, przez regularne przesyłanie assygnat, wexlów i ułatwianie tym podobnych czynności kupieckich, miał na celu nadanie porządnego biegu zamiennemu handlowi w zbożu, piętce, drzewie towarńem, potażu i t. d., za surowe zagranieczne materiały, bez których liczne fabryki obejść się nie mogły (139).

§. 49. Obok tych starań dążących wprost do pomnożenia źródeł bogactwa narodowego, nie zaniedbał Tyzenhauz wspierać i umysłowej Litwinów kultury, a to z tym większym pożytkiem, że nie trzymając się dawniejszej jezuickiej po szkołach rutyny, takie zakładał Instytuty, które z praktycznym życiem w ścisłym zostawały związku. Oprócz wspomnianych wyżej szkół: buchalterskiej, mierniczej i budowniczej, winny były Tyzenhauzowi

swój byt w Grodnie następujące jeszcze nakowe zakłady. Zaczniemy od Korpusu Kadetów. Szkoła ta, która przetrwała na miejscu upadek Tyzenhauza a nawet ostatni rozbiór kraju, zostawała pod kierunkiem biegłego Inżyniera Półkownika Frehlika. Nie mamy pod ręką potrzebnych źródeł dla opisanja szczegółowo tego zakładu. W początkach może ten Korpus i nie miał dostatecznego jeszcze rozwinięcia, widać jednak, że z czasem odpowiadał już swemu celowi, kiedy postępy kształcącej się w nim młodzieży, choć przy małych środkach, zyskały pochwałę Cesarza Józefa II, który wracając z Rossji do swych krajów, zwiedził tę szkołę w przejeździe przez Grodno (140). Wspomnieliśmy wyżej: że na Professora mającej się założyć Szkoły Weterynarji sprowadzony był do Grodna roku 1775 Żylibert. Lecz ta szkoła nie mogła przyjść do skutku. Kiedy bowiem Żyliberta nie tylko gmin, ale i wielu inoich, podobnie jak gmin wymysławiających nie wyżej nad zwyczajnego cenito konowała, ten przeto, unikając pogardy, lubo nie odmawiał udzielania swych rad w leczeniu bydła po majątkach ekonomicznych, od dawania jednak publicznego kursu swojej nauki uchylał się. Ale ponieważ Żylibert nie tylko był Weterynarzem, lecz równie utalentowanym Medykiem i Chirurgiem, w miejscu zatem szkoły Weterynarji otworzył szkołę lekarską, której jednak przedmiotem miała być szczególnie Chirurgia, jako najbardziej w kraju potrzebna. Możeby jednak i ten zakład równego losu z poprzedzającym doznał, gdyby się jedynie na dobrowolnie gromadzących się uczniów spuszczało. Dwuwieczna edukacja jezuicka sprawiła, że jak wszelkie umiejętności przyrodzone, tak nie tylko Weterynarja, ale i Me-

dyceyna w takiej była pogardzie, iż nikt z młodzieży zapisać się do tej szkoły nie chciał. Nie było więc innego środka, utrzymania zamierzonego Instytutu, jak zebrać poniewolnie sześciu chłopców z włościan ekonomicznych, utrzymywać ich kosztem Tyzenhauza i od elementarnych nauk do słuchania z czasem Medycyny i Chirurgji sposobić. Spółcześnie ze szkołą lekarską, albo raczej chirurgiczną otworzono Instytut położniczy. Rząd tego Zakładu poruczono sprowadzonej z Paryża biegłej w swojej sztuce Akuszerce, której również sześć dziewcząt z ekonomicznych włości wybranych, do nauki oddano. Obate Zakłady opatrzone były Biblioteką i innemi naukowemi zbiorami, a między temi Gabinetem Historji naturalnej w skamieniałości szczególnie bogatym, który z woli Króla zakupił był Tyzenhauz od dziedziców Magnieckiego bibliotekarza Xięcia Michała Radziwiłła. (*Arnold Roczn. Towarz. warsz. P. N. T. XV, p. 142 i Jan Filip Karoży w Bibl. warsz. 1843, Październik, p. 205*). Oprócz tego, przy szkole lekarskiej założono na Horodnicy i ogród botaniczny, w miejscu darowanym przez Stanisława Augusta. W krótkim czasie napelnił się ten ogród rozmaitemi i rzadkimi plantami, które się pomnażały przez kupno, zamianę za krajowe i dary otrzymywane z różnych części Europy (141). Tyzenhauz, posuwając coraz dalej swoje widoki dla sławy kraju, zamierzał większym jeszcze Zakładem naukowe pomnożyć Instytutu w Grodnie. Sławny swego czasu Matematyk Franciszek Milikont Narwojsz Jezuita, który się nie mało przyczynił do uproszczenia i natężenia sił machin fabryk grodzieńskich wysła-

ny został przez Podskarbiego na pięć lat za granicę w tym celu, aby nie tylko w Niemczech, Hollandji i Anglii, naj-sławniejsze fabryki i zakłady zwiedził, ale nadto aby zakupił instrumenta astronomiczne do projektowanego w Gro-dnie Obserwatorium, które miało przyozdobić również w projekcie już będącą Akademią nauk. Narwojsz speł-nił dane mu polecenie, ale do założenia Obserwatorium i Akademji jak wiadomo, już nie przyszło. (*Tomasz Życ-ki Prof. Em. Uniw. wileń. o życiu i pracach X. Narwojsza Prof. tegoż Uniw. Rzecz czytana na pu-bliczném posiedzeniu 30 Czerw. 1820 roku*). Śród tak zrozmaconych przedsięwzięć, tyle obejmujący umysł Tyzenhauza nie zapomniał i o drukarstwie. Nie dosyć bo-wiem, że się zajmował pozostałymi po Jezuitach Typo-grafjami w Litwie i własną w Grodnie, ale prócz tego sprowadził z Sokala Żyda Nochima dla założenia Giser-ni, która jak dla grodzieńskich tak dla wileńskich i war-szawskich drukarni aż do naszych czasów wcale pięknych dostarczała liter i nie mało usposobiła Gisserów a między innym znanego w Litwie Zymela syna wyż wspomnione-go Nochima. Drukarnia grodzieńska nie przestała być czynną i po upadku Tyzenhauza; dopiero roku 1796 prze-szła do Wilna i dostała się ostatecznie Missjonarzom ta-mecznym. (*Lelewel Bibl. I, p. 222*). Nakoniec wspom-nieć tu winniśmy, że Tyzenhauz znając pociąg Króla do zabaw i widowisk, w krótkim czasie z wybranych chłop-ców i dziewcząt wiejskich utworzył przy pomocy zagra-nicznych mistrzów orkiestrę i baletników, którzy po jego upadku wzięci na koszt królewski, długi czas zachwycali publiczność warszawską (142).

§. 50. Tak pracował przez lat kilkanaście Ty-zenhauz nad odrodzeniem Litwy, którą przez ulepszenie gospodarstwa wiejskiego, zaprowadzone rękodzieła, uła-twiony handel i upowszechniane nauki, rządniejsza, bo-gatsza i oświecenijsza chciał zdziałać. Jakoż dobrze my-ślący rzetelnym jego zasługom publiczne oddawali świa-dectwo (143). Lecz właśnie wtenczas, kiedy różnoro-dne Zakłady, genjuszem jego, jakby różeczką czarnoksięż-ką na ziemi litewskiej wzniesione, w pełnym już były ru-chu i nie wyrachowane na przyszłość rokowały korzyści, najhaniebniejsza zazdrość i chciwość, cały ten gmach wraz z jego twórcą zniszczyć zdołały. Do główniejszych miej-scowych przyczyn upadku Tyzenhauza, bez względu na obce wpływy, trzy następujące policzyć możemy. *Na-przód:* generalne rozgraniczenie dóbr ekonomicznych dało pierwszy powód do narzekania i narobiło Tyzenhauzowi mnóstwo nieprzyjaciół. Ponieważ Komissja ustawą sej-mową na ten cel przeznaczona (144), była pod wpływem Tyzenhauza, cała przeto niechęć przeciw ostatniemu wy-mierzona została. Narzekano na mniemaną arbitralność, niesprawiedliwość i gwałtowne zabory Podskarbiego. Być może, że w tak wielkim natłoku spraw granicznych, do-puszczono się gdzie niegdzie nadużyć (145); wszakże większa część tych narzekania, jedynie ztąd pochodziła, że nikt nie chciał dobrowolnie tego powrócić, co sam lub jego przodkowie z własności ekonomicznych nieprawnie sobie przywłaszczyli, a przywłaszczeń takich było nie-mało. *Powtore:* Król wieloletnim gorliwym i pomyślnym Tyzenhauza postępowaniem ujęty i widząc jego poświęcenie się dla interessu monarchji, do tyła położył w nim zaufanie,

że mu powierzył rozdawnictwo urzędów w Litwie. Znał Tyzenhauz, iż jedną z głównych przeszkód do wydobywania narodu z ówczesnego niedołęztwa, była zbyt ograniczona władza królewska. Aby jej zatem więcej mocy i powagi nadać, użył wzmiankowanego przywileju, na utworzenie isilnej w interesie Króla partji, promowując na urzędy zaszczyty takie tylko osoby, na których mógł bezpiecznie rachować. Lecz w miarę tego jak partja Tyzenhauza a tém samém królewska, wzrastała, niechętni Królowi, stali się najzaciętszymi nieprzyjaciółmi Tyzenhauza, zaprzysięgli unniemanego faworyta zgubę, aby tym sposobem i Królowi zaszkodzić i rzeczywiście okazali swego. Nakoniec *potrzebie*: jakkolwiek rządy Tyzenhauza w Litwie mnożyły mu z każdym dniem niechętnych, a szczególnież zazdrośnych, możeby się jednak potrafił na swym miejscu dłużej utrzymać, możeby i celu swojego spokojnie dopiął, gdyby olbrzymie swoje zamiary nie tak gwałtownie, z ryzyką nawet własnej fortuny, gdy mu ekonomicznych w porę nie dostawało dochodów, lecz stopniami w miarę pomnażających się środków, doprowadzał do skutku. Taką ostrożność tém bardziej zachować mu należało, że przyjmując w dzierżawę dwunastoletnią dobra ekonomiczne, obowiązał się oraz wypłacić ratami 9 milionów złt. pols. które Król w Hollandji zaciągnął (146). Ta nieopatrzność podała gotową broń jego nieprzyjaciółom i przyspieszyła jego upadek. Skoro bowiem jednej raty owego długu zaspokoić nie mógł, Rzewuski przyjmując ten ciężar na siebie, objął zarazem i Królewszczyzny w dzierżenie, a to z taką gwałtownością, szykanami, zdeptaniem wszel-

kich przepisów prawa, rozszarpaniem Inwentarzów i muogich zapasów gospodarskich, na jakie tylko najzapamiętałsza złość i zawziętość zdobyć się mogły. Nie to już nie pomogło Tyzenhauzowi, że sam Król, nie mając wprzód mocy oprzeć się złości, chciał potém na Sejmie grodzieńskim roku 1784, bronić sławy tyle krajowi i jemu samemu zasłużonego męża (147). Takim to sposobem poszły w niwecz milionowe Tyzenhauza zakłady. Rozrzucano warsztaty, zburzono rękodzielnie, zniszczono fabryki, a mnóstwo cudzoziemskich kunsztmistrzów, fabrykantów, rzemieślników, z nie małym kosztem z za granicy sprowadzonych, z zalem, rozpaczą i złorzeczeniem, opuszczało ten kraj, który złość i zawiść chciałyby wrócić do dawnych pustynek i dziczy. Tenże sam los spotkał ich opiekuna i dobroczyńcę. Pod pozorem, że na milion wpadł w kalkulację, rozszarpano więcej niż czteromilionowy własny jego majątek. Odarty więc z mienia, z przepełnioném goryczą sercem, lecz w upadku niezgięty, z kiem w ręku ustąpił Tyzenhauz z Horodnicy przed zajazdnikami, poczem wkrótce, żyjąc zapomniany i w biędnym stanie pod bokiem królewskim dokonał roku 1785 dni swoich w Warszawie, żąd zwłoki jego przewiezione do Żołudka, w rodzinnym grobie złożone zostały. Taki był koniec człowieka, który w dziejach cywilizacji Litwy, jedną z najważniejszych stanowi epokę. Pokoj jego popiołom!

§. 51. Pomimo tylu nieszczęść, jakie dotknęły Tyzenhauza, który bez wątpienia lepszego godzien był losu, złość jednak jego nieprzyjaciół wszystkiego co zdziałała, do gruntu spożyć nie mogła. Została po nim pamięć w po-

rzadkach ekonomicznych które zaprowadzał, w rachmistrzach i miernikach, których utworzył, nie upadł nawet zupełnie zaprowadzony przez niego przemysł rękodzielniczy, bo chociaż liczni fabrykanci już od roku 1780 warsztaty horodnickie opuścić musieli, ale krajowcy, nie jednego rzemiosła i kunsztu pod zagranicznymi mistrzami wyuczeni, rozeszli się po Litwie, a nowych kształcą uczniów pomnażali klasę przemysłowych ludzi. Nawet szkoły lekarska i położnicza nie były stracone dla Litwy. Te bowiem Instytutu, z Żylibertem, jego uczniami, biblioteką i wszelkimi naukowemi zbiorami jakie od zniszczenia ocalały a w liczbie tych i narzędzia astronomiczne, staraniem Komissji edukacyjnej przeniesione do Wilna i z Uniwersytetem złączone, stały się zarodem przyszłego Fakultetu medycznego i przyczyniły się do zamięłowania nauk przyrodzonych i lekarskich, od których w początkach, taką jeszcze nawet w głównej szkole litewskiej miano odrzę, że prócz sprowadzonych uczniów grodzieńskich i nowo na koszt skarbowy przyjętych, nikt z ustronnych na te przedmioty uczęszczać nie chciał (148). Wreszcie sam Tyzenhauz, śród pomyślnych jeszcze chwil czynnego życia swego, dając przykład z siebie, pobudził nie jednego do takich przedsięwzięć dla kraju, które już nosiły na sobie znamię postępującej cywilizacji. Jakoż w rzeczy samej, wielka jego myśl odrodzenia Litwy, ocknęła się nie w jednej obywatelskiej duszy i znalazła już spóźnie, już później cokolwiek, gorliwych naśladowców, przez co rzucone ręką Tyzenhauza nasiona, choć je usiłowała zgłuszyć niebaczna ręka, tu i ówdzie nowe odrostki puszczać zaczęły. O tém skierowaniu myśli i chęci do dobra ogół-

nego, kilka przykładów przekonać nas może. X. Paweł Brzostowski Referendarz W. X. Lit. zwróciwszy uwagę na odwieczny ucisk i umysłowe poniżenie włościan litewskich, poddanych swoich w Pawłowie około roku 1770 obdarzył wolnością, nadał im rząd wewnętrzny i założył dla nich szkołę, która czas niejaki na dobrej utrzymywała się stopie. (*Bentkowski Hist. Lit. II, p. 115*). W równymże duchu, korzystne dla kraju rozwijał widoki Joachim Litawor Chreptowicz Kanclerz litewski. Mając zamiar obdarzyć z czasem swobodą wszystkich swoich włościan szczorsowskich, ale nie chcąc gwałtownie takiej zaprowadzać odmiany, zaczął od tego, iż wypuściwszy ich na czynsze, rocznie ugodzoną czeladzią uprawiał grunta dworne, a podczas żniwa, gdy więcej rąk potrzeba, za umówioną zapłatę znajdował pomoc u własnych chłopów. Potem tenże Chreptowicz, znany już z podania pierwszej myśli utworzenia Komissji edukacyjnej, o czém niżej wspomniemy: chcąc wskazać środek umorzenia na zawsze wszelkich spraw granicznych, ułożył na Sejmie 1788 roku projekt rozgraniczenia wszystkich posiadłości ziemskich i zrobienia mapy szczegółowej całego kraju. Projekt ten pod tytułem: *Normalnego rozgraniczenia*, wdzięcznie od Stanów sejmujących przyjęty, zamienił się r. 1791 dnia 3 Grudnia w prawo dla Litwy a we dwa lata później z niektórymi odmianami i dla Korony. Wykonanie tego prawa nakazała nawet Konfederacja targowicka roku 1793, a całe to dzieło, tyle dobra dla kraju rokujące do 1 Maja 1797 roku miało być skończone. Czacki przywołując treść tego normalnego rozgraniczenia powiada: „Że rozsądny człowiek od-

dając z przekonania hołd tak szczęśliwej i dokładnie wystawionej myśli, znajdzie tam związane widoki Ekonomiki politycznej z domową, spokojności powszechnej z upewnieniem słodczy spokojnego sąsiedztwa, środków dokładnego poznania kraju, z bezpieczeństwem posiadanej ziemi.“ Jak daleko umiał Autor projektu, korzystać z upowszechnionych już lepszych zasad gospodarstwa krajowego, dowodzą podane prawidła, o zamianie szachownic w lasach i polach, o wrębach i podziale lasów podług gatunku drzewa. (*Czacki II, p. 182, 188*). Obok Brzostowskiego i Chreptowicza wspomnieć winniśmy o Tyszkiewiczzu Referendarzu W. X. Lit., który piękne miasteczko Swisłocz odbudował, wszędzie w dobrach swoich trakty poprostował, wysadami ozdobił i którego ekonomika z wielu względów godna była naśladowania. W tychże czasach niektórzy z Litwinów, tak w widokach prywatnych jak dobra publicznego, zajęli się czynnie ułatwianiem komunikacji handlowych. Butrymowicz Podstarosta piński, dziedzic dóbr Łopatyna i Krystynowa, sypał przez błota pińskie sławną groblę na kilka mil ciągnącą się i utworzył tym sposobem krótszą a wygodniejszą drogę z Litwy na Wołyn. Dotąd można jeszcze widzieć, chociaż już zalazłą, siatkę kanałów, którymi obszerne przyległe moczary i łąki osuszał. Hetman Ogiński własnym kosztem kopał kanał, od jego imienia *ogińskim* nazwany, pół siódmej mili długości mający, który łącząc Szczarę wpadającą do Niemna, z Jasiołdą, Prypecią i Dnieprem, otworzył komunikacją między bałtyckim i czarnym morzami. Wdzięczna Rzeczplta chcąc wynagrodzić tak wielką obywatelskiej gorliwości ofiarę, uchwaliła przez

Konstytucją roku 1768, (*V. L. VII. p. 845 t. Kanał wielki piński czyli Port ogiński*), wystawienie statui Ogińskiemu, nadała mu dziedzictwem wieś Myszkowce i miasteczko Łahiszyn, a na utrzymanie kanału wyznaczyła opłatę od żeglujących. Nie mniej gorliwym dla dobra powszechnego okazał się Xiaże Massalski Biskup wileński. Chciał on rzekę Uborę wpadającą do Prypeci pod Petrykowem, która kamienieckimi dobrami do niego należącemi mil kilkanaście płynęła, własnym kosztem uczynić spławną. Jakoż w roku 1789 statki w tych dobrach zbudowane, przewiozły tą rzeką znaczną partję potażu, do kanału muchawieckiego, a zamtąd dalszą komunikacją wodną do Gdańska. Wszakże roboty dalsze około czyszczenia téj rzeki wkrótce ustały, gdyż Biskup Massalski zniechęcony Sejmem konstytucyjnym zaniechał swojego projektu. Autor wyżej przywiedzionego pisemka (*p. przypis 158*), z którego o tym spławie poczerpnęliśmy wiadomość, dodaje: „Że jeżeli skarb publiczny nie zastąpi X. Biskupa, czekać trzeba będzie na żyda odważnego, jednak to będzie niedokładne.“ Jakoż rzeczywiście przychodzi takie zdarzenie. Pewien Izraelita kupiec z Kazimiérza, który 1788 roku, mając znaczną partję klepek i balów na Wołyniu nad Styrem wyrobioną, rzekę tę własnym kosztem z zawałów i prądów oczyścił i pierwszy spław na nią otworzył. (*l. c. p. 15, 14, n. 7*). Tenże Autor zachęcając w swém pisemku do robienia spławnymi rzek litewskich, między innemi powiada, że sam namawiał Referendarza Tyszkiewicza, aby rzekę Jesiołdę z Narwią w ieh wierzechowinach, kanałem trzymi-

lowym połączył (*l. c. p. 17*) i dodaje, że kanał telechański możnaby było połączyć z muchawieckim. (*l. c. p. 18*). Wreszcie pobudzając do większej czynności w handlu i przemyśle rękodzielnym, kończy tą uwagą: „Gdzie jedna część pracujących a dziesięć próżnujących, tam kraj upaść musi: bo jeden pracujący dziesięciu nie wyżywi, a dziesięciu jednego zniszczyć potrafią (*p. 36*).“ Wyliczając zasługi prywatnych, wspomnieć tu jeszcze winniśmy, że i Tadeusz Żaba Podkomorzy wileński, rzekę Jassę w dobrach jego Świada płynącą, własnym nakładem przeczyszczył i do spławu usposobił, za co też otrzymał pozwolenie pobierania opłaty na spuszcie świadzkim (*roku 1775. V. L. VIII, p. 695, t. Ubezpieczenie*) i że do Autorów piszących o spławach rzek litewskich należał Komar Starosta szołomecki. (*Powyższy anonim p. 61*). Lecz mówiąc o usiłowaniach szczególnych osób dla dobra kraju przedsięwziętych, nie zapominajmy o tém, że w tymże czasie i rząd ze swęj strony, handlowych zwłaszcza korzyści Litwy, nie wypuszczał z uwagi, chociaż nie wszystkie jego zamiary pomyslny skutek uwiecznił. I tak wiemy, że oprócz projektu połączenia morza bałtyckiego z czarném, za pomocą kanału łączącego Dniepr z Dźwiną zachodnią (149), wzięto się rzeczywiście do uskutecznienia inną tylko drogą, tychże mórz komunikacji. W skutek bowiem Konstytucji roku 1775, (*V. L. VIII, p. 650, t. Ułatwienie spławu rzeką Piną*), nakazano kopać kanał *muchawiecki* czyli tak zwany *królewski*, mający utworzyć związek Muchawca wpadającego do Bugu z Piną ułatwiającą spław do Dniepra za pośrednictwem Prypeci. Niedostatek jednak funduszu, tak ważnego dzieła do końca doprowadzić nie

dozwolił i kanał do Suiu mil wykopany, przez zamulenie stałby się zupełnie bezużytecznym (150), gdyby terazniejszy rząd, prac około odnowienia jego, znowu nie rozpoczął. Oprócz kanałów zajmowano się i ułatwieniem spławów na rzekach litewskich, o czém nie jedna świadczy Konstytucja, między innemi Konstytucja 1775, (*V. L. VIII, p. 649, t. Spław na rzekach Żyżmie, Gawi i innych*). Szczególniej zaś, zasługują tu na wspomnienie roboty, celem oczyszczenia rzeki Niemna, co jak wiemy było już przedmiotem troskliwości Zygmunta Augusta. Jakoż do kierowania tą pracą, staraniom Kommissji skarbowej litewskiej, przez Stanisława Augusta zleconą, wezwany tenże sam Narwojsz, którego talentów tak korzystnie dla swoich widoków umiał użyć Tyzenhauz i pod którego przewodnictwem wyznaczeni do zbierania szerokości geograficznych Matematycy, wiele miejsc prowincji litewskiej, aż do granic Kurlandji oznaczyli. Narwojsz po trzyletnich trudach, oczyścił rzeczywiście z wielu raf Niemen w przestrzeni między Grodnem a Rumszyszkami (151). Z głazów wydobytych z wody, miał być wystawiony pomnik nad brzegiem, ze stosownym napisem, lecz to nie przyszło do skutku. (*v. Krasicki. Zbiór potrzebnych wiadomości pod artykułem: Niemen*). Nakoniec między wielą dla Litwy użytecznemi rozporządzeniami które wydano za panowania Stanisława Augusta, zasługuje na uwagę Konstytucja r. 1775, (*V. L. VIII, p. 650, t. Sposob zaludnienia i wprowadzenia summ do prowincji W. X. L.*), pozwalająca wszystkim choćby nie byli szlachtą (wyjawszy żydów i chłopów od panów nie uwolnionych) dobra ziemskie nabywać, z warunkiem

tylko, że prerogatyw szlachestwa, przywłaszczając sobie nie mają. Celem prawa było zaludnienie Litwy i pomnożenie bogactw krajowych przez wprowadzenie kapitałów i przemysłnych ludzi zagranicznych. Z tego wszystkiego cośmy dotąd powiedzieli widoczna, że Litwę, szczególnie od czasów Tyzenhauza, nowe życie poruszać zaczęło. Wielu prywatnych słowem i czynem zwracało uwagę ogółu do ulepszeń powszechnych. Łącząc interes prywatny z interesem publicznym rzucano dawne przesady i nie gardzono pożytecznymi reformami (152), a chociaż materialne korzyści przed moralnymi brały jeszcze pierwszeństwo, już jednak z samej potrzeby skierowane było dążenie i do naprawy umysłowej kultury, tém bardziej, że właśnie wśród tego ruchu nowy nader ważny wypadek, inną postać instrukcji publicznej miał nadać.



ROZDZIAŁ VII.

UPADEK JEZUITÓW, KOMISJA EDUKACYJNA, REFORMA AKADEMII WILEŃSKIEJ.

§. 52. Od dawna zbierała się burza grożąca upadkiem przemożnemu zakonowi Jezuitów. Jużśmy wyżej wspomnieli, że na szkodliwość ich wpływu zwrócono na przód uwagę w Wenecji, którą na zawsze opuścić musieli. (v. §. 26). W owych czasach był ich zachwiany był i we Francji, gdzie z powodu Jana Chastell'a wychowawca Jezuitów klermontskiego Kollegjum w Paryżu, który roku 1594 nastawał na życie Henryka IV, wyrokiem Parlamentu z całego kraju wywołani byli (153). Podobnego losu w epoce przemagającej reformy religijnej, doznali Jezuiti w wielu innych Europy krajach, a mianowicie: roku 1590 w Siedmiogrodzie, 1612 w Belgji, 1618 w Czechach, 1619 w Morawji, Szląsku i Węgrzech; wszędzie jednak, oprócz Wenecji, która na zawsze zabroniła im wstępu, potrafili Jezuiti na nowo się wcisnąć i wśród ciągłej walki z niechętnymi sobie, być swój do początku drugiej połowy XVIII wieku utrzymać. Śledząc przyczyn, które upadek tego Zakonu przygotowały, postrze-

gamy, że pierwszy cios zadał mu spór Kleru z Jezuitami więcej sto lat trwający, a wynikły z powodu dzieła Biskupa Janseniusa z Jpre w Hollandji, pod tytułem: *Augustinus* (154). Spór ten był tém szkodliwszy, że Pascalswemi listami, (*Lettres provinciales roku 1652*), już usposobił publiczną przeciw zgromadzeniu opinią. Jansenizm więc jako nieubłagany wróg Jezuitów nie tylko, że się stał podporą wolności myślenia, ale nadto z powodu politycznego wpływu Jezuitów, musiał koniecznie i sobie nadać polityczny charakter. Takim sposobem ta antyjezuicka partja, szczególnież przez ostatniego spowiednika Ludwika XIV Le Tellier obudzona, silnych i na dworze i w Parlamencie znalazła stronników. Obok Jansenistów wystąpili przeciw Jezuitom literaci i tak nazwani Filozofowie. Ta partja może nawet była straszniejszą od poprzedzającej i przez to samo już z łatwością wielu zyskała zwolenników, że główniejszą jej bronią było szyderstwo. Lecz jeżeli oba powyższe stronnictwa zewnątrz działając wiele szkodziły Jezuitom, były jeszcze inne w samém ich zgromadzeniu ukryte przyczyny, które prędzej lub później upadek jego spowodzić musiały. Jakkolwiek sami Jezuiti za przystojność byli, ich jednak wolna moralność, objawiana szczególnież w pismach, nie jednego oburzyć musiała. (§. 18, przyp. 60, 61, 62, 63). Potém intrzygi i mieszanie się Jezuitów do spraw politycznych, tém niebezpieczniejsze musiały się okazać w oczach Rządów, że i dowodnie obwiniani byli o pochwały królobójstwa i narazili się na zarzuty o pośrednie do tej zbrodni należenie (155). Chociaż bowiem obrońcy zakonu utrzymują, że wszystkim Jezuitom tego przy-

pisywać nie należy, co pojedynczy zawinili, lecz zarzut taki upaść musi, jeżeli zwrócimy na to uwagę, iż podług ustaw jezuickich, żadnemu z ich członków nie wolno było, jakiegobądź książki drukować bez wiedzy przełożonych, a zatem cokolwiek wydawali na świat, musiało się zgadzać z nauką ich wszystkich (156), że wreszcie zakon z dokładnością skrupulatną uorganizowany, najściślej- szęj też odpowiedzialności, za wszelkie śród niego wydane nieporządki ulegać był winien. Wreszcie ostatniami przyczynami które zachwiały instytucją jezuicką były: niedostateczność uczenia w stosunku do wymagań i potrzeby wieku, tudzież opuszczenie się i mówiąc w ogóle (bo co do szczególnych indywiduów były wyjątki), zupełny niedostatek świetności naukowej, przez którą może jedynie mogliby się jeszcze w wieku odradzającej się kultury umysłowej, utrzymać. Wprawdzie podług ducha ich instytucji wolno było Jezuitom do pewnego tylko kresu postępować z wiekiem, wszakże widocznie dalej w tyle niż należało zostali (157).

§. 53. W takim stanie rzeczy, już tylko silnego starcia się z pojedynczemi Rządami potrzeba było, skutkiem tego koniecznie być musiały cząstkowe kassaty, przepowiednie upadku całego zgromadzenia. Nastąpiło to naprzód w Portugalji za ministerstwa wszechwładnego w tym kraju Pombała (Don Joseph Carvalho), potém we Francji, Hiszpanji, Neapolu, Sycylji, Parmie i Malcie, tak, że w przeciągu lat dziewięciu ze wszystkich tych krajów już byli wyrugowani. W Portugalji zniesione zostało zgromadzenie 3 Września 1759, gdzie jednak już wprzód oddalono Jezuitów od dworu i dobra ich na skarb

zabrano. Takiemu reformatorowi jakim był Pombal, stali oni bez wątpienia wszędzie na drodze. Zgubił ich ostatecznie w tym kraju odkryty spisek na Króla Józefa, o którym i Jezuitów obwiniano, a jeden z nich Malagrida życiem nawet przypłacił. We Francji po sporze, między Lioncys'ami spowodowanym przez Lavalett'a 1755 roku i ztąd wynikłej niechęci przeciw Jezuitom publiczności i Parlamentu, dopiero roku 1764 upadek ich przywiódł do skutku Minister Ludwika XV Choiseul. W Hiszpanji przyczynili się do ich wyrugowania r. 1767 dnia 1 Kwietnia Hrabia Aranda i Campomanes uważając Jezuitów za własnych swoich przeciwników. Tenże los w tym samym roku spotkał Jezuitów w Neapolu, Sycylii i Parmie, a roku 1768 w Malcie (158). Ponieważ Zakon prawnie ustanowiony i z górą lat dwieście trwający (r. 1540—1773), mógł tylko Papież skassować, Jezuiti przeto dopóki żył Klemens XIII mieli w nim swego obrońcę, chociaż ta opieka coraz bardziej rozjatrzała dwory katolickie. Lecz kassata Jezuitów nieodzownie już postanowioną była na dworach Burbonów; nawet zmiana ministerstwa we Francji po upadku Choiseul'a i wahanie się samego Ludwika XV nie im pomodrz nie mogło. Wiemy, że Król francuzki zupełnej zagłady Jezuitów jeszcze nie żądał (v. §. 45) i że nawet Klemens XIV (Ganganeli) przychylił się do jego widoków, a chcąc Zakon ratować proponował pewne reformy, między innemi: żeby Jezuiti nie uczyli Teologii, swoich kapłanów przy monarchach nie trzymali i swego wpływu do spraw publicznych się zrzekli; ale Rycezy (Ricci) ówczesny General Jezuitów wszelkie podobne warunki odrzucił i stanowczo oświad-

czył: że Jezuiti wolą raczej zginąć niż się odmienić, co też zupełnie było w duchu ich instytucji. Nie zatem nie pozostało już Klemensowi XIV, jak uczynić zadosyć coraz silniejszym naleganiom dworów, co też rzeczywiście nastąpiło roku 1773, w którym przez Breve: „*Dominus et Redemptor noster*“ ostateczną kassatę Zgromadzenia ogłosił (159). Taki był koniec tego sławnego pół mniszego, pół świeckiego Zakonu. W jednej tylko Rossji, dokąd Bulla papieżka nie doszła, utrzymali się Jezuiti, a chociaż i z tego kraju w roku 1820 musieli ustąpić, już jednak znaleźli swoich braci na nowej scenie działań, gdyż r. 1814 Papież Pius VII przywrócił był Zgromadzeniu. Upadek Jezuitów uważano za tryumf Filozofji; wszelako Heeren powiada, że chociażbyśmy się mogli zgodzić na szkodliwość instytucji, jednakże, zniesienie jej było dokonane z taką namiętnością, która rzadko może być matką zdrowych prawideł. Wielki polityczny wpływ tego Zgromadzenia, mówi dalej Heeren, już i bez tego dawno był ustał i nierozsądną byłoby rzeczą mniemać, żeby Jezuiti mogli jeszcze wielkimi wypadkami w świecie kierować. Lecz z Jezuitami z jednej strony upadła wielka podpora hierarchji, z drugiej znowu otworzyła się gwałtownie próżnia w publicznej instrukcji katolickiego świata. Znamienny ten pisarz kończy wreszcie uwagę: że całkowite zniesienie wielkich instytucji, zawsze jest niebezpiecznem, nawet wtenczas, gdy się takowe już wyrodzą i że zawsze zostanie problematem w historii, czy skutki zniesionego Zgromadzenia Jezuitów, nie były tylko szkodliwsze, od ich działalności,

przy zachowanym lecz reformą ograniczonym ich bycie? (*Hadbuch der Geschichte des Europäischen Staaten-Systems und seiner Colonien Th. I, p. 59*). Lecz zostawiwszy Heerena przy jego wierze w reformę Jezuitów (160), czas zobaczyć co z kassaty tego Zakonu u nas wynikło; niewątpliwą albowiem jest rzeczą, że upadek Jezuitów jak dla Polski tak i dla Litwy, sprowadził nową epokę w dziejach oświecenia i cywilizacji.

§. 54. Jeżeli bogata po zgasłym Zakonie puścizna, stawszy się własnością narodową, potrzebowała nowych rozporządzeń względem dalszego swego przeznaczenia, tedy większa część szkół krajowych, pod kierunkiem Jezuitów dotąd będących, wymagała również zaradczych środków, aby zapobiedz szkodliwej przerwie w instruceji publicznej (161). Obu tym potrzebom starał się zaradzić Sejm roku 1773 zaczęty a 1775 skończony i tym sposobem życzenia o dobro kraju troskliwych przed dwomasem lat prawie objawione (162) w prawo zamienił. Stany bowiem sejmujące wprzód nawet nim Bulla papieżka w kraju ogłoszona została, przeznaczywszy wszystkie przez Jezuitów dotąd posiadane fundusze, na korzyść instruceji publicznej, téj ostatniej, całą swą poświęciły uwagę. Piérwszym tego owocem było ustanowienie Magistratury, pod nazwiskiem: *Komissji edukacyjnej*, której poruczono ciągłą opiekę i dozór nad wychowaniem młodzieży krajowej (*dnia 9 Października roku 1775, V. L. VIII, p. 266, 267, t. ustanowienie*). Odtąd sprawa nauk i edukacji, stała się u nas sprawą rządową, a tę myśl tak wielką, tak obfitą w pożytki powszechne, a do owego czasu, dla całej Europy nową (163); podał Sejmo-

wi, wspierany przez Króla, Kanclerz litewski Joachim Litawor Chreptowicz. Wkrótce potem dokonał swém znaczeniem i wpływem Michał Xiąże Poniatowski Prymas Królestwa, że Komissje Rozdawnicze, przez niedbalstwo a bardziej jeszcze dla dogodzenia widokom prywatnym, trwoniące fundusz pojezuicki, po długich sporach uchwałą sejmową (*roku 1776, V. L. VIII, p. 860, 864, t. Edukacja narodowa*) skassowane, a ich obowiązki równie jak dwóch Komissji sądowych na jedną edukacyjną złane zostały (164). I rzeczywiście, Komissja ta, postępowaniem swoim na zupełne publiczności zasłużyła zaufanie i pod każdym względem wzorową nazwać się była mogła. Magistratura ta wiele miała do zwalczenia trudności, bo na odłogiem zaległej ziemi, prawie wszystko rozpoczynać i tworzyć musiała. Od początku jednak można było przewidywać, że ziści położone w niej nadzieje, kiedy troskliwość w utrzymaniu funduszu, nieograniczone poświęcenie się, niezmordowana usilność w dokonywaniu raz powziętych pomysłów zmierzających do podniesienia instruceji publicznej, nakoniec dziwna braterska jedność, towarzysząca wszystkim działaniom Komissji, chlubnie odznaczały gorliwych i świątłych jój członków (165).

§. 55. W tymże prawie czasie nie mniej ważne przysługi dla publicznej edukacji uczynili: Ignacy Potocki i Hugo Kollataj. Piérwszy z nich, nie tylko podał myśl ustanowienia towarzystwa do napisania dzieł elementarnych, które téż pod jego przewodnictwem niezadługo wychodzić zaczęły, ale nadto sam wydał programma w imieniu Komissji, do wszystkich niemał uczonych Europy, wzywając

ich do napisania różnych dzieł, dla szkół nieodbitie potrzebnych; drugi zaś przejęty tą wielką prawdą: że jedność nauki i jedność dozoru szkolnego po całym kraju, stanowią istotny charakter instrukcji publicznej, ułożył 1780 r. plan rządu szkolnego od Komissji edukacyjnej przyjęty i do skutku przywiedziony i urządził Seminarjum nauczycielskie, przy głównej szkole krakowskiej. Do tego Seminarjum pod osobnym Prefektem wysyłana była i młodzież litewska, a nawet Bazylijanie korzystali z tego Instytutu i wiele zdatnych i przykładowych nauczycieli z ich kleru w Seminarjum krakowskiem usposobionych, pracując w jednym z akademickimi szkołami ducha, instrukcją publiczną zwłaszcza na Wołyniu, Podolu, Ukrainie znacznie podnieśli i całemu Zgromadzeniu z tak ważnej krajowi usługi wiele zjednali zalety i chwały. (*Jan Sniadecki w życiu Kołtataja p. 92, 93*). W skutek nowego urzadzenia, edukacja publiczna, niemal wyłącznie dotąd w ręku Zgromadzeń zakonnych zostawiona, a ztąd licznych nie z jednego względu doznająca przeszkód, (*Niemeyer. Grundsätze der Erziehung und des Unterrichts Th. III, p. 338 i Jan Sniadecki l. c.*) oddaną została stanowi akademickiemu. Nie uchylono wprawdzie i szkół zakonnych, lecz te zwrócone zostały, pod rząd krajowej zwierzchności, pod bliższy dozór obu szkół głównych, z których naprzód krakowska a potem wileńska nową zaczęły przybierać postać. Cechą całego układu szkolnego było: że stan nauczycielski był stanem oddzielnym, z urządzoną w pewnych stopniach subordynacją. Najwyższą szkolną zwierzchność wyobrażała Komissja Edukacji narodowej, od której zależały obie szkoły główne i prowincjonalne. Kraj

ze względu na szkoły, podzielony był na osobne wydziały, z których każdy obejmował jedną szkołę wyższą, pod którą zostawały szkoły niższe świeckie i zakonne, tudzież parafjalne miejskie i wiejskie, jako też szkółki prywatne i pensje męskie i żeńskie. Szkołami wydziałowemi Rektorowie a podwydziałowemi Prorektorowie zawiadywali. Każdy z nich miał dozór nad uczoną, moralną i fizyczną edukacją jako też nad ekonomiką ogólną. Kassa zasilana dochodami z funduszów szczególnież pojezuickich, stosownie do stanu szkół była urządzona. Od generalnej szkolnej kassy Komissji edukacyjnej zależały kassy prowincjonalne Rektorów. Szkół wizyta i kassy obrachunków, czynione były co dwa lata, przez generalnych Wizytatorów, od szkół głównych wyznaczanych. Rektorowie zaś zwiędzali corocznie swoje szkoły podwydziałowe. Podług przepisów Komissji edukacja ściągała się do oświecenia rozumu, do moralności i religijności, do zręczności i rozwijania sił ciała, do ochędóstwa domowego i porządku. Nauka zmierzała do myślenia z siebie, praktycznego użycia wiadomości i do wprawy wyrażenia nabytych nocy już ustnie, już na piśmie. Słowem cały tryb nauk w różnego stopnia szkołach skierowany był do tego, ażeby się młodzież kształciła na pożytecznych społeczności członków, a to nowe urządzenie edukacji narodowej, pozyskało nawet od obcych chlubne dla siebie świadectwo. Zarzucono tylko, że nie dostawało jeszcze exekucji (166), lecz i ta z czasem byłaby się w całej rozwinęła sile, projekta bowiem i urządzenia Komissji nie były fantastyczne, lecz dobrze pomyślane, z natury władz ludzkich, z porządku umiejętności i potrzeb kraju wyciągnięte, a zatem

do wyeksekowania podobne. Ludzi tylko z początku nie dostawało, którzyby te przepisy dobrze zrozumieć i zadosyć im uczynić umieli, bo takich nam Jezuici nie zostawili. (*Lelewel Bibliogr. II, p. 122*). Jak o publiczne tak i o domowe wychowanie, niemniej troskliwą okazała się Komissja. Czytając jej ustawy, (*tit. Dyrektorowie, Sąd, kary, nagrody*), widzimy z jaką trafnością umiała wskazać i określić obowiązki tego rodzaju edukacją zajmujących się nauczycieli, których znaczenie w oczach publiczności podniosła. Tę część ustaw odznacza szczególnie złagodzony tryb postępowania z młodzieżą. Wprawdzie sekularyzowani Jezuici, których na razie z potrzeby, użyć musiano do publicznej i domowej edukacji, niechętnie patrząc na zaprowadzone odmiany już to z nawyknięcia, już z zasad swoich, długo jeszcze gdzie tylko mogli, albo uporczywie trzymali się dawnego trybu, albo też zostając w pewnym stanie przymusu, indyferentyzmem swoim, szkodliwy wpływ na powierzona sobie młodzież wywierali, (*v. Jochera Obraz Bibl. histor. T. I, p. 52*), lecz ta niedogodność w miarę pomnażającej się liczby, pod wpływem reformy już usposobionych ludzi, z czasem zupełnie ustać musiała.

§. 56. Wiadome są koleje, przez które pod wpływem czynnego Kottłataja przechodzić musiał, w epoce reformy, Uniwersytet krakowski. Jan Sniadecki jako naoczny owych przemian świadek, obraz ówczesnego stanu tej głównej szkoły, skreślił nam dokładnie. (*v. Życie Hugo-na Kottłataja w T. I, pism rozmaitych Jana Sniadeckiego*). Taż sama Komissja edukacyjna, która dopełniała reformy szkoły krakowskiej, przeobrażała podług

jednegoż planu zakonną jezuicką Akademią w Wilnie, z tą tylko różnicą, że ta reforma działała się tu mniej gwałtownie i że wszystko w spokojności pod porządku już doświadczone, podciągano. Akademia bowiem wileńska, stawszy się świecką z duchownej, a ztąd nie mając interesu tak silnie jak krakowska, przy dawnych prawach swoich obstawiać, tém samém już łatwiej mogła przyjmować odmiany. Chociaż więc z nowych niejako fundamentów wznosiła się ta szkoła, działało się to jednak bez owych konwulsyjnych wstrząśnień, których doznała i doznać koniecznie musiała Akademia krakowska, gdzie starżytne podstawy, wiekami upoważnione prawa i przestarzałe nałogi, podkopywać, przerabiać, lub z gruntu trzeba było obalać. Od roku 1774, rząd szkolny już się czynnie zajmował Akademią wileńską. Bliższą opiekę tej szkoły, miał sobie poruczoną Xiążę Massalski Biskup wileński, któremu pozwoliła Komissja, aby z funduszków edukacyjnych opatrzył ją w księgi i potrzebnych Professorów, z Francji i innych miejsc sprowadzić się mających (167). Lecz od roku 1780 szkoła ta szczególnie rozwijać się zaczęła pod wpływem i kierunkiem swego Rektora X. Marcina Odlańskiego Poczebota, który przy obszernych naukowych widokach, przewyciężając nie mało trudności, z niezmordowanym zapałem, cały się poświęcił dobru tej szkoły i z ojcowską troskliwością nad jej podniesieniem pracował. W Krakowie wszystkie katedry chciano osadzić krajowcami, ale przy ówczesnym niedostatku usposobionych ludzi, nieraz musiano doznawać zawodu. Poczebut wyszukiwał również zdatnych rodaków, chcąc jednak szkołę główną litewską na znako-

mitym postawić stopniu, starał się, głośnych sławą naukową Professorów, sprowadzić z za granicy do Wileńska (168). Szczególniej usiłował Poczobut podnieść nauki przyrodzone, lekarskie i matematyczne; tamtych, jak wiemy, pierwszym zasitkiem były przewiezione z Grodna instytutu, (p. §. 51), ostatnie ożywiał sam Poczobut, jako biegły Matematyk i Astronom (169). Podług dopełnionej reformy w roku 1781 tej głównej szkoły litewskiej, miały być w niej Kollegja: teologiczne, fizyczne, medyczne i prawnicze; nie wszystkie jednak od razu mogły się zaprowadzić, ani wszystkie katedry w będących już Kollegjach zaraz potrzebnymi udało się opatrzyć Professorami. Kiedy więc pomimo całej usilności Poczobuta wszystkiego z początku nie podobna było utworzyć, nie jedna zatem rzecz musiała się robić tylko w połowie, bez pożądanej trwałości. (*Jocher. Obraz bibl. hist. T. I, p. LXXI*). Jakoż z pozostałych prospektów lekcji akademickich, chociaż widzimy, że od roku 1783 do 1793 coraz nowe przybywały katedry, których przy reformie jeszcze nie było, z drugiej jednak strony i to postrzegamy: że niektóre przedmioty zaraz przy reformie wykładane, wkrótce potem w zaniechanie poszły (170). Wszakże lubo wiele jeszcze do życzenia zostało, Akademia jednak wileńska zawsze już na tym stopniu stanęła, że po przełamaniu pierwszych trudności, nie należało wątpić o jej dalszym postępie, tém bardziej, gdy od roku 1781 do 1793 przy różnych projektach na jakie fundusz edukacyjny narażono, potrafiła unikać swojego poniżenia a nawet zagłady (171).

Dwadzieścia kilka lat przetrwała Akademia wileńska w tym stanie walki i trwogi, gdy w roku 1803 łaską Wiekopomnej pamięci Cesarza Alexandra I, podniesioną będąc do stopnia Uniwersytetu i licznymi prerogatywami szczerze nadaną, świetnej dla siebie doczekała epoki. Lecz uwagi nasze nad cywilizacją Litwy, kończą się z upływem XVIII wieku, a tak i badania dalszych losów tej głównej szkoły litewskiej, przechodzą zakres niniejszego pisma (172).

KONIEC CZĘŚCI III I OSTATNIEJ.

PRZYPISY DO CZĘŚCI TRZECIEJ.

(1) Strykowski tak nam tę okoliczność opisał: „Powiadają też, na co się wszyscy historykowie i ludzie starzy zgadzają, iż od tego czasu po tém zwycięztwie, Polacy grube obyczaje porzucili, ubiorów długich a ciasnych, z wyniosłemi nad głowę kołnierzami (które zaś dziś widzimy znowu nastające) poprzestali, włosy które przedtém w warkocze plecione długie nosili, acz się im były po onój w Wołoszech na Bukowinie porażce obrzydziły, poczęli wysoko strzyż, picia zbytkowego i biesiadowania ustawicznie zwykłego zaniechali, a trzeźwości przykładem Króla pobożnego i inszych cnót naśladować poczęli, tak, iż się prawie od tego czasu Polacy, w inszą skurę byli przyoblekli i znowu z grubych obyczajów w wypoliorowane odrodzili.“ (*Kronika p. 718*). W kilkadziesiąt lat później żyjący Kojałowicz powtórzywszy toż samo o stroju, dalej jednak w ten sposób mówi: „Nemo sine armis progredi, licet nunquam alias minores

ad arma animi: omnes in augendam rem familiarem studia intendere; famae curam penitus negligere; castris gymnasia literaria substituere: vires aetatemque conviviis atque crapula prodigere: nihil avitum in moribus, aut habitu retinere. Haec illa aetate, praeter morem vulgari caepta, plerisque infausti portenti speciem ingerebant.“ (*Hist. Litva. II, p. 550*). Widoczna, że każdy z nich na bliższe swego wieku zapatrywał się wzory.

(2) Tak np. upodobanie w Muzyce, tudzież w stroju cudzoziemskim a szczególniej azjatyckim, nie tylko w Polsce lecz i w Litwie postrzegamy już na początku XVI wieku. Strykowski opisując pod r. 1515 zjazd pod Presburgiem Królów: polskiego Zygmunta I, węgierskiego Władysława i czeskiego Ludwika z Cesarzem Maxymilianem, między innemi powiada: „że Mikołaj Radziwiłł i Stanisław Gasztold z wielkim kosztem z Polski w Muzyce ćwiczonych mieli przez sto (więcej jak stu) po moskiewsku i po turecku i kozacku przebranych młodzieńców, którzy z instrumentami rozmaitemi *musices*, z szablami i sajdakami na krzywych bótach (z zadartemi nosami) przed Cesarzem w kościele figurą zawsze mszą i nieszpory śpiewali z wielkiem podziwieniem postronnych narodów i Niemców i Włochów, którzy w tych stronach litewskich, narod być gruby przedtęm rozumieli.“ (*Kronika p. 752*). Kojałowicz zaś mówiąc o tymże Zjeździe dodaje: „Apud Sigismundum, Polonorum, Litvanorum, Russorum turmae turcico, persico, moseovitico, scythico habitu, phaleris equorum gemmis auroque fulgentibus; pharetrarum, vaginarum, galearum, ornatu pretiosis lapillis accenso, spectantium oculos rapiabant animosque.“ (*Hist. Litv. II, p. 565*).

(3) Krzysztof Warszewicki o dworze tego Króla tak mówi: „Fuit Aula Sigismundi Augusti regis corruptissima, a quo tempore moris Polonorum ab antiqua gravitate declinarunt et ad extremam levitatem prolapsi sunt.“ (*Dialog. de orig. et derivat. nom. pol. wydanie 1580 r.*).

(4) Gwagnin któremu Litwa dobrze znajomą była, mówiąc o strojach i zwyczajach polskich i o trzymaniu po dworach panów polskich uboższej szlachty, dodaje: „a w Litwie zaś szlachta uboższa wielkim panóm służy.“ (*Kronika w tłumaczeniu p. 269*).

(5) Ile z podobnych broszurek można było korzystać, dowodzą niektóre pisma PP. Maciejowskiego i Wojcickiego. W Siarczyńskiego *Obrazie wieku panowania Zygmunta III*, znalazłem wzmiankę o Symonie Słaskim, który miał wydać r. 1606 dwie satyr wesółych z krajów litewskich. Ciekawa broszura dla piszącego o Litwie, której jednak mimo usilnych starań zniskąd dostać nie mogłem.

(6) „Matronae nobiles, publice concubinos habent, permittentibus viris, quos matrimonii adjutores vocant.“ (*Cosmographia seu rerum ubique gestarum historia locorumque descriptio. Francof. 1707, p. 272*). Marcin Zeiller w swoim opisanu Polski i Litwy wydaném w Ulmie 1647, (w *Zbiorze Miclera de Kolof. T. II, p. 11, w tłumaczeniu tacińskiém*), też samo zastosował do chłopów litewskich w połowie XVII wieku. „Matrimonia, mowi, haud difficulter divelluntur; uxoris licet concubinos suos tanquam adjutores conjugales habere, sed viris vitio vertitur alienas permolere uxores i t. d.“ Byłże kiedy powszechny taki obyczaj w Litwie? Ale tak nas ze

słuchu lub własnego wymysłu opisywali cudzoziemcy, a jeden drugiego na oślep powtarzał.

(7) *Epit. fragm. III, p. 15.* „Virtutem negligent, tutoribus, parentibus, maritis immorigerae fiunt et viventibus immaturam machinantur mortem.“ *Ep. fragm. VII.*

(8) Wolan, jeden z najczynniejszych swego czasu różnowierców, któremu Jezuici zarzucali, jakoby Grammatyki znać nie miał, ważne to i piękną łaciną ułożone dzieło, pisał w Litwie lecz drukował w Krakowie r. 1572, u Wierzbiety, nie zaś w Wilnie jak utrzymuje Siarczyński. (*Obraz wieku panów. Zygmunta III*). W liczbie wielu innych rad zdrowych, które Wolan w tém dziele umieścił, znajdujemy i tę, aby w zastępstwie władzy sądowniczej przywiązanej do Króla, który sam jeden wszystkiemu wydować nie może, jurysdykcja wyższej instancji utworzona była, co jak wiemy za Stefana Batorego, przez zaprowadzenie Trybunałów przyszło do skutku. Tłumaczem na polskie dzieła tego był Dubingowicz (Wilno roku 1606). Siarczyński wziął tłumacza za Autora. Miejsce z dzieła Wolana do przedmiotu naszego odnoszące się, wypisujemy z nader ciekawej wiadomości którą o tym autorze umieścił P. Michał Baliński w *Bibliotece warszawskiej* (r. 1841, *Styczeń, p. 126, 129*)

(9) Jednakże choroba syfalistyczna zwana *dworską niemocą* czyli *przymiotem*, przyniesiona do Polski z Rzymu około r. 1493 i nadzwyczaj gwałtowna w początkach, już w pięć lat później pojawiła się i w Litwie. (*Strzykowski Kronika p. 654*).

(10) Statut ten zwodników i zwodnicę za pierwszym przekonaniem nakazuje karać obcięciem uszu i nosa, a za powtórnym, gardłem. (*R. XIV, u Czackiego II, p. 256*). Toż samo ponowił i Statut trzeci. (*R. XIV, a. 31*).

(11) Szczegóły znaleźć można w protokołach Aktów Kapituły wileńskiej z lat 1572 d. 14 Maja, 1573 dnia 5 Junii, 1574 d. 25 Maja, 1575 d. 9 Augusta, 1591 d. 7 Czerwca, 1596 d. 27 Maja, 1597 d. 10 Lutego, 1598 d. 13 Lutego, 1601 d. 9 Lutego, 1602 d. 25 Czerwca, 1603 d. 19 Maja, 1604 d. 9 Kwietnia i 29 Października, 1606 dnia 6 Października, 1608 d. 22 Marca, 1629 dnia 6 Lutego, 1666 dnia 30 Września, 1684 dnia 2 Czerwca, 1685 dnia 22 Października, roku 1629 dnia 2 Października postanowiła Kapituła, aby dla odjęcia okazji złego młodzieży rozpustnej i swawolnemu duchowieństwu, wszelkie kobiety z podobnego zysku żyjące *Cortesanae* i podejrzone, z jej jurysdyki były rugowane. (*Summaryjny wypis z protokołów Aktów Kapituły wileńskiej Xiędz X. Bohusza w Rękop.*).

(12) Na ich czele stał Bernardyn Ochyn, który będąc Generałem Kapucynów, porzucił Zakon i naukę o wielołożństwie za Zygmunta Augusta rozsiewał. (*v. Czacki II, p. 24*).

(13) Łukasz Górnicki utrzymuje, że od czasu osłabienia jurysdykcji duchownej, której (r. 1552) odjęto moc sądzenia szlachty o cześć, „do tego przyszło, że *impune* teraz bracia, siostry, synowcy, stryje i insze powinny pojmują; są i ci co po dwóch żon mają, są i ci którzy z cudzymi żopami ślub biorą i mieszkają co jeśli

dobrze, czas to pokaże.“ (*Dzieje w Koro. Pols. wydanie r. 1828 p. 55*).

(14) Własny syn Bony Zygmunt August i jego żona Barbara mieli ją z tego względu w podejrzeniu. Strykowski śmierć Barbary przypisuje truciznie przez Włocha doktora zadanej, toż samo powtarza Kojałowicz dodając, że tego zbrodniarza nasadzili panowie nieprzychylni domowi Radziwiłłów. W Aktach Tomickiego są ślady, że i pierwsza żona Zygmunta Augusta Elżbieta była otruta, a nagłą śmierć ostatnich Xiążąt Mazowska Janusza i Stanisława, Bonie jako chciwój posiąść ich dzielnicę, przypisywano. Znajome były w owe czasy jakieś pigułki weneckie, z których jedna, rozpływająca się w każdym płynie, była dostateczną do zabicia człowieka. Barbara w jednym z listów swoich o tém wspomina. (*Czacki II, p. 98; Strykowski Kronika p. 749; Kojałowicz Hist. Litv. II, p. 415; Ostatnie lata panowania Zygmunta I, i Pamiętniki Królowej Barbary przez M. Balińskiego wydane T. I, II, 1837, 1840; Wojcickiego artykuł: Królowa Bona w Bibl. warszaw. 1845, Marzec*).

(15) Takich odrodków natury Statut drugi i trzeci każe, wożąc po rynku, kleszczami targać, a potem zaszytych do woru skórzanego w towarzystwie psa, kota, kura i węża topić. (*R. XI, a. 7*). Byłoby to widoczne naśladowanie i rzymskiej kary *in parricidas* znaniej pod nazwiskiem *pena culei* i ustawy kryminalnej Karola V, gdzie o targaniu kleszczami jest mowa; jednakże wspomnieliśmy już wyżej, że podanie głosi, jakoby topienie występnych, umieszczonych w worze z towarzystwem

tychże zwierząt, było już znane za pogaństwa Litwinów. (*Część I, §. 83*).

(16) Myślistwo jak wiemy było od wieków ulubioną Litwinów zabawą, dla tego też we wszystkich trzech Statutach, dość obszerne jeszcze o prawie polowania znajdujemy przepisy. Biorąc jednak miarę ze zmniejszonej taxy psów myśliwych, wnieschy wypadało, że albo rassa tych zwierząt bardzo się upowszechniła, albo też ochota do łowów stygnąć zaczęła. W pierwszym Statucie za psalegawego położono jeszcze 12 rubli groszy czyli 526 złt. 20 gr. dzisiejszych, w trzecim zaś już tylko 2 kopy groszy t. j. 42 złt. 20 gr., a zatem cenę 12 razy mniejszą. (*Czacki II, p. 253; Statut 3-ci R. XIII, a. 12*).

(17) „Gdy tam z sobą na bankietach bywają społecznie, siedząc jedząc i pijąc za stołem od południa do północy, przespawszy się znowu raz i drugi i trzeci przez dzień się upijają, nie pamiętając nic na zbytek i brzydką krapulę, która pospolicie z obżarstwa roście.“ (*Gwagnin w tłumaczeniu Paszkowskiego Ks. F., Opisanie ziemi żmudzkiej p. 28*).

(18) Patrz §. 2. Gorzałka w XV wieku dobrze już była znana w Litwie. Czacki (*I, p. 276*) widział opis dochodów miasta Ejragoły na Żmudzi roku 1498 sporządzony, w którym nawet stopniowanie gatunku wódek było oznaczone. Pierwszy zakaz warzenia piwa po domach chłopskich, czytamy w art. XIII *Ustawy włącznej* Zygmunta Augusta, na pozor z pobudek niby moralnych: „bo z toho mnohie s nich w rozpustnost' i ubóstwo prychodiat“ rzeczywiście jednak dla zwiększenia

dochodu kapszczyzny z karczem. Tenże zakon powtórzył Statut drugi i trzeci. (*Czacki l. c. R. XIV, a. 35*).

(19) Jak mało szanowano własności duchowne, kilka na to dowodów przytoczyć możemy z Aktów Kapituły wileńskiej. Najczęściej tego rodzaju gwałtom dawały powód sprawy graniczne. Między innymi Xiążęta Prónsey nie mało sobie tym sposobem dóbr kapitułnych przywłaszczyli, o co długie były processa. Dobra zaś Lepel przymuszoną była Kapituła r. 1586 sprzedać za konsensem królewskim, Podkanclerzemu Sapieże za niezmiernie małą summę bo 1200 kop groszy litewskich (25 680 zł. 10 gr.) nie tyle dla doznanych w tamtych stronach inkursji nieprzyjacielskich, jak dla tego: „że przemożni sąsiedzi ustawicznie zabierali grunta, a Kapituła wydłazać im nie mogła. (*Summariusz protok. Akt. Kapit. wileń. X. Xaw. Bohusza*).

(20) Luter zaczął ogłaszać swoją naukę r. 1517 w Wittenbergu. Zwingliusz bez żadnego wpływu Lutra wystąpił z reformą roku 1518 w Zurychu i nauka jego mianowicie od r. 1528 szybko się rozeszła w kantonach Zurychu, Bern, Bazylei, Glarus i Szafhuzen. Kalwin ustalił reformę w Genewie od r. 1535 do 1564.

(21) Sławny Erazm Roterdańczyk w liście do Seweryna Bonara pisze: że w Polsce Filozofia miała swych celniejszych uczniów, a nauki, czyniły tych polskimi obywatelami, którzy uczonymi być śmieli. (*Czacki I, p. 294*). Bądźmy jednakże ostrożni czytając podobne pochwały; nieraz powodem do nich mógł być osobisty interes chwalców. Nasza bogata młodzież, ciekawa i nowości chciwa, starała się poznać owego Lutra, Kalwina, Eraz-

ma Roterdańczyka i wielu innych, którzy już tyle narobili hałasu; miała sobie za zaszczyt ich poufałość, świadczyła im przysługi, osypywała nawet hojnemi upominkami. Pochlebiało to próżności owych sławnych mężów, na których magnaci Niemiec i Francuzcy, chociaż nie odmawiali im swojej opieki, z góry jednak patrzyli. Wywdzięczając się przeto wzajemnością wynosili pod niebiosa uprzejmość, grzeczność, żądzę oświecenia się i wspałałomyślność Polaków, cały nawet naród, jak trafnie uważa jeden z tegoczesnych naszych pisarzy, wystawiali w pismach swoich, jako dziwnie bogaty i uczony, biorąc z tych miarę, których u siebie poznali. Część jednakże w tych pochwałach była zawsze prawdą. Oprócz Thuana historyka francuzkiego, daje zaszczytne świadectwo o ówczesnym stanie oświecenia Polaków i Marek Antoni Murretus, jeden z najuczciwszych swego wieku ludzi. (*Epist. L. II, epis. 66*).

(22) Pod koniec XII wieku Piotra Waldusa stronnicy, w których podobieństwo do późniejszych Kwakrów upatrywano, będąc wygnani z Francji, weszli przez Czechy do Polski. (*Friese Reformations geschichte Th. 2, B. 1, p. 9*). Na początku XIV wieku sekta Duleyna głoszącego wspólność dóbr i kobiet, zagnieżdziwszy się w Czechach, w Morawach i Szlązku, zjawiła się i w Diecezji krakowskiej (r. 1318) i dała powód Papieżowi Janowi XXII, zaprowadzenia w Polsce Inkwizycji świętej. (*Naruszewicz Hist. V, p. 567; Ostrowski Dzieje i prawa Kości. pols. II, p. 206, 310*). Sektatorowie Wiklefa poprzednika Hussa również z Czech zawitali do Polski około r. 1370. Za panowania Ludwika, ukazała się w Pol-

sce i Szlązku nawet sekta Begwinow, którą gdy niszczył i wykorzeniał Jan Swenkenfeldt inkwizytor *fidei*, od Wrocławianów w r. 1341 zamordowany został. (*Primicje pracy kaznodziejskiej Brunona Osieckiego* p. 369; w *Obrazie Bibliogr. historycz. Literatury i nauk w Polsce* Adama Jochera II, p. 639). Wreszcie od początku XV wieku szerząca się u nas nauka czeskiego reformatora Jana Husa znalazła nawet w synowcu Jagiełły Zygmuncie Korybutowiczu stronnika. Jakże zaś stosunki mieli Hussyci z Litwą, mówiliśmy wyżej. (*Cz. II, §. 19. przypis 25*). Podobno Jan Seklucjan był pierwszy który już od r. 1525 nad krzewieniem reformy Lutra gorliwie w Polsce pracować zaczął. (*Obraz Bibli. hist. II, p. 509*).

(23) W zbiorach praw pod tą datą, mamy tylko uniwersał poborowy Sejmu piotrkowskiego. (*V. L. II, p. 600*). Widoczna zatem, że ustawę wzmiankowaną, uchwaloną, za staraniem Rafała Leszczyńskiego Wojewody brzesko-kujawskiego, wydawcy naszych *Voluminów* (a tymi byli duchowni) z rozmysłu opuścili, tak jak się to stało i z przywilejami dyssydentów wydanymi r. 1563 i 1568. Że jednak rzeczywiście stanęło podobne prawo, świadczy społeczny Łukasz Górnicki. Autor ten w swoich *Dziejach w Koronie polskiej*, opowiedziawszy sprawę Krupki Przecławskiego, którego Andrzej Zebrzydowski Biskup krakowski, uznawszy za heretyka, odesłał do sądu świeckiego, aby na nim prawo pospolite było wykonane, wspomina nareszcie o dekreście królewskim zapadłym na Sejmie piotrkowskim roku 1552, w którym było wyrażono: „Iż z strony religji nikomu inszemu uznanie nie należy,

kto dobrze albo złe wierzy, jedno Biskupom: *lecz około pocziwości nie onych to sąd*.“ Górnicki dalej mówi: „Tym dekretem stan duchowny tak był obrażon, iż uczynwszy protestacją, iż się gwałt dzieje ich prawom, kilka dni do rady nie chodzili. I od tych czasow, nie tylko sąd z strony wiary Biskupi ustał, ale i listów onych do Starostów wydawać z kancelarji przestano, żeby się wwiązowali w imiona tych szlacheiców, którzy klątw przez rok i sześć niedziel nie zniesli z siebie.“ (*Wyd. 1828, p. 47, 53; cf. Czacki I, p. 305, 311*).

(24) Tak np. zasłonił Zygmunt I, Jakóba z Hży kaznodzieję dyssydentskiego przy ś. stefiańskim Kościele w Krakowie od prześladowania Mikołaja Bedlińskiego generalnego biskupiego Wikariusza. (*Modrevius in simplici narratione; Węgierski p. 208; Friesen II, p. 64; cf. Czacki I, p. 296*).

(25) W publicznych Aktach sam Król poznawać to dawał, że dla tego tylko pobił dyssydentów, aby uniknąć nieszczęść wojny domowej. Najwidoczniej to się okazuje w przywileju z dnia 2 Maja 1572 roku danym dyssydentom na zbudowanie kościoła w Krakowie. (*v. Prawa i wolności dyssydentów służące z przywilejów, Konstytucyj i t. d. zebrane. Anno 1767, N. 9, p. 29*). Jak ostrożnie postępował Król w sprawach tyczących się religji, widzieć można z jego mowy którą miał przy zamknięciu Sejmu unjowego w Lublinie 12 Sierpnia 1569 roku: „Nie pomału mię to troszczy“ powiada Król, „iż to przyszło za panowania mego, ta różność wiar i różne rozumienie około wiary ś. chrześcijańskiej, bo to czuję, iż to na mnie należy, aby, jeśli jeden rząd aby był w Rpltej,

tedy owszem wiara ś. chrześcijańska w Kościele jednostajnym chrześcijańskim aby była. A iż jest to powinność moja, o co mię też Rady Jmś duchowne, tak i Wmś Rycerstwo często upominacie, przeto Wmścióm opowiadam, aby Wmś raczyli o tém wiedzieć i braci swęj odnieść: że dali Bóg, za pomocą Boga wszechmogącego, chcę się o tém starać aby się to postanowiło. Niech mię też żaden tak nie rozumie, *abym kogo miał przywozдить do wiary okrucieństwem albo srogością, albo czyje sumienie obciążać, iszcze że nie jest to intencja moja, bo też wiary nie moja rzecz budować, wiem że to jest sprawa Ducha Ś.* Ale jednak mam wiarę pewną w łasce P. Boga wszechmogącego, że On mię w tém spomoże i ratuje, iż i powinność moję zachowa a ludzi przywiedzie do dobrego.“ (z *Dyaryjuszu tego Sejmu w rękopiśmie*). Z podobnem zdaniem oświadczył się i Stefan Batory w odpowiedzi na mowę Stanisława Taszyckiego, za Alexandrem Rodeckim drukarzem rakowskim uwięzionym r. 1585. (*Siarczyński Obraz wieku panow. Zygmunta III*).

(26) Podanie głosi, że Zygmunt Augusta r. 1561 czy 1562, chcącego zwiedzić nowy Zbór kalwiński w Wilnie, wstrzymał w drodze Walerjan Biskup. (*Narbutt IX, p. 476, 477 i doda. II*). O tém jednak zdarzeniu w Aktach Kapituły wileńskiej żadnej nie musiało być wzmianki, bo by tego nie zaniedbał umieścić w swoim *Summarjusz* X. Xawery Bohusz. Jak się obawiał Kardynał Hozjusz, żeby Zygmunt August pod koniec panowania swego nie przyjął reformy, widać z listów jego pisanych do Łukasza Łędzkiego, Andrzeja Zborowskiego i Krome-

ra. (*Starożytności histor. pols. Ambrożego Grabowskiego T. II, p. 320, N. 3, p. 326; N. 2, p. 353*). Hozjusz straszył nawet Króla, że gdyby przyjął reformę, postrada summy neapolitańskie. (*l. c. p. 320*).

(27) Poselstwa te żądały: 1) odprawiania mszy ś. w języku polskim; 2) Komunii ś. pod obiema postaciami; 3) małżeństwa Xieży katolickich; 4) Zniesienia annuaty i 5) Zwołania pod przewodnictwem Króla soboru, dla załatwienia spraw religijnych w narodzie. Andrzej Frycz Modrzewski należał do pierwszego poselstwa, które jednak źle było przyjęte. Żeby skłonić Króla do odstąpienia żądań, przybył do Polski Legat Aloizy Lippomani. Odłożono rzecz do Soboru trydentskiego na który w téjże sprawie r. 1562 wysłany był Walenty Herburt Biskup przemyski. (*Regenwolscius alias Andrzej Węgierski L. IV. Slavoniae reformatae, Amstelod. 1679, p. 78. Paulus Scarpi hist. Concil. trident. L. V, p. 361*).

(28) „Juventutis principes per Germaniam visendi studio et literarum causa, peregrinati, quos ibi de religione sensus imbibebant in patriam secum retulerant.“ (*Kojałowicz Hist. Litv. P. II, p. 428*).

(29) Składki pieniężne w jednej części miały być użyte na zmurowanie Kamieńca podolskiego, w dwóch na obronę od Tatarów, a w czwartęj na Papieża. (*Bielski, Kronika pod r. 1516*).

(30) „Itaque licentia illa, quidvis de religione sentiendi, per procerum nobiliumque curias gliscens, inter mensas et convivia dumtaxat, identidem foecundis cali-

cibus excitata, prorumpebat: templa needum audebat occupare.“ (*Hist. Litva. P. II, p. 428*).

(31) Kulwów familja, do starożytnych liczyła się w Litwie. W Akcie spisany w Horodle r. 1413 przez szlachtę litewską, znajdujemy podpis Wolezka Kulwy. (*V. L. I, p. 282*). O pochodzeniu litewskim reformatora Kulwy, świadczy i Reskrypt Zygmunta Augusta dany Biskupowi wileńskiemu Pawłowi r. 1542, znajdujący się w Archiwum Kapituły wileńskiej a wydrukowany w *Hist. miasta Wilna* T. II, p. 142, 150.

(32) Jedni utrzymują, że Kulwa przybył do Wilna r. 1539. (*Łasiński w piśmie pro Polano p. 15; Węgiełki i Löchner historia motuum u Czackiego I, p. 296; Narbutt IX, p. 168*) inni zapatrując się na datę reskryptu królewskiego wydanego z powodu Kulwy, mówią, że się dopiero roku 1542 zjawił. (*Wizerunki i roztrząsania naukowe, Wilno r. 1836, N. 11, p. 142*). Cokolwiekby to pewna, że się to stało za Pawła Algimuntowicza, gdyż ten z Biskupstwa Łuckiego objął katedrę w Wilnie r. 1536 a umarł r. 1553. (*Kojałowicz Miscellanea, p. 78*).

(33) Kojalowicz nie zna Winklera ale mówi tylko o Wiklefie, stosując z resztą do niego też same okoliczności, któreśmy przywiedli mówiąc o Kulwie, z tą tylko różnicą, że Wiklefa swojego nazywa *homo extraneus* i nie wie, dokąd zemknął z Wilna, gdy się pospólstwo obruszyło przeciw niemu, za jawne własnym przykładem zachęcanie do łamania piątkowego postu. (*Hist. Litv. II, p. 429, pod r. 1556, w Miscellaneach zaś p. 64 pod r. 1555, co się nie zgadza z czasem Biskupstwa Pa-*

wła). Wiklefa po Kulwie wspomina i P. Kraszewski. (*Hist. Wilna I, p. 250*), ale P. Narbutt idąc za swoją Kroniką niemiecką J. F. B. nazywa go nie Wiklefem lecz Winklerem.

(34) „*Quanquam vero ille (Viclephus) urbem deserere, metu mortis fuerat coactus; jacta tamen semina, etiam absente eo, ita succreverunt, ut intra breve tempus, opulentiores quique cives, religionem mutaverint.*“ (*Kojałowicz Hist. Litv. II, 429*). W inném zaś miejscu choć skromnie, wyrzuca jednak Biskupowi wileńskiemu Pawłowi Algimuntowiczowi, że nie dość czynnie hamował szerzenie się herezji: „*Vilnae vero plurima religiosi ac fortis Pontificis argumenta dedit, praesertim sectam Lutheranam reprimendo: quanquam non defuerint qui majores in eo, circa hoc negotium, spiritus desideraverint.*“ (*l. c. p. 422*).

(35) Lelewel, *Bibliogr. I, p. 195*. Czacki utrzymuje, że ta Biblia miała przekładaczami w części i Arjanów. (*I, p. 502*). To pewna, że sławny swego czasu pisarz Andrzej Trzecieski był jednym z głównych pracowników.

(36) Mikołaj Radziwiłł umarł r. 1565, a Komendoni w listach swoich do Karola Boromeusza wyraził: że w jednym czasie Bóg zabrał ze świata trzech najgłówniejszych przewodców herezji a prześladowców religji katolickiej w tém Królestwie. Naprzód umarł Kasztelan krakowski (Marcin Zborowski), potem Wojewoda malborski (Achacy Czema) i nakoniec Wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł.

(37) Cichocki *Alloquior* L. II, c. 21 i Kojłowiez *Miscellanea* p. 15 i 67, wspominają o Księżach i Kanonikach katedralnych, którzy przechodząc na dyssydentów, Kościoły i dobra duchowne zabierali. Jednakże w protokołach Aktów Kapituły, o Kanonikach odstępcach nie ma wzmianki. Raz tylko pod r. 1550 dnia 27 Października, zapisane jest podejrzenie na Albina Sufragana i Kantora o przywóz ksiąg kacerskich do Wilna, za co grozi mu Kapituła zapozwaniem przez Instygatora. Że zaś pod datą 12 Maja 1570 r. czytamy w tychże protokołach, iż Kapituła po śmierci bez testamentu zeszłego Albina, całą jego Bibliotekę, na instancję Biskupa Protasewicza, ustąpiła Jezuitom: widać zatem, iż ów Prałat na łonie Kościoła katolickiego życia dokonał. Kapituła więc nie dała złego przykładu, ale za to prawdziwem zgorszeniem było, gdy Biskup kijowski Pac rzuciwszy stan duchowny został Lutrem, a chociaż groźnym z tego powodu listem (r. 1566 d. 25 Marca) obesał Zygmunta Augusta Papież Pius V, Król go jednak przypuścił do Stanu senatorskiego i obdarzył Kasztelanją podług Bużeńskiego i Kojłowieza brzeską, (*Miscellanea* p. 67), a podług Czackiego mściławska, (*I*, p. 297), Jerzy Wicelius ukryty Zwinglianin miał się najwięcej przyczynić do apostazji Paca. Buzeński w życiu Mikołaja Dzierżgowskiego Arcybiskupa gnieźnieńskiego powiada, że Zygmunt August w skutek napomnień Papieża, rozkazał nakoniec ustąpić Pacowi z Senatu. (*Mizler in actis literariis* 1755, *Trimestri IV*, p. 240, 260; *Obraz Bibliogr. histor. II*, p. 571).

(38) Do jakiego stopnia obłąkanie rozumów doszło, uczy nas Reszka *in Spongia*: „Visae sunt in Litvania theses a 1568 asserentes animas hominum cum corporibus interire. Hanc doctrinam Domanowski quidam Minister defendit Polociae 1589. Interfuit huic disputationi Budneus, qui a PP. Societatis sententiam rogatus, rem apud suos respondit esse dubiam et sub lite pendere... Ochynus in dubium vocabat, num aliquis sit adorandus Deus. (*Obraz Bibliogr. histor. II*, p. 648, w nocy).

(39) Zabezpieczając to równe z Katolikami prawo dyssydentów, powiedziano w ustawie wileńskiej: „*Jedno by byli wiary chrześcijańskiej*“ w grodzieńskiej zaś wyrażono: „*Członków wszystkich chrześcijańskich wyznań*.“ (*Prawa i swobody Dyssydentów N. 1*, p. 8; *N. 2*, p. 15; cf. *Czacki I*, p. 298).

(40) „*Praeter duos Episcopos (wileńskiego i żmudzkiego) in Senatu Lithvanico, vix unus atque alter, reperiatur, qui non fuerit heresin professus*.“ (*Alloquior. Ossieciensium* p. 210).

(41) Dla tego też nie wspominał o tych ustawach Lengnich, choć mówi o rozporządzeniach Zygmunta Augusta dotyczących się Dyssydentów, (*Jus publ. Reg. Pol. L. IV*, c. 14, §. 11), Khautz zaś tylko z powieści o nich słyszał: „*Fertur a nonnullis in favorem Evangelicorum eximium 1568 Grodnae latum esse privilegium; num rumor hic verus an falsus? discernere non audeo*.“ (*Nota Fried. Khauz Praecipua ac publ. relig. evangelicae in Polo: fata. Hamburg 1758*, §. XV, p. 88, n. 3).

(42) Dowiadujemy się o tém z protokołów Aktów Kapituły wileńskiej. Naprzód pod datą 11 Października 1557 roku zapisano: że Kapituła uwiadomiona o nowych jakichś sektach: luterskiej, ewangeliańskiej, nowo-chrześcijańskiej, których wyznawcy schadzki swe mają na Łukiszkaeh w pałacu Mikołaja Radziwiłła Wojewody wileńskiego, postanawia ostrzedz Biskupa jako pasterza, aby dość czynił swojemu urzędowi, aby pisał do Króla dla zabezpieczenia złemu i aby we wszystkich publicznych modlitwach nakazał modły za jedność kościoła i processje z litaniami po całej diecezji. Drugi raz czytamy pod datą 19 Julii 1560 roku, iż Kapituła wysłała do Biskupa Protasewicza w diecezji nierezydującego, dwóch delegatów z pomiędzy Kanoników, z przypomnieniem, że się w jego diecezji błędy szerzą, że nie dobrze czyni nie rezydując w mieście, że się bluźnierstwa gęszczą i t. d.

(43) Między innemi karami na odstępujących od jedności kościoła, był i ów zakaz grzebania ciał zmarłych na smętarzach wydany przez Biskupa Walerjana, w czém go pochwałał Kardynał Hozjusz. (*v. list Hozjusza d. 4 Marca r. 1557 w Aktach Kapituły wileń.*).

(44) Sobor trydentski zaczął się w Grudniu roku 1545 a skończył się także w Grudniu roku 1563. Nasz Hozjusz Biskup warmiński otrzymawszy Kardynałstwo w r. 1561 przeznaczony został jednym z papieżskich Legatów na ów Sobor i na kilku jego posiedzeniach prezydował. (*Pallavicini hist. Conc. Triden. Augustae Vindelicorum 1755 P. 2, Li. 15, p. 241*). W zbiorze praw polskich żadnego śladu o przyjęciu postanowień

tego Soboru nieznajdujemy, niektórzy jednak utrzymują, że były przyjęte bezwarunkowo przez Zygmunta Augusta i Senat, a zatem bez posłów ziemskich, na Sejmie parczowskim r. 1564. (*Historyczny wywód jakim sposobem Sobor trydentski przyjęty był w Polsce, przez X. Szaniawskiego 1850, Warszawa, p. 17*). To pewna, że później z niektórymi modyfikacjami, a mianowicie: co do koniecznego mieszkania beneficjentów przy ich kościołach (de Residentia) i nie posiadaniu razem kilku Beneficjów (de pluralitate Beneficiorum) przyjęło go całe Duchowieństwo, naprzód za staraniem Hozjusza na Synodzie piotrkowskim roku 1577, potem na Synodzie tamże odbytym r. 1621. Pierwszy Synod potwierdził Papież Grzegorz XIII d. 29 Grudnia 1577 r.; (*Constitutiones Synodorum Metropolitanæ Ecclesiæ Gnesnensis Provincialium. Cracoviae 1761, wyd. 2-æ p. 398*); drugi otrzymał sankcję w Rzymie roku 1623. (*Synodus Provincialis Gnesnensis provinciae, A. D. 1621. Cracoviae 1624*).

(45) Hozjusz Bezdany w liście pisanym z Rzymu 1577 d. 24 Października do Piotra Myszkowskiego Biskupa krakowskiego, Wilno swoim miejscem rodzinnym nazywa. (*cf. Rostowski Litv. S. J. histor. L. I, p. 66*). Rzeczywiście urodził się w Wilnie z miejskiej rodziny ale przybył z Krakowa i ta ostatnia okoliczność była zapewne powodem, że Cyprian Sapecki Dominikan w *Kazaniach* wydanych w Krakowie 1718 p. 63, robi go krakowczykiem i tamże urodzonym d. 5 Maja r. 1504. (*Obraz Biblogr. hist. II, p. 645*). Toż samo utrzymuje Czacki. (*Obraz panow. Zygmunta Augusta w Pomn. Wiszniewskiego*

T. III. p. 11). Hozjusz, był jednym z najuczeńszych duchownych swego czasu i najdzielniejszym obrońcą Rzymu i Katolicyzmu. Przez całe życie z nadzwyczajną czynnością odpierał od Polski i Litwy religijne reformy. Umiął gdzie potrzeba było w popularnym nawet języku, nastać na nowatorów i trafnie przemawiać do spółrodaków. Za wzór tego rodzaju wymowy jego podają następujące miejsce z jego odezwy do szlachty pruskiej i mazowieckiej na jednym z ich zjazdów mianej: „O narodzie dobrodusznym ludzi!... Jeżeli już wam koniecznie zachciało się szaleć, szalecież; ale przynajmniej nie przedstawiać być Polakami. Czy trzeba wam nowej wiary? Nowego Boga? Toż macie tego urwisza Grzegorza z Mazowsza; zróbcie go sobie Bogiem, a będziecie mieli swój osobny mazowiecki kościółek. Będzie to głupstwo, ale przynajmniej swoje własne. Szukacie religii wygodniejszej, przestronniejszej, słowem, radzibyście dobrać obuwie, któreby nie cisnęło nogi?... Weźcież w chodaki swojego Mazura Grzesia. Po co sprowadzać pantofle z Genewy i z Wittemberga?“ Zarzucają Hozjuszowi, że przez swą nietolerancję ohydził religią, którą nie tak powagą wymowy, jako raczej siłą chciał wspierać, i że wszystkich namawiał do prześladowania, czego dowody zostały w jego listach, pisanych do Zygmunta Augusta, Henryka Walezjusza i do wielu z tych osób, które do rządu wchodziły. (Czacki l. c.). W listach swoich zachęcał nawet Walezego do złamania poprzysiężonych różnowiercom przyrzeczeń: „Nunquam patiaris ulla ratione, ad ea quae promissisti servanda teneri, quia iuramentum non debet esse vinculum iniquitatis. (Epistol. 195, 205,

220). Na Soborze trydentskim poznał Hozjusz Jakóba Laines towarzysza ś. Ignacego i po nim Generała Jezuitów. Wymowa i zasady Lainesa podobały się Hozjuszowi, a sława wzrastająca Zakonu spowodowała, że postanowił wezwać Jezuitów do Polski, aby czynem i słowy wystąpili do walki przeciw różnowiercom. Hozjusz sprowadzając Jezuitów miał zapewne tylko cel religijny i nie przewidział weale ile złego przy tém wyrządził krajowi.

(46) Nie wszyscy jednak Biskupi z równą ochotą ubiegali się z razu za Jezuitami. Wiedząc, że się nimi szczególnie Rzym opiekował, a domyślając się jakie było zgromadzenia dążenie, obawiano się ich wpływu. Choć innym orężem walczyć mieli, mimowolnie jednak następcą się ich porównanie z Krzyżakami, których wezwanie gorzko opłakały kraje polskie. Wszakże Jezuici potrafili z czasem uspić te podejrzenia. W ślad za Hozjuszem, Protasewiczem i Noskowskim poszli: Konarski Biskup poznański, Maciejowski łucki, Karnkowski gnieźnieński, Rozrażewski kujawski, Kostka chełmiński, Sulikowski lwowski. (Skarga Kazania przygodne r. 1610, p. 509, 510). Nie była jednak Polska zupełnie obcą dla Jezuitów, nawet przed sprowadzeniem ich do Brunsberga i Pułtuska. Zwiedził ją wysłany z Soboru Trydentskiego Alfons Salmeron, jeden z 10-ciu pierwszych towarzyszy Lejoli a po nim Jezuita Piotr Kanizjusz z którym w Łowiczu miał rozmowę Prymas Uchański, chcąc Zgromadzenie sprowadzić do Polski, aby broniło wiary przeciw Arjanom. Mówią nawet, że tę myśl miał już i poprzednik Uchańskiego Dzierzgowski. (Orlandinus Nicolaus Historiae So.

Jesu P. I, L. 16; Sacchinus Francis, in vita Canisii; cf. Kajetana Tęgoborskiego Kazanie o zastu-gach ś. Ignacego fundatora S. J. ku kościołowi Bożemu osobliwie w Polsce 1765; Obraz bibliogr. histor. II, p. 649, 650). Piérwszy z Polaków, który do Zgromadzenia wstąpił był Łukasz Krassowski r. 1553. (Tęgoborski l. c.; Obraz bibl. l. c.).

(47) Słusznie zatem pewien Rektor landsberskiego Kollegjum powiedział: „Sunt in Romana Ecclesia ordi-nes, quorum alii non nisi doctos, alii non nisi nobiles, alii non nisi ex legitimo conjugio recipiant; at nobis au-thoritate Pontificia, permissum est bonos et malos, fures et latrones, et quoscunque volumus, recipere modo se Papae et nobis subijciant, nosque secundum societatis institutum juvent.“ (*Lucius hist. jesuitica Basileae 1627, p. 141*).

(48) W roku 1556, z dziewięciu prowincyj euro-pejskich było: 3 w Hiszpanij, 1 w Portugalji, 1 we Fran-cji, 2 w Niemczech i Niderlandach i 2 we Włoszech; do zamorskich zaś trzech należała Brezylia, Etyopja i In-dja. Z Katalogu wydanego 1608 roku przez Jezuitę Piotra Ribadeneirę, a dopełnionego w roku 1620 przez Auberta Muracusa Brukselczyka dowiadujemy się: że to Zgromadzenie w 80 lat po zatwierdzeniu swoim liczy-ło w 32 prowincjach, tyluż domach Professów, 371 Kol-legjach, 43 domach Probationis i 103 domach misji i Rezydencjach, członków 13,330, a mianowicie:

we Włoszech	prowincji	5	członków	2773.
— Portugalji	—	1	—	680.
— Hiszpanji	—	4	—	2181.
— Sardynji	—	1	—	190.
— Francji	—	5	—	1644.
— Niemczech	—	3	—	1700.
— Siedmiogrodziu (vice-prowincja)			2.	
— Belgjum	prowincji	2	członków	1269.
— Polsce	—	1	—	459.
— Litwie	—	1	—	336 (*).
— Indjach wschodnich	2	—		430.
— Japonji	—	1	—	130.
— Chinach (nie stanowiły osobnej prowincji)	—			30.
— Brazylji	—	1	—	180.
— Indjach zachodnich	5	—		1026.
		32.		13330.

Lubo później już nie w tak gwałtownej progressji wzra-stali Jezuiti, postęp ich był jednakże ciągłym. Olbrzy-mie ciało tego zakonu w chwili swego upadku podzielało świat na 40 prowincji, w których było 612 Kollegjów, 340 domów rezydencji, 59 Nowicjatów, 200 domów missji i 24 domów Professów. Wszystkich członków Zgromadzenia oprócz mnóstwa *affiliowanych* liczono wów

(*) Roku 1608 podczas odłączenia litewskiej od polskiej prowincji było w Litwie 275ciu Jezuitów; (*Rostow-ski, Litvanicarum S. J. historiarum p. 232*); we 12 lat przeto pomnożyła się ich liczba o 61 osob.

czas 22,589, a między tymi było 11,293 kapłańska godność piastujących.

(49) Pisma samych Jezuitów przekonywają nas o tém. Jakób Crusius Rektor Nowicjatu lansberskiego w Bawarii w Kazaniu swoim oświadcza: „Miles esse debuit nostrae Societatis Pater: quia ut militis est, totis viribus in hostem irruere, nec desistere donec victor evadat: ita nostrum est, in omnes irruere, qui Pontifici Romano resistunt, illosque consiliis, dietis et scriptis, invocato etiam seculari brachio, tollere et abolere“... w inném zaś miejscu dodaje: „conjungamus mutuas operas, vires et arma, tunc facile poterimus illos (Lutheranos) extirpare. Ad hunc finem nisi omnia nostra consilia et actiones direxerimus, periculum est, ne nobis idem, quod illis intendimus, faciant; et in foveam quam paramus haereticis, ipsi nostra negligentia incidamus. „W tymże duchu odzywają się kolońscy Jezuiti w swój Cenzurze: „Nisi Lutherana religio ferro et igne tollatur, Ecclesia Romana pacem et tranquillitatem habere non potest.“ Możemy dodać, że sławny Jezuita Antoni Possevin, w dziełku: *Miles christianus* (Romae 1569), napisaném wtedy gdy Papież Pius V. rozpoczął walkę z różnowiercami Francji, nie tylko pobudza wiernych do wspierania Rzymu, nie szczędząc zdrowia i życia, ale nadto obracając mowę do wodzów zacięta ich: „ut nihil omnino haereticis permittant, nec fidem datam servant.“ Ta nauka wpłynęła jak widać i na naszego Hozjusza. (v. przypis 45).

(50) O żadnym Zakonie nie pisano tyle co o Jezuitach, lecz w tém mnóstwie Autorów o wielu bardzo nie

można powiedzieć, że się brali do pióra, sine ira et studio. Z pomiędzy dzieł większych zasługują na wzmiankę: powszechna historia Jezuitów od ich nastania, aż do terazniejszych czasów przez P. Ph. Wolfa 4 B. drugie wydanie w Lipsku 1803. *Les Jésuites par Michelet et Quinet* 1843, a z dawniejszych: *Historia Jesuitica* Ludwika Lucjusa w Bazylei 1627, pisana wprawdzie z wielką niechęcią ku zgromadzeniu, ale mieszcząca w sobie wiele ważnych szczegółów i drobniejszych pism o Jezuitach wydanych, nawet w Polsce. Do przygotowawczych prac w tym rodzaju należy artykuł Spittlera o Jezuitach w *Allgemeine Deutsche Encyclopedie*, który i osobno jest drukowany w Lipsku 1817 r., lecz nade wszystko Historia Jezuitów w Bawarii przez Langa (Norymberga 1819 r.), odznaczająca się krytyką i bezstronnością. Autor wszystkie wiadomości czerpał z Archiwów. Na wstępie umieścił część ogólną o wewnętrznej organizacji Zgromadzenia. Reguły zakonu pierwszy raz wydrukowane zostały dla użytku starszych członków roku 1584. Wspomniany wyżej Lucjus umieścił je całkowicie w swojej historii, są i nowsze ich wydania.

(51) Żyjąc wśród towarzystwa ludzi i do ich spraw mieszkając się, nie chcieli nic takiego mieć w odzieniu swoim, co by uderzało w oczy. Ta ostrożność i w Regule ich zapisana była: „Habitum illorum conformem esse debere vestimentis quibus Clerici et Sacerdotes utuntur: ne novo et peregrino habitu, hominibus quibuscum versantur et agunt, molestiam vel aversionem creant.“

(52) Nazwanie Jezuitów, nie podobało się z razu wielu duchownym; uważano w tém pewną nieprzyzwoitość,

a bardziej ukrytą chęć wywyższenia się nad innych; jakoż kościół gallikański na Soborze w Passiaku (Poissy) r. 1561 dnia 15 Grudnia odbyłym, zakazał był Jezuitom podobne przybierać nazwiska. Lecz ten zakaz nie miał skutku. Że zaś Jezuiti rzeczywiście troskliwymi byli o to, aby ich w jednym rzędzie, z drugimi nie kładziono mniachami, dowodzi i wyjednana przez nich Bulla u Papieża Grzegorza XIII 1576 r. d. 16 Lipca, która ich uwalnia od konieczności znajdowania się na publicznych processjach i konduktach, a to nie w innym zapewne celu, tylko, aby jako najnowszy Zakon, pośledniejszego miejsca zajmować przymuszonymi nie byli.

(53) Zaraz w pierwszych czasach istnienia Jezuitów starała się w Rzymie niejaka Elżbieta Rosella Barcelonka, szczególniejsza protektorka samego Lojoli, aby jęj wolno było fundować klasztor Jezuitów i w nim z towarzyszkami swojemi osiąść; lecz sam Lojola sprzeciwił się temu, a Bulle papieżkie to oddalenie płci żeńskiej zamieniły w prawo. Widać jednak, że się z czasem zmieniać zaczęła w téj mierze opinia między Jezuitami. Jakoż na początku XVII wieku, zjawily się były zgromadzenia Jezuitów w Wiedniu i Pradze czeskiej, lecz Magni Walerjan Kapucyn, ten sam który w r. 1626 przybył do Polski w znaczeniu Missjonarza apostolskiego i weale nie przychylnym dla Jezuitów się okazał, wpływem swoim w Rzymie to zdziałał, że Stolica apostolska nie potwierdziła zgromadzenia Jezuitów. Obrażeni za to Jezuiti tém się zemścili nad Magnim, że mu przeszkodzili w Rzymie do otrzymania kardynalskiego Kapelusza, pomimo tego, że go na tę dostojność Urbanowi VIII, polecał sam Władcy-

ślaw IV. (*Siarczyński Obraz wieku panowania Zygmunta III*).

(54) O ślepém posłuszeństwie i wyrzeczeniu się nie tylko woli ale nawet zdania i rozsądku własnego, najwyraźniej mówi sama Reguła Jezuitów: „*Quisque sibi persvadeat, quod, qui sub obedientia vivunt, se ferri ac regi, a divina providentia, per superiores suos, sinere debent, proinde ac si cadaver essent, quod quoquo versus ferri, et quacunque ratione tractari se sinit; vel similiter atque senis baculus, qui ubicunque et quacunque in re, velit eo uti, qui eum manu tenet, ei inservit.*“ (*Summarium earum Constitutionum quae ad Spiritualem nostrorum institutum pertinent et ab omnibus observandae sunt* §. 56). Lubo cokolwiek wyżej powiedziano: że posłuszeństwo tam może ustać: „ubi peccatum cerneretur“ (§. 31, l. c.); lecz przy tak biernej uległości, rozbierać zdania wyższych, podobno nikt prawa nie miał. W jakim zaś poważaniu dla Jezuitów, powinien być być, nie tylko jego Generał, ale każdy w zgromadzeniu zwierzchnik, uczy ich Reguła: „*Expedit in primis ut omnes perfectae obedientiae se dedant; superiorem (quicunque ille sit) loco Christi Domini nostri agnoscentes.*“ (l. c.).

(55) W początkach chcieli byli Papieże cokolwiek ścieśnić nieograniczoną prawie władzę Generała, już to udzielając delegowanym na kongregację Jezuitów prawo usunięcia dla pewnych przyczyn naczelnika (Paweł III r. 1549), już ograniczając trwanie jego urzędu do pewnych lat, podobnie jak było urzędowanie Prowincjałów, Rektorów i t. d. (Paweł IV r. 1558). Lecz te posta-

nowienia nie miały exekucji, a tak Generał jezuicki jeżeli co do znaczenia z Papieżem równać się nie mógł, w dalszych jednak stopniach Hierarchji kościelnej, równego sobie nie miał. Sami Jezuici w korespondencjach swoich nazywali go *Dei Legatus* i *Vicarius Christi*. Dodajmy, że i tę jeszcze mieli politykę, aby na tę godność, szczególnież tylko osoby świetnego rodu wybierane były.

(56) „Nemo eorum qui ad domestica ministeria admittuntur, aut legere discat aut scribere, aut si aliquid scit, plus literarum addiscat: nec quisquam eum doceat sine Praepositi generalis facultate: sed satis ei erit, sancta cum simplicitate et humilitate, Christo Domino nostro servire. (*Regulae Communes* §. 14).

(57) Na mocy tego ślubu mógł Papież każdego Jezuitę użyć do opowiadania Ewangelji w najodleglejszych stronach świata. Ten jednakże ślub stracił z czasem swą moc pierwiastkową, gdyż Generałowi wolno było, według swego rozumienia i bez odniesienia się do Papieża, odwoływać missjonarzy.

(58) W rzędzie takich tajemnych Jezuitów kładą Franciszka Borgia, Xięcia kandyjskiego, Ludwika XIV, Kardynała Roszfuko i kilku innych.

(59) Filip III Król hiszpański, pod warunkiem rocznej tylko daniny ustąpił im tych obszernych krajów w Ameryce południowej, gdzie Jezuici niezależną od Hiszpanji teokratyczną utworzyli Rzeczpospolitą, złożoną z 10,000 familij nawróconych Amerykanów. Ci ludzie mieli w Jezuitach i nauczycieli i panów, myśleli i czynili to tylko, o czém myśleć i co czynić pozwalali im Je-

zuici. Były to szczęśliwe dzieci którym pod opieką Jezuitów, oprócz rozwinięcia rozumu i wydobycia się ze stanu dziecinnego, na niczém co do życia niezbywało. Cały handel tego kraju był w ręku Jezuitów. Główne rynki pozakładano w Santa-Fe, Buenos-Ayres i Tukuman, zład więcéj niż 10 miljonów talarów wpływało do kassy Generała w Rzymie.

(60) Kto w nauce obyczajowej, rzeczóm z siebie obojętnym ważność przyznaje której nie mają, a ztąd gdzie niepotrzeba staje się powątpiewającym i bojaźliwym, stan duszy takiego człowieka nazwać można *drobnoumstwem* czyli *duchem drobiazgowym* (*Micrologia*, *l'esprit de minutie*, *Kleinigheitsgeist*). Ludzie tego rodzaju, tworząc sobie urojone obowiązki, opuszczają rzeczywiste, przez pobożne praktyki zewnętrzne, chcą poprawić zepsucie wewnętrzne i kończą zazwyczaj na tém, że się stają świętoszkami i obłudnikami. Nikt nad moralistów jezuickich nie był zręczniejszym, w stosowaniu téj Mikrologji do praw obyczajowych. Jakoż, nie ma takiego przepisu moralności lub ustawy Kościoła, z którejby przez subtelne sofizmaty i mikrologiczne dystynkcje, czego chcieli, zrobić nie zdołali. (*Pascal les Provinciales*).

(61) Probabilizm służy do nadania w nauce moralnej pewnej wagi, nader niebezpiecznym sofizmatóm. Najlepij byli z nim obeznani kazuiści jezuickcy. Podług nich w kwestiach sumienia możemy iść za każdym mniemaniem, byle jakkolwiek powagą zaszczyconém, chociażbyśmy z wewnętrznego przekonania, wcale inaczej sądzili: „*Alicujus propositionis probabilitas aut certitudo potest nasci*, (*pisze Aegidius Coninek in Commentariis ac di-*

sputationibus in universam doctrinam S. Thomae de Sacramentis et Censuris. Disput. XXXII, p. 852 squ.), ex principiis externis e. g. doctorum auctoritate, quae saepe facit rem aliquam probabilem, quae spectata *sola ratione non est probabilis.*“ Dalej zaś tenże Autor mówi: „Vir doctus potest sequi aliorum sententiam, etsi sibi persuadet, *contrariam* esse veriore.” Opuszczając innych dodajmy jeszcze co mówi Paweł Layman (*in Theologia morali tract. I, p. 6*): „Ex duobus contradicentibus probabilibus opinionibus, quae versantur circa actionem humanam, an ea licita sit nec ne, quisque in praxi sive operatione, sequi potest quam maluerit, etsi ipsi operanti speculative minus probabilis videatur.” Czyż można było nad probabilizm jezuicki, wymyślić co dogodniejszego, do usprawiedliwienia najzepsutszych skłonności? Czyliż przy takich zdaniach okrzyczane nauki Jezuitów, Jana Mariana w dziele *de Rege et Regis institutione*, przez Sobor konstancjenski potępioném i Busenbauma w traktacie o *Królobojstwie*, nie mogłyby zbłąkać ślaba lub fanatyczną głowę? Słusznie zatém Racine w *Histoire de Port-Royal*, p. 200 powiada: że probabilizm był źródłem owęj moralności pogardy godnej, która rozrzuconą jest w pismach jezuickich kazuistów. Wiadomo, że Apologją owęj kazuistyki, napisaną przez ojca Pirota, dekret Inkwizycji rzymskiej potępił i że Papież Alexander VII i Innocenty XI mnóstwo takich kazuistycznych twierdzeń pod *Anathema* podciągnęli. (*Racine l. c. p. 299*). Znałazł się jednak i między samymi Jezuitami taki, co się odważył powstać przeciw nauce o probabilizmie. Był nim sam Generał Jezuitów Gonzales, ale oskarżony o błędze-

nie przeciwko wierze, załedwo przy pomocy Papieża potrafił uniknąć zemsty Zakonu.

(62) Kiedy Stefan Bauny wydał *Summam peccatorum* albo raczej *Summam casuum Conscientiae* w Paryżu r. 1631 zaczęto mówić o nim: „ecce qui tollit peccata mundi.” Ten bowiem Sofista największe nawet zbrodnie, przez dowcipne wykrety, jeśli nie w zasługę, to przynajmniej w rzeczy obojętne, łatwo zamieniał.

(63) Wyrok Sorbony w prawdziwém świetle wystawia nam dzieło Tomasza Sanchesa *de Sacramento matrimonii* (Genewa 1592 r.) gdy mówi: „De illo opere matrimoniali, dicere speciatim possumus, esse opus non gloriandum sed pudendum: tam immani curiositate, tam invisa in rebus spurcissimis et infandis sagacitate horrendum, ut mirum sit, pudoris alicujus hominem ea sine rubore scripsisse, quae quivis modestioris ingenii, vix sine rubore legat. Portenta ista sunt, non scripta; animorum insidiae, non mentium subsidia; incendia libidinum, schola flagitiorum, non honestae disciplinae, non scientiae Christianae instrumenta.” Riverus (*in Explicatione Decalogi. Oper. T. I, p. 1400*), o tém i temu podobnych dziełach, jeszcze się dobitniej wyraża: „Extant nonnullorum Jesuitarum, de his argumentis scripta, in quibus explicantur talia, quae vix diabolus ipse studium omne adhibendo suggerere posset: ubi non solum genera, species et modus omnes, objecta, subjecta, circumstantias, ita minutatim examinant, ut nemo sanus, ea profecta fuisse judicet a mente pura et casta, inter quos emi-

net Thomas Sanches, Hispanus Jesuita, in prolixo tractatu de matrimonio."

(64) *Les Provinciales ou lettres écrites par Louis de Montalte (Pascal) avec les Notes de Guillaume Wendrok (Nicole) à Cologne 4 T. 12.* Listy te były powodem, że Plebani z Paryża i Rouen r. 1656 podali na Zgromadzenie Arcybiskupów i Biskupów Francji, mocne przedstawienie o niebezpiecznym zfałszowaniu nauki obyczajowej przez Kazuistów jezuickich, żądając zaradczych środków przeciw szerzącemu się zepsuciu. Wszelako tyłu jeszcze przychylnych mieli dla siebie wówczas Jezuiti, że Plebanów odprawiono z tą odpowiedzią: iż Zgromadzenie mając się rozejść, rozbiorem tak ważnej kwestji już się zająć nie może. Z owemi listami porównać trzeba wiadomość, jaką o ich nastaniu i skutkach podaje starszy Racine w *Abrégé de l'histoire de Port-Royal* w 4 T. jego *Oeuvres*. Tu także należy: *La morale des Jesuites extraite fidelement de leurs livres par un Docteur de Sorbonne. Mons 1702 i 3 T. 12.* Klasztor Port-Royal, był głównym siedliskiem Jansenistów partji przeciwniej Molinistów t. j. stronników Jezuity Molina. Spowiednik Ludwika XIV, Jezuita Letelier dokazał tego, że ten Klasztor z gruntu został zburzony.

(65)... „Conjuncta opera (mówi o Jezuitach Piasecki) in privatis colloquiis, quae ipsis semper patebant Regem sollicitantes, adeo construxerunt, ut omnia ipsorum consiliis ageret, et aulicorum spes et curae, non nisi ab eorum favore penderent, quia et in publicis negotiis isti suggerebant, quid Rex decerneret, tanto majori Ruae periculo, quod ad familiaritatem Regis assumebantur per-

sonae (praesertim Confessor et Concionator) rerum et status Politicae prorsus expertes; haecque causa unica fuit errorum, non in domesticis solum, sed et in publicis, ut Moschicis, Syeticis, Livonicis, Regis rationibus; et tamen pene sacrilegii erimen reputabatur, si quis eorum dicta reprehendisset.“ (*Chronicon gestorum in Europa singularium. Craco. 1645 p. 358*). Nie było we zwyczaju Jezuitów przebaczać urazy, doznał tego i Piasecki, któremu z przemyskiego Biskupstwa wyżej posunąć się nie dali, na jego zaś kronikę piorunują, wystawując ją, jako stek bluźnierstw i fałszów. Nawet Jezuita Rostowski, więcej jak sto lat później żyjący, nie mógł jeszcze zapomnieć dawniej urazy, lubo wolał udać wspaniałomyślność niż przez słabą obronę, Zgromadzenia swego sprawę na szwank narazić: „Huic quidem historico, (mówi o Piaseckim), non omnibus acquissimo, quae ex animo suo in his suis praeclaris hypomnematis Societati nostrae aspersit, libenter condonamus“... dalej zaś: „Sed Piaseckium malim ex aliis, quam ex istis scriptis suis amet veritas, laudetque posteritas.“ (*Litvanicarum S. Jesu historiarum L. VI, p. 269*). Nie ziściły się życzenia Rostowskiego; Braun oddał sprawiedliwość Piaseckiemu w swoim dziele: *De scriptorum Polonorum et Prussiae... virtutibus et vitiis. Coloniae (w Elblagu) 1723 in-4.*

(66)... „Omnes qui se Societati addixerunt in virtutum solidarum ac perfectarum et spiritualium rerum, studium incumbant; ac in hujusmodi majus momentum, quam in doctrina vel aliis donis naturalibus et humanis, constitutum esse ducant. (*Summarium earum Constit.*

quae ad spirituales nostror. institutionem pertinent §. 16). Niżej zaś w §. 21 dodano: „Omnes suum tempus rebus spiritualibus impendant, et devotioni quaerendae insistant.“

(67) „Cum opinionum novitas vel diversitas, non modo finem ipsum quem Societas ad Dei gloriam propositum habet, impedire possit: sed etiam ipsum Societatis statum, maxime labefactare: necesse est, ingeniorum licentiam in opinionibus vel introducendis, vel sectandis, omnibus modis certa aliqua lege coercere. (*Regulae Provinciales C. VI, §. 54*).“ „Curet ut nullus ex nostris liberum aliquem ex una in alteram linguam transferat, aut imprimat, absque Praepositi generalis facultate. (*l. c. §. 60*): „In Universitatibus et Collegiis... si aliquis lector extraordinarius adiiciendus videretur, Generalem consulat (*l. c. C. VI, §. 47*)...“ novae tamen lectiones non addat (*Provincialis*) ne scholas usquam ullas et praesertim eas in quibus pueri legendo et scribendo instituantur, (quod ne privatim licebit) sine facultate Generalis aperiat.“ (*l. c. C. III, §. 27*).

(68) „Vera certe possessio ipsorum est Theologia: hic illis thesaurus hic Marathon, in quo versantur plurimum.“ (*Philopatridis oratio exhortatoria ad Regem Christianissimum, de Jesuitis in Regno Galliae non recipiendis. Lugduni 1605*).

(69) „Ut praeceptores Philosophiae... ita Philosophiam interpretentur, ut Theologiae scholasticae, quam nobis commendant Constitutiones, subvenire faciant.“ (*Regulae Provinciales C. VI, §. 53*).

(70) „non alios ferme singulis suis classibus...

praeficiunt quam juvenes, qui potius discunt ipsi, quam alios doceant, adeo ut pueri, qui indoctorum juvenum curae, ad annum usque decimum quintum aut sextum commissi sunt, non fiant unquam magni admodum. Tenendum illud praeterea, quicumque in numero sunt ipsorum aliqua scientia insignes, eos non amplius informationi juventutis incumbere; statim enim se ad Theologiae studium conferunt.“ (*Philopatridis oratio sup. cit.*). Szkoły swoje dzielili Jezuici na cztery główne klasy: Grammatykę, Retorykę, Poetykę i Filozofją, ale rzadko który z uczniów miał dosyć czasu, wszystkie te klasy przechodzić; pospolicie kończył na Grammatyce, którą tak rozciągano, że ją zaledwo we 20-m roku życia swojego domęczył. Tę wadę szczególnie u nas zarzucano szkołom jezuickim, jak niżej zobaczymy.

(71) Już w r. 1591 Senat wenecki dekretem swoim zabronił Jezuitom wdzierać się w prawa Akademji padewskiej i uczyć publicznie: „Nostra est haec sententia ac voluntas, (są słowa dekretu), ut Jesuitae lectiones, nisi inter sese et apud aseclas sive socios suos, habeant omnino nullas: utque statutis ac privilegiis Academiae Patavinae neutiquam adverseantur.“ Pomimo tego nie przestawali Jezuici czynić różnych zabiegów, a między temi, swoim zwyczajem, skrzętnie łowić zaczęli testamentowe legata. Postępowanie takie bardziej jeszcze otworzyło oczy ostróżnym Wenecjanom i w 15 lat po owym dekrete t. j. 1606 r. nie tylko wywołani zostali Jezuici tak z Wenecji jako też krajów do téj Rpltej należących, ale nawet wszelkie z nimi zakazane były stosunki z rozkazem odebrania dzieci ze szkół jezuickich. Nie pomogły im, ani protekcja Rzy-

mu ani kłatwy Watykanu. Wenecjanie postanowienia swego nie zmienili, a Jezuitom została słaba tylko zemsta w obelgach i potwarzach, któremi tamci jak słuszną, gardzili. (*Lucius histor. jesuitica L. IV, C. 8, p. 637, 641*).

(72) Na początku XVII wieku utrzymywano we Francji: że od czasu zaprowadzenia szkół jezuickich mianowicie po Franciszku I, nauki w tym kraju bardzo podupadły. „Antequam venissent (Jesuitae) in Galliam, praestantia quaeque ingenia et adolescentes ingenui literis operam dabant, in Parisiensi Academia: ubi semper ad viginti aut triginta studiosorum agebant milia Gallorum, exterorumque. Haec tanta multitudo adtrahebat eo doctissimos quosque et celeberrimos Europae viros, sive eminendi animo, sive utilitatis capiendae... In una Gymnasii Camaracensis aula, meliores, doctioresque lectiones uno mense habebantur, quam toto anno postea in tota Academia, comprehensis quoque Jesuitis, fuerant habitae... Magis enim juvenus excolebatur et sermone gallico et moribus et studio erga Rpm totam, quam postea exulta fuerit i. t. d.“ (*Philopatridis oratio sup. cit.*).

(73) W *Woluminach Legum* znaleźć można kilkadziesiąt Konstytucji mówiących o samych tylko funduszach jezuickich, każda bowiem nowa fundacja na rzecz duchownych sejmowego wymagała potwierdzenia. Bywały jednakże przykłady, że Jezuici, przewidując, iż nowo nabyty fundusz, z powodu widocznej krzywdy osoby trzeciej, mógłby ich nabawić jaką nieprzyjemnością, a nadewszystko nie otrzymać potwierdzenia, umieli zmyślane konfirmacje do zbioru praw wciskać, na co dowód zostawiła Konstytucja r. 1677. (*V. L. V, p. 488 i 536*). Ponie-

waż jak innym Zakonom, tak i Jezuitom kupowanie dóbr bez zezwolenia Sejmu było zabronione, (r. 1631 *V. L. III, p. 666, o dobrach ziemskich r. 1635, V. L. III, p. 854, Ordynacja i w. i.*), żeby zatem zgromadzonych po skarbcach swoich kapitałów bez użytku nie zostawić i pomimo zakazu coraz większe można było nabywać dobra, wyjednywali sobie Jezuici Konstytucje, pozwalające przedania pewnych dóbr zakonowi i kupienia innych. Lubo więc w takich konsensach zawsze dodawano warunek: że nabyte, równiej z przedanymi dobrami powinny być wartości, czego i Komissarze lub Rewizorowie od Ziemstwa wyznaczeni, dopilnować mieli obowiązek; łatwo sobie jednak wyobrazić, jak podobne frymarki, przy pomocy kondyktowych układów między kontraktującymi stronami i poślazanie urzędników, do powiększenia realnej wartości dóbr były Jezuitom na rękę. O tych frymarkach liczone są Konstytucje.

(74) Summa szacunkowa dóbr nieruchomych pojezuickich wynosiła w Litwie . . . r. sr. 1,419,868.

W Guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej . . . — 771,380.

Massa kapitałów w Litwie . . . — 696,364.

W powyższych trzech gubernjach — 973,898.

r. sr. 3,861,510.

Trzeba jednak wiedzieć, że taxa majątkowa była bardzo umiarkowaną pomimo nawet tego, iż w r. 1807 wartość dóbr o czwartą część podniesiono. W tę rachubę nie wchodziły kapitały i majątki Jezuitów poleckich, którzy w samych dobrach ziemskich około 11,000 dusz męskich posiadali. Nikt prócz tego nie wie, jaka mogła być masa

kapitałów po skarbcach jezuickich w czasie ich kassaty i gdzie się takowe podziały? Nie będzie zatem przesadzoną rzeczą, jeżeli całkowity fundusz Jezuitów w samej Litwie i prowincjach ruskich na 30 milionów złotych polskich oszacujemy, nie licząc w to murów kolegjalnych, sprzętów kościelnych, bibliotek, wreszcie domów i placów po miastach.

(75) Ta *Oratio Equitis* pierwotnie wydana po łacinie 1590 r. bez wyrażenia miejsca druku, wkrótce potem (roku 1592) wyszła i w tłumaczeniu niemieckim. (v. *Hoppius Schedias*, przy lipskiej edycji *Długosza* p. 125, i *Siarczyński* *Obraz wieku panów*. *Zygmunta III*, I, p. 200). *Hoppius* nazywa tę mowę: *Oratio egregia*. *Oratio Equitis* którą mam pod ręką, umieszczona jest w dziele *Luciusa: Historia Jesuitica*, *Basileae* 1627 od str. 322 do 337. *Załuski* (*Conspectus* p. 206) powiada, że anonimi *oratio contra Jesuitas in Polonia* illorum auctoritatem comminuens, znajduje się i w dziele *Eliasza Hasenmüllera: Historia Ordinis Jesuitici* r. 1595. Tenże *Załuski* (l. c. p. 201) oprócz owej mowy przywodzi ejusdem (*Alberti Calisii*) sub nomine *Equitis poloni Jesuitica Actio prima contra Jesuitas* 4. s. l. 1590. (cf. *Bandtkie. Hist. drukarń* III, p. 295, *Dzień. wileń.* r. 1850 V, p. 268; *Juszyński* II, p. 347, ed. 2ga p. 362; *Hoppius Schedias* p. 125, przypis pod n. 1). Zdaje się jednak, że to pismo nie jest różne od powyższej mowy *Equitis poloni* i że tylko jedna taka *Actio* wyszła, na którą odpowiedział *Joannes Lans* Jezuita (+ 1591) w piśmie bezimiennem pod tytułem: *Actio Equitis Poloni pro Societate Jesu Clericis Oratio*

prima in ficti Equitis Poloni in Jesuitas actionem primam. Dodadź tu jeszcze winniśmy: że lubo *Załuski*, *Hoppius* i inni, autorem tego pisma mienia *Wojciecha z Kalisza Arjanina*, niektóre jednakże miejsca z jego mowy, wcale nie tracą arjanizmem. I tak np. czytamy: „Ego qui Romanam Ecclesiam plurimum semper feci et spiritualem ordinem eo loco semper habui, in quo habere debet is, cujus multi affines, omne curriculum industriae suae, in illo ordine posuerunt, illinc honores amplissimos, illinc magnas opes, illinc dignitatem (si quam habent) consequuti sunt.... Ego Romanae Ecclesiae propemodum Alumnus.“ (*apud Lucium* p. 324). Niżej znowu powiada: że głosy z zażaleniem na Jezuitów wznoszą się „in Templis, in conspectu Trinitatis, aut Imaginum Christi omnium Sanctorum et Sanctarum i t. d.“ że *Hozjusz*, *Kromer* i inni, byli: „quaedam pulcherrima Ecclesiae Romanae lumina“ (l. c. p. 326). Wspomniawszy potem o pismach polemicznych Jezuitów, żali się, że nie dość starannie takowe układali, żąd poszło, że tak „sunt refutati ab haeticis ut luculentam quoque plagam tota Ecclesia nostra Romana accepit (ibid.). Wreszcie oświadcza „et superius testatus sum me Catholicum esse...“ (l. c. p. 331). Mógłby *Arjanin* wyrażać się w ten sposób, zwłaszcza w czasach, kiedy jeszcze nie znał potrzeby ze swoim ukrywać się wyznaniem? W *Monitach* *Exjezuity Hieronima Zahorskiego*, o którym niżej wspomniemy, niektóre miejsca bardzo są podobne do mowy *Equitis poloni*.

(76) To *Consilium* miało kilka wydań. W przedmowie edycji r. 1726 4-o, str. nie liczb. 25, liczbów.

66, s. l. powiada wydawca, że to dziełko jest przedrukowane w Polsce z wydania upsalskiego 1607 r., że po polsku wyszło 1606 r. i że w różnych miejscach w Niemczech r. 1609 i we Frankfurcie nad Menem 1632 było drukowane. O téj ostatniej edycji wspominając Hoppius (*Schedias. p. 124*) powiada: „Alexio Oxenstiernio dedicatum, hañc habet inscriptionem: *Gravis et maximi momenti deliberatio, de compescendo perpetuo crudeli conatu Jesuitarum, 1632, Francof. 4.* Chłędowski (*Spis p. 116*) przywodzi to pismo pod tytułem: *Morologia, id est consilium de stabilienda pace Jesuitis pulsus* i dodaje: jest niezawodnie wielkiej rzadkości, bo było *od szanownych OO. Jezuitow* niszczone. Jak poprzednie tak i to pismo znalazłem w *historji Jezuitów* Lucjusza od str. 522 do 551 z tytułem jaki w texcie umieściłem, który takż powiada, że *piérwiastkowo: „polonica lingua exhibitum fuit.“*

(77) Siarczyński w *Obrazie panow. Zygmunta III*, powiada: że Jan Ostrorog Wojewoda malborski potem pomorski pisał: *Epistola ad filios admonitoria* Leopoli 1615. W tym liście danym do synów Mikołaja i Stanisława, ostrzega ich o zdradzie ukrytej w piśmie podówczas wydaném *Monita privata S. J.* Jakób Gretser S. J. Th. wydał: *Contra famosum libellum, cujus inscriptio est; Monita privata S. J. libri tres apologetici. Primus ipsa monita xaminat; secundus testimonia illustrium virorum contra Societatem discutit; tertius docet, quid Illustris. Praesules et Proceres de monitis eorumque Auctore sentiunt ad Rm et Illm D. N. Martinum Szyszkowski Episco. Cracov. cum grat. et privil. S. Caes. Maj.*

Ingolstadii apud Elisabetham Angermariam 1618 sumpt. Joh. Hertrai 4-o 236 str. *Martini Bembi S. J. Monita salutaria data anonimo Authori scripti nuper editi, cui titulus falso inditus: Monita privata S. J. 1615 4to sine loco.*

(78) Jak powyższe dwa pisma, tak również i te *Monita* znajdują się w *Historji Jezuitów* Lucjusza p. 347, 357. Tłumaczenie ich polskie wyszło r. 1784 s. l. pod tytułem: *Przewodnik czyli skryte rządy OO. Jezuitów*, z łacińskiego przełożone in 8-o. Może nie będzie rzeczą zbyteczną, jeżeli dla ciekawości czytelnika wypiszemy głównejsze myśli z niektórych Rozdziałów z tego pisma, malującego tak trafnie różne Jezuitow obroty.

1. *Qualem se Societas praestare debeat, cum de novo accipit loci alicujus foundationem?* Aby sobie przychylnosc u mieszkańców miejscowych zjednać, zgromadzenie stosownie do Reguły swojej (*Regula secunda Summarii*), powinno naprzód ochoczo spełniać obowiązki duchowne, potem skromnością zewnętrzną budować innych, a wreszcie zbierać i otwarcie rozdawać jałmużny ubogim, aby innych do większej szczodroblivosti własnym przykładem zachęcić.

2. *Quid facto opus sit ut Principum et Magnatum intima familiaritate potiamur?* W tym Rozdziale starał się Autor z dokładnością odmalować charakter zgromadzenia, które żadnej nie opuszczało okoliczności, aby przez zyskaną protekcję w osobie panującego, jego dworu, u Prałatów, możnych panów, ich żon a nawet sług dworskich, zapewnić sobie wpływ, znaczenie i władzę. Jak do tego celu zmierzali Jezuitci, nauczy nas kilka wy-

ciagow z tego Rozdziału. „Experientia docuit, Principes tunc officii spiritualibus et ecclesiasticis personis, quando odiosa facta eorum, non aspere reprehenduntur, sed in meliorem partem explicantur... Per munuscula vincendi intimi Principum, ut fideliter instruant nostros de moribus et humoribus principis... Si careant uxoribus proponantur illis virgines in matrimonium, quae cum suis parentibus nostris sint addictae.... Feminae ne mutant animos, aut de suo favore nos remittant: serio illis inculcetur amor in nostram societatem, tum per nostros, tum per famulas, quae nostris sunt addictae: quae variis officiis et munusculis in amicitia conserventur. Sic enim secretiora suae dominae, et ea quae nostris scire oportebit, evulgabunt. Sequuntur in conscientiis magnatorum regendis, eorum auctorum sententias, quae liberiores faciunt conscientiam, contra Monachorum opiniones... Invitentur (magnates) ad Scholas nostras: salutentur carminibus: inscribantur in Theses: si expedit in triclinio tractentur, et si qualitas personae exposcet, variis linguis salutetur tempore mensae a nostris fratribus. Inimicitias inter magnates componant... Quod si Monarchae nobis addicto subserviat vir aliquis primarius a nobis alienus, promittatur ei favor et honores conferendi ad nostrorum instantiam“ i t. d.

3. *Quid curaturi sint Domini pro nobis dum pecunia destituuntur, multae tamen sunt auctoritatis in Republica et aliis modis nobis prodesse possunt?* Ponieważ u takich nie wziąć nie można, trzeba zatem jeśli są świeckimi, starać się o ich wsparcie przeciw niechętnym, o względy w sporach sądowych, o udzielenie po-

mocy przy nabywaniu dóbr ziemskich, domów, ogrodów i placów na budowę Kollegji, w takich zwłaszcza miejscach, gdzie nie żyją, abyśmy osiadali. Jeżeli zaś będą osoby duchowne (Arcybiskupi, Biskupi), skłonić ich dobre chęci dla zakonu, aby ten przy pomocy ich powagi był szanowany od Prałatów i Parochów „nam in Germania et Polonia Episcoporum magna est autoritas, qui parvo labore, collata re cum Principe, monasteria, paroeccias, praeposituras, altarium fundationes, nobis possunt attribuire, contentatione quacunque facta sacerdotibus secularibus.“ Takich nabytków tam można najłatwiej osiągnąć, gdzie albo nasi spowiednikami są Biskupów, albo Dyssydenci zmieszani z Katolikami powód do nawracania podają. Starać się przeto należy aby parafjalne kościoły przy których się Kollegja fundują do nas należały, aby Kollegja tam zakładano, gdzie są Akademicy Jezuitom nieprzychylni, lub gdzie Katolicy albo heretycy osiadać nam zabraniają i t. d.

4. *Quae commendata esse debeant Concionatoribus, Confessionariisque Principum et magnatum?* W tym Rozdziale naucza, jak stopniami pozyskać ufność, aby przez zręczne rekomendacje, tylko osoby zgromadzeniu przychylne, z szafunku łask korzystać mogły. Ostrzeżenie oraz by w kazaniach i prywatnych rozmowach, panującego nie obrażać, skromność w postępowaniu zachować, na małym przestawać datku, a zawsze do tego z roztropnością dążyć, aby taką pozyskać przewagę nad umysłem panującego, by ten zupełnie na radzie swoich ojców duchownych polegał. Wreszcie dodaje „ut suspicioni se exi-

mant externi regiminis: nec amicorum causas apud Principem promoveant per se, sed aliis potius committant.“

5. *Quid agendum cum Religiosis, qui symbolizando nobiscum in multis occupationibus, multum nobis detrahunt?* Tu każe wszelkiemi sposobami starać się o to, aby wszystkich przekonać, że dla kraju większy jest pożytek z Jezuitów niż innych zakonników, a szczególnie pod względem instrukcji publicznej, której samo zgromadzenie lepiej niż inny jaki zakon zadossyć uczynić potrafi. Przy czém wymawiać należy, że przy zbiegu różnych szkół w jedném miejscu, zamieszek i tumultow po miastach obawiać się trzeba.

6. *De conciliandis viduis opulentis Societati.* Cała instrukcja w tym Rozdziale do tego zmierza, aby zupełną nad wdową osiągnawszy władzę, skłonić ją do wyrzeczenia się powtórnych związkow małżeńskich. Radzi zatem często ją odwiedzać; starać się nakłonić by z pomiędzy Jezuitów wybrała sobie spowiednika; prawie ję po kilka razy w tygodniu o błogim stanie wdowieńskim, o przykrościach powtórnego małżeństwa; zwolna opanować rząd domu, potem ze swęj ręki naznaczać sług i officjalistów; zmniejszyć odwiedziny obcych; ode dworu wszelką oddalić młodzież; szydzić i ze złej strony wystawiać tych, do którychby wdowa mogła mieć skłonność; nakoniec wdorzywszy w pobożność przez częste spowiedzi i modły, namówić do uczynienia ślubu czystości, co gdy nastąpi, należy zwolna skłaniać ję chęci ku dobrym uczynom, lecz w wypełnieniu takowych ściśle rady swego ojca duchownego trzymać się powinna.

7. *Quis modus conservandi viduas in viduitate*

et de dispositione reddituum quos habent? Skoro wdowa uczyniła już ślub czystości, trzeba, by go zwyczajem Jezuitów, ponawiała dwa razy do roku. Dóm ję zamieścić potém prawie w klasztor, z porządkami i karnością jezuicką; a ztąd: spowiedzie miesięczne, dozorey obyczajow, zakaz wszelkich żartow, kary na przestępnych. Co zaś do samęj pani, z tą, przy spowiedziach surowo postępować nie należy, chyba gdy się zmniejsza nadzieja pozyskania czego od nięj. Nie od rzeczy też będzie przychylić się niekiedy do życzenia wdów, gdy chcą np. zwiedzić Kollegjum lub z kim z naszych rozmawiać, a jeśli są szczerze i przychylne zgromadzeniu „quidquid fieri potest ad viduarum sensualitatem, fiat, caute tamen et secluso scandalo.“ Tu dopięro podaje instrukcja jak jęj dochody i bogactwa z usuniem innych zakonów można byłoby zagarnąć; gdzie między innemi radzi, stawiać za przykład wdowy, które bez względu na krewnych i przyjaciół będąc szczerobliwemi, w poczet świętych policzone zostały; pilnować, żeby bez wiedzy spowiednika nawet duchownym jałmużn nie udzielała; bronić innym zakonnikom wstępu do domu; namawiać by roczne wypłaty, na rzecz zgromadzenia wyznaczyła, by czyniła ofiary na sporządzenie naczyn i ozdob kościelnych, tudzież na fabrykę, a klejnoty do grobow naszych świętych w Rzymie, oddała; słowem dla osiągnięcia najwyższęj doskonałości, aby się wyrzekła wszelkięj miłości rzeczy ziemskich, czyniąc ich posiadaczem Chrystusa w sługach towarzystwa jego. Zresztą dodaje, że od wdów które synów lub córki usłudze Kościoła mają zamiar poświęcić, wszystko brać należy: jeśli

zaś dzieci swe wychowują dla świata, w korzystaniu z ich szczodrośliwości, miara zachowana być powinna.

8. *De remediis ut filii et filiae nostrarum devotarum religiosum amplectantur statum.* Co do córek: matce wmówić, ażeby surowém obchodzeniem się (virgis, minis, abstinentiis), odmawianiem strojów kobiecych; wystawianiem ze złej strony przysłego męża i małżeństwa a z dobrej stanu mniszki, do tego ją przywiodła, iżby sprzykrzywszy pobyt u matki do klasztornego wzdychała zacisza. Co do synów, tym, dla zachęcenia przyjęcia sukni zakonnej, dawać poznać, wygody i przyjemności Jezuitów; pokazywać im to wszystko, co się im może podobać: ogrody, rekreacje, czystość refektarza i t. d. łącząc z tém wesołą rozmowę i małe podarunki, a obok tego starać się aby nie innych mieli nauczycieli, tylko osoby najprzychylniejsze Zakonowi, nawet przyszłych zgromadzenia członków. Tym czasem zaś, niechaj im matka rzeczy do zaspokojenia istotnych nawet potrzeb ujmuje, niech wystawia zły stan interessow majątkowych i skapo dodaje pieniędzy, gdy się udadzą na nauki za granicę, aby tym sposobem nękan, dla uniknienia wszystkich owych przykrości, o wstąpieniu do zakonu tém prędzej pomyślili.

9. *De redivibus augendis Collegiorum.* Pilnie zalecić spowiednikom panujących, magnatów i matron, aby za swe duchowne posługi, przyjmowali od nich, dla dobra wspólnego zakonu, rzeczy doczesne. Dary brać zaraz, o przyrzeczone upomnieć się, zachowując wszakże pozor obojętności. Spowiedników niezręcznych w pomnażaniu dochodów oddalać. Wywiadywać się o mających się

czynić zapisach dla zbawienia duszy, aby wiedzieć, kiedy i przez kogo, możnaby było z nich korzystać. Mieć dokładną wiadomość o świeckich nieruchomych własnościach w okolicy Kollegjum, z wyjaśnieniem kto, jakim prawem, z jakimi ciężarami co trzyma i czy dóbr takich nie możnaby nabyć przez kontrakt, przyjęcie synów do zgromadzenia lub darowiznę. Starać się aby to, co zgromadzenie nabywa przez kupno, w darowiznę mogło być zamienione. Majątek wdowy, mającej tylko córkę, łatwo do zakonu przejdzie, gdy jedynaczkę, jakkolwiek wyposażywszy, osadzi w klasztorze. Jeżeli zaś ma tylko synów, a nadziei nie ma, żeby chcieli zostać Jezuitami, wmówić jej trzeba, że dosyć uczyni, gdy im nieruchome zostawi dobra, zebrane zaś pieniądze i posag własny, może zapisać dla Zgromadzenia. Zresztą wdowy do pobożności skłonne i nam przychylne, dziedziczkami dóbr będące, namawiać, aby swoje majątki, otrzymawszy roczną pensją, na rzecz Kollegjów ustąpiły, gdyż tym sposobem, wolne od trosk około rzeczy doczesnych, tém dogodniej Bogu poświęcić się mogą.

10. *De disciplinae rigore ostendendo in Societate.* Oprócz *Casus reservatos* w osobnym opisanych miejscu a do grzechów cielesnych po większej części odnoszących się, główniejszemi przyczynami ekkluzji ze zgromadzenia, bez względu na wiek, zasługi, stargane siły i nabyte kalectwa w zakonie są: jeśliby ganiąc postępowanie zakonu z pochwałą o Wenecjanach, którzy Jezuitów wygnali, wspominał; przychylnych Jezuitom ku innym zwracał zakonowi; wstąpienia do towarzystwa odradzał;

w rezygnacji dóbr bardziej przychylnym dla krewnych niż dla Jezuitów okazał się i t. d. Żeby jednak wszelkiego uniknąć pozoru, ekkluzja nie zaraz powinna nastąpić. Trzeba ich zatem przez kilka lat wprzód, różnym sposobem dręczyć, obracając do podłych posług, do uczenia klas niższych, nazucając przytém różne pokuty, nie dopuszczając do słuchania wyższych nauk a szczególniej czwartoletniego kursu Teologii, a jeśli to są już księża, oddalając ich od słuchania spowiedzi, od rozmowy z obcymi i t. d.

11. *Qualiter se unanimiter praestabunt nostri contra dimissos?* Pomimo tego, że uwalniający się na piśmie przyrzeka, nigdy nic złego o zgromadzeniu nie mówić, jednakże wszędzie i zawsze ma być prześladowany. Należy zatem czernić jego obyczaje, powiększać przyczyny ekkluzji; rozesłać o nim wiadomość do wszystkich Kolegijów; mieć go bez przerwy na oku; szkodzić mu we wszystkich jego zamiarach; utrudniać osiągnięcie duchownych beneficjów, chyba że się sowiło opłaci lub dobra zapisze; udawać, że usilnie błaga, aby był nazad przyjęty, a przytém przez dwuznaczne zdania osławiać go i zaufanie innych w nim zmniejszać, aby ich przychylność ku niemu odwrócić. Wszelkie nakoniec niepowodzenia uwolnionego, podczas napomnień z wielkiem ubolewaniem rozgłaszać, dla postrachu innych i zmuszenia do wytrwania w ślubach (*).

(*) Kazimierz Łyszczyński Podsedek brzeski oskarżony o atheizm, za panowania Jana III, przez Jana Brzozkę Stolnika bractawskiego, poniósł jak wiadomo ka-

12. *Qui conservari et feveri debeant ex personis Societatis?* Pierwsze miejsce w rzędzie zasłużonych, którymi zgromadzenie szczególniej opiekować się powinno, trzymają spowiednicy wdów bogatych: „Qui dum ad decrepitam aetatem accedunt, amoveantur a viduis et alii ipsis cum recentibus viribus dentur. His conceduntur quaecunque petant in cibo, vestitu, aliisque rebus: nec vexentur a ministris penitentiis. Contra tales non sint creduli superiores.“ Prócz tego, względ mieć należy na tych, co najmniejsze uchybienia drugich przełożonym donoszą; innych nie z wewnętrznej skłonności, lecz przez miłość karności zakonnej, dręczyć umieją; co są krewni dobrodziejów, a takich i na nauki do Rzymu wysyłać trzeba, co dóbr swoich jeszcze nie rezygnowali, lubo skoro to uczy-

rę spalenia żywcem, chociaż rzymska inkwizycja i Papież Innocenty VI, nie znajdowali dostatecznych pobudek do jego potępienia. Dalerac w swoich *Anekdotach* panowania Jana Sobieskiego (*T. II, p. 347*) powiada: że Łyszczyński człowiek uczony i cnotliwy padł ofiarą niegodziwości swego dłużnika Brzozki i dumy Stanisława Witwickiego Biskupa poznańskiego, który za swą gorliwość kardynalskiego spodziwał się Kapelusza. (*cf. Źródła do dziejów Polskich, wydane przez M. Malinowskiego i Alex. Przezdzieckiego T. 2gi, p. 433, 453*). Kto więc jednak czyli do tak tragicznej śmierci Łyszczyńskiego nieprzyczynili się Jezuici, których zgromadzenia był członkiem, ale potem zakon ich porzucił? Dla czego Jezuita Niesiecki ani pod Brzozką ani pod Łyszczyńskim, chociaż obu w swym *Herbarzu* umieścił, o téj sprawie zupełnie zamilczał?

nią „pane non lacte pascendi;“ wreszcie ci, którzy nie mało wyborniej młodzieży do zakonu zwabili.

13. De delectu Juvenum pro Societate modoque eos retinendi. Głównymi warunkami w wyborze nowicjuszków do Zakonu są: dobre skłonności, powierzchowność nie poślednia, szlachectwo i zamożność. Po takim założeniu wylicza środki, skłonienia umysłów młodzieży do zamierzonego celu. Jednym, powiada, trzeba pobłażać, chwalić ich, łakociami przynęcać, podczas świątecznych uroczystości do Refektarza zapraszać; innych karcić różgami, z łada domysłów o wykroczenia ich obwiniać, surowo się z nimi obchodzić i straszyć wiecznym potępieniem, dopóki ducha pobożności nabędą. Jeżeli który z nich zechce być do zakonu przyjętym, nie zaraz na to się zgodzić, zostawić go do czasu na doświadczeniu i tak wszystko ułożyć, żeby o to przyjęcie jak o dobrodziejstwo sam się dopraszał. Najtrudniej zwabić senatorskich i innych ludzi bogatych synów, dopóki są w kraju, na takich więc, gdy bawią za granicą, radzi polować i t. d.

14. De Monialibus. Spowiednicy wystrzegać się powinni obrażać mniszki, gdyż jedne z nich dopomogły nam do fundacji Kollegjów, a inne, i tych nie mało, ustąpiły nam połowy posagu za zgodą zakonu i panien starszych. Ztąd niech się im nie naprzykrzają w okolicznościach tyjących się klauzury, ale rzecz tę raezėj niech zostawia Biskupóm.

15. De Contemptu Divitiarum. Ze wszystkich najkrótszy rozdział, w którym co do tego przedmiotu, tej głównej trzymać się każe zasady: „Ne nimium nobis affectum adscribant divitiarum: juvabit mediocres non admit-

tere eleemosinas pro ordinariis officiis quae fiunt a nostris.“

Całą rzecz kończy przestroga, aby przełożeni udzielali tych monitów tylko zaufanym ojcom, innym zaś w taki sposób, jak gdyby nie były napisane lecz z ich głowy wychodziły. Gdyby zaś ta instrukcja dostała się obcym, wyprzeć się jej powinni, zbijając ją przepisami, które są jawne, a tym monitom przeciwne i odwołując się do świadectwa tych Jezuitów, którzy istotnie o tej instrukcji nie wiedzą.

(79) Siarczyński (*Obraz panowania Zygmunta III pod artykułem Szembek*) powiada, że gdy spory Jezuitów z Akademią krakowską zamieniły się w wojnę otwartą na ostre pióra, a Brosciusz Akademik wystąpił z pismem: *Gratis albo Dyskurs Ziemianina z Plebanem*, niespracowany Jezuita Szembek, chcąc zrzucić ten pocisk na swój zakon wymierzony, wystąpił z pismem, którego tytuł: *Gratis plebański, gratis wyćwiczony w jezuickich szkołach krakowskich, mędrszym niż przyszedł do domu wracający, to jest: Respons na dyskurs plebański o Kollegjum jezuickim krakowskiem Gratis nazwanem, przez Józefa Pięknorzeckiego w Poznaniu 1627*. Nie dziwuje się Siarczyński, że Szembek ukrył własne swe nazwisko, ale tego mu darować nie może, dla czego Pięknorzeckim się nazwał, gdy ani skromność nie pozwalała, ani rzecz sama nie dawała mu do tej nazwy prawa? Owszem dosyć niezręcznie przeciw Gratisowi się broni. (cf. *Obraz bibliogr. hist. A. Jochera T. I, nota 1286, 1287*).

(80) Łukasz Opaliński Marszałek nadworny Koron-

ny w liście do Jana Brosciusza r. 1643 d. 17 Lutego, o trybie ówczesnym nauk tak pisze: „Jakoż *ludum literarium* przedtém szkoły zwano, a teraz każdy młody nazwałby je pewnie *Carnificinam*. A nie dziw, bo zaraz ciernistą naukę Grammatyki dzieciom podają, że nie mogą, tylko im ekliwie być. I tak w progu zaraz i na wstępie ustraszeni trudnością, chyba pomimowolnie kończą nauki, które, jako i wszystko bez skłonności i ochoty, trudno z musu dobrze odprawić.“ (*Ambrożego Grabowskiego Starożytności historyczne polskie T. II, p. 495*). Krzysztof Opaliński Wojewoda poznański mówi w swoich Satyrach: „Ta wszystka *inscitia* ze szkół idzie, bo jako sami nie umieją, tak i drugich uczą. Lata młode *in nugis* tylko *consumendo*. Jeśli tedy co, to trzeba szkoły zordynować i *studiorum* sposób *atque rationem*. Chłopca przez siedm lat bawią samą grammatyką, którą jako papuga klepie bezrozumnie. (*Satyry albo przestrogi do poprawy rządu i obyczajów w Polsce należące, wierszem bezrymowym wydane s. l. (w Krakowie) 1652 r. Druga edycja pod tytułem Juvenalis redivivus niby w Wenecji, rzeczywiście w Toruniu 1698, trzecia t. r. w Poznaniu*).

(81) Do rzędu takich pism z tego czasu należą: *Jerzego Myliusza*: Przestroga albo napomnienie listowne do Ewangelików w północnych krajach jako to: w Polsce, Litwie, Inflantach, Prusiech i t. d. mieszkających, aby w posyłaniu dzieł swych do szkół jezuiickich, sami na siebie, na potomstwo swe i sumienie własne baczenie mieli; z niemieckiego języka na polskie przełożone roku 1596, 4-o, półtora arkusza. *Fr. Bartsch'a* Jesuiten

Spiegel darinnen augenscheinlich zu sehen, was seltsame Sachen die Jesuiten treiben. Insonderheit aber was anlangt die Predigt so anno 1601 d. 9 Sept. H. Petrus Skarga vor Ihr Majestät in Abzuge nach Liefland gehalten, auf embsigen Anfordern Danielis Krameris in Druck gegeben durch H. Fr. Bartsch. Braunsberg 1603. Tytuł ten wyjaśnia błąd Rostowskiego (*Hist. S. J. p. 444*) który mylnie powiada: *Speculum Jesuiticum* Fran. Barszcz contra Danielum Cramerum Ministrum Luteranicum. Brunsb. 1603 co i Osiński w życiu Skargi p. 64 powtórzył. *Mathaei Dreseri* Epistola ad Zamoscium, qua Jesuitarum conatus in Polonia exploduntur. Lipsiae 1607 4-o. O złych rzeczach zrobionych przez XX. Jezuitów w naszym ojezynie r. 1624 s. l. Autor protestant między innymi zarzuca Jezuitom, że byli w ciągłej korespondencji z Jezuitą czeskim Lamormoin spowiednikiem Ferdynanda II, któremu wszystkie nieszczęścia partykularnych, prześladowanie protestantów, konfiskaty dóbr, stracenie znakomych panów w Pradze, powszechnie przypisują. Czacki czytał tę korespondencję. (*Rozprawa o Rzeczy mienicznej w Pomnikach Wiszniewskiego T. I, p. 111, n. 457*).

(82) *Piotr Skarga* nie w jednym ze swoich Kazań występował z obroną Zgromadzenia Jezuitów, szczególniej zaś w jednym z kazań przygodnych (wyd. 1610 r.) na artykuł o Jezuitach zjazdu sandomirskiego. *Marcin Szyszkowski* wydał: *Pro religiosis Patribus S. J. contra ficti equitis poloni actionem primam, oratio*. Cracoviae 1590, 4-o. Tę obronę napisał Szyszkowski Biskup krakowski, gdy jeszcze był kanonikiem krakowskim. Autor

w tém piśmie wyznaje swą wdzięczność Jezuitom; od których jak mówi i żyć i mówić dobrze nauczył się. Mowę swą obraca do Króla, Myszkowskiego Bisk. krak. i do Rpltej. (*Siarczyński Obraz panowania Zygmunta III, T. II, p. 259*). Tytuł pisma *Jana Lansa* Jezuity (bezimiennie) przywieśliśmy w przypisie 75m. Drukowane było w Ingolsztacie u Wolfganga 1590 8-o str. 110, ale przy końcu jest następująca wzmianka: „Excusum primum in Polonia 1590. Załuski (*Conspect. p. 205*). Bandtkie (*Hist. Drukarń III, p. 195*) przywodzą i drugą r. 1591 edycją w Ingolsztadzie u Edera. *Stanisława Reszki*: Spongia qua absteruntur convicia et maledicta equitis poloni contra Jesuitas. Craco. 1590 4. (*Siarczyński Obraz III, p. 130*) w Ingolsztadzie ex officina Sartorii 1591. (*Bandtkie Hist. druk. III, p. 195*) w Neapolu 1592. (*Załuski Consp. p. 202; Bandtkie l. c.*). *Mikołaj Łaszcz* pod przybraném nazwiskiem Mikołaja Issiory wydał: Judicium albo Rozsądek Księdza Mikołaja Issiory Proboszcza oszmiańskiego w W. X. L. o Konterfekcie Jezuitów z Equesa łacińskiego pod maskarą Prawdzica w polski język przyczynionym. Wilno u Daniela Lenciusza 1594 4-o. *Siarczyński (Obraz I, p. 294)* powiada, że to jest odpowiedź, na pismo nowowiercy któregoś, co wydał Konterfekt Jezuitów przez Prawdzica z Jasnej Góry. *Alberta Rościszewskiego* (anonima) Oratio ad Senatum Equitesque Polonos in qua refelluntur ea quae in conventu tum Parczoviensi tum Sredensi Thorunienses Jesuitis objecerunt 1614 s. l. 4-o. Niektórzy to dzieło przypisywali Jezuitcie Tyszkiewiczowi, lecz ten w tymże przedmiocie inne wydał pismo pod tytułem: Vindiciae

doctrinae Societatis a calumniis Patrocinii Thoruniensium Anonymi. Crac. 1616. Ponieważ na Rościszewskiego dzieło wyszła odpowiedź: Patrocinium veritatis litterarum Thoruniensium ad Conventum Szrodensem et Proszoviensem scriptarum, ad Senatores Equitesque Regni Poloniae directarum, contra injuriosam et calumniosam Jesuitae cujusdam anonymi orationem 1614 s. l. 4to; w następnym zaś roku wydał Rościszewski obronę swęj mowy: Responsio in calumnias cujusdam, qui patrocinium Thoruniensem contra Jesuitas susceperat. Craco. 1615, 4to *Juszyński (II, p. 92)* mylnie położył r. wydania 1619. *Jerzy Tyszkiewicz* pod przybraném nazwiskiem Nicolaus Ziemecki ogłosił: Responsio ad famosum libellum contra PP. So. Jesu qui inscribitur: Concilium de recuperanda et stabilienda pace RPae etc. Crac. typ. Andr. Petricovii 1610. 4to. *Siarczyński (Obraz II, p. 280)* mylnie położył r. 1616. *Kasper Sawicki* pod przybraném nazwiskiem Gaspra Cichockiego: Anatomia Concilii editi de stabilienda pace Regni Poloniae Jesuitis pulsus, mendacia conficta, a quodam anonymo impostore, contra religiosum S. J. ordinem, detegens, authore Gasparo Cichocki Canon. et Parocho Sandomir., Cracoviae in officina Petricovii typ. Reg. an. d. 1611. 4to. W latach następnych kilka razy to dzieło wychodziło z druku. Jest nawet jego tłumaczenie francuzkie i polskie; pierwsze pod tytułem: Discours aux grands de Pologne 1725. 4to; drugie niby przez Linowskiego wydane, ale zapewne przez samego Sawickiego, albowiem pod témże nazwiskiem Linowskiego Łukasza, ogłosił swoje dzieło: Dialogus cur-

sis et nautae. (*Z notat bibliograficznych P. Władysława Trembickiego*). Jan Argentus: Argenti S. J. in provincia polona praepositi provincialis de rebus Soc. Jesu in Regno Poloniae ad Sigismundum III, 1615. Argentus wysłany od Generała jezuickiego na wizytę do Polski i Litwy celem przekonania się o prawdzie upowszechnianych w tych czasach skarg na Jezuitów, napisał tę obronę i podał Zygmuntovi III. Tam znajdują się odpowiedzi na czynione Jezuitom zarzuty i obwinienia, a mianowicie: że się mieszają do spraw rządowych, że radzą panującym, na urzędy zalecają, łaski sobie jedną, przyjmują dary, nadwerężają swobody szlachty, szkodliwych zdań uczą, lud poburzają, opływają w bogactwa i t. d. Siarczyński w swoim Obrazie wieku panowania Zygmunta III, mówiąc o Argentusie, czyni uwagę: że kto chce wiedzieć jak wiele Jezuiti krajowi i Religji przysługi zrobili, niech jego czyta. Przyszły zatem Generał Jezuitów (bo takim został Argentus po śmierci Aquavivi) a tém samém własnej sprawy sędzie, więcej zasłużył na wiarę u Siarczyńskiego, niż społeczne świadectwa a szczególnie Kronika Biskupa Piaseckiego; bo, że Jezuiti więcej szkody niż użytku krajowi przynieśli, nawet przez zbyt posuniętą gorliwość nawracania, o tém nikt zapewne, znający dzieje ojczyźne, już dzisiaj nie wątpi.

(83) O tych pierwotnych funduszach Jezuitów wileńskich najlepszą wiadomość znajdujemy w protokołach Aktów Kapituły wileńskiej, gdzie pod datą 3 Października 1569 r. powiedziano: że Biskup Walerjan Protasewicz, kupił naprzód na mieszkanie Jezuitów kamienicę; (u Łasińskiego. *Rostowski p. 50, 51*); potem widząc jak

pomyślnie występować zaczęli w obronie wiary ś. lokował na ich wyżywienie znaczną sumę na dobrach ziemskich Szyrwintach, a że podług przepisów świeżo odbytego Koncilium w Trydencie, polecono było katedralnym Kościołom utrzymywanie Seminarjów dla wychowania księży, przeto na ten cel, odłącza od dóbr stołowych biskupich i do Kollegjum inkorporuje wioski Miedniki czyli Kamieny Łog, Bieniance, Noskowie, Pilciuny, Merecz na trakcie miednickim, Rykojnie na trakcie iwskim z folwarkiem i jeziorem, a to na fundamencie otrzymanego konsensu od Króla; na Kościół zaś i szkoły, oddaje dwa place kupione przeciw dworowi biskupiemu, a Kapituła na to wszystko jednomyślnie zezwala. Wkrótce potem, po zgonie Archipresbitera Kościoła ś. Jana Roizyusza Maurea (Ruiz de Moros) dozwoliła Kapituła wcielić do Kollegjum tenże Kościół z dziedzinnem plebańskim i atynencjami, a niebawem dwie Altarje mejszagolskie. (*Protokół aktów d. 16 Maja 1571, d. 6 Lutego 1573*). Opuszczając wyliczenie innych funduszy, które niemal z każdym rokiem pomnażały dostatki Jezuitów wileńskich, dodamy tylko: że w Zbiorze przywilejów i różnych Aktów dotyczących się Akademji wileńskiej, drukowanym z powodu sprawy Jezuitów z Pijarami, powiedziano: iż pierwotne fundusze Jezuitów wileńskich, umocniła Kapituła osobnym aktem r. 1578 d. 15 Sierpnia. Tamże czytamy, że Stefan Batory potwierdził także rzeczzone fundusze w Wilnie roku 1579 d. 1 Kwietnia i toż samo miał ponowić na Sejmie warszawskim r. 1583 d. 3 Lutego. Lecz w r. 1583 podobno Sejmu w Warszawie nie było, przynajmniej owe-

ge potwierdzenia, nigdzie w uchwałach za Stefana wydanych nie znajduję.

(84) Lwa Sapiechę i Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła strwożonego cudem przez Jezuitów szczegółowo opisanym, nawrócił Skarga, za przykładem starszego poszli i młodszy bracia Radziwiłłowie Jerzy, Albert, Stanisław synowie czarnego. (*Kojałowicz Miscellanea p. 69; Rostowski pod r. 1574 i 1586, p. 54, 158*). Staraniem Warszewickiego zostali katolikami brat Kardynała Hozjusza Ulryk i Jan Karol Chodkiewicz. (*Rostowski p. 51*). Laterna i Nahaj nawrócili z ruskiego wyznania Janusza Xięcia Zasławskiego z żoną i dziećmi. (*Rostowski pod r. 1594, p. 185*). Żona Jana Jerzego Radziwiłła została katoliczką r. 1588 a później cokolwiek jej matka Zuzanna z Seredów żona Janusza Ostrogskiego. (*Rostowski p. 174*). Wspomniony Xiążę Iwan Czartoryski zostawszy pierwszym katolikiem z familji swojej, hojną ręką darzył Jezuitów łuckich, sprowadzonych tam, równie jak do Brześcia litewskiego przez łuckiego Biskupa Pawła Wołuckiego przed r. 1616. Janusz Xiążę Ostrogski syn Konstantego Bazylego, został również pierwszym z rodziny swojej katolikiem około r. 1612, a Xiążę Janusz Zasławski r. 1603. (*Kraszewski. Wspomnienia Wołynia i t. d. T. II, p. 11, 15, 179, 183, 185; Źródła do dziejów polskich wyd. przez M. Malinowskiego i A. Przerdzieckiego T. II, p. 541*). Najgorliwszym z pomiędzy Jezuitów w tępieniu kacerstwa był Stanisław Grodzicki, dla tego też nazywano go Apostołem Litwy. On to otrzymawszy policzek od pewnego kacerza: „bij, rzecze, byłem cię Bogu pozyskał.“ (*Siarczyński. Obraz wieku panów. Zygmunt III*).

(85) Takie odzyskiwanie trwało jednak dość długo. W protokółach aktów Kapituły wileńskiej, jeszcze pod r. 1685 (Sessja 6 Września) zapisano, że Kanonik Kleczkowski 13 Kościołów odzyskał od heretyków. Pomimo tego jednak, nie były to już ostatnie zbory dyssydentów w Litwie.

(86) Rostowski (*L. VI, p. 271*) powiada, że na Żmudzi znajdowano jeszcze dęby poświęcone Perkunasowi i stuletnich starców, którzy byli nie chrzczeni. Podobnież w Wendeńskim były jeszcze miejsca poświęcone, które się nazywały Atmeszenas Vieta (może w związku z wyrazem Wentus, miano świętego lasu koło Welony, (*v. Narbutt VII. dodatki p. 95*), gdzie składano oszczątki jedzenia i wylewano krew zabitych bydła; były święte dęby przy których mężczyźni i także lipy, przy których kobiety, składały ofiary dla uproszenia urodzajów i dobrego powodzenia w gospodarstwie. Czezono tam jeszcze *Ceraklisa* (?) gościnności bożka, któremu przed jedzeniem strawy i napoje ofiarowali. To miejsce z Rostowskiego porównać z tém, cośmy o śladach pogaństwa w tych stronach powiedzieli wyżej. (*v. Część II, §. 17*).

(87) *Wilhelm Bucki* Łotwak (Jezuita od r. 1601 + 1653) wydał po łotewsku obszerniejszy i skrócony katechizm, opis kościelnych ceremonji, objaśnienia świąt rocznych, śpiewy kościelne i modlitwy r. 1622. *Jan Jachnowicz* Litwin, kaznodzieja litewski (Jezuita od r. 1609 + 1668) wydał po litewsku: Ewangelje dla użytku kaznodziei r. 1638; nabożną książkę ze śpiewami dla sodalisów wileńskich Ciała Chrystusowego 1630 r. i także dla Sodalisów s. Izydora 1639 r. wreszcie mowy

katechizmowe 1638 roku. Był to prawdziwy nauczyciel ludu prostego, któremu nie tylko w Kościołach, ale po wsiach, po drogach i chatach Słowo Boże opowiadał. *Konstantyn Szyrwid* (Jezuita od 1598 + 1631) oprócz kazań po polsku i litewsku na wszystkie Niedziele (Wilno 1639) pisał: *Clavis linguae Litvanae* wydany w Wilnie i Dykejonarz polsko-łacińsko-litewski tamże drukowany r. 1677. *Bejer Jerzy* (opuszczony w Bibliotheca Scriptorum S. J. Ribadeneiry i t. d.) przełożył na łotewskie Ewangelje 1620 r. i w tymże języku Katechizm i Kazania pisał. *Tolgsdorf Erdmann* (Kanonik gustadski Jezuita od 1581 + 1620) rodem z Pruss, był misjonarzem inflantzkim i wypracował w języku łotewskim: Katechizm, Nomenclator, Hymny i Antyfony. (*Ribadeneira l. c.; Rostowski Litvan. S. J. hist. in Appendice. Obraz panów. Zygmunta III*).

(88) Sami świadczą Jezuici jak dla skłonienia dysydentów by się łączyli z Kościołem rzymskim, umiano korzystać z osobistego ich interessu. „Promovit deinde rem catholicam, (mówi Kojalowiec), Sigismundi III constanter observata in magistratuum distributione ratio, qua plerumque haereticos, negligebat.“ (*Miscellanea p. 70, 71*).

(89) „Vilnae triginta templa habent (Rutheni za czasów Stefana Batorego). . . Scholas semper templis adjunctas habent.“ (*Respublica Moscoviae etc. Lugd. Batav. 1580 Epistola Joh. Maletii ad Davidum Chitreum p. 129 i d.*).

(90) „Radi otrokow uczyliszcza, strannopryimnicy niemoszcznych radi.“ (*Zbiór dyplomatów Gr. Rumiańcowa I, p. 403 w przypisku*).

(91) Ci Typografowie po wydaniu kosztem Chodkiewicza Ewangelji (Ewanhelie uczytelnoje), rozeszli się z Zabłudowia Jan Fiedorowicz do Lwowa a Piotr Mściśławiec do Wilna. Pierwszy wydrukowawszy we Lwowie Apostoł 1573 r. przeniósł się na wezwanie Xiecia Konstantego Ostrogskiego do Ostroga, gdzie r. 1580 wydał nowy Testament a 1581 r. całą Biblię; drugi zaś w Wilnie w domu Mamoniczów wydrukował r. 1575 Ewangelję a 1576 Psalterz. (*Znotat uczonego naszego Słowianina X. Michała Bobrowskiego chętnie mi udzielonych*).

(92) Kollegjum to zaczęło się nazywać ś. Jańskiem od daty śmierci Roizyusza przypadłej 15 Maja 1571 r. który jako Archipreshiter Kościoła ś. Jańskiego, nie chciał go Jezuitom ustępować. Roizyusz, ten przepolaczony Hiszpan, wszedł do Kapituły wileńskiej d. 20 Października 1567 roku za postąpieniem X. Wierzbickiego Biskupa żmudzkiego na biskupstwo łuckie. Już w ten czas był Roizyusz Plebanem ś. Jańskim i krońskim, Kanonikiem żmudzkim, Archipreshiterem i Juriskonsultem Królewskim. W r. 1569 d. 23 Sierpnia został Kustoszem Katedry wileńskiej. (*z Archiw. Kapituły wileńskiej*). Znany jest Roizyusz w prawniczej naszej literaturze z wydanego dzieła pod tytułem: *Decisiones Litvanicae*.

(93) Dla umieszczenia Konwiktu nadał Biskup Walerjan OO. Jezuitom r. 1575 d. 24 Września połowę domu murowanego przy ulicy Zamkowej, kupionego od Anny z Radziwiłłow Sadowskiej. Powodem do zaprowadzenia Konwiktu było, że młodzież szkolna dla małej wówczas liczby mieszkań katolickich w mieście, lokując się w do-

mach kacerzy, mogła się łatwo ich błędami przejmować. (z *Akt Kapituły wileń.*). Co się tyczy Bursy dla uczniów ubogich krajowców i obcych, tę ufundował Biskup r. 1577, oddawszy na mieszkanie kamienicę przy ulicy Bernardyńskiej, na opatrzenie zaś i żywność dwa inne domy przy ulicy Biskupiej, tudzież sklep na Zamkową ulicę wychodzący, a tego wszystkiego dozór i szafunek dochodów porucił Jezuitom. (*Drobniejsze szczegóły w Protok. Akt. Kap. wileń. 1579 r. d. 9 Maja*). Ten fundusz Bursy pomnożony został o kilka tysięcy ówczesnych złotych polskich, w r. 1585 przez Kanoników wileńskich Gorskiego, Wolskiego i Niemczynowicza. Wkrótce potem t. j. r. 1588 d. 12 Stycznia Jerzy Juryewicz Chodkiewicz zapisał na rzecz téjże Bursy 1,000 kop groszy litewskich (około 21,400 zł.), a w r. 1601 oddał dla nięj kamienicę Biskup Benedykt Wojna. (z *Aktow Kap. wileń.*). Jednakże po śmierci Biskupa Walerjana, Bursa ta z należytą pilnością nie była utrzymywana. Dopiero r. 1595 doznała pewnych ulepszeń staraniem Alexandra Komulea Nuncjusza Papieżkiego, który z polecenia Klementa VIII, zwiedzał diecezję wileńską. Odtąd miał być zawsze Litwin przełożonym i sami Litwini w Bursie, którzy przy wyjściu z funduszu, udowodnić byli winni odniesioną z nauk korzyść, przez bronienie publicznie jakiej rozprawy z fizyki lub logiki, a kto by się od tego chciał uwolnić, musiał za każdy rok pobytu w Bursie po zł. 50 zapłacić. Nieporozumienia względem administracji Bursy były powodem, że w roku 1604 dnia 6 Lutego Jezuiti zrzekli się byli zawiadywania tym instytutem, lecz 1631 r. d. 3 Października, znowu ją przyjęli, otrzymawszy od

Kapituły przelew summ funduszowych téj Bursy na rzecz Zgromadzenia. (z *tychże Aktow*).

(94) Przed r. 1603, Ambroży Bejnart zapisał w testamentie (który podczas inkursji nieprzyjaciół r. 1655 zaginął) na tę Burse 4,000 kop groszy litewskich (około 82,666 złotych) w którą to summę wchodziła i wartość wsi Błosze za którą r. 1609 exekutor testamentu Kanonik Dicius 1,000 kop groszy otrzymał. Fundusz ten później się pomnożył przez różne zapisy. Jan Korsak sędzia ziemski Powiatu oszmiańskiego, pisarz skarbowy W. X. Lit. fundował testamentem 1618 r. d. 18 Maja Burse na 20 młodej szlachty, opatrzywszy dla nich mieszkanie i utrzymanie. W téj liczbie 10ciu z Korsaków a reszta z innych familji być miała. (z *Archiw. Kap. wileń.*).

(95) Współczesne dzieje wyjaśniają nam te okoliczności. Prymas Uchański, większa część Senatu duchownego i Ewangelicy, połączeni z członkami Konfessji augsburgskiej z Wielkopolski, na Sejmie elekcyjnym 1575 r. prowadzili do tronu Cesarza Maxymiljana, w którym szczególniej dyssydencji, wyrozumiałość dla siebie i silną upatrywali opiekę. Przeciwnie stronnictwo pod przewodnictwem Jana Zamojskiego domagało się Piasta. Należący do téj partji dyssydenci, a w liczbie tych rodziny Górków, Tomickich, Lanekorońskich, Dorohostajskich, Myszkowskich, Potulickich, Sieniawskich, Tarłów, Tarnowskich i Zborowskich, chcieliby widzieć którego z jednowierców swoich na tronie, Szafranea, Firleja, Potockiego Jana lub Rafała Leszczyńskiego; lecz to byli kacerze z których

trzej pierwsi wydawali ogromne kapitały na szkoły (Szafaraniec w Secyniowie, Firléj w Lewartowie); drukarnie (Potocki przy swój szkole w Paniowcach) i nauczycieli sprowadzali z Wittemberga i Lipska; staropolskie przeto stronnictwo, proponowało Tęczyńskiego lub Kostkę, ale ci się wymówili. Tak różne chęci sprawiły rozdwojenie, a gdy obrażeni różnowiercy, już się zaczęli do Maxymiljana przychyłać, Zamojski wsparty czynnością Blandraty posła siedmiogrodzkiego, znalazł środek pogodzenia stron obu, przez podanie do tronu Anny Jagiellonki z przeznaczeniem dla niej Batorego za męża, co też jak wiemy doprowadził do skutku. Chociaż ogłoszenie Królem Maxymiljana przez Uchańskiego, uznano za nieprawne, Maxymiljaniści jednak byli jeszcze dość silni i mogli niepokoić nowo obranego Króla, gdyż oprócz wielu w Polsce, stała przy Cesarzu Litwa i niemal całe Prusy. Żeby zatem, nowym sprzymierzeńcem wzmoocnić swoje stronnictwo, w jednymże czasie i artykuły Henrykowe w których pokój religijny był warowany zaprzysiągł, i przychyłność Stolicy Apostolskiej zjednać sobie usiłował. Ztąd poszło i owo zapewnienie przed Solikowskim wysłanym od Biskupa krakowskiego, oświadczone w Sniatynie: że gotów przyjąć naukę, którejby potrzebę uznano, i nakłonienie poniewolne synowca do stanu duchownego, którego nawet powierzył Jezuitom pułtuskim a potem wysłał do Rzymu z doniesieniem o projekcie rozkrzewiania wiary Chrześcijańskiej; ztąd nakoniec owe względy szczególniejsze dla Jezuitów, przez których protekcją najłatwiej można było, silną podporę w Rzymie dla siebie wyjednać. (*Solikowski Coment. brev. rer. in Polo. gest. pod r. 1575. Albertrandi*

Panowanie Stefana Batorego wydania Żegoty Onacewicza T. II, p. 151 i 229). Umieli też Jezuici korzystać z takiego położenia rzeczy. Z postępem zwycięzkiego oręża Stefana, rozszérazali i oni swoje panowanie. W zdobytych lub zajętych miastach na białej Rusi i w Inflantach, dla rządu kraju, stanowił Król Wojewodów, Kasztelanów, Starostów, a dla propagandy jezuickiej zakładał kościoły i budował Kollegja i szkoły.

(96) Byli nawet między nimi co zostawali w stosunkach z uczonymi europejskimi, jak np. Jan Kiszka Wojewoda witebski, któremu Coelius przypisał wydane w Bazylei r. 1564 dzieło Cycerona: *De claris oratoribus*. (*Jochera Obraz bibl. hist. I, p. 204*).

(97) Rzecz tę wyjaśnia list Fagnaniego z rozkazu Papieża Alexandra VII do Nuncjusza w Polsce 1663 r. pisany. (*Propugnatio jurium, privilegiorum etc. Scholae Cracov. p. 65 squ.*).

(98) Między innemi czytamy w tym przywileju: „Ad Regum et Principum munus pertinere ut non solum iustitia domi Rpeam regant, foris fortitudine propugnent, prudentia et temperantia utrobique moderentur, sed etiam multo magis ut eam vera erga Deum optimum maximum pietate, quaeque sunt ad eam pietatem certissima instrumenta et adminicula, bonarum literarum studiis instruant, extollent et illustrent.“ Nie trudno było różnowiercom pojąć, do czego te wyrazy zmierzały.

(99) Kojalowiez w Miscellaneach p. 114 powiada: „Accessit deinde totius Rpae ordinumque annitente Rege consensus Anno 1585, in generalibus utriusque gentis committis.“ lecz w Zbiorze praw podobnej Konstytucji za Ste-

fana Króla nie umieszczono, nawet Sejmu w roku wzmiankowanym nie było. Wszakże po Stefanie Batorym, nie mało wyszło przywilejów i uchwał sejmowych na korzyść Akademji wileńskiej. Cenniejsze z nich są: 1) Władysław IV, przywilej r. 1641 d. 11 Października pozwalający otworzyć kursa prawa kanonicznego, cywilnego i Medycyny, lubo fakultetu medycznego szkoła ta do reformy nauk w Polsce nie posiadała. 2) Jana Kazimierza, dany na Sejmie koronacyjnym 1649 r. dnia 9 Lutego. 3) Konstytucja za Jana III, r. 1676, V. L. V. p. 433. 4) Przywilej Augusta II, dany w Grodnie r. 1726 dnia 19 Listopada. 5) Konstytucja Sejmu pacificationis roku 1736, V. L. VI, p. 631. 6) Przywilej Augusta III, w Warszawie 1736 r. d. 1 Sierpnia. (*Zbiór dyplomatów i innych aktów tyczących się Akademji wileńskiej, drukowany z powodu sprawy XX. Jezuitów z XX. Pijarami 1738 fol.*)

(100) Andrzej Rudomina umarł missjonarzem w Chinach w prowincji Fowkien mieście Tochowfu 1631 d. 5 Września. Smogulecki Mikołaj ze Starosty Nakielskiego zostawszy Jezuitą, udał się r. 1639 do Indji i Chin dla nawracania niewiernych; przybył w r. 1646 do Makao i w Chinach życie zakończył. Jan Lewicki płynąc do Tunkinu zginął w rozbiciu okrętu. (*Kojałowicz Miscel. p. 18, 20; Siarczyński Obraz i t. d.*)

(101) W protokołach Aktów Kapituły wileńskiej pod wzmiankowaną datą czytamy: że ponieważ Xiądz Krugier (Jezuita), starszy tego Seminarjum, znać za wiadomością przełożonych swoich, nocą przeszłej wyłajawszy Seminarzystów, sprzęt gospodarski wyprowadził do Alumnatu

i oświadczywszy, że ani on ani Jezuita więcej o Seminarjum wiedzieć nie chcą, sam się do Alumnatu przeniósł: zatem Kapituła czując tę obelgę, odbiera od Jezuitów Seminarjum i dozór jego we wszystkiem Kanonikowi Prowizorowi zleca, przykazując oraz aby żadnej odtąd ani z Alumnatem ani z Jezuitami Seminarzystami komunikacji nie mieli. Coby za powód był opuszczenia dozoru Seminarjum przez Jezuitów, w Protokołach tych nie zanotowano. Może Jezuita chcieli a nie pozyskali przelewu funduszy Seminarjum na rzecz zgromadzenia, jak się to im udało z Bursą walerjańską?

(102) Wsławił się Olizarowjusz szczególniejszemu dziełem: *De publica hominum Societate*, drukowanem w Gdańsku 1651 r. 4to. Dzieło to napisał będąc już w Wilnie professorem Prawa kanonicznego i dedykował fundatorowi szkoły prawniczej. Śmiało są jego uwagi, które tam o poddanych naszych umieścił, broniąc praw, jakie im z przyrodzenia, sprawiedliwości i ustaw Bożkich służą. (*L. I, c. XI, §. 6, p. 152, sequ.*)

(103) Dowodzą tego dedykacje rozpraw i pism prawniczych, napełnione wynurzeniem wdzięczności pierwszemu założycielowi jurydycznego wydziału. Między innymi tenże co wyżej Olizarowjusz, dedykował Sapieżu pismo swoje drukowane w Wilnie 1647 r. pod tytułem: *Assertiones ex juris prudentia domini Olizarowski Jur. Utr. Doct. et Professoris juris Canonici in 4to*, z approbacją *R. P. Benedicti de Saxo S. J. Rectoris Acad. Vilnen, et Domini Simoni Dilger Jur. utr. Doct. et Professoris juris Civilis Collegii Juridici pro tempore Decani*. W tymże roku wydał Andrzej Marquart

pod zaszczytem fundatora rozprawę: *O spadkach testamentowych i beztestamentowych, podług praw kanonicznych, rzymskich i krajowych*, której bronił pod przewodnictwem Schavera d. 22 Czerwca t. r. Również imieniu fundatora przypisał Kontrowersje w materji o *Małżeństwie* Józef Konstantynowicz i bronił je pod prezydencją Olizaroviusa (bez daty). Można by podobnych rozpraw i więcej wynaleść.

(104) Bezimienny, może Antoni Ostoja Zagórski Sekretarz J. K. Mości, który r. 1760 był publicznym Professore praw świeckiego w Akademji wileńskiej, wydał około r. 1761 na dwóch arkuszach in folio, Akt fundacji i testament Kazimierza Lwa Sapiehy z dołączeniem bardzo ciekawych przypisów, które wyjaśniają historję fundacji i dalsze jej losy. Główniejsze szczegóły są następujące. Około r. 1641, gdy Władysław IV wydał przywilęj dla Akademji wileńskiej (1641 d. 11 Października) na czytanie publiczne prawa kanonicznego i cywilnego oraz Medycyny, uczynił Kazimierz Lew Sapieha fundusz, na cztęrech professorów jurysprudencji, dając w tym celu do rąk Grzegorza Schindolfa Rektora Kollegjum wileńskiego, owoczesnych 12,500 zł. (ówczesny złoty wynosi dzisiejszych 2 zł. gr. 20) i zobowiązując się nadto osobnym zapisem zaliczyć jeszcze 25,000 takichże złotych. Z pierwszej summy szła prowizja w równych częściach na wszystkich cztęrech Professorów, z drugiej zaś na dwóch tylko świeckich. Oprócz tego, Professorowie świeccy brali jeszcze ze skarbu Sapiehy, po kilkaset złotych rocznie na gospody, o czém wyraźna wzmianka w testamencie fundatora. Tak opatrzony był fakultet jurydyczny ad do roku

1655. W tym dopiéro roku, naprzód przez zapis d. 4 Maja a potém przez drugi zapis d. 20 Lipca (oba w Warszawie sporządzone) oddał Kazimierz Sapieha na tenże fundusz majątność swą Poczajowicze w Powiecie orszańskim leżącą, do której należało 16 wiosek z częścią miasteczka Lukomla, zostawując dla siebie na tych dobrach tylko prawo dożywocia. Tę zamianę funduszu w kapitale na fundusz w dobrach ziemskich, uczynił, jak sam powiada Sapieha, w tym celu, aby wieczne trwanie fundacji tém mocniej zabezpieczyć. W testamencie zaś napisanym w Warszawie d. 30 Lipca 1655 r. zastrzegł, aby Rektor jezuicki exekutoróm testamentu zwrócił ów oblig na 25,000 zł. wydany, nie nie wspomniawszy o pierwszej summie danej do rąk X. Szindolfa. W tymże testamencie i bibliotekę Rożańską Akademji zapisał. Z dochodów zatém owych dóbr, które w ówczas mogły czynić roczną intratę około 30,000 zł. dzisiejszych (tak mówi Autor bezimienny téj wiadomości) mieli się utrzymywać Professorowie szkoły sapieżyńskiej, szczególnie świeccy i miał być dla nich wystawiony dóm w Wilnie, którego jednak nigdy nie zbudowano, chociaż w samych Poczajowiczach mogli Jezuici dóm murowany wystawić. Póki żył fundator utrzymywano cztęrech Professorów prawa, lecz po jego śmierci, Jezuici chcąc odstraszyć ludzi świeckich, choć zdanych, ale za intruzów uważanych, od ubiegania się o katedry prawa, pensji takiej, jak należało, wypłacać zaprzestali, a tak liczba cztęrech Professorów jurysprudencji nigdy kompletną nie była, jak o tém przekonywa: *Dispositio S. J. Provinciae Litvanæ*, drukowane w Wilnie. (*Dotąd z Anonima*). Dzisiaj trudno nawet zebrać

nazwiska tych Professorów; niektórych rozprawy jurydyczne, a przynajmniej wyciągi z nich, mają się znajdować przy dziele Szmigleckiego o *Lichwie* czy też przy *Obserwacjach* Lipskiego, których teraz pod ręką nie mam. Oprócz sprowadzonych przez Sapielę, jednym z takich Professorów był Jezuita Benedykt de Saxo. Autor dzieła w Wilnie r. 1648 wydanego, pod tytułem: *Clavis Juris, Academicis Vilnensibus porrecta*. De Saxo był rodem Hiszpan z Grenady, umarł w Belgjum 1658. O drugim znalazłem wzmiankę w Aktach Kapituły wileńskiej, gdzie pod datą 18 Maja 1684 r. zanotowano, iż niejaki Pejer Professor prawa cywilnego został pisarzem w Konsystorzu wileńskim. (*Summarjusz protokołów Kapituły X. Bohusza*). Mamy pismo bez wyrażenia roku, lecz sądząc z druku w drugiej połowie XVIII wieku wydane, którego tytuł: *Apologia przeciw informacji urodzonego JMPana Pawła Mejera obojga praw Doktora, Notariusza Apostolskiego i Patrona Konsystorza wileńskiego*, może więc i ten Mejer przed przyjęciem obowiązku w Konsystorzu, należał do liczby jurydycznych Professorów. Jeżeli jednak druk wzmiankowanego pisma jest wcześniejszy, to kto wie czy tylko w *Summarjuszu Bohusza* przez omyłkę piszącego zamiast Mejer, nie położono Pejer? Wreszcie do rzędu tychże professorów, należał wspomniany na wstępie Antoni Ostoja Zagórski.

(105) P. Adam Jocher w *Obrazie Bibliogr. histor. T. I, p. LXIX* i d. wspomniawszy, że stopnie uczone w Akademji wileńskiej rzadko i to dość późno udzielane były, odwołuje się do rozprawy broniącej przez Jana Żebrowskiego r. 1633, uważając zapewne, że dopiero od

tęj daty zaczęto owe stopnie w tej Akademji rozdawać. Jeżeli jednak wierzyć mamy Rostowskiemu, miało to miejsce daleko wcześniej. Według niego (in *Appendice*) otrzymało stopień Doktora Teologii, Jezuitów 40, od końca XVI wieku do 1654; obcych od 1620 do 1650 szesnastu; Sztuk wyzwolonych zaś i Filozofji Jezuitów do 1664 roku 29ciu, obcych od 1593 do 1649 r. 25ciu. Tylko o stopniach z Wydziału prawnego żadnej nie ma wzmianki.

(106) Szlachta np. białoruska przenikając zamysły Jezuitów i jakby przewidując katastrofę Arcybiskupa Runcewicza Józefata, domagała się na Sejmie elekcyjnym 1587 r. usunięcia ich z Połocka. (*Sacchinus hist. Socij, pars V, Lib. II, n. 35; Albertrandi, Panowanie Henryka Walezjusza i Stefana Batorego przez Żegotę Onacewicza p. 220*). Na czém się skończyły zajścia z Jezuitami rygskiem, wiadomo z dziejów.

(107) Podczas kongregacji Bazylianów r. 1621 d. 30 Czerwca, na pierwszej Sessji następujący Akt zapisany został: *De Societate facta cum PP. Societatis*. „Notum sit omnibus fratribus nostris, quod ad meliorem et efficaciam profectum eligamus in Societatem et auxilium religionem S. Patrum S. Jesu, ad quorum Rsmum Generalem nomine totius congregationis scriptimus litteras idem denuntiantes et postulantes, hoc scientes nostri, curent, omnem charitatem et amorem benevolentiamque in omni loco ipsis declarare... exhibentes, tanquam cum fratribus suis, ut intelligant, non nomine sed re ipsa esse conjunctas, et bene affectas ipsis, quod inculcare idem aliis fratribus est curae superiorum nostrorum.“ Auto-

graf podpisany ręką Andrzeja Złoty Kwasińskiego Arcybiskupa smoleńskiego, co poświadcza Jakób Susza Biskup chełmski. Na pochwałę Bazyljanów to powiedzieć możemy, że oni jedni ze wszystkich naszych mnichów, otworzyli przy niektórych Opactwach szkoły wtenczas, kiedy każdy Klasztor i Opactwo mogły tym samym prawem uczyć młodzieży jak Jezuici i Pijarowie, kiedy rząd krajowy żadnemu Zakonowi nie przeszkadzał w tej mierze, gdyż owszem uważano to za zasługę i przychylność dla kraju. Dość liczne były szkoły bazyljańskie na Wołyniu, Podolu, w Bracławskim, Kijowskim i w kilku miejscach W. X. Litewskiego. (*Hugona Kollątaja, Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III, T. I, p. 109, 110*).

(108) Później jednak zjednaawszy sobie względy Królowej Cecylji, wciśnęli się znówu Jezuici do dworu. (*Rostowski L. 18, p. 360*).

(109) 1) r. 1588 d. 8 Lutego, Jerzy Xiążę Radziwiłł Kardynał Biskup wileński, zapisał dla nauczyciela szkoły przy Kościele starżyńskim 40 kop gr. litew. czyli 850 zł. dzisiejszych z dochodu karczmy miasteczka Starżyń (Guber. mińska, Powiat miński). 2) Roku 1593, Lew Sapieha Rancierz W. X. Litgo, fundował Kościół parafjalny, szkołę i szpital w miasteczku Ikażn (Powiat dzisieński). 3) Tenże r. 1604 d. 4 Sierpnia Kościół i szkołę z kantorem w Leplu. 4) Tenże r. 1604 dnia 6 Sierpnia Kościół i szkołę z nauczycielem i kantorem w Czerejach (Powiat siennieński). Oba powyższe fundusze potwierdził Zygmunt III, r. 1606. 5) Tenże roku 1626 d. 22 Czerwca będąc już Wojewodą wileńskim i Het-

manem W. X. L. fundował Kościół parafjalny i szkołę w Kossowie (Powiat słonimski), i 6) w tymże roku Kościół i szkołę w Górach (Powiat orszański). 7) 1596 roku Królowa Anna żona Zygmunta III, fundowała Plebanją skniańską ze szkołą (Powiat szawelski). 8) Zygmunt III fundował r. 1601 d. 10 Marca szkołę przy zadorozskiej Plebanji (Powiat dzisieński). 9) R. 1605 dnia 8 Lutego kościół parafjalny i szkołę w Mohilewie. 10) Roku 1606 . . . Plebanją żwingską ze szkołą (Powiat rosieński). 11) R. 1606 . . . szkołę i plebanją wilkijką (tamże). 12) r. 1606 . . . uczynił nadanie dla kościoła parafjalnego wojkuckiego z obowiązkiem utrzymywania szkoły parafjalnej. Ten fundusz znacznie powiększył zapisem testamentowym r. 1829 d. 10 Lutego Józef Wołodźko Doktor Filozofji (tamże). 13) 1612 d. 26 Sierpnia fundował Kościół parafjalny telszewski z placem na zbudowanie szkoły parafjalnej i 14) roku 1623 dnia 16 Marca szkołę przy żohowskiej plebanji (Powiat szawelski). 15) r. 1602 d. 12 Maja, Jan Karol Chodkiewicz Starosta żmudzki z żoną Zofją fund. kościół, plebanją i szkołę w Lachowiczach (Powiat słucki). 16) r. 1609 d. 28 Września, Alexander Tyszkiewicz łohojski: kościół, plebanją i szkołę w Łohojsku (borysowski Powiat). 17) r. 1611 d. 20 Czerwca. Demetriusz Krupski Jarosławski: kościół parafjalny ze szkołą w Kryniczynie (powiat upitski). 18) r. 1612 d. 20 Grud., Krzysztof Komar: Plebanją żodziską ze szkołą (Powiat zawilejski dziś nowoaleksandrowski). 19) r. 1614 d. 27 Sierpnia, Jan Chodkiewicz dziedzic Szkud: parafjalny kościół ze szkołą w Szkudach (Powiat telszewski). 20) R. 1615 d. 9 Czerwca Hieronim

Chodkiewicz Kasztelan wileński: Kościół parafjalny i szkołę w wielkiej Brzostowicy (Powiat grodzieński). 21) Roku 1620 d. 8 Czerwca, Florjan Bohusz Okmiański: Kościół parafjalny i szkołę w Powendeniu (Powiat telszewski). 22) R. 1624 d. 8 Marca, Hieronim Wołłowicz Starosta żmudzki: Plebanją kławańską i szkołę (Powiat upitski). Tę fundację zatwierdził Zygmunt III r. 1627 dnia 29 Listopada. 23) R. 1624 d. 4 Października, Iwan Dmitrowicz Izajkowski Dolmat Podkomorzy oszmiański: Kościół w miasteczku Daniłowiczach z obowiązkiem utrzymywania Diaka dla nauki dzieci. Po zgorzeniu kościoła, wnuczka fundatora, Elżbieta z Izajkowskich Białozorowa odnowiła fundusz r. 1690 d. 10 Marca (Powiat dzisieński). 24) R. 1625 Mickiewiczze szlachta: Kościół parafjalny czekuski ze szkołą (Powiat rosieński). 25) przed r. 1630 Stanisław Kiszka Biskup żmudzki: szkołę przy plebanji dekszyckiej (Powiat borysowski). 26) R. 1630 d. 20 Czerwca, Mikołaj Pacanowski Sekretarz królewski: Kościół parafjalny skifondziowski, teraz w Sałantach będący i szkołę (Powiat telszewski). 27) R. 1634 d. 27 Lipca, Mikołaj Sapieha Wojewoda nowogrodzki: Kościół parafjalny korciański i szkołę (Powiat). 28) R. 1635 dnia 19 Czerwca, tenże Kościół parafjalny ze szkołą w Szrednikach (Powiat rosieński). 29) 1638 d. 3 Czerwca, Krzysztof Chodkiewicz z żoną Zofją: Kościół, plebanją i dwóch kantorów dla uczenia Religji i moralnej nauki w Petrykowiczach (Powiat mozyrski). 30) R. 1641 d. 15 Listopada, Xiąże Bogusław Radziwiłł, szkołę przy kościele parafjalnym kojdauowskim (Powiat miński). 31) R. 1647 dnia 22

Września, Krzysztof Kawenczyński Podkomorzy miński: Kościół i szkołę w miasteczku Uzdzie (Powiat ihumeński). 32) R. 1649 Kazimierz Sapieha Podkanclerzy W. X. Lit. zrobił fundusz na pięciu uczniów szlachty i szkołę parafjalną przy klasztorze bychowskim XX. Kanoników regularnych. Ten fundusz z czasem zaniedbany, wznowiła Konstytucja r. 1791. (Powiat rohaczewski Guber. witebskiej). 33) R. 1652 d. 2 Czerwca, Michał Karol Xiąże Radziwiłł: Plebanją kleką z nauczycielem do czytania, pisanie i śpiewu (Powiat słucki). 34) r. 1652 d. 8 Października, Alexander Ludwik Xiąże Radziwiłł Marszałek W. X. Lit., kościół z plebanją i plac na szkołę w Mikołajowie (tamże). 35) r. 1686 d. 19 Października, wskutek Konstytucji o fundowaniu kościołów w Inflantach (r. 1685, V. L. V, p. 697, t. *Komissja*), wyznaczeni Komissarze oddzielili z dochodów starościńskich fundusz na utrzymanie szkoły z nauczycielem i kantorem w Lucynie (Guber. witebska). Jeszcze z XVII wieku, ale niepewnej daty są szkoły następujące: 36) w Kubliczach (Powiat ...) gdzie Wojewoda Kolonowicz fundował kościół i szkołę. 37) Podług pierwotnej fundacji Karmelitów białoruskich (Powiat mohilewski) jeden Zakonnik powinien był uczyć szkołę parafjalną, co do naszych trwało czasów. 38) Podobny warunek dodany był przy funduszu tołoczyńskiego kościoła, gdzie również do ustania Komissji edukacyjnej wileńskiej Pleban żywił i potrzeby opatrywał uczniów za pobierane 375 rub. srebr. do roku (Powiat kopyski). Nakoniec 39) niewiadomej fundacji mieli i Jezuici szkołę parafjalną w Łozowiczach (Powiat klimowicki). Z tą wiadomością ułożoną przez b. Komissją edukacyjną wileńską w r.

1831 porównać Opis szkół parafjalnych Gubernii mińskiej Wizytatora Józefa Twardowskiego umieszczony w *Dziejach Dobroczynności wileńskiej* podobno r. 1820.

(110) Alwar był dobry dla nauczycieli i tych, którzy już znali język łaciński, ale nie dla dzieci. Nie dość bowiem, że cała ta Grammatyka była pisana po łacinie, ale prócz tego ważniejsze reguły były ułożone wierszem, dla dzieci często niezrozumiałym.

(111) U nas, w czasach bliższych reformy zaprowadzonej winstrukcji publicznej, klasy i nauki po szkołach jezuickich szły następującym porządkiem: 1) w Infimie *minorum* i *majorum* uczono czytać, pisać, deklinacji i konjugacji łacińskich. 2) w Grammatyce, etymologii języka łacińskiego. 3) w Sintaxis: reguł konstrukcji łacińskiej. 4) w Poetyce: prozodji łacińskiej i reguł robienia wierszy łacińskich i polskich. 5) w Retoryce: wymowy łacińskiej i polskiej. Gdzieniegdzie był 6) Kurs Filozofji, w którym wykładano Dyalektykę, Fizykę, Logikę i Metafizykę, i 7) Teologji. Tenże sam rozkład nauk do czasów Konarskiego był i u Pijarów, z tą różnicą, że zamiast podwójnej Infimy mieli Parwę i Infimę. W wyższych szkołach świeckich do Akademji krakowskiej należących, były wówczas cztery tylko klasy. 1) Grammatyka. 2) Poetyka. 3) Retoryka i 4) Filozofja, gdzie oprócz Dyalektyki wykładano naukę Chronologji, która wszakże służyła tylko do znajomości kalendarza (ad Computum Gregorianum). Prywatnie zaś uczono: Geografji, Historji i Arytmetyki. (u *Kollątaja Stan oświecenia w Polsce w Obrazie Polaków i Polski Edw. Raczyńskiego T. I, p. 70,*

108; X. Kitowicza *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III tamże, T. I, p. 28*).

(112) We XX tomiku *Wizerunków i roztrząsań naukowych*, znajduje się prospekt examinów, które się odbyły w Wilnie r. 1756. Tytuł prospektu jest: *Experiment rocznego ćwiczenia się w różnych umiejętnościach od Jaśnie Wielmożnej, Wielmożnej młodzieź szlacheckiej, edukującej się w Collegium Nobilium Akademii wileńskiej Societatis Jesu dany r. 1756, w miesiącu Maju*, Głównymi aktorami tego *Experimentu* było 21 synów dygnitarzy i innych urzędników, których po imieniu, nazwiku i godności wymieniono. Z samego układu Prospektu wniesć można, że role między owymi Kasztelaniami, Starościami i t. d. już naprzód były podzielone, tak, że każdy wcześniej wiedział, o co będzie pytany. Oprócz tańca i fechtów, z którymi w pewnych przerwach Examinu występowano, o następujących przedmiotach wzmiankuje ten Prospekt: 1) Język francuzki (Rozmowy i wykład Massuet'a Historji polskiej: *Spectacle de la nature* i Regnault'a S. J. Fizyki experimentalnej) 2) Łaciński (Cycerona listy, tegoż mowa *pro lege Manilia* i z Korneliusza Neposa życie Milejadesa, 3) Początki Geografji ogólnej i krótka geograficzna wiadomość Królestwa polskiego. 4) Fizyka (o Ciepłym, Zimnym, Termometrach, Fermentacjach, Wulkanach, trzęsieniu ziemi, pochodzeniu źródeł, cyrkulacji krwi, śnie i czuciu.) Wreszcie 5) Historja świata, najobszerniej jak widać dawana, przy której rozwiązywano *Ciekawe kwestye* jako to: Czy świat na wiosnę, czy też w jesieni stworzony? Gdzie był Raj i czy trwa dotąd? Czy wąż był prawdziwy? Czy w wannie

zarówno smak mieli zli i dobrzy? Czy Salomon robaków lub ziół zamiast żelaza do budowy Kościoła używał? Czy 70 tłumaczy Pisma ś. w osobnych komórkach tą pracą zajmowało się? i t. d. W tym jednak Prospekcie już się przebijają naśladowanie reform zaprowadzonych przez Pijarów po szkołach a raczej w Konwikcie warszawskim.

(113) W liście do Stanisława Grzebskiego 1569 r. między innemi mówi Kromer: „Skargam admonui liberius, semel atque iterum; mirifici enim fascinatores sunt illi Socii Jesu praesertim piorum et cruditorum hominum. (Sotykowicz p. 61). Właśnie też w tym czasie udało się Jezuitom pod swoje znaki zaciągnąć Jakóba Wujka (r. 1565), Stanisława Warszewickiego (r. 1567), Piotra Skargę (roku 1569) uczniów Akademji krakowskiej i ludzi już ukształconych; a nie długo potem zwabili do siebie Benedykta Herbesta, który był Professore Akademji krakowskiej a potem Kanonikiem poznańskim.

(114) Pominąwszy dawniejsze prawa o książkach zakazanych (r. 1545 *V. L. I. p. 569, in eo cum consiliariis*) dokładniej już opisaną Cenzurę znajdujemy na Synodzie piotrkowskim 1542 r. gdzie powiedziano: „Decrevit sacrosancta Synodus ut in singulis dioecesis, od minus semel in anno, per duos loci ordinarios, aut eorum delegatos, Bibliothecae aut libri venales in eis contenti visitentur et diligenter revideantur; quod si qui libri in eis suspecti sint, aut haeretici reperirentur, cremari debent.“ Akta oficjalne Kurzelowskie dowodzą, iż w r. 1556 na rynku secymińskim, spalona została Biblioteka Szafranców z kilkuset ksiąg złożona. (*Juszyński Dykcy.*

Post. pol. w przedmowie cf. Lelewel Bibliogr. II. p. 96).

(115) Prawo do cenzury ksiąg i oczyszczania bibliotek, opierali Jezuita na Bulli Grzegorza XIII, 1575 roku 8. Stycznia wydanej, przez którą udzielony im został tytuł i prerogatywy papieżkich Bibliotekarzy. Siarczyński powiada: że pierwszy przykład zapisanego dozwoleń duchownego na wydrukowanie książki, znalazł przy piśmie Twardowskiego Kaspra: *Łódź młodzi z nawałnością do brzegu płynąca*, w Krakowie 1618 r. (*Obraz wieku panów. Zygmunta III.*)

(116) Tym sposobem w liczbie ksiąg zakazanych umieszczone było pismo Stanisława Klonowicza: *Victoria Deorum* 1600 r., Kronika Bielskiego; wszystkie książki, które z pod prasy Wierzbicy wychodziły i mnóstwo dzieł innych, między temi wiele najwyborniejszej polszczyzny (*Lelewel Bibliogr. I. p. 207*).

(117) Był to jednak ten sam Radziwiłł, który w gospodarstwie nie mały okazał przemysł. Mówią o nim, że włości swoje lepiej urządził i ozdobił; drogi publiczne wielkim nakładem prostował, naprawiał i drzewem osadzał; do miast rzemieślników obcych sprowadzał, w tych miastach ratusze i spichlerze powystawiał; dla sierot pańien posagi naznaczał; ubogich w szkołach uczniów przyodziewał i wspierał i t. d. (*Siarczyński Obraz panów. Zygmunta III.*)

(118) Teatr starożytny za Władysława IV, wyjątek z dzieła P. Wojcieckiego: *Badania starożytności polskich i ruskich*; w Kwartalniku krakowskim r. 1836, T. III, p.

90. Tamże w przypisku 6 wypisuje autor tytuły kilku podobnych programatów które, tu przytoczyć winniśmy.

1) Summa processji wileńskiej o czworakim bankiecie, który Chrystus Pan i twórca świata z niewysławionej hojności swojej wystawić raczył stworzeniu swemu roku 1627 b. m. stro. 4. 2) Summa processji na wnoszenie kości świętych od Akademików Soc. Jesu sporządzonej w Wilnie 1631, str. 2, 3). Processja wileńska w Święto Bożego Ciała 1633 od Akademików Soc. Jesu wystawiona, 4.

(119) Sekta Bieczowników która r. 1261 z Czech do Polski przybyła, urosła z czasem do takiej liczby, iż zagraniczni połączeni z polskimi złożyli byli Synod w Kaliszu r. 1350. Musieli na nim przepisać dla siebie jakie ustawy, których jednak pamięć nie zachowała się. (*Ostrowski Hist. Kośc. pols.; Wiszniewski Hist. Liter. II, p. 301.*)

(120) Xiążę Stanisław Albrycht Radziwiłł tak się pobożności oddawał, iż dóm jego w modlitwach, karności i porządku, klasztory mnichów ostrością przenosił. Rostowski między innemi powiada o nim, że za najmniejsze przewinienie swoje, pozwalał sobie chłostać pokojowym. W tym celu była zrobiona szafa, w której Xiążę tak był umieszczony, że tylko plecy wystawiał narazy. Ile Jezuiti zyskali na funduszach, gdy się Xięciu temu jego Rotmistrz na wojnie ubity *jawnie* okazał, z tegoż Rostowskiego można się dowiedzieć. (*L. X. p. 404, cf. Siarczyński Obraz i t. d.*)

(121) Ta Potocka pierwsza swojego wieku nawet dowcipem, talentami i pięknoscią słynąca pani, ciało swo-

je, gasząc o nie stoczki, do tego stopnia katowała, że po jej śmierci zupełnie od takich opalów skancerowane znaleziono, (*Żywot Potockiej przez jej spowiednika Jezuitę r. 1699*).

(122) Kojałowicza, tak ze względu na sposób pisania, jak wyboru rzeczy a nawet historycznej krytyki, policza Szlecer do rzędu najlepszych całego XVII wieku Historyków. Dzieło Kojałowicza znane jest pod tytułem: *Historiae Litvaniae pars prior Gedani 1650, pars altera Antverpiae 1669, in 4.* Co się tyczy Sarbiewskiego ten, lubo z treści poezji swojej, przepelnionej pochlebstwami dla Papieża, Króla i innych osób, nie wielkaby pozyskał sławę, klassyczny jednak sposób jego wyrażenia się, słusznie mu zjednał imię Horacjusza polskiego. Oprócz tego, z niektórych szczegółów jego życia, widać, że nawet Jezuitizm nie zdołał całej jego przesieknąć duszy. Jakoż mocno i głośno powstawał na duchowieństwo zbaczające z postępu nauk i prawdy; nazywał drobnostkami i miałością dowcipu, najzawoławsze ówczesne wysilenia się rozumów; przepowiadał nawet upadek gustu i nauk w Polsce a z niemi i większe klęski. To nie tylko zniechęciło ku niemu wyższe duchowieństwo, ale nawet oburzyło na niego przełożonych Zakonu, i dla tego też wskazanym został do nie miłej sobie pracy nauczyciela Teologii w Wilnie zkad go Władysław IV, wydobył. Bawiąc we Włoszech doznał prześladowania, nawet samego Generała Jezuitów, a to jakoby za to, że się zbyt ubiegał za poetyczną sławę, i omal, że nie podzielił losu Kamoensa, bo go chcieli wraz z Andrzejem Rudominą, na apostolskie prace do Chin wypra-

wie. (*Sarbievii S. J. vitae, brevis adornatio ex monumento poetico A. R. P. S. Zalescii S. T. D. conscripta w rękopismie v. Narbutta Artykuł o Sarbiewskim w Tygod. Wileń. r. 1818 T. VI, N. 120 p. 65, i d.*

(123) Na Sejmie piotrkowskim (zaczęty 22 Listop. 1562 a skończonym 26 Marca 1563). Hieronim Ossoliński na Sessji d. 5 Marca, między innemi żadaniami, które Królowi w imieniu Posłów Ziemskich przekładał, co do instrukcji publicznej tak się wyraził: „A iż szkół dobrych bardzo potrzeba, bo tak powiadają, że to jest Seminarium R. P. a my mając tylko jedną w Polsce krakowską i hojnie od przodków W. K. M. nadaną, która w taką się jaskinię łotrowską obróciła, że ludzie stateczni chronią się swych synów dawać, bo więcej złych a niż dobrych obyczajów się uczą; przeto naprzód prosimy W. K. M. abyś cztery osoby do tego godne, tu na tym Sejmie za zezwoleniem wszystkich Stanów raczył deputować, ale takie, aby mogli *rectum iudicium* o tém rzemiośle czynić, gdyżby próżno szewcom aptekarze rewidować poruczono, a k nim przydać Radę krakowską, a tam jako je Pan Bóg nauczy, uczynili taką reformacją, jakoby i dobrzy lektorowie czytali i karność na posłuszeństwo aby była i aby to w Konstytucyą włożono było, aby na każdy rok, każdego Sejmu walnego, były takowe cztery osoby wybierane, ku téj Radzie krakowskiej, którzyby zawżdy wywiadywali się przestępków roku przeszłego, a jeśliżebym znaleźli, że i tacy lektorowie wedle postanowienia zamieszkiwali sobie zwierzonych i poruczonych, a wedle takowej karności, jaka będzie ustawiona na to, niekarali, i komu to będzie poruczone, tak niepowściągał, tedy aby winą taką pokarani

ci byli za to, jako teraz w Konstytucji na nie napisano będzie. A także i w Poznaniu o naprawienie szkoły prosimy i o przywrócenie Stawiszyna i w Pułtusk“ (z *Diaryusza tego Sejmu w Rękop.* Stała się rzeczywiście Konstytucyą 20 Maja 1563 r. (w *V. L. II, p. 624 jest pod r. 1562*), gdzie Król obiecuje dopilnować *aby szkoły w dobrej sprawie były*, lecz od téj daty przez długi czas na żadnym Sejmie o naukach nie wspomniano, chociaż przywileje Akademji nieraz były potwierdzane (roku 1613, 1633, 1635, *V. L. III, p. 171, 798, 859, r. 1658, V. L. IV, p. 552*), i Rząd zupełnie zaniedbał dozoru Instrukcji publicznej aż do epoki reformy szkół w Polsce i Litwie.

(124) Znaczenie Rzpltej w stosunkach europejskich do tyła w owych czasach zmniejszyło się, że niemal poczęto zapominać, iż Polska ma jeszcze swój byt na świecie. Andrzej Chryzostom Załuski (poźniejszy Biskup warmiński), gdy po śmierci Króla Michała wyprawiony został w poselstwie do Madrytu i Lishony dla wyjednania pieniężnego wsparcia na wojnę turecką; zapytywany był przez Sekretarza państwa w Lishonie; czy Polska jest miastem lub krajem? (*Przyjaciół ludu, r. 1836 p. 159*).

(125) Nie tylko zrywano Sejmy ale nawet r. 1749 zerwany został niepraktykowanym do owego czasu przykładem Trybunał piotrkowski z niemalém szafunkiem sprawiedliwości publicznej opóźnieniem i uszczerbkiem fortun prywatnych.

(126) Wiele ciekawych szczegółów o owych fakejach i licznych bezprawiach do tyła wiek hańbiących, znajduje się w Rękop. Erazma Otwinowskiego, z którego wyjątek

umieszczony w *Kwart. krakow.* r. 1836, T. III, zeszyt 2, i d. P. Justyn Narbutt w piśmie: *Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego T. I, II, Wilno 1842*, starał się również opisać szczegółowo owe zamieszki i gdzie może uniewinnia Sapiehów. Mamy prócz tego i Poemat społeczny o potyczce olkienickiej napisany przez Onufrego Rorytyńskiego.

(127) Że francuzczyzna była w owym czasie u nas znana i ceniona dziwić i się nie trzeba, a nawet nie należałoby może tyle złego, jak powszechnie mniemano, ztąd wyprowadzać. Francuzczyzna zajęła miejsce łaciny, która już od reformy coraz mniej potrzebną się stawała, co tém bardziej nastąpić musiało, że język francuzki wysoko udoskonalony, był mową narodu, który i dla nauk wiele zdziałał i na wypadki polityczne u nas wpływał. Sam tryb edukacji jezuickiej, grzebiącej umysły młodzieży, zrodzić mógł zamiłowanie pismienictwa francuzkiego, zawierającego w sobie, tyle nowych, dotąd nieznanых powabów, z którymi liche twory autorów naszych z pierwszej połowy XVIII wieku żadnego porównania wytrzymać nie mogły. Nie było więc tak wiele w tém złego, że się uczono po francuzku, lecz to tylko zasługiwało na nagane, że przy francuzczyźnie często zapomniano zupełnie o mowie ojczystej, bo nieraz zdarzało się, iż dzieci wielkich panów wprzód nauczyły się mówić po francuzku niż po polsku. Xiążęta Sułkowscy i Mniszechowie Podkomorzyce litewscy, dopiero we dwunastym roku życia, zaczęli się uczyć mowy polskiej, jak gdyby obcego jakiego języka. (*Hugo Kołłątaj. Stan oświecenia w Polsce i t. d. w Obrazie Polaków i Polski XVIII wieku E. Raczyński*

go T. 1, p. 39. Wład. Trębicki. Uwagi nad dziełem Wojcickiego: Starożytny teatr polski w Bibli. warsza. 1843 Listop. p. 304).

(128) Do celniejszych należą: Wincenty i Rajetan Skrzetuscy znani z dzieł w przedmiotach Historji i prawa politycznego; Teodor Ostrowski wydawca wzorem instytucji rzymskich prawa cywilnego polsko-litewskiego, tudzież dziejów i praw polskiego Kościoła; Waga układowca Inwentarzów praw naszych i pisarz Historji krajowej; Bielski Szymon Autor Historji kościelnej; Krajewski dziejopis i biograf; Dogiel pracowity zbieracz naszych dyplomatów; Onufry Kopeczyński grammatyk; Osińscy, Bystrzycki, Zaborowski, Kamiński, Wolski, Dmochowski, Jundziłł i wielu innych, którzy pisząc w różnych przedmiotach, chlubne znaleźli miejsce w dziejach Literatury ojczystej.

(129) Stanisław Konarski wyrobiwszy *Breve* u Benedykta XIV, na reformę Pijarów w Polsce, niemal nową przepisał im regułę, gdyż oswobodził ich od wielu ciężarów zakonnych aby się tém lepiej usposobić mogli na dobrych nauczycieli do wychowania młodzieży polskiej. Wzorową szkołą miał być Konwikt w Warszawie założony, w którym tryb nauk zupełnie od dawniejszego zaprowadzony został. Stosując się do mody musiał Konarski więcej już poświęcić czasu w tej szkole na wyuczenie języka francuzkiego niż łaciny; ale za to z lepszym gustem czytano i wykładano autorów klasycznych i prócz matematycznych nauk, zaczęto w niej z usilnością pracować, około Geografji, Historji, lepszej Filozofji, wykładano nawet prawa: natury, polityczne, narodów, rzymskie

i krajowe. Wprowadzono zatem takie przedmioty, które dla dawniejszych szkół zupełnie były obce. Zarzucano wprawdzie Konarskiemu, że swój Konwikt przeznaczał wyłącznie tylko dla dzieci magnatów; ale on to czynił z potrzeby, stosując się do ducha czasu. Chcąc bowiem poddać synów pańskich wychowaniu szkolnemu, a tém samém odciągnąć od edukacji domowej, częściej szkodliwej niż korzystnej, musiał się zastosować do pychy arystokracji, która wymagała jeszcze takiego oddzielenia od młodzieży szlacheckiej dla swoich dzieci, by się, jak mówiono, nie pospolitowały. Nie był jednak bez szkody dla biedniejszej szlachty ten Instytut naukowy: bo naprzód wszystkich lepszych Professorów wybierano do Konwiktów, gorsi zaś dostawali się szkołom, powtóre, owi domowi dyrektorowie i chłopcy na usługę bogatszych, stracili sposobność uczenia się w Konwikcie, gdyż pierwszych zastąpili sami Pijarowie, drugich zaś najęci lokaje. Z tego nawet powodu zaraz po otwarciu Konwiktów, wyszła była broszurka pod tytułem: *Skarga ubogiej szlachty na XX. Pijarów*. (*Koźłataj Stan oświecenia w Polsce i t. d. T. I, p. 47, 68; X. Kitowicz. Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III, T. I, p. 55, 56, oba wydania E. Raczyńskiego*).

(130) Kiedy około r. 1749 umieszcili byli Pijarowie w *Kalendarzyku politycznym* niektóre szczegóły z Kopernika systematu o obrocie ziemi około słońca, powstał na to w pismach swoich Jezuitów. (*Kitowicz l. c. I, p. 29, 30*). Również nie podobała się Jezuitom i nowa Fizyka przez Pijarów wprowadzona, którą w dyalogu wyprawionym w szkole swojej warszawskiej starali się wysmiać.

(*Koźłataj l. c. I, p. 50*). Lecz takie spory nie długo trwały, bo Jezuita znając, jaki postęp czyniły nauki w Europie, a przewidując obok tego, ileby na kredycie stracili, trzymając się ślepo dawniej rutyny, choć z wielu względów dla zakonu dogodnej, zaczęli i sami po konwiktach wzorem Pijarów zakładanych, wprowadzać reformy. Wielką pomocą dla naszych Jezuitów byli niektórzy Jezuita francuzcy, przybyli do Polski po wygnaniu ich roku 1764 z Francji; nauki zwłaszcza matematyczne i fizyczne nie mało przez to zyskały. Koźłataj powiada, że w tych przedmiotach zaczęła odtąd główna szkoła wileńska przewyższać nawet Akademię krakowską. (*l. c. T. I, p. 346*). Lecz do pomnożenia znacznej liczby zdatnych Professorów tak u Pijarów, jako też Jezuitów, pomogły najwięcej wojaże. Oba te zakony zaczęły wysyłać swoich młodych do Włoch i Francji. Czartoryski Wojewoda ruski i Ludwik Straser, dopomagali im do takowych podróży i wtenczas to, wojaże te prawdziwy już pożytek czyniły dla kraju, bo pijarska i jezuitcka młodzież przynosiła z sobą lepszy gust w literaturze oraz znajomości nauk matematycznych i fizycznych. (*Koźłataj l. c. T. II, p. 18, 19*).

(131) W rzędzie Jezuitów, którzy odstąpiwszy starego ubitego szlaku zwracać zaczęli publiczność do lepszego gustu i gruntowniejszych nauk, winniśmy na czele położyć Franciszka Bohomolca. On bowiem nie tylko wydawaniem swego Monitora (*Gazeta* od r. 1764) nie mało wpływał na przestawianie opinii publicznej, wytykając błędy narodowe i zaradczę podając środki; ale nadto: wydaniem zbioru kronikarzy

naszych, od nie wielu dotąd czytanych i znaczniejsze tylko księgozbiory zdobiących, poznanie ich ułatwił i do historycznych badań nie jednego może pobudził. Wreszcie tegoż Bohomolca i nasz teatr wspomina, jako Autora komedji polskich. Po Bohomolcu z kolei wymienić należy Włodka, który w rzadkiem dziele: *O naukach wyzwolonych*, wydaném w Rzymie 1780 roku, silnie poparł reformę Konarskiego, dalej Nagurczewskiego, tłumacza starożytnych greckich i rzymskich pisarzy; Pilchowskiego tłumacza Salustjusza i Seneki; Wyrwiecza pisarza dzieł statystyczno-geograficznych; Naruszewicza i Albertrandego, pierwszych swojego wieku dziejopisów; nakoniec Astronoma Poczobuta, któremu Litwa w czasie zaprowadzonej reformy nauk po szkołach tyle była winna.

(132) Lubo w pierwszej połowie wieku XVIII umiejętności zaledwo się u nas, po długim spoczynku podnosić zaczynały, nie mało się jednak już przyczyniły do ożywienia przemysłu w różnych gałęziach. Najlepszym tego dowodem są fabryki i różne kunszta zaprowadzone już wówczas do Polski. Pierwsze do tego zachęcenie dał Stanisław Załuski Biskup krakowski, który w dobrach biskupich zaczął zakładać fabryki żelazne, przy pomocy biegłych w tym przedmiocie ludzi, sprowadzonych z Saxonji. Za jego przykładem poszło wielu innych, a mianowicie: Małachowscy i Czartoryski Wojewoda ruski. (*Kołataj. Stan oświecenia w Polsce T. II, p. 67, wydania E. Raczyńskiego*).

(133) Dwa mało znaczące perjodyczne pisma, które staraniem Jezuitów wileńskich zaczęły w owych czasach

w Wilnie wychodzić, okazują pierwsze niejako symptoma, budzącego się gustu do czytania, takimi były: *Kalendarzyk historyczno-polityczny i wiadomości literackie* umieszczane przy Kurjerze litewskim. Kalendarzyk, ile dojść mogłem z egzemplarza defektowego na r. 1739, był już wydawany przez typografię Jezuitów w r. 1737, a przyobiecany na r. 1740. Czy wcześniej i później wychodził, nie jest mi wiadomo. Egzemplarz, który miałem pod ręką, oprócz zwyczajnego kalendarza zawierał w sobie pod tytułem: *Historja uniwersalna od stworzenia świata do narodzenia Chrystusa*, chronologiczne, w nader krótkiej treści wyliczenie znaczniejszych wypadków historii starożytnej a szczególnie biblijnej z ostrzeżeniem, że historję rzymską odłożono do kalendarzyka na r. 1740. Po historii następuje wyliczenie familji panujących w Europie, z krótką przy niektórych państwach chronologią i geograficzną wiadomością. Mówiąc o Wenecji, opisał wydawca formalności przy obieraniu Doży zachowywane. Styl polski czysty, kilka zaledwo makaronizmów postrzedz się daje. Co się tyczy litewskich wiadomości, których wydawaniem trudnił się Jezuita Bartłomiej Paprocki. (*Jocher. Obraz bibl. hist. I, p. LXXXIV sposz. 3*), tych jeden numer półarkuszowy wychodził co tydzień od r. 1760 do 1763 włącznie. Miałem pod ręką numer z r. 1760 a P. Jocher podaje treść tych wiadomości z lat 1762 i 1763. (*Obraz, nota do N. 2017*). Zawierały one w sobie uwiadomienia o nowych dziełach w Wilnie wychodzących, o examinach uczniów szkół jezuickich, mowy przy zamknięciu Trybunału, pogrzebowe i w innych okolicznościach miane; postrzeżenia meteorologiczne, wiado-

mości astronomiczne, matematyczne, fizyczne, tudzież architektury, historii, ekonomji, statystyki, gospodarstwa, nawet z nauki lekarskiej i wyciągi z historii naturalnej Rzączyńskiego. Dosyć na półarkuszone pismo periodyczne raz co tydzień wydawane! Aatykuły samego Redaktora odznaczają się dość czystą i gładką polszczyzną, ale zresztą całe to pismo, pomimo różnaitości przedmiotów, mało było znaczące i żadnej naukowej wartości. Z numeru XXII na r. 1760 dowiaduję się, że Gazetę polityczną i te wiadomości literackie, co tydzień publicznie dla młodzieży akademickiej czytano.

(134) Antoni Tyzenhauz urodził się r. 1731. Szczegóły lat jego młodości nie są mi znane. Będąc Podstarostą grodzieńskim, otrzymał r. 1763 urząd Pisarza W. X. Lit. w roku następnym 1764 został Koniuszym tegoż W. Xięztwa; nakoniec w roku 1765 Podskarbm nadwornym litewskim i Starostą grodzieńskim. O działaniach Tyzenhauza w Litwie mamy wiadomość w *Tygodniku wileńskim* na r. 1820. Ułożył ją X. Xawery Bobusz, który po kassacie Jezuitów przez lat siedm w bliskich był stosunkach z Podskarbm. (*Tygod. Wileń. T. IX, p. 225*). Tamże umieszczony jest bezimienny dodatek do tego artykułu, niektóre okoliczności wyjaśniający. (*l. c. p. 249*). Chociaż cała ta wiadomość nie jest obszerną, nawet w wielu miejscach niedokładną a nade wszystko bez oznaczenia czasu ważniejszych działań, zasługuje jednak na uwagę, tém bardziej, że jest najlepszą, jaką dotąd o Tyzenhauzie posiadamy. Umieszczone w tymże *Tygodniku* dwa Akta t. j. oświadczenie Tyzenhauza, uczynione do jego pretensorów i przy sprawie Trybuna-

łowi *Compositi iudicii* podane, tudzież jego prośba do sądu, o udzielenie potrzebnego czasu dla ułożenia odpowiedzi na produkt instygatora, (*l. c. T. IX, p. 304; T. X, p. 134 i 161*), mogą nas tylko nauczyć o niesprawiedliwościach i różnego rodzaju szukanach, któremi do ostatka starano się nękać Tyzenhauza. Wreszcie P. Ignacy Szydłowski napisał Ode pod tytułem: *Horodnica, cieniem Antoniego Tyzenhauza poświęconą*. (*v. Dzienn. Wileński r. 1820*).

(135) Po odejściu z Białorusią ekonomji mohilewskiej zostały w Litwie przy Królu ekonomje: brzesko-litewska, grodzieńska, kobryńska, olicka i szawelska. Dawniej ze wszystkich dóbr, łącznie z białoruskiemi, płacili królom, mianowicie obu Sasóm, wielcy podskarbiowie litewscy rocznie po 300,000 złt., Tyzenhauz obowiązał się kontraktem płacić po 87,000 czer. złt. czyli 1,566,000 złt. a zatem z górą pięć razy więcej.

(136) Z tym projektem jest w związku Konst. roku 1775, (*V. L. VIII, p. 641, t. Ubezpieczenie manufaktur naszych w W. X. Lit.*), obiecująca wyznaczyć dla przybywających z zagranicy rzemieślników territorium, na którémby prawem dziedzictwa, osiadać mogli.

(137) Największa część tych uczniów składała się z wybranej po ekonomjach młodzieży, byli jednak między nimi i tacy, których różni obywatele na naukę do fabryk grodzieńskich wysyłali. Na Podlasiu Trojanowski, dziedzic Studziwod i Kruhłego, miał sukiennika, który się uczył w Grodnie i w jego wyrobach sam chodził. Trojanowski zaprowadził u siebie same kasztanowate owce, aby mieć tegoż koloru sukno bez farbowania.

(138) Tę wiadomość znalazłem w broszurce (36 str. in 4to) w trzecim roku konstytucyjnego Sejmu, jak widać z jednego miejsca, drukowanej, w której niewiadomy mi Autor, zwraca uwagę Stanów sejmujących na zrobienie rzek spławnymi i podniesienie przemysłu handlowego i rękodzielniczego, przyczem radzi założyć bank krajowy i zaprowadzić wzorem pruskim prohibicyjny systemat. Wspomniawszy o fabryce sukienniej Tyzenhauza i używaniej w niej wełnie lubelskiej, dodaje, że ta wełna wzięła swój początek z hiszpańskiego gniazda. Niejaki bowiem Orzechowski Lublanin, pierwszy sprowadził stowice hiszpańskich, z których polepszona rassa po całym rozmnożyła się Województwie. Z tego pisemka pełnego prawdziwie obywatelskich myśli, niektóre szczegóły winem jeszcze przytoczymy miejscu.

(139) Że Stanisław August chciał wspierać Tyzenhauza projekta, dowodem jest wyżej przywiedziona Konstytucja z r. 1775, która pozwala materiały i naczynia zagraniczne do manufaktur litewskich potrzebne, bez żadnego cełu przez komory przepuszczać.

(140) Oprócz kadetów zaprowadził Tyzenhauz w dobrach królewskich oddział dobrze urządzonej jazdy i dwa bataljony piechoty. Jazdę składali tak nazwani Bośniacy, których do różnych używano posług. Ta siła zbrojna, przy utworzeniu której, potrzeba kraju była na celu, miała się zwolna i nieznacznie pomnażać.

(141) Pisze X. Bohusz, że na ten ogrod składali się Pallas petersburski, Jaquin wiedeński, Solander angielski Botanicy; że najrzadsze planty z ogrodów strasburskiego, w Kew, Chelsea, a mianowicie edynburskiego.

pozyskano przez zamianę za krajowe i w najlepszym stanie utrzymywane były.

(142) W orkiestrze Tyzenhauza przez Włochów kierowanej celował skrzypak Litański. Do uczenia Baletników sprowadzony był Ledoux uczeń Vestrisa. Potem w tymże Baletcie widzimy dwóch braci Pettineti Rajetana i Ludwika, z których pierwszy sam układał balety i tytułował się nauczycielem. (*W. Trębicki uwagi nad dziełem Wojcickiego: Starożytny teatr polski w Bibl. warsz. 1843 Listop. p. 354*).

(143) Chlubną wzmiankę o Tyzenhauzie uczynił Stefan Bykowski Poseł z Województwa mińskiego w mowie mianiej na Sejmie r. 1776 d. 20 Września, gdzie między innemi tak się wyraża: „Zajmuje osobliwie serca Województwa, a usta moje, godny najwyższego szacunku, dla wielkich swoich przymiotów i właśnie do ministrowskiego urzędu urodzony JW. JP. Tyzenhauz Podskarbi nadworny W. X. Litt. który kiedy dopełnia zamysły W. K. Mości do uszczęśliwienia kraju dążące, pomnaża radość narodu, ale przewyższa swoją zasługą nasze ku wdzięczności sposobienie się; tak bowiem łączy wierność ku Majestatowi z czystym duchem Obywatelstwa, że byłby i szczęśliwy Król przy narodzie i szczęśliwy naród przy Królu. Raczysz Najjaśniejszy Panie uczynić sprawiedliwość a przyzwoitą tak wielkim zasługom i cnocie obmyślić nagrodę, zwłaszcza, że ten wielki Minister o zdrowiu swoim i wygodach zapominając, jednemu tylko Królowi i ojczyźnie żyć zdaje się, a przy wielkich ciężarach i oporze interessów, ciężar niechęci zazdrośnych ludzi wytrzymuje. Cnota to im rzadsza, gorliwość im niespra-

cowąnsza, usilność im bardziej niedorównana, tém aby i względy W. K. Mości były przyzwoitsze, imieniem mego Województwa dopraszam się“ (*Ze zbioru mów tego Sejmu*).

(144) Rozgraniczenie rozpoczęli byli uczniowie szkoły mierniczéj, lecz wszędzie znaleźli opór a Tyzenhauza zarzucono pozwami do wszystkich Subselliów. Trzeba zatem było czynność tę wesprzeć uchwałą sejmową. Jakoż Konst. r. 1775 (*V. L. VIII, p. 693 t. Komissje*), nie tylko poleciła ułatwić spory graniczne między Ekonomjami i prywatnemi własnościami, ale prócz tego rozpoznać wstępy do puszez i ubezpieczyć miasta stołowe w służących im nadaniach.

(145) Nawet nasz poeta Karpiński obwiniął z tego względu Tyzenhauza. W jedném miejscu Autobiografii swojej powiada: „Tyzenhauz nie dawno *despotycznie* Litwą rządzący, za wiele gwałtów dekretem *upokorzony* upadł i już potem nigdy powstać nie mógł.“ Pamiętać trzeba, że i Karpiński miał wyznaczoną sobie kolonję w dobrach ekonomicznych, która potem w wioskę urosła.

(146) Zabezpieczenie tego długu oparte było na sumie należącój się Królowi ze skarbu obojga narodów i na dochodach Ekonomji: brzeskiej, grodzieńskiej, kobryńskiej, olickiej i szawelskiej, (*Konst. r. 1776, V. L. VIII, p. 891, t. ubezpieczenie długów naszych królewskich*).

(147) W wymownym głosie odezwał się Król na owym Sejmie z następującém zdaniem o Tyzenhauzie: „Mogę powiedzieć, ten biędny teraz a świetny niegdyś obywatel, chciał jak najlepiej, a jeśli zblądził, to dla tego, że zbyt wiele od razu dobrego chciał rozpocząć; gdy zaś

gmach dzieł jego zbyt ogromny zatrzał się, chwycił co prędzej podpor, a te w jego łamały się ręku.“

(148) To przeniesienie z Grodna do Wilna szkoły lekarskiej i położniczej musiało nastąpić na początku 1781 r. W protokółach dawniejszej Komissji Edukacyinój (*Vol. IV, p. 73, d. 23 Lutego 1781 r.*) czytamy: „Xiaże Biskup płocki doniósł Komissji o nowych J. K. Mości dobrodziejstwach, w darowaniu ogrodu botanicznego, zbioru Historji naturalnej, książek i różnych narzędzi na publiczne ćwiczącój się młodzi narodowej użycie, w Szkole głównej W. X. Litt. Poczém tenże J. X. Biskup był proszony aby imieniem Komissji złożył dzięki Królowi w głosie swym podczas publicznej audeneji na dniu 7 przyszedłego miesiąca.“ Co się tyczy ogrodu botanicznego wyrazy Protokołu tak trzeba rozumieć, że Król pozwolił tylko przenieść planty z Grodna, plac bowiem na ogród botaniczny wileński razem z pałacem *kierdejowskim* potem *alexandrowskim* zwanym, kupiony został przez Komissją Edukacyjną od Mikołaja Regniera Professora Chirurgji r. 1787, d. 6, Września, czego ślad jest w Archiwum tejże Komissji (*Vol. V. p. 351*), gdzie się znajdują i tranzakcje tyczące się tego kupna. Gdzieby się do owéj daty mieścił ten ogród, wyraźnego śladu znaleźć nie mogłem.

(149) Teraźniejszy Rząd znalazłszy ten projekt w urzędowych papierach i przekonawszy się na miejscu o korzyściach z takiej komunikacji, dokonał wykopanie kanału *berezyńskiego* zwanego, którego długość 8 werst wynosi. Kanał ten łączy dwa jeziora *Pławie z Beresztą*. Z pierwszego wypływa *Serchucz* który wpada do *Berezyńy* a ta

do Dniepra, z drugiego wychodzi rzeczka *Bereszka* wpadająca w *Esse*; ta płynie do *Białego jeziora* z którego bierze początek *Ułta* mająca swe ujście w zachodniej Dzwinie, wyżej Połocka.

(150) Powód do takiego zaniedbania dała sama Konstytucja z roku 1775, zastrzegając aby dzieło rozpoczęte z największą oszczędnością kontynuowane było. Chociaż zatem skarb litewski co roku po 100,000 zł, miał na utrzymanie tego kanału płacić, zaledwo jednak po 60,000 wydawano, co wszakże nie wystarczało. Pierwszą podobno próbę żeglugi na tym kanale, z nie małym wszakże trudem, zrobił Butrymowicz Sędzia grodzki i Miecznik piński. Naładowawszy przy ujściu Prypeci do Dniepra szuhaleje swoje, towarami owym okolicom właściwemi, spławił takowe do Gdańska, jak o tém świadczy *Relacya Deputacji do Skarbu koronnego* d. 14 Stycznia 1791 r. Z medalu bitego na pamiątkę muchawieckiego kanału r. 1786 dowiadujemy się: że i Król Stanisław August, przyczynił się nakładem swoim do rozpoczęcia dzieła.

(151) Narwojsz urodził się r. 1742 d. 15 Stycznia w Powiecie wilkomińskim, umarł w Wilnie r. 1819 d. 26 Czerwca. Wiadomości swoje matematyczne winien był dwóm francuzkim Jezuitom Rossignole i Fleury, którzy po upadku Zakonu we Francji ale przed kassatą jego w Polsce, przybywszy do Wilna, podjęli się wyłożyć dwuletni kurs czystej i stosowanej Matematyki dla sześciu młodych jezuitów. W liczbie tych uczniów był i Narwojsz, który tak dalece swych kolegów w tej nauce wyprzedził, że kiedy owi francuzcy matematycy do Chin z Wilna udać się postanowili, Narwojsz sam już zaczął wyższą Matematykę wy-

kładać (*Tomasza Życkiego wiadomość o życiu i pracach Narwojsza 1820 w Wilnie*).

(152) Mówiąc o fabrykach grodzieńskich wspomnieliśmy, że i w Słucku robiono kosztowne pasy, lecz zapomnieliśmy dodać, że jeszcze i w Urzeczu utrzymywał swoim kosztem Hetman Radziwiłł fabrykę lania zwierciadeł i szlifowania kamieni (*Kółtataja Obraz oświecenia w Polsce T. II, p. 68, wyd. E. Raczyńskiego*), nie wiadomo mi jednak w którym roku była założoną i jak długo trwała. W tém miejscu także namienić możemy, że jak w Litwie tak i w sąsiednim Podlasiu, postrzegano chęć do ekonomicznych zwłaszcza reform i ulepszeń. Odznaczała się w tej mierze szczególnie Anna z Sapieliów Xiężna Jabłonowska, dziedziczka Siemiatycz i Rocka, która ze szczególniejszym staraniem zajmowała się zaprowadzeniem nowych w gospodarstwie wiejskiem porządków i rozmaitych innych użytecznych Zakładów. Słynął w swoim czasie i siemiatycki Gabinet historii naturalnej. Chociaż Podlasie jako nie należące już do Litwy, wychodzi z zakresu badań naszych, że jednak ruch sprawiony w Litwie przez Tyzenhauza, mógł wpływać i na ten kraj sąsiedni, może zatem nie będzie rzeczą zbyteczną, jeżeli króśląc obraz stanu cywilizacji naszej w XVIII wieku, ważniejsze szczegóły dotyczące się tej rzadkiej w swoim czasie pani, wypiszę tu podług wiadomości, którą mi naoczny świadek jej działań, zacny obywatel i urzędnik naszego Powiatu P. Antoni Niewiarowski udzielił raczył. Xiężna Anna pochodziła z tej linii Sapieliów, którzy byli dziedzicami Zelwy, Czerei, Wysokiego, Boćków, Siemiatycz i Rocka. Zaślubiona w r. 1753 Xięciu Jabłonowskiemu Wojewodzie bra-

clawskiemu, otrzymała w posagu miasteczko Siemiatycze ze trzema folwarkami. Po kilkoletniem zameżciu zostawszy bezpotomną wdową, pozostała w tym stanie do swojej śmierci, przypadłej w roku 1801. Po zgonie rodzonego brata Xiecia Michała Sapiehy, otrzymała około r. 1773 przy podziale familijnej sukcesji, miasteczko Rock z należąciami do niego wsiami. Dziedziczka tyłu włości, odbywając częste podróże po różnych krajach Europy i przypatrzwszy się ekonomice innych narodów, weznie myślała o uregulowaniu swojego majątku. W tym celu swoim kosztem edukowała kilku mieszczan siemiatyckich. Jeden z nich został miernikiem, inni pisarzami ekonomicznymi lub fabrycznymi przy Hamerni i Kotlarni, które xieźna, założyła, w dobrach siemiatyckich. Ze swoich także poddanych usposobiła ogrodnika, dobrego piwowara, tokarza, stolarza, koszykarza, powroźnika dostarczającego lin do spławnych statków, i pracujących w drukarni, którą w Siemiatyczach założyła. Ponieważ do jęj czasów nie było w miasteczku innych rzemieślników, prócz szewców Chrzęścian i żydów krawców, osadziła więc w Siemiatyczach płócienników, dobrych garncarzy, mydlarzy i innych rękodzielników, sprowadzony zaś akuszer z Austrii, wynuczył sztuki położniczej kilka kobiet z miasta i włości. Po folwarkach zaprowadziła bydło hollenderskie, węgierskie a nawet bawoły. Około r. 1780 uregulowała xieźna majątek Siemiatycze oddzieleniem gruntów folwarcznych od włościńskich i miejskich, które dawniej pomieszane były; wyznaczeniem każdemu z poddanych równęj ilości ziemi (15 morgów miary chełmińskiej) i ustanowieniem jednakowych czynszów. Wolno było mieszczanom swoje wy-

działy między sobą przedawać, ale w całości, aby uniknąć rozdrobienia w registrach opłat czynszowych. Dla ułatwienia interessów cywilnych między mieszczanami, z nichże samych ustanowiła urząd, jako to: landwojta, czterech burmistrzów i tyluż ławników, którzy za trudy swoje używali bezpłatnie swoich wydziałów gruntowych. Oprócz tego był jeszcze tak nazwany *gmiński* dozierający policji z przydanymi sobie dwoma pochołkami. Z mieszkających w mieście Chrzęścian i żydów wybierano coroczną składkę po 5 złł. z której tworzyła się kassa ogniowa chroniona pod trzema kluczami t. j. dworu, chrzęścian i żydów. Skoro plany majątku Siemiatycz w r. 1783 ukończone zostały, oddzielono część oromęj ziemi na pomnożenie lasów, a będące już lasy, podzielono w ten sposób na kwatery, że w lat 50 miał się powtarzać wyrąb. Również i folwarczne niwy były rozdzielone na morgi i oznaczone miedzami. Za 15 morgów pola z łąkami które otrzymał każdy włościćianin, obowiązany był odbywać ciągłą powinność po dwa dni męzkich ze sprzężajem na tydzień, i prócz tego co miesiąc jeden dzień wiejskiego i jeden dworskiego szarwarku. Wiejski szarwark przeznaczano do reparacji dróg, grobel, mostów, budowania dla włościćian i w przypadku niemożności którego włościćianina, do pomocy uprawy jego roli i zbioru zboża. Do owych powinności dodane jeszcze były małe czynsze w pieniądzach i rolnych produktach, stróże nocne i obowiązek utrzymania kosztem gromady kilku dziewczek do folwarku. Majątkiem zarządzał jeden officjalista tytułowany *gubernatorem* a w każdym folwarku byli przysięgli: wójt, dwóch ławników i jeden gminny, utrzymujący registra krescencji na drewnianych

karbaeh, wydanych mu z głównego zarządu. Z tych karbów powzięte wiadomości zapisywał co tydzień na sessjach ekonomicznych pisarz prowentowy przy gubernatorze będący. Na tychże sessjach dysponował gubernator zgromadzonym wojtom robotę na cały tydzień, zapisując dyspozycją w księgę, po czém stosownie do dyspozycji odbierał raporta. W ekonomiczném urządzeniu było szczegółowie opisano, wiele na jeden morg wysiać się powinno każdego rodzaju zboża i wiele w proporcją morga potrzeba pańszczyzny na oranie, bronowanie, żniwo, koszenie i grabienie siana. Tamże wyliczono: wiele jeden człowiek może na dzień wymłócić oziminy lub jarzyny, ile razy wożąc pognój lub snopy, stosownie do odległości pola obrócić się, ile łąt lub kołków na dzień ociosać, ile płotu ostrokołem lub chróstem zagrodzić i t. d. Wszystkim officialistom wydana była instrukcja w książkach drukowanych; tam znajdowały się opisane i obowiązki wojtów, ławników gminnych, owczarzy, pastérzy, tudzież wskazana ilość paszy na wagę dla bydła różnego wieku i owiec. Żeby się jeszcze zapewnić o ilości zasobu siana i słomy, dworski Geometra mierzył każdego roku wielkość stogów i brogów, bo i zboża nie składano w stodołach lecz w brogi, a do młócenia były tylko szopy z tokami po folwarkach. I gospodynie folwarczne miały przepisaną instrukcję na robienie różnego gatunku krup, urządzenie wędliny i innych mięsów, utrzymanie bez zepsucia mąki, pieczenie chleba, hodowanie i tuczenie drobiu, wyrabianie masła, sérów i t. d. Z tą instrukcją obowiązane były obeznac się i dziewczęta po folwarkach służące, jakoż rzeczywiście okazały się z nich porządniejsze gospodynie, gdy z téj służby wychodziły na wieś

Wreszcie zapobiegając zbytkom między mieszczanami, przepisała Xiężna jak się ubierać powinni mężczyźni i kobiety, czego pilnował Gminny. Rock równymże sposobem jak Siemiatycze był urządzony.

(153) W owym dekrete Parlamentu powiedziano: „Ut omnes sacerdotes Clermontii Collegii et omnes Jesuiticae Societati addicti, tanquam corruptores Juventutis, perturbatores publicae tranquillitatis, inimici Regis et regni, infra tres dies promulgationem Edicti Lutetia et aliis urbibus atque locis, ubi sua habeant Collegia, discedant, et infra quindecim subsequentes dies, toto Regno exeant.“ (*Lucius Hist. jesuit. L. III, p. 271*). Zabiegi Jezuitów potrafiły uchylić ten wyrok. Henryk IV ustępując naleganiom Rzymu i żony, przywrócił ich na powrót. Wiadomo, że ten Król r. 1610 przez Franciszka Ravaillaca zamordowanym został. Obwiniano o współnictwo Jezuitów i zaraz nastąpiło potępienie xięgi Mariana S. J. *De rege et Regis institutione*, w której królobójstwo pochwalał. Jezuici jednak pozostali we Francji.

(154) Cały tytuł tego dzieła jest: *Augustinus seu doctrina de humanae naturae sanitate, aegritudine, medicina, adversus Pelagienses et Massilienses*. W dziele tém powstawał Jansenius na naukę tak nazwanych Molinistów, stronników Jezuity Molina i jego książki: *De Concordia Gratiae et liberi arbitrii*, wydanej w Antwerpii 1595 roku. Chociaż dzieła Janseniusa przez Rzym zakazane a przez Ryszelięgo (którego politykę nazwał machjawelską) publicznie spalone zostało, i chociaż sam Jansenius tylko śmiercią uniknął prze-

śladowania Jezuitów, z upadkiem jednak dzieła nie ustała jego partja, do której wszystko, co się odznaczało nauką i niechęcią ku Jezuitom, należeć zaczęło.

(155) Jakie wykroczenia zarzucane były Jezuitom we Francji przed ich ostatnią kassatą, wyczytać można w Memorjale podanym r. 1761 przez Parlament Ludwikowi XV pod tytułem: *Recueil monstrueux des assertions soutenues et enseignées par la compagnie des Jesuites*. W tym memorjale dowodzono Jezuitom: że należeli do 22ch spisków we Francji, Anglii, Niemczech, Portugalji, Włoszech i t. d., że 2ch z tego Zgromadzenia pochwalalo świętokradztwo, 34ch kradzież, 5ciu ojcohojstwo, 36ciu zabójstwo; 5ciu wychwalalo Magją jako naukę pożyteczną; 2ch było apostołami bałwochwalstwa, 17tu wyznawało, że cudzołozstwo, nierząd i inne cieleśne występki, nie obrażają w niczem praw przyrodzenia; 29ciu usprawiedliwialo fałsz i krzywoprzysięstwo, że nakoniec 65ciu pisało o godziwości królohojstwa, kładąc tę zbrodnię w rzedzie cnót wysokich. Mogło być w owem oskarżeniu nie mało rzeczy naciągniętych i dowolnie z pism Jezuitów wykładanych, żeby jednak wszystko było fałszem, podobno, że sami Jezuitci nie podjęliby się tego dowodzić.

(156) W Regule Zakonu Jezuitów co do tego przedmiotu tak wyrażono: „Idem sapiamus, idem quad ejus fieri possit, dicamus omnes, juxta Apostolum. Doctrinae igitur differentes non admittantur, nec verbo in concionibus vel lectionibus publicis, nec scriptis libris: qui quidem edi non poterunt, in lucem sine approbatione atque

consensu Praepositi Generalis.“ (*Summarium eorum Constitutionum quae ad spirituales nostrorum institutionem pertinent, et ab omnibus observandae sunt*. §. 42).

(157) Nasz Karpiński w swojej Auto-biografji, o naukości Jezuitow weale inne zostawił nam zdanie. „Wyznać trzeba, mówi Autor, że gdyby nie intrygi w które się mieszać nadewszystko Jezuitci lubili; gdyby nie chęć zbierania bogactw i pomnażania funduszów często nieprawem i środkami; gdyby wreszcie nie pycha, przez którą wszystkich innych zakonników w pogardzie mieli, Jezuitci stanowili zgromadzenie ludzi do najświetlejszych w Europie należących, którzy tę szlachetną mieli ambicją, żeby nikomu w umiejętnościach nie dać się wyprzedzić i ażeby obyczajami i skromnością byli przykładem innym zgromadzeniom zakonnym.“ Pamiętajmy, że Karpiński był uczniem Jezuitów lwowskich, którzy go doktoratem Sztuk wyzwolonych i Filozofji a Bakalaureatem Teologii zaszczytili. Wdzięczny uczeń, ale stronny sędzia. Że Jezuitci daleko w tyle za ogólnym postępem nauk zostali i uparczywie przestarzałych form swoich trzymali się, widzieć to nawet mogliśmy na Jezuitach połockich, którzy uniknawszy kassaty, przetrwali w Rossji do 1820 r. zajmując się instrukcją publiczną a nawet pod swym kierunkiem mając Akademią połocką. Dość przeczytać ich Prospekta nauk, (*Jocher. Bibliogr. histor. Obraz T. I, N. 4695, p. 456, 459*), a nawet niektóre artykuły ich pisma perjo-dycznego pod tytułem *Miesięcznik połocki*, skąd łatwo postrzeżemy: że duch instytucji i dążenie Jezuitów XIX wieku, też same były co w wiekach poprzednich.

(158) Chociaż kassata Jezuitów w Królestwie sardyńskim nastąpiła dopiero po ogłoszonej Bulli papieżkiej (1773 r.) dość jednak wcześnie, bo już w r. 1733 usunięci zostali od kierunku instrukcją publiczną. Uczynił to Wiktor Amedeus II, który Uniwersytetowi w Turynie nadał zwierzchną władzę nad szkołami w kraju i nad tém wszystkiém co wymaga naukowych wiadomości np. farmacja, handel materiałami aptekarskimi i t. d.

(159) To *Breve* już było wydane 21 Lipca 1773 lecz ogłoszenie nastąpiło dopiero 16 Sierpnia t. r. o 8 godzinie wieczorem. Tejże nocy w Kollegjach: węgierskiém i niemieckim, gdzie ogromne były archiwa jezuickie, wszczął się ogień i wszystkie papiery spłonęły. W rok po kassacie Jezuitów t. j. 1774 umarł Klemens XIV; mówią, że znaki otrucia były widoczne.

(160) Pokazuje się jednak, że i sam Heeren coś o tém powątpiewał. Z okoliczności bowiem przywrócenia tego Zakonu przez Piusa VII (1814 r. d. 7 Sierpnia, *Bulla: Sollicitudo Omnium*) powiada: „Czas pokaże, czém być jeszcze mogą Jezuici... na nowo w ich ręce oddają instrukcję publiczną. Wielkie będzie szczęście, jeżeli znowu nie wznicią ognia nienawiści i niezgody, chociażby polityczny ich wpływ, już nie odżył. Że bowiem do takich działań są zdolni i nigdy im ani na ochocie ani na środkach nie zżywa, aż nadto tego doświadczone po ich restauracji we Francji, Hiszpanji i Niderlandach. (*Handbuch der Geschichte etc. B. 2, p. 452, 453*). Dla owładania instrukcją publiczną we Francji, rozpoczęli, jak wiadomo, walkę z Uniwersytetem.

(161) Mimo wszelkich usiłowań Komissji eduka-

cyjnej, takie przerwy w początkach musiały się koniecznie wydarzyć. Przychylni Jezuitom korzystali z tego, dla okazania, ile cierpi instrukcja publiczna z powodu kassaty Zakonu. Słyszano takie zażalenia na Sejmie r. 1776, z którymi szczególnie rozwodził się Skarszewski poseł z Województwa lubelskiego w mowie swojej mianej dnia 11 Września.

(162) Warszawicki w panegiryku Stefana Króla r. 1580 pisze: „Jam tribunal Justitiae instituisti... Fac adhuc tribunal instructionis publicae. Respublica alit, Respublica instruct, et hoc peracto, Rex nostrorum abnepotum in eorum gratitudine eris. (*u Czackiego I, p. 45*). O zabranii na rzecz instrukcji publicznej dóbr jezuickich i ustanowieniu magistratury czuwającej nad szkołami, radził, jak wiemy, bezimienny Autor pisma: *Consilium datum amico* etc. roku 1606 pierwszy raz wydanego. (v. §. 25). Podobnie Kasper Siemek w dziele: *Civis bonus descriptus* (Cracov. 1632, w Rozd. XII) dowodził: że dozór nad wychowaniem publiczném powinna mieć sama Rzeczplta: „nec a quopiam altero, praeter RPcam dependebunt (studentes) ne magis alteri quam RPcae parere cogantur.“ (*u Czackiego l. c.*).

(163) We Francji we 25 lat później, o tém samém pomysłano. Zgromadzenie prawodawcze w niższej Kana-dzie, postanowiło obrócić pozostałą własność Jezuitów na fundusz edukacyjny i opiece rządowej poddać dopiero roku 1828.

(164) Początkowo trzy oddzielne władze zajmować się miały pojezuickimi funduszami: 1) Komissja rozdawnicza (osobna dla Polski i osobna dla Litwy) do której

należało dobra pojezuickie taxować i takowe za opłatą $4\frac{1}{2}$ procentu od summy szacunkowej, żądającym rozdać. (*V. L. VIII, p. 267*). 2) Sądowa, która dla rozsądzania spraw, sposobem w Konstytucji opisanym, rozpocząć się miała dla Korony w Warszawie 29 Marca a dla Litwy w Wilnie 1 Lipca 1774 r. (*V. L. VIII, p. 274, 628*); i nakoniec 3) Edukacyjna, do której, oprócz zawiadywania instrukcją publiczną należało: liczyć i porównywać przychody z wydatkami i na szkoły rozdzielać. Taki podział władz i ich czynności, wielu nadużyć stać się musiał przyczyną, Komissji zaś rozdawniczój, więcej jak niedbalęgo obowiązku dopełnienia, zaświadcza dziennik drukowany Sejmu 1776 r. i równie drukiem ogłoszony protokół delegacji do roztrząśnienia czynności téj magistratury, naznaczonej. Z tych bowiem źródeł dowiadujemy się między innemi: że fundusz edukacyjny jawnie uszkodzony został; że Komissje rozdawnicze lustracji nie pilnowały, ale zmniejszały intraty, czyniły zamiany dóbr, nadawały dożywocie, opuszczały summy, ze wziętych pieniędzy rachunków nie zdały i t. d.

(165) Wszystko uchwalono w téj Komissji jednomyślnością i nie było przykładu, ażeby choć jeden interess większością zdań był załatwiony. Kiedy ta Komissja pierwszy raz rozpoczynała swoje prace, Joachim Chreptowicz podał ważną ustawę: żeby jój członkowie zgromadzający się na obrady tak wielkiej wagi, dali sobie słowo: iż radząc o tak ważnym narodu interessie, zapominać będą wszystkich osobistych uraz i niechęci. Zasłużone świadectwo okazané dla dobra powszechnego troskliwości, przez tych wzorowych urzędników zapisane zo-

stało w księdze praw naszych. (*r. 1776 V. L. VIII, p. 865, t. Zaświadczenie*). Członkami téj magistratury, zaraz po jój ustanowieniu byli: Ignacy Massalski Biskup wileński prezydujący, Xiaże Poniatowski Biskup płocki, Sułkowski Wojewoda gnieźnieński, Chreptowicz Podkanclerzy litewski, Ignacy Potocki Pisarz litewski, Xiaże Adam Czartoryski Generał ziem podolskich, Andrzej Zamojski Ordynat, Poniński Starosta kopanicki. (*1775 V. L. VIII, p. 266, t. Ustanowienie*).

(166) Pochwały polskiego urządzenia szkół z lat 1783 i 1790 umieścił de Klewitz tajny naczelny Konsyliarz skarbowy i prezydujący Radzca w departamencie Prus południowych, w piśmie wydaném w Berlinie 1805 r. pod tytułem: *Dzieje i wykład rozrządzeń szkolnych w Prusiech południowych*. Zdaniem jego, ustanowienia Komissji Edukacyjnej tak były trafne i zupełne, że nie było co dodać, niedostawało tylko, jak powiada, exekucji a w Kordonie pruskim zastosowania do nowo wprowadzonej administracji. (*v. Pamięt. warsz. r. 1805, T. XX, p. 65*).

(167) Protokoły Komissji edukacyjnej d. 18 Listopada 1774 r. Vol. I, p. 73; d. 24 Grudnia 1774 r. Vol. I, p. 80. Oryginalne Protokoły Komissji znajdowały się przy Uniwersytecie wileńskim.

(168) Jocher *Obraz histor. T. I, p. LXX*, Poczo-but w jednym liście do Kancelerza Chreptowicza tak się wyraża co do Professorów Akademji: „Uchowaj Boże, żebyśmy na Professorów osadzać mieli ludzi miernych i niedopiekłych, którzyby się z czasem wydoskonalili mogli. To byłoby esencjonalne *vitium* w téj robocie; to

byłoby zakładem i zarodem, niewigoru, niekredytu i nie-sławy" i t. d. (l. c.).

(169) X. Marcin Odlanicki Poczobut urodził się r. 1728 w Powiecie grodzieńskim a r. 1745 wstąpił do zgromadzenia Jezuitów. W r. 1754 wysłany był wspólnie z X. Kazimierzem Naruszewiczem kosztem Xięcia Michała Czartoryskiego Ranciera W. X. Litt. za granicę, lecz z Pragi Czeskiej dla wszczętej wojny siedmioletniej wrócił do kraju r. 1756. W pięć lat później t. j. 1761 r. z dobrodziejstwa tegoż Xięcia powtórnie wyjechał za granicę. Zwiedził Wiedeń, Wenecję, Ferrarę, Bononję, Medjolan i Genuę. Dłużej zabawił w Marsylii dla ćwiczenia się w Astronomji przy X. Pesenas. Unikając przesładowania którego Jezuici zaczęli już doznawać, udał się na kilkumiesięczny pobyt do Awenjonu i wówczas wydał z obszernym rachunkiem obserwacją umieszczoną w dziele X. Paulina pod tytułem: *Traktat pokoju między Newtonem i Kartezjusem*. W r. 1763 zwiedził Neapol i różne miejsca sławne zabytkami starożytności. Wróciwszy w następnym roku do Wilna, został Professorematyki i Astronomji i objął po X. Tomaszu Żebrowskim obserwatorium przed kilką laty założone. Po sprowadzeniu Sextansu Raniweta z Paryża i innych narzędzi, zaczęły się od r. 1765, obserwacje dla oznaczenia długości i szerokości geograficznej i w tymże czasie Stanisław August mianował Poczobuta astronomem królewskim. Kollataj powiada, że Puzynina Kasztelanowa mściławska sprzedała Pacanów z attynencjami za 600,000 złł. na wymurowanie obserwatorium w Wilnie (*Stan oświecenia w Polsce i t. d. wyd. Edwarda Raczyńskiego T. I, p. 89*). Albertrandy

zaś z którego całą wiadomość o Poczobucie wypisujemy, mówi tylko, że r. 1767. Hrabina z Ogińskich Puzynina zapisała 6,000 czer. złł. na wieczny fundusz dla wileńskiego obserwatorium. Dla zamówienia w Anglii u Dollanda i Ramsdena, potrzebnych narzędzi, Poczobut nową odbył podróż przez Gdańsk, Kopenhagę, Jutlandję, Szlezwig, Holsztyn, Hamburg i Hollandję do Anglii a w powrocie zabawił w Paryżu. W tej podróży poznał znamenitych mężów i sam dał się poznać, skutkiem czego r. 1770 został członkiem królewskiego towarzystwa nauk w Londynie. Po nadesłaniu narzędzi z Anglii, ciągle się już od r. 1773 odbywały obserwacje. W tymże czasie naznaczyła Komissja Edukacyjna pensja dla Poczobuta i jego pomocników, niemniej fundusz na narzędzia, a sam Poczobut wysłanemu po owe narzędzia do Anglii, dał na ten cel swoich 500 dukatów. Od r. 1780, był Rektorem Akademji wileńskiej. Wezwany przez komissję edukacyjną, wspólnie z X. Kollatajem należał do obrad dotyczących się publicznej w kraju instrukcji. Gdy ta komissja na przełożenie Poczobuta wyznaczyła 10,000 złł. na wybudowanie nowego przy starém, od strony południowej obserwatorium, drugie tyle od siebie na tenże poświęcił przedmiot i ten gmach roku 1788 wystawiony został. R. 1793 otrzymał order S. Stanisława, a na ostatnim Sejmie grodzieńskim Orła białego. Akademia nauk królewska w Paryżu, obrała go członkiem korrespondentem, patent podpisał Hrabia Condorcet. W r. 1805 został członkiem Instytutu francuzkiego który zajął miejsce Akademji, na co patent podpisał Carnot. Był Rektorem blisko lat 19, Astronomem Obserwatorem przeszło lat 40. Wydał tom obserwacji

gdzie się znajduje nowa konstelacja Głółka herbu Stanisława Augusta, na co inni Astronomowie zgodzili się, tudzież rozprawę po polsku a potem po francuzku o dawności zoddjaku znalezionej w rozwalinach miasta egypckiego *Tyn-tiris*. (Z rękopis. *X. J. Albertrandego w Pamięt. warszaw. 1810 Kwiecień p. 99*). Takie są głównejsze data dotyczące się życia Poczebota, zmarłego r. 1810 w Dynaburgu. Obszernie żywot jego opisał Jan Sniadecki (*Pisma rozmaite T. I.*) Wiele ciekawych szczegółów mogących wyjaśnić działania Poczebota jako Rektora, zawierało się w Protokołach Komissji edukacyjnej.

(170) Między r. 1783 a 1793, jak widać z Prospektów, opatrzone były następujące katedry które przy reformie jeszcze wakowały: Lekcje teologiczne: Historia kościelna, Pismo święte, Prawo kościelne, Prawo przyrodzone i narodów, Historia powszechna, Botanika i w powszechności Historia naturalna, Wyższa matematyka, Algebra, Matematyka elementarna, Patologia, materia Medyczna, Fizjologia, Medycyna praktyczna. Co się zaś tyczy nauk, które zaraz przy reformie były dawane ale już przed r. 1786 ustały, takimi były: Prawo rzymskie i Prawo krajowe wraz z processem W. X. Litt. Piérwsze ustało r. 1783 gdy Bernard Siruć professor Instytucji prawa rzymskiego został przeniesiony na Katedrę Pisma ś., drugie wykladał tylko do roku 1786, Michał Olechnowicz. Z tychże Prospektów dowiadujemy się, że do roku 1793 w Święta i Niedziele, dawane były początki Arytmetyki, Geometrii i Mechaniki, dla młodych rzemieślników. Zajmował się tą lekcją X. Józef Mickiewicz professor Fizyki. Aby zachęcić do uczęszczania na te niedzielne lekcje, nie-

szczędził nawet wydatku, częstując przychodzących piwem. Pomimo tego jednak, lekcje te z czasem ustać musiały dla braku uczniów.

(171) Na Sejmie 1780 r. i na Sejmie czteroletnim wnoszono i popiérano projekt, aby cały fundusz edukacyjny obrócony był na wojsko. W r. 1782 chciano Akademię wileńską pozbawić Fakultetu medycznego i wielu innych katedr głównych, zostawiwszy jęj tytuł narodowego Lyceum. Stanął w obronie Akademji Poczebota i uratował ją od tego poniżenia, przy pomocy Joachima Chreptowicza i Adama Xięcia Czartoryskiego Generała ziem podolskich. Większe nierównie nieszczęście zagrażało nie tylko Akademji wileńskiej ale w powszechności całej instrukcji publicznej, kiedy na Sejmie grodzieńskim r. 1793 wcale nie obywatelskie wnoszono projektu, względem edukacyjnego funduszu. Za wpływem tylko Poczebota i Jana Sniadeckiego, którym dopomagał Stanisław August, uratował ten fundusz od niegodnego rozszarpania, Ambassador Imperatorowej Katarzyny II, Siewers. Nakoniec za panowania Imperatora Pawła czynili i białoruscy Jezuici zabiegi w celu owładania Akademią wileńską, lecz się to im nie udało. (p. *Życie Poczebota w pismach J. Sniadeckiego T. I.*)

(172) Wiele ważnych i ciekawych szczegółów do tego przedmiotu znaleźć można w *Obrazie bibliograficzno-historycznym Literatury i nauk w Polsce*, wydawanym przez P. Joehera a nadewszystko w części *historyczno krytycznej* tego dzieła, do której Czytelnika odsyłam.

KONIEC PRZYPISÓW DO CZĘŚCI III.

TREŚĆ ROZDZIAŁÓW

CZEŚCI TRZECIEJ.

str.

ROZDZIAŁ I. Stan obyczajów i moralności Litwy w XVI i XVII wiekach. §. 1. Co w powszechności wpłynąć mogło na zmianę obyczajów w tym kraju. §. 2. Niedostatek źródeł ten przedmiot wyjaśniających. Kilka świadectw społecznych i dowody o zmianie obyczajów, poczerpnięte z samego prawodawstwa Litwy. §. 3. Rozpusta publiczna, cudzołóstwo, wielożeństwo, kazi-rodztwo, porwanie, rozwody. §. 4. Nierówne związki małżeńskie. §. 5. Zbrodnia otrucia. §. 6. Zbytki, marnotrawstwo. §. 7. Wykroczenia przeciw gościnności, pijatyka. §. 8. Najazdy, przechwałki, pojedynki 1—27.

ROZDZIAŁ II. Reforma religijna. §. 9. Co w powszechności sprzyjało u nas szerzeniu się Reform religijnych? §. 10. Pierwsi Reformatorowie Litwy. §. 11. Dalszy postęp różnowierstwa w Litwie: Kalwini, Lutrzy, Socynjanie i t. d. §. 12. Reforma zaraża nawet Stan duchowny. Socynjanizm pomnaża sekty. Opłakany stan Kościoła katolickiego. Różnowiercy pozyskują przywileje dla siebie. §. 13. Miej-

seowa władza duchowna wzywa w pomoc Jezuitów 28—39.

ROZDZIAŁ III. Jezuici. §. 14. Ustanowienie zgromadzenia Jezuitów. Prerogatywy Zakonowi nadane. §. 15. Wzrost towarzystwa. Jego charakter w powszechności. §. 16. Zewnętrzna i wewnętrzna organizacja Jezuitów. §. 17. Główne środki ich działania a) Missje. §. 18. b) Konfessjonaty. §. 19. c) Korrespondencje. §. 20. d) Instrukcja publiczna. §. 21. e) Materialne dostatki. §. 22. Jak uważano Jezuitów u nas w XVI i XVII wiekach? Treść pisma Wojciecha z Kalisza. §. 23. Treść pisma pod tytułem *Consilium amico datum*. §. 24. Zahorowskiego *Motina privata*. §. 25. Jana Brożka *Gratis plebański*. Zdania o szkołach Jezuitów. §. 26. Niechęć ku Jezuitom wzrasta pod czas rokoszu Zebrzydowskiego. Sprawa ich przybięra charakter polityczny. Obrońcy Jezuitów . . . 40—71.

ROZDZIAŁ IV. Działania Jezuitów w Litwie i Historia zakładów naukowych litewskich w XVI i XVII wiekach. §. 27. Wprowadzenie Jezuitów do Litwy i szybkie ich rozszerzenie się po całym kraju. §. 28. Z jakim skutkiem nawracają różnowierców? §. 29. Nim Jezuici objęli ster edukacji młodzieży litewskiej, jaki był stan instrukcji publicznej w tym kraju? §. 30. Tę instrukcję z łatwością opanowali Jezuici w Litwie. §. 31. Pierwsza szkoła jezuicka

w Wilnie. Konwikt, Bursy, Biblioteka. §. 32. Jezuici myślą o podniesieniu swęj szkoły wileńskiej do stopnia Akademji. Z jakich powodów sprzyja im Stefan Batory. Mimo oporu niektórych magnatów, niesłusznie o barbarzyństwo przez Stefana posadzanych, otrzymują Jezuici przywilej na Akademję. §. 33. Pierwszym Rektorem tęj Akademji Piotr Skarga. Liczba uczniów i nauczycieli; ci ostatni po większej części cudzoziemcy. Pod dozorem Jezuitów zostaje i Alumnat. §. 34. Przywilej Władysława IV, na Fakultet prawniczy i medyczny, Kazimierz Lew Sapieha uposaża cztery Katedry jurydyczne. Katedra prawa politycznego fundowana przez Wojsznarowicza. Jaki był los wydziału prawniczego. §. 35. Ogólne uwagi nad stanem tęj Akademji. §. 36. Przy Kollegjach powstają Szkoły jezuickie. Upadek szkół ewangelickich i ruskich. Akademja krakowska idzie w zapomnienie dla Litwinów. §. 37. Znaczenie Jezuitów coraz bardziej wzrasta. Bazyłjanie Konfraternią z nimi zawiązują. Powod sprowadzenia Pijarów. §. 38. Kłótnie Jezuitów z Pijarami. §. 39. Szkoły parafjalne w Litwie 72—103.

ROZDZIAŁ V. Stan i skutki instrukcji publicznej w Litwie pod kierunkiem Jezuitów. Upadek nauk. §. 40. Głównie wady w sposobie uczenia. §. 41. Cenzura ksiąg. §. 42. Czém za-

stepowali Jezuita niedostatkowi naukowego wykształcenia swych uczniów? §. 42. Jaki owoc wydały u nas jezuickie szkoły? §. 43. Czy samym Jezuitom przypisać należy upadek u nas nauk? §. 44. Nierząd w kraju i wypadki polityczne, nie mało takż przyczyniają się do tego 104—119.

ROZDZIAŁ VI. Odrodzenie światła nauk w Polsce jak wpływa na Litwę? Zastugi Antoniego Tyzenhauza i innych o dobro kraju gorliwych obywateli litewskich. §. 45. Odmiany zasze w Koronie nie wiele zrazu wpływają na Litwę. §. 46. Antoni Tyzenhauz co zamierza uczynić w Litwie? Jego położenie trudniejsze od Konarskiego. §. 47. Tyzenhauz zaprowadza rozliczne ulepszenia w gospodarstwie wiejskiem; dzwiga jego przemysł w różnych gałęziach, zakłada szkołę Buchhalterji, Weterynaryji, Budownictwa. §. 48. Fabryki na Horodnicy, kantor kupiecki. §. 49. Korpus Kadetów, Szkoła Chirurgii i położnicza, biblioteka, gabinet Historji naturalnej, ogród botaniczny, projektowane Obserwatorium i Akademia nauk, drukarnie, Gissernia, orkiestra, balet. §. 50. Upadek Tyzenhauza. §. 51. Jakie pamiątki zostały po Tyzenhauzie w Litwie? Co prócz Tyzenhauza działali dla kraju inni prywatni: Brzostowski, Joachim Chreptowicz, Tyszkiewicz, Butrymowicz, Ogiński, Biskup Massalski? Jakie były usiłowa-

nia Rządu? 120—142.
ROZDZIAŁ VII. Upadek Jezuitów, Komissja edukacyjna, reforma Akademji wileńskiej. §. 52. Przyczyny upadku Jezuitów. §. 53. Częstkowe kassaty. Całkowite zniesienie Zakonu przez Benedykta XIV. Jak ten wypadek uważał Heeren? §. 54. Ustanowienie Komissji edukacyjnej, uchylenie Komissji sądowniczych i rozdawniczych. §. 55. Ignacy Potocki, Hugo Kołłataj. Seminarjum nauczycielskie. Plan rządu szkolnego i tryb nauk według przepisów Komissji edukacyjnej. §. 56. Reforma Akademji wileńskiej. Marcin Odlanicki Poczobut. 143—155.

**SPROSTOWANIA I DOPEŁNIENIA NIEKTÓ-
RYCH MIEJSC W TEXCIE I PRZYPISACH.**

Cz. II, p. 18 i 172. Jest tam mowa o Uniwersale Jagielly wydanym w Lidzie 1387 r. i o dwóch przywilejach wileńskich z t. r. bez wyrażenia w jednym z nich dnia i miejsca jego ogłoszenia, co dało powód do wniosku: iż ten ostatni defektowo w regestrach Archiwum Kapituły wileńskiej przywiedziony przywilój, może być owym Uniwersałem lidzkim. Uchybienia w tych miejscach popełnione (bo i treść przywileju wileńskiego jest mylna), w ten sposób sprostować należy: *naprzód* co się tyczy przywilejów wileńskich, takowe nie tylko w treści znajdują się w regestrach, ale i w całkowitych kopjach w Archiwum Kapituły. Piérwszy z nich: *Vilnae A. 1387, feria sexta post diem cinerum* (t. j. w Piątek najbliższy po Środzie popielcowej, a zatém nie szóstego dnia po Popielcu jak jest w przypisie) nie jest przywilejem na erekcję Biskupstwa wileńskiego, ale raczój edyktem na powszechne przyjęcie wiary Rzymsko-Katolickiej w Litwie i na Rusi, urządzenie Hierarchii w nowym Kościele, swobody osób i posiadłości duchownych, warunki ślubów małżeńskich między wyznawcami rzymskiej i ruskiej wiary i t. d. Drugi przywilój: *In Vilno die dominico proximo ante carnis privium, Anno Domini 1387*, (t. j. w Niedzielę zapustną)

zawiera w sobie erekcją Katedry i uposażenie biskupstwa wileńskiego. Co się zaś tyczy edyktu czyli uniwersału ludzkiego, trzeba wiedzieć, że nie jeden, lecz dwa były ludzkie edykta. Jeden z nich mówi o założeniu Kościołów po całej Diecezji wileńskiej, drugi zaś o ich tymczasowem uposażeniu w pieniądzach, miodzie przaśnym i dziesięcinach, (były więc początkowo dziesięciny prawem nakazane); ruskie oryginały tych edyktów zaginęły, zostało tylko tłumaczenie na język polski z czasów Zygmunta I. dochowane w Archiwum kapitulnem i po raz pierwszy ogłoszone w *Wizerunkach*, (*Poczet nowy drugi T. XIV, p. 130, 135*). Tłumacz nie umiejąc zapewne wyczytać liczb słowiańskich literami oznaczonych, mylnie położył datę: *w Lydzije wnyedzyle po trzech królach po bożym narodenji Anno 1579*. Późniejsza ręka przypisała na boku, może domysłem tylko, rok 1389, lecz i sama treść uniwersałów zdaje się dowodzić, że są późniejsze od przywilejów wileńskich.

p. 30. Że Rusinów zgoła nie przymuszano do odmiany wiary, a przeciwnie do nawracania bałwochwalczych Litwinów, przymus mógł być dozwolony, dowodem na to być może uniwersał czyli rozkaz Witolda do Tiwinów wydany, w którym zagraża im, że za nie ochrzczenie Litwinów w pogaństwie jeszcze będących, swą szyją zapłacą. Ważny ten edykt posiadamy tylko w starém tłumaczeniu polskiem i jest bez daty, którą może niedbały tłumacz opuścił. (*Wizerunki, poczet nowy drugi T. XIV, p. 134, 135*).

p. 39. Szkoła przy Katedrze wileńskiej nie od roku 1522 dopiero, ale nierównie wcześniej być miała, może

nawet sięga samego założenia Katedry. P. Szymon Dowkont pomocnik przy Metrykancie litewskim w Petersburgu, znalazł w Metrykach wyraźne ślady bytności tej szkoły już w pierwszej połowie XV. wieku: w Archiwum zaś Kapituły są wzmianki o niej w drugiej tegoż wieku połowie. Nie była to nawet szkoła zupełnie początkowa; przynajmniej w XVI wieku już się dzieliła na trzy klasy, w których uczono nie tylko czytania, pisania, posługi i śpiewu kościelnego, ale łacińskiego języka z Grammatyki Donata i podobno nawet niemieckiego. Do założenia jezuickiego Kollegjum była dość ludną.

p. 105. Do szczegółów o ruchu handlu wileńskiego dodać można: że w ocalonej Księdze dawnych aktów wojtowskich tego miasta, rozrzucone są wzmianki, z których wnosić wypada, że oprócz wicin i strugów, wielu kupców wileńskich, utrzymywało dla siebie lub do najęcia miało w gotowości, drobne statki *strózkami* zwane z biegłymi sternikami, które w stosownej porze roku, Wilją i Niemnem, ustawiczne a szybkie związki handlowe między Wilnem, Kownem a Królewcem ułatwiały. Jak zaś ważny był handel Wilna futrami czyli kosmatym towarem, świadczy Willichius, który w połowie XVI wieku zwiedził Wilno. Z niego dowiadujemy się, że dla tego szczególniej handlu, osiadało w Wilnie nie mało Niemców, którzy ten towar z wielkim dla siebie zyskiem, dalszemu dostarczali Zachodowi. Oni też pierwsi, podług Willichiusa, porządnie zabudowali z muru ulicę, dotąd zwaną *niemiecką* (*Wizerunki: poczet nowy drugi T. XXIV, p. 71, 76*).

p. 107, 109. Na dowód, że cały handel litewski, nie był dawniej wyłącznie prawie w ręku żydów, można

i to jeszcze przytoczyć, że w samém Wilnie, były w XVII wieku, (a zapewne i wczesniej), trzy stowarzyszenia kupieckie *Gieldami* zwane t. j. Giełda wielka, mniejsza i chociewska czyli chociejska, do których sami tylko rodowici Litwini, rzymskiego i ruskiego nabożeństwa, mieszczanie i kupcy wileńscy należeli. Stowarzyszenia te zgromadzały się i miały swoje celniejsze sklepy we trzech kamienicach zwanych również Giełdami przy wielkiej ulicy na Imbarach (Ambary). Dowodzą tego liczne ślady rozrzucone w księdze wyżej wspomnianej Aktów Wojtostwa wileńskiego. Dodadź tu jeszcze możemy, że Kwiryn Krogler Austriak, opisując uroczyste ogłoszenie Kanonizacji S. Kazimierza w Wilnie d. 10 Maja 1604 r. i podzieliwszy mieszczan wileńskich na trzy rzędy czyli oddziały (ordines) t. j. na rzemieślników, kupców i rozmaitego sposobu życia ludzi, powiada: że na wielkiej processji z Katedry do Kościoła S. Stefana, w każdym z tych oddziałów bardzo liczni mieszczanie, szli pod wielą pięknymi chorągwiami: *plenissimi hi fuerunt ordines, vexilla plurima et pulcherrima*; nie licząc zapewne jeszcze i tych kupców, którzy, jako należący do różnych bractw kościelnych, z osobna pod właściwą każdemu bractwu chorągwią postępowali, lub do składu Magistratu wchodzili. (*Theatrum S. Casimiri p. 52, 53*).

p. 125, i 279. Nie jeden Melchior Xiąże Giedrojc miał kazania w języku litewskim. Słuchał lud takich kazań i w Wilnie. W Kościele S-to jańskim od najdawniejszych czasów do r. 1737, było zawsze dwóch Kaznodziejów: polski i litewski (*Wizerunki T. XXIII i XXIV, p. 290*) Podobnie przy Kościele franciszkańskim Panny

Marji na Piaskach w XVI wieku (wiec tém bardziej w latach poprzednich) utrzymywano dwóch zakonników, z których jeden był kaznodzieją, a drugi spowiednikiem Litwinów. Takich dwóch zakonników: *Frater Joannes Praedicator Lituanorum et Fr. Andreas Confessor Lituanorum*: jako należących do starszyny duchownej, podpisało się na kontrakcie, między Franciszkanami tego konwentu, a Janem Hozjuszem Horodniczym wileńskim r. 1536 d. 10 Czerwca, zawartym i potwierdzającym konsens na pewien plac franciszkański jeszcze Ulrychowi ojcu Hozjusza wydany, (z *Archiwum franciszkańskiego P. Marji*). Lecz i w innych Kościołach wileńskich musieli być Kaznodzieje litewscy; przynajmniej wnosić to można z przywileju Biskupa Abrahama Wojny z r. 1637 d. 23 Września, w którym dozwala Niemcom katolikom przybywającym do Wilna, przenieść nabożeństwo swoje z Kościołka S. Trójcy do jezuickiego Kościoła S. Ignacego i mieć w nim osobny swój Ołtarz, tudzież kapłana w języku niemieckim kazającego, a to z tej przyczyny, że po innych Kościołach ani by spowiadać się, ani z nauk kościelnych korzystać nie mogli, nie rozumiejąc mowy ani polskiej ani litewskiej.

Za tak ważne sprostowania i dopełnienia, które pośpieszam umieścić choć przy końcu 3 tej części *Obrazu Litwy*, niech będą obowiązani czytelnicy moi P. Professorowi Michałowi Homolickiemu, który mi światłych swych uwag i postrzeżeń łaskawie udzielił raczył. Przez jakąś szczególną zamianę nazwisk położono na str. 18, Cz. II, zamiast Bodzanty, Bogorję, a na str. 131, I Czę. mylna jest data Sejmu radomskiego, zamiast r. 1501, powinno być 1505, co również poprawić należy.

18568



Wykaz omyłek w Części I.

str.	wier.	wydrukowano	być powinno.
2.	—	19. asiedztwo	— — — — —
7.	—	11. Dodatek XI)	— — — — —
—	—	26. Litwy, koniec	— — — — —
17.	—	15. Rusi dotykały	— — — — —
25.	—	29. da Mazowsza	— — — — —
27.	—	21. nie mało	— — — — —
28.	—	30. Igawjany	— — — — —
41.	—	Miedzy podwójnemi datami nie konmy ale łączniki być maja.	— — — — —
60.	—	17. hoć	— — — — —
63.	—	22. ; o ile	— — — — —
80.	—	19. postrzegano	— — — — —
84.	—	15. U Lutynow	— — — — —
—	—	16. nagromadnionéj	— — — — —
92.	—	20. Oranę	— — — — —
98.	—	17. Wolino	— — — — —
—	—	29. Szelswing	— — — — —
99.	—	13. lub Zamkiem	— — — — —
106.	—	1. Greiswaldy	— — — — —
108.	—	19. Rajgandenu	— — — — —
110.	—	20. 1471	— — — — —
114.	—	12. wPamiętnikachWiszn.	— — — — —
115.	—	4. Securbów	— — — — —
142.	—	14. przed mostem	— — — — —
145.	—	6 i gnomintosa	— — — — —
146.	—	17. wyrażone	— — — — —
149.	—	12. Michelon	— — — — —
—	—	o nim wzmianka, powinno być Michalone	— — — — —
153.	—	13. o wcześniejszych	— — — — —
160.	—	9. lub do którego świadka	— — — — —
168.	—	22. w kilku parafjach upitskiego	— — — — —
—	—	wiatu upitskiego.	— — — — —
170.	—	4. Wejdewotu	— — — — —
183.	—	26. Kunimierczes	— — — — —
185.	—	14. Lietheci	— — — — —
—	—	23. Tikais	— — — — —
186.	—	11. Pojarach	— — — — —
195.	—	7. Ewort	— — — — —
202.	—	5. Łyk	— — — — —
203.	—	26. Kolyenkowicza	— — — — —
—	—	27. Pamiętniki Wiszn.	— — — — —
205.	—	3. Trzeszczatkami	— — — — —
—	—	7. Miękez	— — — — —
—	—	11. Kuraczewo	— — — — —
—	—	13. że żona Zyg.	— — — — —
206.	—	17. Stochy, ogradniki	— — — — —
—	—	19. Łubrejki	— — — — —
—	—	20. , w Powiecie bielskim	— — — — —
—	—	23. Jakubowicze	— — — — —
—	—	24. Malecze	— — — — —
216.	—	18. de Litu	— — — — —
221.	—	21. modus	— — — — —
228.	—	16. Ginstysy	— — — — —

Wykaz omyłek w Części II.

str.	wier.	wydrukowano	być powinno.
11	—	20 — melioar	— — — — —
5	—	20 — Kumca	— — — — —
—	—	21 — Kruhlea	— — — — —
6	—	27 — Siostr	— — — — —
7	—	5 — zwrocie	— — — — —
9	—	9 — Krzewienie	— — — — —
11	—	9 — Europty;	— — — — —
—	—	19 — wszelkiego	— — — — —
14	—	19 — od	— — — — —
25	—	15 — kilka	— — — — —
26	—	9 — pozostał	— — — — —
29	—	8 — nia	— — — — —
31	—	5 — Kruhlea	— — — — —
49	—	21 — ich	— — — — —
52	—	21 — Luba	— — — — —
53	—	17 — Książęce	— — — — —
73	—	2 — Vladislav	— — — — —
—	—	— daturum	— — — — —
77	—	29 — Polsce ustępować	— — — — —
98	—	13 — Langenstum	— — — — —
—	—	14 — czy	— — — — —
136	—	7 — do wolności	— — — — —
139	—	12 — Widzac	— — — — —
—	—	15 — wyznaczeniu	— — — — —
143	—	7 — Zaraz	— — — — —
154	—	21 — wyznany	— — — — —
157	—	15 — też przy	— — — — —
158	—	22 — swego	— — — — —
160	—	26 — dybowskiiego	— — — — —
161	—	28 — znikły	— — — — —
162	—	9 — dzwigał	— — — — —
174	—	1 — Por. II	— — — — —
175	—	2 — 1316	— — — — —
176	—	18 — Królewskiem	— — — — —
—	—	27 — Poxexie	— — — — —
179	—	30 — Czarnego	— — — — —
182	—	10 — illias	— — — — —
184	—	19 — Kollegij	— — — — —
187	—	5 — Recessu	— — — — —
—	—	30 — o (skas sować)	— — — — —
189	—	7 — prosiiti	— — — — —
—	—	12 — przyczyny	— — — — —
190	—	7 — sprawu	— — — — —
191	—	5 — tudy	— — — — —
—	—	20 — pobudowawszj	— — — — —
198	—	11 — et recepta cognita	— — — — —
200	—	20 — Pamiętnikach	— — — — —
207	—	22 — w Nowogrodku	— — — — —
210	—	28 — rozmaitych	— — — — —
214	—	2 — tve	— — — — —
215	—	11 — gdy	— — — — —
219	—	5 — inferios	— — — — —
221	—	5 — pozyskał	— — — — —
222	—	8 — furnatas	— — — — —
—	—	10 — perfidas	— — — — —
234	—	12 — a skamennych	— — — — —
237	—	17 — razem	— — — — —
242	—	8 — wedzi	— — — — —

<i>trs.</i>	<i>wier.</i>	<i>wydrukowano</i>	<i>być powinno.</i>
243	— 30	Kojuszomu — —	Koniuszomu
244	— 28	harnostiu — —	karnostiu
249	— 25	s Limna — —	s Simna
250	— 24	włuszonyje — —	włuczonyje
251	— 29	predużenie — —	predłużenie
252	— 3	skarbnij — —	skarbnji
—	— 25	zostawit — —	zastawit
253	— 2	zathamowati — —	zahamowati
255	— 17	wojtostwu — —	wojtowstwo
256	— 21	sporuszu — —	sporuczu
257	— 16	swojeho — —	s swojego
258	— 14	leźdiew — —	leźniew
259	— 19	schoditisia — —	zhoditi sia
—	— 29	Koźbu — —	Kośbu
260	— 12	i dalekost' — —	i o dalekost'
261	— 18	zachraniczat — —	zahraniczat
263	— 4	zapisanaho — —	zapisnaho
275	— 14	Pana — —	Pan
294	— 4	postrzegac — —	postrzygać